Rok XIV

PRZEDPŁATA: [illegible] rs. 10, półr. rs. [illegible] 50. Na prow., w Cesarstwie Królewstw: rocz. rs. 12, półr. rs. 3, [illegible] rs. 1. Biuro Redakcji i Administracji (Królewska, 6). Agentor miejski w Petersburgu: Jekaterynhof, 2. Kantor warszawski: Widok, 7.

REDAKTOR ERAZM PILTZ.

KRAJ

№ 17

OGŁOSZENIA: «Nadesłane» (przed art. wstęp.) po rs. 1, na 1 str. okładki po k. 30, na 4 str. po k. 20, na innych po k. 15 od wiersza. Reklamy po k. 40. Cena pojed. N-ru k. 25. Za dołącz. ogłoszeń jednorazowo rs. 30, oprócz opłaty poczt. (1/4 k. od łuta każd. egz. i koszt. przes. do Petersburga.

WYDAWCA ERAZM PILTZ.

PETERSBURG, DNIA 27 kwietnia / 9 maja 1895 ROKU.

GORZELNICZO-REKTYFIKACYJNY

APARAT PERIER'A,

My, niżej podpisani, mamy zaszczyt podać do powszechnej wiadomości, że na podstawie umowy, zawartej d. 15 kwietnia r. b., Towarzystwo zakładu rektyfikacyjnego Keller i S-ka nabyło na własność od p. Teodora syna Aleksandra Połowcowa prawo wyłącznego korzystania w granicach m. Petersburga i petersburskiej gub. z patentu, wydanego d. 21 grudnia 1891 r. na aparat Perier'a przez departament handlu i rękodzieł. (3005-3-1)

Zarząd Towarzystwa zakładu rektyfikacyjnego Keller i S-ka. Dyrektor J. Chruszczow

Teodor Połowcow, właściciel patentu na aparat Perier'a dla Rosji.

Petersburg, Mała Italiańska 18, m. 12.

ZARZĄD

TOW. WZAJEMNYCH UBEZP. ZASIEWÓW

OD GRADOBICIA

(założonego w roku 1877)

podaje do wiadomości obywateli ziemskich i plantatorów, iż przyjmuje ubezpieczenia od gradobicia roślin dwóch kategoryj: 1) zbóż, roślin oleistych, przędzalnianych, farbiarskich, warzywnych, pastewnych i t. p.; 2) winnic, plantacyj chmielowaty i tytoniu i innych roślin, wymagających wysokiej i drogiej kultury.

Ubezpieczenie od gradobicia dokonywa się na zasadzie deklaracyj, wysyłanych do Zarządu—w **Moskwie**, do oddziałów Zarządu—w **Kijowie, Warszawie, Tyflisie i Władykaukazie**, do głównych Agentur—w **Odesie i Mohylowie podolskim**, oraz do Agentur, znajdujących się w innych miastach Rosji. (2989-6-2)

Ustawę, warunki ubezpieczeń i deklaracje otrzymywać można we wszystkich oddziałach, agenturach, oraz w **Zarządzie Tow. w Moskwie: Bolszaja Łubianka, dom monasteru Iwanowskiego.**

ZARZĄD

Kijowskiego Banku Ziemskiego

podaje do wiadomości, iż od 1 maja do 1 września r. b. wszelkie operacje banku w dni **sobotnie** będą zawieszone. (3010-18)

DOM BANKOWY

ADAM PIĘDZICKI,

Warszawa Królewska 6.

naprzeciw pałacu Kronenberga.

Załatwia wszelkie tranzakcje na najdogodniejszych warunkach. (854-6-1)

Bank Handlowy w Warszawie

podaje do wiadomości pp. akcjonarjuszów, że w myśl uchwały, zapadłej na ogólnem zebraniu akcjonarjuszów banku, odbytem w Warszawie d. 18 (30) kwietnia r. b., wyznaczono na dywidendę za r. 1894 od akcyj Banku handlowego w Warszawie 11%, t. j.:

na akcję pierwszych czterech emisyj 27 rs. 50 k.

na akcję piątej emisji 6 rs. 87½ k.

W ten sposób po potrąceniu zaliczonej już dywidendy 15 rs. na akcję pierwszych czterech emisyj i 3 rs. 75 k. na akcję 5 emisji wypłacane będzie:

1) po *rubli dwanaście i kopiejek pięćdziesiąt* na każdą akcję czterech pierwszych emisyj za zwrotem kuponu № 2.

2) po *rubli trzy i kopiejek dwanaście i pół* na każdą akcję V-ej emisji za złożeniem świadectwa tymczasowego na tę akcje.

Wypłata powyższa uskuteczniona będzie, poczynając od dnia 19 kwietnia (1 maja) r. b. w kasie banku w Warszawie, w kasach oddziałów banku w Petersburgu i Łodzi i w banku kredytowym Środkowych Niemiec w Berlinie.

Kupony od akcyj czterech pierwszych emisyj i świadectwa tymczasowe na akcje V-ej emisji winny być składane przy specyfikacji kolejno ułożonych numerów sporządzonej w dwóch egzemplarzach.

Jednocześnie bank zawiadamia, że przy wypłacie reszty dywidendy powyższe *świadectwa tymczasowe wymieniane będą na akcje V emisji.* (3004)

Upraszamy szan. czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w «Kraju», lub wogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli powoływać się na «Kraj», jako na źródło, zkąd informacje swoje zaczerpnęli. Takie powoływanie się wpływa bowiem na rozszerzenie ogłoszeń «Kraju».

KONWERSJA

6% LISTÓW ZASTAWNYCH

Towarzystwa Kredytowego m. Lublina

NA 5%-OWE.

Dyrekcja Towarzystwa Kredytowego m. Lublina podaje do wiadomości, że wszystkie 6-proc. Listy Zastawne m. Lublina I i II serji wycofane zostały z obiegu i tylko posiadacze rzeczonych listów otrzymają wzamian takowych nowe Listy 5-proc., którzy oświadczą odpowiednie żądanie w biurze Dyrekcji Towarzystwa w Lublinie, lub Banku Handlowym w Warszawie w przeciągu czasu od d. 19 kwietnia (1 maja) do 20 maja (1 czerwca) włącznie roku bieżącego 1895, listy zaś nie w sposób powyższy spłacone zostaną po dniu 18 (30) czerwca r. b. nominalnej wartości. (847a)

Marszałkowska 151.

MAGAZYN DZIECINNY „JANINY"

w Warszawie.

Dla dzieci: Sukienki, Palta, Ubranka. **Dla dzieci:** Bielizna, Wyprawki, Fartuszki. **Dla dzieci:** Specjalnie mocne pończoszki. **Dla dzieci:** Chroniące od zaziębienia trykotaże. **Dla dzieci:** Czapki i Kapelusze. Słowem, wszelkie artykuły dziecinne. (657)

OBIADY CHOCISZEWSKIEGO. Różne polskie potrawy, w niedziele flaki. Newski prosp. 51, d. Zaremby. (2878-7-2)

ŻYDEK I BARTEK.

Pewien żydek młody o obliczu chudem,
Jak badyl na wietrze chwiał się nad talmudem,

Pyta go Bartoszek, jak burak czerwony:
— Czemu się tak kiwasz, żydzie zatracony?
— O co — rzecze żydziak — pytać się i gniewać,

Człowiek jest stworzony na to, by się kiwać.
Ja tutaj nad książką kiwam się przed sklepem,

A ty znów w stodole kiwasz się nad cepem
I tak obaj będziem kiwali się dziwnie.
Dopóki, broń Boże, śmierć na nas nie... kiwnie.

(1[illegible] Świat.)

Księgarnia i Skład Nut
J. Zawadzkiego
w Wilnie (filja w Kownie),

poleca wydane swoim nakładem, cieszące się zasłużonem powodzeniem, a odpowiednie na m. Maj dzieła:

Prokop O., kap. Majowe wielbienia Marji w litanjach loretańskich na każdy dzień tego miesiąca rozłożone, czyli tychże litanij wykład, wydanie drugie, 8, str. 512, 1894, rs. 1 k. 35.

Majowe nabożeństwo. Nauki i przykłady na wszystkie dni miesiąca maja ku czci i uwielbieniu Najśw. Panny Marji zebrał i ułożył ks. A. P., wyd. 2, 16°, str. 318. 1894, k. 25.

Zamawiającym oba dzieła, firma kosztów przesyłki nie dolicza.

Księgarnia posiada zawsze na składzie w komplecie wszystkie [illegible] dziełka stosowne na m. maj, po cenach ogłaszanych przez wy[illegible]. (2978-2-2)

[illegible] ORZYSTA. — Proszę wielmożnego [illegible] przyjąć mnie do przytułku dla star[illegible] [illegible]m już lat sto przeszło.
— [illegible]ież dowód tego?
— [illegible] paszport.
— [illegible] porcie wszystko napisać łatwo. [illegible] wadź tu ojca i matkę, [illegible] nili. (Striekoza).

KSIĘGARNIA
GEBETHNERA i WOLFFA.
w Warszawie

otrzymała na skład główny:

Organizacja Gospodarstwa Wiejskiego,

[illegible] Dr. **T. von der Goltz**, [illegible] Jenajskiego Uniw. i Dyr. [illegible]y Rolniczej, przekład z niemieckiego, przez **M. Mierzejewskiego**, dr. **M. Natansona** i **Z. Zielińskiego**.

Cena rs. 3, z przesyłką rs. 3 k. 30.

Między znajomymi. — Chodzisz pan [illegible]rauty?
— Chybabym zwarjował...
— Dlaczego?
— A tak; [illegible] to się przecież mogę i [illegible] dom [illegible] nic mnie to nie będzie kosztowało... (Mucha).

ZARODOWA OWCZARNIA
w RYKACH
przez Iwangród Nadwiślański,

[illegible] Elektoral-Negretti, premjo**na wystawach w War**[illegible]ie i **zagranicą**, ma być [illegible]ana z powodu zwinięcia go[illegible]darstwa

przez licytację dnia 13 (25) maja

[illegible] partjach po 20 sztuk matek [illegible]znaczonego wieku. Prócz tego **42 tryków** 1½-rocznych i **150 jagniąt** [illegible]-rocznych. Owczarnia [illegible] być obejrzaną w każdej chwili [illegible] kupioną w całości przed oznaczonym terminem licytacji. Licytacja rozpocznie się **o 2 popołudniu**, po przybyciu pociągów, na które furmanki będą czekały w dniu [illegible]onym na stacji Iwangród i na przystanku Ryki.

(816-3-2) **Henryk Unrug.**

— [illegible] myślisz, panie Fajnbube, o pokoju chińsko-japońskim? Tyle ziemi, tyle przywilejów i 200,000,000 taelów!
— Ja panu co powiem, oni wzięli ziemi dużo i przywilejów dużo, ale taelów za mało. (Kur. Świąt.)

SZPITAL CHIRURGICZNY i GINEKOLOGICZNY lek. **Solmana**, Warszawa, ulica Szucha 9. Pobyt i leczenie w oddzielnych pokojach rs. 2 do 4, w salach wspóln. rs. 1 k. 50 dziennie. [illegible] 2)

Pierwsze w Ces. i Król. składy fortepian. i melodykonów.
HERMAN i GROSSMAN.
WARSZAWA: Mazowiecka 16. LUBLIN: Królewska 207. PETERSBURG: W. Morska 33. MOSKWA: Kuznieckiy most. (2495-34)

Sprzedaż (na raty). **Wynajem.**

Żądać bezpłatnie ilustrow. katalogi (cenniki) w jęz. polskim lub ruskim.

PIERWSZORZĘDNE KAUCJONOWANE BIURO NAUCZYCIELSKIE
w Warszawie, Niecała № 12, parter. **F. SIKORSKIEJ** *w Warszawie, Niecała № 12, parter.*
Upoważnione przez Władzę na Cesarstwo i Królestwo, ma do umieszczenia Nauczycieli, Nauczycielki i Bony. (744-26)

PIERWSZORZĘDNE BIURO NAUCZYCIELSKIE
Mazowiecka 16 w Warszawie. **ZAŁĘSKI** **Mazowiecka 16 w Warszawie.**
pośredniczy w umieszczaniu nauczycieli, nauczycielek i bon różnej narodowości i takowe na żądanie sprowadza z-zagranicy. (536)

FABRYKA I SKŁAD MYDEŁ TOALET., PERFUM I KOSMETYKÓW
FRYDERYK PULS,
Warszawa, Plac Teatralny № 11. (532)

Skład maszyn rolniczych i nasion
ALFRED GRODZKI
w Warszawie, ulica Senatorska № 33. (743)

SKŁAD MASZYN, NARZĘDZI ROLNICZYCH I NASION
TAD. KOWALSKI i A. TRYLSKI
Warszawa, Miodowa 4. (745)

DOM BANKOWY BR. POPŁAWSKI,
Warszawa, Wierzbowa 6 (hotel Angielski). (783-12)

P. LEBIEDZIŃSKI.
SKŁAD APARATÓW i POTRZEB DO FOTOGRAFJI.
Warszawa, Krak.-Przedmieście Nr. 65. 1-sze piętro.

POLECA: objektywy, kamery kilkudziesięciu konstrukcyj, aparaty momentalne i wszelkie potrzeby fotograficzne. Klisze Schleussnera, Lumiere'a, Smitha, Mouckhosena i innych. Papiery fotograficzne. **Ceny fabryczne. stałe.** Cenniki gratis i franco. Towar tylko wyborowy. (762)

ZAKŁAD
FOTOGRAFICZNY
Malarza **M. BIELAWSKIEGO**

przyjmuje obstalunki na wszelkie roboty fotograficzne.

Newski 34, dom kościoła św. Katarzyny. (2981-3-2)

GRODZISK
(2 stacja dr. żel. warszawsko-wiedeńskiej).
Zakład hydroterapeutyczny
i Dom Zdrowia z internatem dla chorych nerwowych
pod kierunkiem d-ra **K. Tokarskiego** dawniej d-ra Bojasińskiego).
CAŁY ROK OTWARTY.

Po zupełnem odnowieniu i należnem wewnętrznem i zewnętrznem urządzeniu otwarty zostanie w d. 20 maja r. b. Zakład o 8 m. pieszo od stacji drogi żelaznej, położony na gruntach suchych piaszczystych, w parku iglastym, posiada doborową kuchnię, odpowiada wszelkim warunkom hygjeny i przeprowadzaniu ścisłej kuracji pod ciągłą opieką lekarską (izolacja, kuracja Weir-Mitschla, mleczna etc.). **Konsultacje specjalistów z Warszawy.**

Kilkanaście pociągów dziennie pomiędzy Warszawą a Grodziskiem, pobyt wygodny i tani. Oddzielne pokoje umeblowane z pościelą i usługą w samym zakładzie, jak i w sąsiedztwie; poczta, telegraf na miejscu. Prospekty na żądanie franco. (852-3-1)

Mydło Tatrzańskie kawałek k. 15, 25 i 45.
Puder Tatrzański bez puszku 60 k., z puszkiem 1 rs.
Perfumy Bukiet Tatrzański flakon 30 k., 75 k. i 1 rs. (784-16-9)

WYRABIA
Warszawskie Laboratorjum Chemiczne.
Dostać można w Warszawie w magazynach tegoż: 1) **róg Miodowej № 1, 2) Graniczna № 2, 3) Krak.-Przedm. № 1, 4) Nalewki № 31,** a na prowincji we wszystkich znaczniejszych perfumerjach.

Po rs. 50, 55 i 60!
piękne serwisy stołowe
na 12 osób, z najlepszej porcelany ozdobne w piękne kwiaty, ręcznie malowane lub z monogramami, składające się z następujących przedmiotów: 36 talerzy płaskich, 12 głębokich, 12 deserowych, 12 kompotowych, 12 par filiżanek do kawy, 12 par do herbaty, 1 waza, 4 półmiski owalne, [illegible] okrągłe, 1 do [illegible]dzi, 4 salaterki, 2 sosierki, 1 [illegible]baret do kor[illegible]tur lub kosz do owoców, 2 musz[illegible]rdniczki, 2 solniczki, 1 masielnicz[illegible] czajnik lub imbryk do kawy. Ra[illegible]em 117 sztuk. Serwisy fajansowe [illegible] w dobrym gatunku, w kwiaty lub w piękne i najnowsze desenie malowane, składające się z 116 sztuk, po rs. 32 i 35, za płatą rs. 10 [illegible] serwisów tych, [illegible] daje się 86 sztuk szkła kryształowego. **Serwis do herbaty** na 12 [illegible] od rs. 6. **Garnitury** na umywalnie kolorowe od rs. 3 k. 50. **Wazony do kwiatów** (Cachepot) w ogromnym wyborze od rs. 2 za parę. **Wazony do kwiatów. Garniturki toaletowe. Kosze do ciast** oraz wszelkie wyroby porcelanowe, szklane i fajansowe po cenach tak wyjątkowo niskich sprzedaje wyłącznie główny Skład **Malarnia Porcelany, Szkła i Fajansu Ryszarda Fijałkowskiego**, w Warszawie, ul. Bracka 20, w lokalu prywatnym, na parterze od frontu. Uprasza się o zwrócenie uwagi na adres. (808-1-4)

ON TO LUBI. Na wizycie [illegible] wyrostka.
— Jak ty mieszasz [illegible] język?
— On to [illegible] (Kur. [illegible])

MAGAZYN MEBLI
ZAŁĘSKIEGO i S-ki
w WARSZAWIE.
13[illegible] MARSZAŁKOWSKA, 137.

posiada na składzie wielki wybór mebli wykwintnych i skromnych. Podejmuje się urządzenia apartamentów podług rysunków. Dział [illegible] rac.-tapicerski. Wynajem mebli nieużywanych. Ceny [illegible]

Z [illegible]

I znów poświęcon[illegible]
Że kłam w przy[illegible]
Gdyż, pijąc wodę [illegible]
Nie mogę [illegible]

Egzystujący od 1851 r.
Magazyn mebli i luster
P. GLOBUS.
Bielańska 5.

zaopatrzony w wielki wybór mebli stylowych starannej roboty, [illegible] daje po cenach przystępnych. (785-8[illegible])

— Co to znaczy, że [illegible] było «Żołnierza królowej Mad[illegible]
— Dobry jesteś sobie, przecie [illegible] Madagaskarze wojna, więc królowa [illegible]ością powołała wszystkich [illegible] (Kur. War[illegible])

OAZA
Letni Salon Gastronomiczny przy handlu win i delikatesów
ANT. STĘPKOWSKIEGO.
Warecka 9.

NA ULICY. — Patrz[illegible] może wstąpimy [illegible]
— Nie pójdę[illegible] kie nieszczęści[illegible]

G. PIRWITZ & C°, RYGA,

Fabryka maszyn i budowa młynów,

buduje jako specjalność

KRUPIARNIE (systemu **Martin**).

Model roku 1895

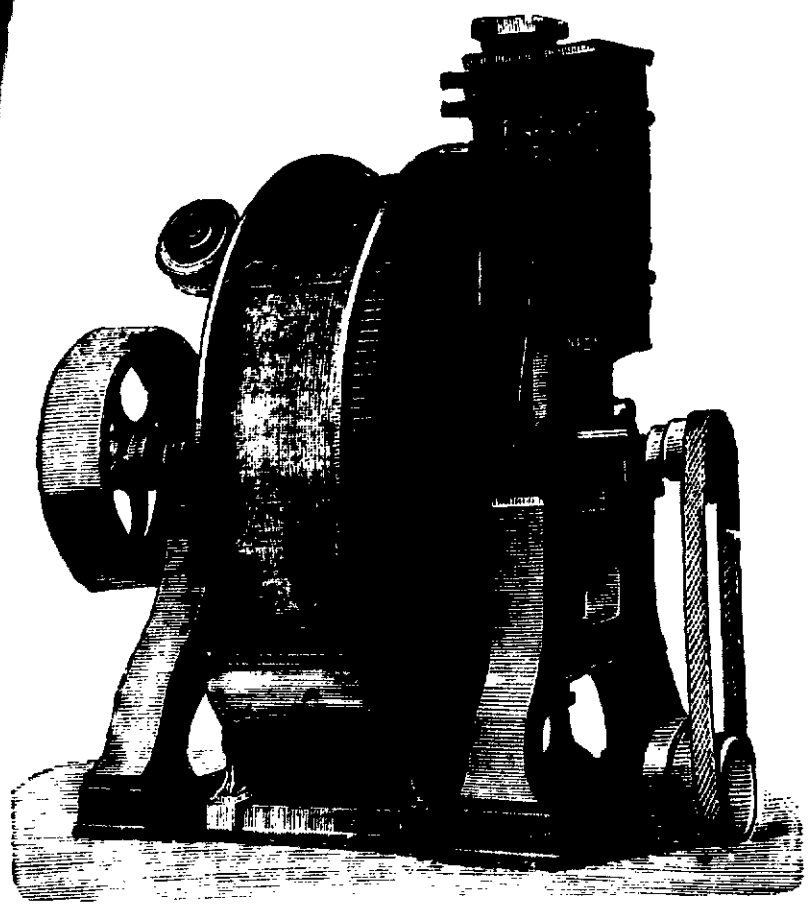

z obrotem wirowym, nie wymagająca specjalnej obsługi.

Z powodu właściwych zmian w konstrukcji, działalność maszyn znacznie zwiększyliśmy.

Na żądanie wysyłają się katalogi. (2846-4-3)

KOMPLETNE PRZYBORY DO GOSPODARSTWA

do użytku ręcznego i parowego,

podług doświadczonego systemu centryfugalnego.

Wszystkie niezbędne przyrządy do produkcji

MASŁA i SERA.

Liflandzkie Towarzystwo Gospodarcze

„Samopomoc" («Selbsthilfe),

Ryga, Wallstrasse № 2. (2843-8-8)

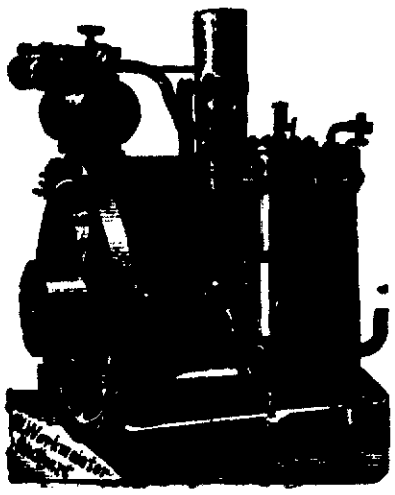

FABRYKA

WYROBÓW METALOWYCH

Leszno № 90

BIURO TECHNICZNE

Marszałkowska № 134

FRÄNTZL, GRUNDMAN & C°

w Warszawie.

Telefon № 850. Telegraficzny adr.: Frencel, Marszałkowska 134.

Fabrykacja artykułów **hurtowych** (w wielkich ilościach) w gałęzi wyrobów **metalowych** wszelkiego rodzaju podług prób i rysunku. Kompletne urządzenia do obrabiania metali, papieru i skóry. **Dokładny** wyrób **sznitów** i **sztanc** wszelkiego rodzaju. Dostawa kompletnych urządzień oświetlenia elektrycznego. Dostawa lamp gazowych, regeneratorów ekonomicznych i nowych żarowych. Dostawa motorów parowych **OSZCZĘDNOŚCIOWYCH** i gazowych dla przemysłu. Dostawa maszyn parowych najnowszych konstrukt. **do 1200 k. p.** Dostawa maszyn, narzędzi pomocniczych, i pilników. Dostawa maszyn dla rzemiosł, gosp. domowego i wiejskiego (rolnego). Dostawa kolei tercjalnych, stalowych szyn i przyborów kolejowych. Skład najnowszych konstrukcji maszyn parowych i pomocniczych, lamp elektrycznych i gazowych, narzędzi, pilników i t. p. (834-3-3)

MATERJAŁY BŁAWATNE, jako to: Wełny gładkie i fantazyjne, Fulary jedwabne, Mater. jedw. czarne i kolorowe, Aksamity, Welwety, Flanele, Pledy, Chustki i t. p. najlepiej kupować w Składzie Dywanów i Towarów Manufakturnych

GIEŁŻYŃSKIEGO PIOTRA, Marszałkowska 137

w Warszawie. (708-26-10)

Fotografa **Ich Cesarskich Wysokości Wielkiego Księcia Włodzimierza Aleksandrowicza, Wielkiej Księżny Marji Pawłówny** i fotografa **Cesarskiej Akademji Sztuk Pięknych**

KONST. SZAPIRO

ZAWIADOMIENIE.

W ostatnich latach liczne Tow. ekonomiczne zaczęły żądać od fotografów ustępstw dla członków swoich; większość fotografów, godząc się na żądania owe, ustępuje prawie połowę cen, biorąc jednocześnie od osób, nie mających zaszczytu należenia do Tow. ekonomicznych, ceny podwójne. Uważając podobny postępek kolegów moich (niech mi to przebaczą moi współtowarzysze pracy) co najmniej za niesprawiedliwy, postanowiłem, rodzajem próby, obniżyć cenę dla wszystkich bez wyjątku, dla osiągnięcia czego przeprowadziłem się z domu kościoła rzymsko-katolickiego (którego administracja podwyższyła mi komorne na rs. 4,000) do nowego lokalu, na rogu Newskiego i Wielkiej Morskiej, № 18--12, i fotografuję po cenach następujących:

12 gabinetowych:	zamiast	10 rs.,	teraz	**6** rs.,	emalj. 8 rs.
12 amerykańskich:	»	15 »	»	**10** »	» 12 »
12 buduarowych:	»	25 »	»	**15** »	

12 buduarowych: ciemn., form. wiel. gł., zam. 30 rs., teraz 18 rs.

Obniżyłem również ceny grup i dużych portretów.

Nowy adres: fotografja Szapiry, Newski prosp, róg Wielkiej Morskiej, № 18 — 12, gdzie mięści się magazyn Br. Elisiejew (wejście z Wielkiej Morskiej). (2986-5-2)

OGŁOSZENIA

w wagonach dróg żelaznych.

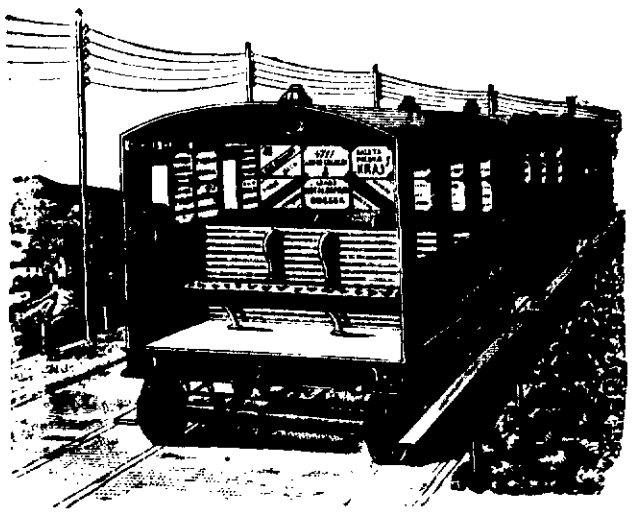

(2095-0-95)

Zarząd i Administracja: w Warszawie, Trębacka 4.

Reprezentacje: w Petersburgu, Moskwie, Odesie etc.

Cenniki i wzory ogłoszeń wysyłają się na żądanie.

PIERWSZA W WARSZAWIE

Fabryka chirurgicznych i technicznych

Wyrobów Gumowych, Potników i Rozpylaczy.

Wielki skład: **CERAT**, obrusów cerat.-gum. na stoły. **Fartuszków** i śliniaczków nieprzemak., czepków kąpiel., **chodników, dywanów, Płócien gumow.** dla chorych i dzieci, **ceratek chirurg.** do ran i na kompresy. **Kaloszy** Tow. ameryk. **Wypraw połogowych, Gąbek, Termometrów.** Przedmiotów **opatrunkowych** i przyrządów lekarskich. **Przyborów do karmienia**, nieszkodliw. dla zdrowia niemowląt (świadectwo), **Zabawek** gum., celluloid. i elektryczn. **Wyrobów franc. gum. i pęcherz.** (Wysyłka w kopertach). **Bandaży, Suspensoryj, Irygatorów, Szprycek** najrozm. **Waty i gazy hygrosk.**

A. WODNIAKOWSKIEGO w Warszawie,

ul. Marszałkowska Nr. 148, obok Zielonego Placu.

Cenniki dla handlujących. **Reparacja** wyrobów gumow. i refreszyserów. Wysyłka za zaliczeniem. (810-3-2)

RADA ZARZĄDZAJĄCA

Tow. Drogi Żel.

WARSZ.-WIEDEŃSKIEJ

W powołaniu się na ogłoszenie z dnia 8 (20) kwietnia r. b., ma zaszczyt zawiadomić, że XXXVII Zwyczajne Zgromadzenie Ogólne akcjonarjuszów odbędzie się w dniu (17) 29 maja r. b. o godz. 10 rano, w gmachu resursy kupieckiej w Warszawie.

Zgromadzeniu temu przedstawione zostaną do decyzji, zgodnie z ogłoszonym już poprzednio porządkiem dziennym, następujące przedmioty:

1) Sprawozdanie za rok 1894.
2) Sprawozdanie komisji rewizyjnej o bilansie 1894 roku.
3) Rozdział czystych zysków za r. 1894.
4) Etat na rok 1895.
5) Postanowienie względem etatu na r. 1896.
6) Pokrycie z funduszu zasobowego wydatków, wywołanych przez pożar na stacji Sosnowice. jak również zakwestjonowanych przez Kontrolę Rządową nadpłat frachtowych i opłat skarbowych.
7) Wyznaczenie pensyj dożywotnich.
8) Wybór członków rady zarządzającej i komisji rewizyjnej.

Dla ważności powziąć się mających uchwał, na Zgromadzeniu tem winno być obecnych, w myśl przepisu § 26 Ustawy Towarzystwa, przynajmniej 30 akcjonarjuszów, posiadających łącznie najmniej jedną siódmą część wszystkich wypuszczonych akcyj.

Akcjonarjusz, zamierzający uczestniczyć w rzeczonem Zgromadzeniu, winien złożyć najpóźniej dnia 8 (20) maja r. b. do godz. 2-ej popołudniu, akcje właściwe lub pożytkowe, w ilości najmniej sztuk 40, w kasie głównej Towarzystwa w Warszawie, lub w instytucjach kredytowych, istniejących w Rosji na zasadzie NAJWYŻEJ zatwierdzonych Ustaw, albo też w jednym z niżej wymienionych domów bankierskich:

w Berlinie—w Dyrekcji «Towarzystwa Dyskontowego», lub w Banku Kredytowym Środkowych Niemiec;
» Wrocławiu—w Kasie Zjednoczenia Bankowego Szlązkiego
» Frankfurcie n. M.—w domu bankierskim M. A. de Rothschild i Synowie i w domu bankierskim J. I. Weiler Synowie;
» Dreznie—w Banku Drezdeńskim;
» Amsterdamie—w domu bankierskim Lippmann, Rosenthal et C.
» Brukseli—w domu bankierskim Balser i Sp.
» Londynie—w «Deutsche Bankfiliale»;
» Krakowie—w Banku Galicyjskim dla Handlu i Przemysłu;
» Paryżu—w Towarzystwie «Crédit Lyonnais».

Akcje złożone być winny przy załączeniu specyfikacji numerów, spisanej w dwóch jednobrzmiących egzemplarzach i podpisanej przez właściciela akcyj.

Instytucja kredytowa oznacza na obu egzemplarzach datę składu akcyj, z zastrzeżeniem, że akcje nie będą wydane ich właścicielowi przed dniem następującym po Ogólnem Zgromadzeniu.

Jeden egzemplarz specyfikacji zwraca sie deponentowi, jako dowód składu akcyj, a zarazem jako tytuł do odbioru takowych, drugi zaś egzemplarz winien być przesłany Radzie Zarządzającej drogi żelaznej Warszawsko-Wiedeńskiej.

Z chwilą ekspiracji terminu składu akcyj, instytucje kredytowe obowiązane są niezwłocznie zawiadomić depeszą Radę Zarządzającą drogi żelaznej Warszawsko-Wiedeńskiej o liczbie akcjonarjuszów, którzy akcje złożyli, jak również o ilości akcyj przez nich zdeponowanych.

Zwrot akcyj nie może nastąpić wcześniej, jak w dniu następującym po Zgromadzeniu.

Za tytuł do uczestniczenia w Ogólnem Zgromadzeniu służą nadto akcje zdeponowane stosownie do §§ 10 i 14 Ustawy Towarzystwa, w Kasie Głównej tegoż Towarzystwa, niemniej i poświadczenia Banku Państwa, jego filij i oddziałów, jak również prywatnych instytucyj kredytowych, funkcjonujących w Rosji na podstawie NAJWYŻEJ zatwierdzonych ustaw, wreszcie wymienionych powyżej zagranicznych domów bankierskich na złożone tamże akcje, byle skład ich nastąpił w terminie do deponowania akcyj oznaczonym.

W tym poświadczeniach mają być wykazane numera akcyj z zastrzeżeniem, że akcje nie będą wydane przed dniem następującym po Zgromadzeniu Ogólnem.

Akcje złożone w instytucji kredytowej tytułem kaucji dla tej instytucji lub też dla osób trzecich nie dają prawa do uczestniczenia w Zgromadzeniu Ogólnem.

Rzeczywistość składu lub depozytu akcyj w prywatnych instytucjach kredytowych winna być na żądanie Towarzystwa drogi żelaznej Warszawsko-Wiedeńskiej poświadczona przez rejenta lub inną urzędową osobę lub też może być sprawdzona przez delegata tegoż Towarzystwa.

Koszty dopełnienia tych formalności, jako też opłata za skład akcyj, wydatki na przesyłkę pocztową i poświadczenie składu przez rejenta lub inną urzędową osobę ponosi właściciel akcyj.

Na mocy § 26 Ustawy Towarzystwa akcjonarjusz może prawo uczestnictwa w Zgromadzeniu Ogólnem przelać na innego akcjonarjusza, udział w temże Zgromadzeniu biorącego, za udzieleniem prywatnego pełnomocnictwa. (2995)

Warszawa, 15 (27) kwietnia, 1895 r.

ZARZĄD

TOW. DROGI ŻELAZNEJ

NADWIŚLAŃSKIEJ

Na zasadzie § 64 ustawy Towarzystwa i w uzupełnieniu obwieszczeń, zamieszczonych w №№ 79, 80 i 81 «Prawitielstwiennago Wiestnika», o zwołaniu zwyczajnego i nadzwyczajnego ogólnych zebrań, Zarząd Towarzystwa *podaje* do wiadomości, że pomienione ogólne zebrania, na które zaprasza pp. akcjonarjuszów, odbędą się o g. 1 d. 19 maja r. b., w pomieszczeniu Zarządu Towarzystwa w Petersburgu (Jekaterynhofski prosp., № 11 – 36).

Uwaga. Posiadacze akcyj bezimiennych, ażeby przyjąć uczestnictwo w zgromadzeniach, winni składać do zarządu osobiście, lub też przez pełnomocników swych, zaopatrzonych w należyte plenipotencje, nie później 1 godz. dnia 5 maja r. b., należące do nich akcje Towarzystwa, albo zastawne na nie świadectwa, lub pokwitowania we wziętych akcjach na przechowanie, z wypisaniem na dokumentach tych №№ odnośnych akcyj; pełnomocnicy właścicieli akcyj imiennych składają w tymże terminie należące do nich plenipotencje. Złożone walory zwrócone będą przez Zarząd, po odbyciu ogólnych zgromadzeń, okazicielom wydanych na nie kwitów.

Przyczem Zarząd dodaje: a) że składane za pośrednictwem banków na zgromadzenia ogólne akty zastawne na akcje, oraz pokwitowania w przyjęciu akcyj na przechowanie, winny być składane do Zarządu Towarzystwa w oznaczonym wyżej terminie (do d. 5 maja r. b.), za dołączeniem należytych plenipotencyj, wydanych bankom przez posiadaczy znajdujących się w bankach akcyj; b) iż na wzmiankowanych dokumentach (t. j. na zastawnych na akcje aktach i kwitach w odbiorze akcyj na przechowanie), winny być położone napisy, że oddane na przechowanie akcje nie będą zwrócone ich posiadaczom, zaś oddane w zastaw akcje nie będą sprzedane przed dniem, wyznaczonym do ogólnych zgromadzeń; i c) że pokwitowania na przechowanie i poświadczenia o zastawie akcyj mogą być przyjmowane tylko li od instytucyj kredytowych, znajdujących się w granicach Rosji i funkcjonujących na mocy N a j w y ż e j zatwierdzonych ustaw. (2994)

NAJWYŻEJ ZATWIERDZONE MOSKIEWSKIE TOWARZYSTWO

FABRYK CHEMICZNYCH FARB

J. S. OSSOWIECKIEGO

wyrabia: suche, olejne i emaljowe farby, wszystkie gatunki olejnych lakierów i werniksów, metalizowane pokosty, farby i lakiery do wszelkiego rodzaju robót malarskich, dla fabryk obić i litografij. Główny kantor Towarzystwa w Moskwie, ulica Gruzinskaja, dom własny. Oddział w Kijowie, Kreszczatik № 12, dokąd prosimy zwracać się z zamówieniami. Agenci i komisanci znajdują się we wszystkich handlowych miastach Rosji. Cenniki, próbki, objaśnienia i wszelkie wiadomości (informacje), dotyczące robót malarskich, wysyłamy na żądanie. (2971-2-2)

RADA ZARZĄDZAJĄCA

Tow. Drogi Żel.

WARSZ.-WIEDEŃSKIEJ

W powołaniu się na ogłoszenie z dnia 8 (20) kwietnia r. b., ma zaszczyt zawiadomić, że XXXVII Zwyczajne Zgromadzenie Ogólne akcjonarjuszów odbędzie się w dniu (17) 29 maja r. b. o godz. 10 rano, w gmachu resursy kupieckiej w Warszawie.

Zgromadzeniu temu przedstawione zostaną do decyzji, zgodnie z ogłoszonym już poprzednio porządkiem dziennym, następujące przedmioty:

1) Sprawozdanie za rok 1894.
2) Sprawozdanie komisji rewizyjnej o bilansie 1894 roku.
3) Rozdział czystych zysków za r. 1894.
4) Etat na rok 1895.
5) Postanowienie względem etatu na r. 1896.
6) Pokrycie z funduszu zasobowego wydatków, wywołanych przez pożar na stacji Sosnowice, jak również zakwestjonowanych przez Kontrolę Rządową nadpłat frachtowych i opłat skarbowych.
7) Wyznaczenie pensyj dożywotnich.
8) Wybór członków rady zarządzającej i komisji rewizyjnej.

Dla ważności powziąć się mających uchwał, na Zgromadzeniu tem winno być obecnych, w myśl przepisu § 26 Ustawy Towarzystwa, przynajmniej 30 akcjonarjuszów, posiadających łącznie najmniej jedną siódmą część wszystkich wypuszczonych akcyj.

Akcjonarjusz, zamierzający uczestniczyć w rzeczouem Zgromadzeniu, winien złożyć najpóźniej dnia 8 (20) maja r. b. do godz. 2-ej popołudniu, akcje właściwe lub pożytkowe, w ilości najmniej sztuk 40, w kasie głównej Towarzystwa w Warszawie, lub w instytucjach kredytowych, istniejących w Rosji na zasadzie NAJWYŻEJ zatwierdzonych Ustaw, albo też w jednym z niżej wymienionych domów bankierskich:

w Berlinie—w Dyrekcji «Towarzystwa Dyskontowego», lub w Banku Kredytowym Środkowych Niemiec;
» Wrocławiu—w Kasie Zjednoczenia Bankowego Szlązkiego
» Frankfurcie n. M.—w domu bankierskim M. A. de Rothschild i Synowie i w domu bankierskim J. I. Weiler Synowie;
» Dreznie—w Banku Drezdeńskim;
» Amsterdamie—w domu bankierskim Lippmann, Rosenthal et C.
» Brukseli—w domu bankierskim Balser i Sp.
» Londynie—w «Deutsche Bankfiliale»;
» Krakowie—w Banku Galicyjskim dla Handlu i Przemysłu;
» Paryżu—w Towarzystwie «Crédit Lyonnais».

Akcje złożone być winny przy załączeniu specyfikacji numerów, spisanej w dwóch jednobrzmiących egzemplarzach i podpisanej przez właściciela akcyj.

Instytucja kredytowa oznacza na obu egzemplarzach datę składu akcyj, z zastrzeżeniem, że akcje nie będą wydane ich właścicielowi przed dniem następującym po Ogólnem Zgromadzeniu.

Jeden egzemplarz specyfikacji zwraca sie deponentowi, jako dowód składu akcyj, a zarazem jako tytuł do odbioru takowych, drugi zaś egzemplarz winien być przesłany Radzie Zarządzającej drogi żelaznej Warszawsko-Wiedeńskiej.

Z chwilą ekspiracji terminu składu akcyj, instytucje kredytowe obowiązane są niezwłocznie zawiadomić depeszą Radę Zarządzającą drogi żelaznej Warszawsko-Wiedeńskiej o liczbie akcjonarjuszów, którzy akcje złożyli, jak również o ilości akcyj przez nich zdeponowanych.

Zwrot akcyj nie może nastąpić wcześniej, jak w dniu następującym po Zgromadzeniu.

Za tytuł do uczestniczenia w Ogólnem Zgromadzeniu służą nadto akcje zdeponowane stosownie do §§ 10 i 14 Ustawy Towarzystwa, w Kasie Głównej tegoż Towarzystwa, niemniej i poświadczenia Banku Państwa, jego filij i oddziałów, jak również prywatnych instytucyj kredytowych, funkcjonujących w Rosji na podstawie NAJWYŻEJ zatwierdzonych ustaw, wreszcie wymienionych powyżej zagranicznych domów bankierskich na złożone tamże akcje, byle skład ich nastąpił w terminie do deponowania akcyj oznaczonym.

W tym poświadczeniach mają być wykazane numera akcyj z zastrzeżeniem, że akcje nie będą wydane przed dniem następującym po Zgromadzeniu Ogólnem.

Akcje złożone w instytucji kredytowej tytułem kaucji dla tej instytucji lub też dla osób trzecich nie dają prawa do uczestniczenia w Zgromadzeniu Ogólnem.

Rzeczywistość składu lub depozytu akcyj w prywatnych instytucjach kredytowych winna być na żądanie Towarzystwa drogi żelaznej Warszawsko-Wiedeńskiej poświadczona przez rejenta lub inną urzędową osobę, lub też może być sprawdzona przez delegata tegoż Towarzystwa.

Koszty dopełnienia tych formalności, jako też opłata za skład akcyj, wydatki na przesyłkę pocztową i poświadczenie składu przez rejenta lub inną urzędową osobę ponosi właściciel akcyj.

Na mocy § 26 Ustawy Towarzystwa akcjonarjusz może prawo uczestnictwa w Zgromadzeniu Ogólnem przelać na innego akcjonarjusza, udział w temże Zgromadzeniu biorącego, za udzieleniem prywatnego pełnomocnictwa. (2995)

Warszawa, 15 (27) kwietnia, 1895 r.

ZARZĄD

TOW. DROGI ŻELAZNEJ

NADWIŚLAŃSKIEJ

Na zasadzie § 6 ustawy Towarzystwa i w uzupełnieniu obwieszczeń, zamieszczonych w №№ 79, 80 i 81 «Prawitielstwiennago Wiestnika», o zwołaniu zwyczajnego i nadzwyczajnego ogólnych zebrań, Zarząd Towarzystwa podaje do wiadomości, że pomienione ogólne zebrania, na które zaprasza pp. akcjonarjuszów, odbędą się o g. 1 d. 19 maja r. b., w pomieszczeniu Zarządu Towarzystwa w Petersburgu (Jekaterynhofski prosp., № 11 – 36).

Uwaga. Posiadacze akcyj bezimiennych, ażeby przyjąć uczestnictwo w zgromadzeniach, winni składać do zarządu osobiście, lub też przez pełnomocników swych, zaopatrzonych w należyte plenipotencje, nie później 1 godz. dnia 5 maja r. b., należące do nich akcje Towarzystwa, albo zastawne na nie świadectwa, lub pokwitowania we wziętych akcjach na przechowanie, z wypisaniem na dokumentach tych №№ odnośnych akcyj; pełnomocnicy właścicieli akcyj imiennych składają w tymże terminie należące do nich plenipotencje. Złożone walory zwrócone będą przez Zarząd, po odbyciu ogólnych zgromadzeń, okazicielom wydanych na nie kwitów.

Przyczem Zarząd dodaje: a) że składane za pośrednictwem banków na zgromadzenia ogólne akty zastawne na akcje, oraz pokwitowania w przyjęciu akcyj na przechowanie, winny być składane do Zarządu Towarzystwa w oznaczonym wyżej terminie (do d. 5 maja r. b.), za dołączeniem należytych plenipotencyj, wydanych bankom przez posiadaczy znajdujących się w bankach akcyj; b) iż na wzmiankowanych dokumentach (t. j. na zastawnych na akcje aktach i kwitach w odbiorze akcyj na przechowanie), winny być położone napisy, że oddane na przechowanie akcje nie będą zwrócone ich posiadaczom, zaś oddane w zastaw akcje nie będą sprzedane przed dniem, wyznaczonym do ogólnych zgromadzeń; i c) że pokwitowania na przechowanie i poświadczenia o zastawie akcyj mogą być przyjmowane tylko li od instytucyj kredytowych, znajdujących się w granicach Rosji i funkcjonujących na mocy Najwyżej zatwierdzonych ustaw. (2994)

NAJWYŻEJ ZATWIERDZONE MOSKIEWSKIE TOWARZYSTWO

FABRYK CHEMICZNYCH FARB

J. S. OSSOWIECKIEGO

wyrabia: suche, olejne i emaljowe farby, wszystkie gatunki olejnych lakierów i wernikśów, metalizowane pokosty, farby i lakiery do wszelkiego rodzaju robót malarskich, dla fabryk obić i litografij. Główny kantor Towarzystwa w Moskwie, ulica Gruzinskaja, dom własny. Oddział w Kijowie, Kreszczatik № 12, dokąd prosimy zwracać się z zamówieniami. Agenci i komisanci znajdują się we wszystkich handlowych miastach Rosji. Cenniki, próbki, objaśnienia i wszelkie wiadomości (informacje), dotyczące robót malarskich, wysyłamy na żądanie. (2971-2-2)

Cena ogłoszeń 1 wiersz petitu na stronicy «Kijów»: w dziale zwyczajnym: 15 kop.; w «Przewodniku» 20 kop. Reklamy w tekście 1 rs. Prenumerata 3 rs. kwartalnie. Pojedyńcze egzemplarze 25 k.

◦ KIJÓW ◦

Prenumeratę «Kraju» przyjmują i pojed. egzempl. sprzed. wszystk. główn. księg. w Kijowie. «Kantor ogłoszeń» «Kraju» znajduje się w księg. B. Koreywy (Kreszczatik), która też załatwia wszelkie interesy administracyjne «Kraju».

A. WILCZKOWSKI,

KRAWIEC MĘZKI,

Kijów, Wielka Wasilkowska № 7. (128)

Poleca się z obfitym wyborem materjałów angielskich, francuzkich i krajowych. Wzorowa i wielka pracownia wykonywa wszelkie zlecenia z gruntowną znajomością fachową.

GRAND HÔTEL

w KIJOWIE. — 120 numerów od 75 kop. do 12 rs. Winda. Oświetlenie elektryczne. Kuchnia pod zarządem p. Visconti. (142-50)

Nasiona ogrodowe, polne, traw. Nawozy sztuczne. Maszyny rolnicze i narzędzia. Wszelkie przedmioty w gospodarstwie niezbędne—ofiarowuje

SKŁAD KIJOWSKI

POŁUDN.-RUSK. TOW. POPIER. ROLN. i PRZEM. ROLN.

(Syndykat rolniczy). (151-50)

Kijów, Bulwarna № 9.

WŁ. MENCEL.

Odlewnia i Fabryka

MASZYN I NARZĘDZI ROLNICZYCH

w Białej-Cerkwi

(egzystująca od 1850 r.).

Poleca pp. dyrektorom fabryk cukru wszelkie odlewy w najlepszym gatunku z **nowoulepszonego pieca „Greisnera"**. Fabryka posiada **specjalny borbank** do toczenia cylindrów i t. p. Znane ze swej dobroci Siewniki burakowe «TRIUMPH» i rzutowe «SOKÓŁ».

Cenniki na żądanie wysyłają się bezpłatnie. (113-50)

INSTRUMENTY MUZYCZNE

Struny i wszelkie przybory

FISHARMONJE i HARMONJE

najdogodniej nabywać w magazynie

J. I. JINDŘIŠEK

w Kijowie, Kreszczatik 56. (120-50)

Cenniki ilustrowane na żądanie wysyłają się bezpłatnie.

WALENTY JANICKI

w Kijowie, Kreszczatik, dom «Hôtel de France».

SPECJALNY SKŁAD BIELIZNY,

JAROSŁAWSKIEGO PŁÓTNA,

bielizny stołowej, wyrobów pończoszniczych, oraz

Sarpinki Saratowskiej

po cenie fabrycznej. (180-50)

Przyjmują się zamówienia na całe wyprawy ślubne i takowe wykonują się z wzorową oszczędnością i rzetelnością pod osobistym kierunkiem.

WŁ. DOLINSKI,

Kijów, ul. Funduklejowska, d. Bergonje.

SKŁAD MASZYN I NARZĘDZI ROLN.

Wyłączna reprezentacja fabryk:

RUSTON, PROCTOR et Comp. w Lincoln.
RUD. SACK w Plagwitz.
MAK-KORMIK w Chicago.
ADOLF TROETZER w Warszawie.
HOFHERR & SCHRANTZ w Wiedniu.
K. BEERMANN w Berlinie i innych. (101-27)

H. SMITH & C°.

Skład maszyn i narzędzi rolniczych.

● Kijów, Instytucka 4. ●

Jeneralna Reprezentacja Lokomobil i Młocarń

FABRYKI

MARSHALL'A SYNOW & C°

w Gainsborough (Anglja).

ŻNIWIARKI, KOSIARKI I SNOPOWIĄZAŁKI

fabryki **Walter A. Wood** w New-Yorku. (131)

OPTYK-MECHANIK

P. SZYDŁOWSKI,

Kijów, Funduklejowska № 4.

poleca okulary, binokle, lornety teatralne, polowe i morskie, barometry, termometry i t. p., urządza telefony, dzwonki elektryczne po nizkich cenach. (133-25)

WAŻNE DLA ZIEMIAN!

GŁÓWNA REPREZENTACJA DLA ROSJI i KRÓL. POLSKIEGO

królewsko-węgierskiej rządowej fabryki

VIELWERTH I DĚDINA W KIJOWIE,

Kreszczatik 31, naprzeciwko hotelu «Belle-Vue»,

POLECAJĄ

PAROWE MŁOCARNIE I LOKOMOBILE

wyrobu król.-węgierskiej rządowej fabryki

Podług licznych świadectw naszych kupców młocarnie parowe i lokomobile naszej fabryki **są najdoskonalszym wyrobem tego czasu.** Młocarnie dają **zupełnie oczyszczone zboże i strata ziarna w słomie i plewach zupełnie usunięta,** Lokomobile zaś pracują ekonomicznie i **regularnie.** (143-12)

WAŻNE DLA PRZEMYSŁOWCÓW!

BIELIZNA

DAMSKA, MĘZKA i DZIECINNA.

WYPRAWY GOTOWE i na obstalunek własnej fabryki moskiewskiej. **PŁÓTNA** bielefeldzkie, holenderskie i ruskie. Chustki, skarpetki i **normalna hygieniczna bielizna prof. d-ra Jaegera** i wyroby z prawdziwej **wełny sosnowej. SZEWIOT** na damskie i męzkie kostjumy kijowskiej fabryki sukna **H. STAMMA.** Przy magazynie doświadczony krojczy (francuz) dla przyjmowania zamówień na bieliznę. (2625)

MAGAZYN BIELIZNY I PŁÓCIEN

MOSKIEWSKIEGO DOMU HANDLOWEGO

BRACI A. i I. ALSCHWANG,

Kijów, Kreszczatik, Grand-Hôtel.

Cenniki na żądanie wysyłają się bezpłatnie.

A. BUKOWIŃSKI i I. ŚLASKI.

Biuro Techniczne w Kijowie,

№ 29 Kreszczatik № 29.

Reprezentacja **zakładów selekcyjnych** nasion buraczanych **hr. B. Tyszkiewicza,** oraz p. **Gustawa Głuskiego.** Oczyszczanie wód odpływowych fabrycznych. **Skład** przyrządów dla kontroli chemicznej i technicznej w cukrowniach. Urządzanie całkowitych **pracowni chemicznych.** Reprezentacja fabryki «Now» w Borowiczach, wyrób **rur ceramicznych glazurowych** dla odprowadzania wód, kanalizacji i wodociągów. Dostawa wszelkich przyrządów, armatur, maszyn i materjałów, wchodzących w zakres cukrownictwa. (121-26)

Cena ogłoszeń za wiersz petitu na stronicy «Kijów»: w dziale zwyczajnym: 15 kop.; w «Przewodniku» 20 kop. Reklamy w tekście 1 rs. Prenumerata 3 rs. kwartalnie. Pojedyńcze egzemplarze 25 k.

◦ KIJÓW ◦

Prenumeratę «Kraju» przyjmują i pojed. egzempl. sprzed. wszystk. główn. księg. w Kijowie. «Kantor ogłoszeń» «Kraju» znajduje się w księg. B. Koreywy (Kreszczatik), która też załatwia wszelkie interesy administracyjne «Kraju».

SKŁAD FORTEPIANÓW

KUHE

w Kijowie, ul. Funduklejowska 16.

Wielki wybór wyłącznie nowych

Fortepianów i Pianin.

JENERALNE REPREZENTACJE FIRM

BLÜTHNERA, BECHSTEINA

i innych pierwszorzędnych zagranicznych i krajowych fabryk. (116)

CUKIERNIA

FRANÇOIS w Kijowie.

Fabryka cukrów deserowych

po 50 k., po 80 k. i po 1 rs. za funt.

FRUKTY MARSYLSKIE

(własnej fabryki).

Zwraca się szczególniejszą uwagę na

KASZTANY (Marony)

w cukrze smażone, po 1 rs. 20 k. funt.

● Zaręcza za trwałość i dobroć. ●

Zamówienia z prowincji od 5 funtów wysyła własnym kosztem. (104)

SKŁAD APTECZNY

i KOSMETYKÓW

K. Niwińskiego

w Kijowie, Kreszczatik № 23 naprzeciw poczty.

Wielki wybór Perfum, kosmetyków i przyrządów toaletowych. Towary apteczne, szklanne wyroby toaletowe Baccarat i saszetki jedwabne. **Nowości:** Perfumy: Ambre royal, Tzarewna Violette russe, Extra violette. (154-50)

PIERWSZA I NAJOBSZERNIEJSZA w południ.-zachodnim kraju

FABRYKA

fortepianów, pianin i fisharmonij

A. STROBL

w Kijowie, ul. Żyłańska, dom własny, № 25. Filja w Odesie, róg Ryszeljewskiej i Policejskiej. Szczegół. cenniki wysył. się bezpłatnie. (135)

POŃCZOCHY najtrwalsze bez szwu w pracowni **Florenty Klem** *w Kijowie, Funduklejowska ul. № 12.* Kostiumy dla cyklistów, nadrabianie pończoch i t. p. (157-50)

(137-55)

PRZEWODNIK.

— **«SATYRY I BAJKI»** Włodz. Wysockiego. Nakład księg. B. Koreywy. Cena rs. 1, w opr. rs. 1 k. 50. (106)

— **«PIEŚNI UKRAIŃSKIE»**, różnych autorów, do śpiewu i na fortepian, u B. Koreywy w Kijowie. (147)

— **KAZIMIERZ NIEZBRZYCKI**, stroiciel fortepianów i pianin w Kijowie. Zamów. z miasta i z prowincji uprasza się przesyłać do księgarni Bol. Koreywy, Kreszczatik 35. (108)

CUKIERNIA

B. SEMADENI

w Kijowie, Kreszczatik 15, vis-à-vis Dumy.

Przeróżne torty, ciasta, ciastka, kremy, lody i napoje ochładzające.

● WINA I LIKIERY ZAGRANICZNE. ●

Przyjmują się obstalunki na wesela, bale itd. z własnemi serwisami, po cenach b. przystępnych.

= Wielki wybór bombonierek paryzkich. =

◆◆ Cukierki i konfitury kijowskie suche. ◆◆

Wszystkie obstalunki wysyłają się w **artystycznem obrobieniu,** według opisu lub rysunku.

Przy cukierni: **bufet** z przekąskami; śniadania, kolacje i obiady. Sala bilardowa.

Fabryka karmelków «Ketty Boss» z ziół dla kaszlących. Skład główny u A. Wenzel w Petersburgu. (2818-26)

Fabryka atramentów rozmaitego gatunku, **laku, kleju w płynie, papieru** «ferro prusiate» **do kopjowania pianów, kopert, ksiąg rachunkowych** i t. d.

Skład i przedstawicielstwo papierni **„SOCZEWKA".**

Skład cerat meblowych i podłogowych, chodników i wycieraczek kokosowych,

Materjały i przybory piśmienne zagraniczne i krajowe.

Szanownym Paniom poleca się wielki wybór eleganckich papierów listowych, oraz maszynki i przybory do robienia sztucznych kwiatów. Bilety wizytowe. (153-25)

JAN MACH w Kijowie

ul. KRESZCZATIK, dom Nr. 41.

Cenniki wysyłają się na żądanie.

I. KERNTOPF i SYN,

Kijów, Kreszczatik 33.

Główny skład fortepianów i pianin własnej fabryki warszawskiej, a także Schrödera i Götze'go. Wielki wybór fortepianów Beckera, Juljusza Blüthnera, Steinway'a i innych fabryk pierwszorzędnych. Wynajem, reperacja i strojenie. (146-50)

FABRYKA PIECÓW KAFLOWYCH.

PRACOWNIA KAMIENIARSKA.

(Pomniki z marmuru, granitu i labradoru).

SKŁAD NACZYŃ KAMIENNYCH

J. ANDRZEJOWSKI,

w Kijowie, Kreszczatik, dom Zebrań Szlachty № 16.

Zaszczycony medalami na wystawach rolniczo-przemysłowych: we Lwowie, Warszawie, Kijowie i Odesie. (100-26)

„LAMPARCIE ŻYCIE",

opowiadanie ze wspomnień studenckich

Gamastona.

Wydanie drugie. Cena rs. 1 kop. **80.**

Nakładem i do nabycia w księgarniach

BOLESŁAWA KOREYWY

w Kijowie i Odesie. (188)

KURJEREK KIJOWSKI.

= **Wyjazd.** Kijowski gubernialny marszałek szlachty, ks. Repnin, wyjechał do Krymu.

= **Nowe stanowiska.** Znany w szerokich kołach tutejszych współwłaściciel firmy nasiennej Buszczyński i Łążyński, p. Michał Łążyński, stanął na czele Tow. fabryki cukru i majątków Gołowczyno w guberni kurskiej. Długoletni dyrektor «Mironówki», p. Stan. Titenbrun, objął główny zarząd nowoutworzonego Tow. dla eksploatowania już istniejących fabryk cukru «Wielki Bobryk» i «Grebiennikowa» w gub. charkowskiej.

= **Zgon.** Przed kilku tygodniami bardzo liczny orszak przyjaciół i znajomych odprowadził na miejsce wiecznego spoczynku zwłoki ś. p. A. Martina, długoletniego kierownika składu żyrardowskiego w Kijowie, a ostatnio administratora cukrowni «Werchniaczka» pp. Hielle i Dietricha.

= **O malarstwie polskiem** szereg artykułów pojawił się w kijowskiej gazecie «Żizń i Iskusstwo». Autorem tej oceny jest p. Grzegorz Czajkowski.

= **Ekskursja.** Dyrektor V gimnazjum w Kijowie organizuje w roku bież. po egzaminach wycieczkę uczniów aż do Finlandji. Wychowańcy gimnazjalni mają pojechać statkiem do Mohylowa, następnie koleją do Petersburga, gdzie się zatrzymają 10 dni, w końcu zaś objadą Finlandję. W r. p. także dyrektor zamierza zorganizować ekskursję uczniowską do Moskwy i Niżniego-Nowgorodu na wystawę.

= **Tramwaj elektryczny.** Sieć tramwajów elektrycznych ma być w Kijowie niebawem znacznie rozszerzoną. Projektują przeprowadzenie nowych linij przez «Andrejewski spusk», przez ul. Wielką Podwalną i Żandarmską.

= **Walki siłaczów,** pp. Absów i Roebera, ściągają co wieczór do cyrku p. Suhra tłumy ciekawej publiczności. Zwycięztwa chwieją się: raz ten, raz ów siłacz zwycięża, co, naturalnie, dla przedsiębiorcy jest pożądanem...

= **Nowa restauracja.** Znany na bruku warszawskim pan Reiner przybył do Kijowa i zamierza tu otworzyć nowy zakład restauracyjny na wielką skalę.

= **Teatr małoruski** cieszy się w Kijowie niesłabnącem powodzeniem. Z nowości w Kijowie nieznanych odegrano tu świeżo dramat p. Pisanieckiego, p. t. «Taras Bulba», według powieści Hohola, tudzież melodramat w 8 obrazach, p. t. «Zemsta Hucuła» przez pana Podwysockiego. Ta ostatnia sztuka jest przekładem «Górali karpackich» Korzeniowskiego. W obu nowościach repertuarowych prym trzymali p. Marja Zańkowiecka i pan Sadowski, dyrektor teatru. Oprócz nich, na poklask zasłużyli pp. Timajewa, Lewicki, Zahorski i Wasilenko. Grę aktorów małoruskich cechuje umiarkowany realizm.

= **Teatry letnie,** w klubie kupieckim i w «Château des fleurs», otwierają swe podwoje z d. 1 maja. W ogrodzie klubu kupieckiego poczyniono już wszystkie porządki wiosenne, to też taras nad Dnieprem, zkąd się iście czarujący otwiera widok na niziny naddnieprzańskie i wzgórza kijowskie, codziennie bywa zapełniony spacerowiczami.

= **Operetka** francuzka, na czele z panną Decrause, nie może się pochwalić zbytniem powodzeniem. Teatr ani razu dotąd nie był dostatecznie zapełniony, mimo, że artyści, a zwłaszcza primadonna, grają z werwą i humorem.

= **Koncert Grünfelda,** wytwornego pianisty, ściągnął w d. 21 b. m. liczny zastęp miłośników sztuki do sali klubu kupieckiego. Artysta grał z niezrównaną elegancją i subtelnością, zbierając grzmoty oklasków. Słówko pochwały należy się także samemu instrumentowi z warszawskiej firmy J. Kerntopf i syn.

= **Śluby.** W dniu 16 kwietnia w majątku Tereszkach pod Barem odbył się obrzęd zaślubin dyrektora kijowskiego syndykatu rolniczego, p. Witolda Hanickiego, z panną Marją Radziejowską. Nowożeniec jest synem Bolesława, obywatela ziemskiego, i Adeli z Paszkowskich, znanej zaszczytnie w literaturze naszej poetki. W d. 18 b. m. w kościele rzymsko-katolickim w Kijowie pobłogosławiony został związek małżeński pomiędzy p. W. Jaroszewskim, dyrektorem cukrowni, a p. E. Trapszówną.

= **Z życia towarzyskiego.** W dniu 17 b. m. pp. Stefanowstwo Węglińscy podejmowali zabawą tańcującą liczne grono gości miejscowych i z dalekich stron przybyłych. Bawiono się ochoczo do g. 8 rano.

= **Bawił w Kijowie** przez dni kilka inż. S. M. Boguski, utalentowany powieściopisarz, znany pod pseudonymem Es-em-era.

= **Nagroda.** P. minister skarbu wyasygnował 1,500 rs. dla rozdania policji kijowskiej za gorliwy współudział przy pobieraniu w r. z. podatku mieszkaniowego.

= **Przygotowania wystawowe.** Kijowskie Tow. rolnicze zajęło się już porządkowaniem placu pod wyznaczoną na r. 1897 wystawę rolnictwa i przemysłu.

= **Bank dyskontowy petersburski** otwiera podobno w Kijowie własną agenturę.

Cena ogłoszeń za wiersz petitu na stronicy «Odesa»: w dziale zwyczajnym: 15 kop.; w «Przewodniku» 20 kop. Reklamy w tekście 1 rs. Prenumerata 3 rs. kwartalnie. Pojedyńcze egzemplarze 25 k.

ODESA

Prenumeratę «Kraju» przyjmują i pojed. egzempl. sprzedają księg. B. Koreywy, J. Zawadzkiego i A. Zwierowicza. Ogłoszenia dla «Kraju» przyjmują upoważnieni specjalnie agenci.

CUKIERNIA

FANCONI

w Odesie, ul. Katarzyny.

Nanowo elegancko urządzona. Salon dla dam. Gazety wszystkich krajów. Osiem bilardów. Oświetlenie elektryczne.

Przyjmuje się obstalunki na bale, wesela itd. z własnemi serwisami. Sprzedaje się własna kawa na funty. (160-25)

ODESA.

Na Limanie Kujalnickim (Andrejewskim)

ZAKŁAD KĄPIELOWO-LECZNICZY

LEK. JACHIMOWICZA

otwarty będzie w r. b. od d. 15 maja do 5 września.

Kąpiele szlamowe, solankowe grzane i zimne.
Mieszkania z zupełnem utrzymaniem *(Pension)*.
Bliższe szczegóły wysyłają się na żądanie.
Adres: lek. Jachimowicz, Odesa, ul. Sadowa № 5, lub też: Odesa, Andrejewski Liman, zakład lek. Jachimowicza. (159-4-3)

PIERWSZA W ODESIE

FABRYKA RĘKAWICZEK

M. TALIKOWSKIEGO,

ul. Lanżeronowska, vis-à-vis Palais-Royal'u.

Poleca w wielkim wyborze: rękawiczki w najlepszym gatunku po cenach fabrycznych, a także: krawaty, szelki, spinki i inne towary galanteryjne.

Zamówienia piśmienne wypełniają się jaknajakuratniej za zaliczeniem pocztowem. (161-50)

I. MASZEWSKI.

Odesa, plac Katarzyny.

SKŁAD MASZYN ROLNICZYCH.

Wiązałki «PONY», żniwiarki i kosiarki «IDEAL» fabryki DEERING i Comp. w Chicago.

Młocarnie parowe i lokomobile Marshall, Sons & C°. (158-6)

Nakładem Księg. BOLESŁAWA KOREYWY

w Odesie i Kijowie

wyszły z druku i są do nabycia

Włodzimierza Wysockiego:

Satyry i Bajki. Cena rs. 1.
Laszka. Cena k. 50.
Las. Cena k. 30.
Oksana. Cena k. 60.
Wszyscy za jednego. Cena k. 40.
Bocian. Cena k. 50.

ZAKLĘTA ŁZA Ballada i NOWE DZIADY żarcik poetycki. Cena k. 40. (166a)

Najnowsze powieści historyczne

E. ZORJANA

„Wrodzy sąsiedzi". k. 30.

„W walce z pohańcami", k. 20.

Do nabycia u B. Koreywy w Odesie i Kijowie. (166)

ODESA, plac Soborny 6. Zakład leczniczy dla chorych na oczy d-ra med I. Przybylskiego. (2880-12)

KURJEREK ODESKI.

= **Z przemysłu.** Odesa, jak wiadomo, mało co u siebie wyrabia i przeważnie konsumuje towar, z różnych stron państwa dowożony. Zaznaczyć więc tu wypada, że nareszcie zdobyła się Odesa na... własną fabrykę rękawiczek. Założył ją tutaj p. Michał Talikowski z Warszawy i cieszy się dużem powodzeniem i uznaniem, choć trudne warunki, wobec braku na miejscu szwaczek, krojczych i skór, stoją wciąż na przeszkodzie. Młody atoli fabrykant przeszkody te zwalcza pomyślnie.

= **Zmiany służbowe.** Były kapitan zatopionego statku «Władimir», p. Kriun, otrzymał miejsce agenta ruskiego Tow. żeglugi i handlu w Nikopolu na Dnieprze.

= **Handel zbożowy.** W handlu zbożowym zaparowało pewne ożywienie. Ceny na zboże rosną, wywóz się zwiększa, kupcy zawierają coraz liczniejsze tranzakcje. Z zagranicy nadchodzą wieści bardzo sprzyjające dla zboża naszego.

= **Handel solą** nie odznacza się w czasie obecnym wielkiem ożywieniem. Sól sprzedaje się po 8—11 kop. za pud i wysyła się przeważnie na Podole i do Besarabji.

= **Stan posiewów.** Ziemianie uskarżają się na brak deszczów, co może bardzo niekorzystnie wpłynąć na stan posiewów.

= **Licytacja.** Na d. 17 czerwca r. b. wyznaczono licytację majątków ziemskich, wystawionych na sprzedaż przez państwowy Bank szlachecki. Ma być sprzedanych 20 majątków, należących do szlachty. Przestrzeń owych majątków równa się blizko 20 tys. dzies. ziemi. Największa przestrzeń przypada na pow. chersoński, najmniejsza — na odeski.

= **Przyjazd.** Były wychowaniec ces. Akademji, architekt Władysław Dąbrowski, w tych dniach oczekiwany jest w Odesie. Po jego przyjeździe mają się niezwłocznie rozpocząć roboty nad wzniesieniem budynku dla poczty i telegrafu.

= **Poczta odeska** z dnia 1 maja rozpocznie rozsyłanie po domach listów pieniężnych do wysokości 50 rs., za opłatą 10 kop.

= **Z Lublany.** Deputat do sejmu ziemskiego z Lublany, Jan Gribar, przysłał do Odesy list, w którym opisuje klęski, jakie poczyniło w jego kraju niedawne trzęsienie ziemi, i odwołuje się do mieszkańców naszego grodu, aby pośpieszyli z zapomogą dla nieszczęśliwych słoweńców.

= **W czytelni polskiej** p. Antoniego Zwierowicza świeżo otrzymano nowe egzemplarze powieści Henryka Sienkiewicza «Rodzina Połanieckich», rozchwytywane przez abonentów.

= **Na wystawę** «budownictwa i sprzętów domowych» jedna z większych warszawskich fabryk mebli przysłała już modele swoich mebli i ofiarowała komitetowi wystawy znaczną ilość plecionych krzeseł i kanapek, które mają być rozstawione w ogrodzie przy wystawie dla użytku publiczności.

= **Nowy statek** czarnomorsko-dunajskiego Towarzystwa ma nosić imię króla serbskiego «Król Aleksander I».

= **Zgon.** Najlepszy i najbardziej wzięty tancmejster odeski, Fryderyk-Albert Corn, rozstał się z tym światem, przeżywszy lat 80. Zmarły napisał obszerną rozprawę o tańcach, p. t. «Gramatyka tańców», która została przetłómaczona na języki francuzki i angielski.

= **Ze sportu.** Rodak nasz, adw. przys. p. Wachowicz, sprzedał swój śliczny jacht, «Migeja», p. Popowowi, znanemu miłośnikowi sportu wodnego.

= **Cukiernia Fanconiego** urządziła już elegancką letnią werandę, która codziennie roi się od publiczności różnojęzycznej.

SZYBY

LAGROWE DO OKIEN
ZWYCZAJNE
BELGIJSKIE
KOLOROWE
MATOWE
DESENIOWE

Najtańszej

WYBOROWEGO GATUNKU
POLECA
Egzystujący od r. 1864
Skład Szkła, Porcel., Fajansu i Szyb do okien
ALEXEGO BAYTEL
ul. Podwale № 7 w Warszawie
Sprzedaż hurtowa i dotaliczna. Cenniki na żądanie gratis i franco. (828-5-2)

Wydawnictwo MAURYCEGO ORGELBRANDA w Warszawie,
od dnia 15 grudnia 1893 r. wychodzi zeszytami w odstępach 15-dniowych,

„GEOGRAFJA POWSZECHNA ILUSTROWANA"

Armanda Schweiger-Lerchenfelda.

Przełożył i uzupełnił dr. KAROL JURKIEWICZ, b. profesor cesarskiego warszawskiego uniwersytetu,

«Geografja Powszechna Ilustrowana» wyjdzie w dwóch tomach wielkiego formatu, obejmujących około 1,100 stronic, z 400 przeszło ilustracjami w tekście, na wytwornym papierze, drukiem nowym, czystym i wyraźnym. Dla ułatwienia nabycia, wychodzi zeszytami, w liczbie około 45, ukazującemi się co dni 15 po cenie 25 k. za zeszyt, pocztą k. 30. Opłacający zgóry za całe dzieło rs. 10, lub w dwóch ratach: rs. 5 przy zapisaniu się i odbiorze 14 zeszytów, drugie 5 rs. przy odbiorze 15 z dalszemi, otrzymają dzieło kompletne, bez względu na liczbę zeszytów. Za przesyłkę pocztową dopłaca się rs. 2 za całe dzieło. Prenumerujący pocztą, a nie opłacający zgóry rs. 12, lub w dwóch ratach po rs. 6 razem z przesyłką, mogą nadsyłać po rs. dwa *dwa* lub *trzy*, a otrzymają za tę kwotę odpowiednią ilość zeszytów. Prenumeratorowie pocztowi otrzymywać będą miesięcznie po 2 zeszyty razem. (787-5-2)

LEON ZEMANEK Otwarty w d. 9 marca 1895 r. Warszawa, 11 Plac Teatralny 11.

Długoletni współpracownik firmy „JUL. PENKALA", następnie pierwszorzędnego Mag. B. HERSE.

MAGAZYN ANGIELSKI wełnianych towarów.

SPECJALNY SKŁAD

Nowości na Okrycia i Kostiumy Damskie (GENRE TAILLEUR).

PRÓBY i RYSUNKI NA ŻĄDANIE FRANCO. (823-3-3)

Fabryka Braci Polakiewicz, egzystująca od roku 1862, posiadająca własny szpital i szkołę, zatrudnia około 1,000 robotników.

Roczna opłata za banderole i cło wynosi około rs. 600,000.

W celu wydoskonalenia swoich wyrobów, fabryka wprowadza rozmaite ulepszenia, które datują się już od r. 1865. Ręczna fabrykacja cygar zastąpiona została w rzeczonym roku robotą maszynową. Na wynalazek ten Bracia Polakiewicz otrzymali przywilej pięcioletni.

W roku 1867 Bracia Polakiewicz zaszczyceni zostali medalem na wystawie paryzkiej, w roku 1870 — medalem bronzowym (Petersburg), w roku 1872 — wielkim medalem srebrnym na wystawie politechnicznej w Moskwie, w roku 1873 — medalem (Wiedeń), w roku 1879 — dyplomem honorowym (Paryż), w roku 1882—medalem srebrnym (Moskwa), w roku 1887—medalem (Paryż), w r. 1891—medalem srebrnym (Warszawa).

W roku 1888 Bracia Polakiewicz, pierwsi, zaprowadzili nadzwyczaj praktyczne ze względów hygienicznych gilzy niesklejane.

W roku 1867 współwłaściciel fabryki, pan Wolff Polakiewicz, został zaproszony na członka Narodowej Akademji Francuzkiej.

TOWARZYSTWO AKCYJNE FABRYK METALOWYCH POD FIRMĄ

NORBLIN, BRACIA BUCH i T. WERNER

w Warszawie, Żelazna № 51.

Wyroby platerowane, jako też galwanizowane srebrem i złotem. Wyroby srebrne 84 próby. Blacha i drut z nowego srebra w trzech gatunkach.

BLACHA i DRUT MOSIĘŻNE, oraz

RURY MOSIĘŻNE i MIEDZIANE BEZ SZWU ŻĄDANEJ GRUBOSCI i ŚREDNICY.

Cenniki na powyższe wyroby fabryki wysyłają gratis i franco. (721-26)

Najnowsze wydawnictwa księg. GEBETHNERA i WOLFFA.

Marjan Gawalewicz.

CUDAK.

Powieść.

Cena rs. 1 k. 20.

HAJOTA.

Jak cień.

POWIEŚĆ.

Cena rs. 1 k. 20.

WŁADYSŁAW REYMONT.

Pielgrzymka do Jasnej Góry.

WRAŻENIA z PODRÓŻY.

Z ilustracjami.

Cena k. 60.

Komedje jednoaktowe dla teatrów amatorskich po 30 k.

LIST REKOMENDOWANY,

przez Eugen. Labiche'a.

POST FESTUM,

przez E. WICHERTA.

PODSTĘPEM,

przez P. WŁOSTA.

Do nabycia we wszystkich księgarniach. (848-3-1)

SŁAWUTA

(stacja dr. żel. brzesko-kijowskiej).

NOWOOTWORZ. ZAKŁAD HYDROPATYCZNY.

Leczenie kumysem i klimatyczna stacja leśna

lek. L. PRZESMYCKIEGO.

Sezon od 1 (13) maja do 1 (13) października. Internat. Ceny możebnie dostępne. Całkowite utrzymanie od rs. 65 mies. Szczegółów udziela odwrotną pocztą administracja. Lekarz zakładu, dr. H. Dobrzycki, stale w zakładzie mieszkający. (843-3-1)

ZAKOPANE.

Pensjonat „VILLA MARJA".

Pierwszorzędny. Położenie centralne najdogodniejsze. Urządzenie wytworne. Łóżka wyborne. Kuchnia domowa smaczna i wykwintna. Ceny umiarkowane.

Uprasza się zamawiać wcześnie, adresując do właścicielki «Villi Marja», pani Marji Makswald. (2999-2-1)

NAJTANIEJ

OBICIA PAPIEROWE

od najskromniejszych do najwykwitniejszych, odznaczające się gustem i trwałością w Głównym Składzie obić parowej fabryki, nagrodzonej najwyższemi nagrodami na wszechświatowych wystawach

O. D. ALPATOW,

№ 7. Bielańska № 7.

Próby obić wysyłają się franco. (844)

!Ważne przed wyjazdem na letnie mieszkanie!

ALEKSANDER BORAWSKI,

artysta-reparator dzieł sztuki, restauruje obrazy olejne, akwarel., pastel. i sztychy; reparuje dzieła sztuki z marmuru, kości słoniowej, porcelany, drzewa, laku chińskiego, perłowej masy i t. p. Wszystkie powyżej przytoczone rodzaje prac zostały nagrodzone na wystawach medalami i świadectwami, otrzymanemi od znanych zbieraczy dzieł sztuki w Paryżu, Warszawie, Krakowie, Wilanowie i Petersburgu.

Ceny umiarkowane.

Petersburg, Fontanka, 110, m. 21, przy Obuchowskim moście. (2970-11-3)

— Czy już obmyśliłaś upominek dla naszej ciotki Korduli?

— Biedna ciotka tak mało miała przyjemności w życiu, więc napiszę do niej bezimienny list miłosny. (Bies. Lit.).

Młoda osoba

poszukuje miejsca panny służącej z szyciem bez kroju, lub też bony do dzieci. Zgadza się na wyjazd. St. Wilejka, libawskiej ż. d. Papiernia Puszkarnia. Fedorowicz. (3011)

W wesołym świecie. — Czy uwierzysz, że ten stary hrabia ma już lat sześćdziesiąt? Jak on się dzielnie broni zębom czasu!...

— Broni się — to prawda, ale już... nie atakuje. (Kolce).

LECZNICA

specjalna

chorób zębów i jamy ustnej. Warszawa Marszałkowska 109. Leczenie, plombowanie, zęby sztuczne. Przyjmują doktorowie i dentyści, codziennie, w niedziele i święta. Dyżury nocne. (802-43)

№ 17

PRZEDPŁATA w Petersb. rocz. rs. 10, półr. rs. 5, kw. rs. 2 k. 50. Na prow., w Ces. i Król. oraz zagr.: rocz. rs. 12, półr. rs. 6, kw. rs. 3, mies. rs. 1. Ogłoszenia: «Nadesłane» (przed art. wst.) po rs. 1, na 1 str. okładki po k. 30, na 4 str. po k. 20, na innych po k. 15 od w. Reklamy («Doniesienia» w tekście) po k. 40. Cena pojedyń. N-ru k. 25. Za dołącz. ogłoszenia, prospekty i t. d. jednoraz. rs. 30, opr. opł. poczt. (1/4 k. od łuta kaźd. egz.) i koszt. przes. do Petersb.

REDAKTOR
ERAZM PILTZ.

KRAJ

Pismo polityczno-literackie.

ROK XIV

BIURO Redakcji i Administracji «Kraju» (Nikołajewska, 6) otwarte codzien. od g. 11 rano do g. 5 popołud. Redaktor «Kraju» przyjmuje osobiście interesantów od g. 11 rano do g. 12 w południe. Adres dla telegramów i listów: «Petersburg, Kraj». Kantor miejski w Petersburgu: Jakateryńska, 2, kantor warszawski: Widok, 7. Prenumeratę i ogłoszenia przyjmują, oprócz tego, wszystkie znaczn. księgarnie w Ces., Król. i zagranicą.

WYDAWCA
ERAZM PILTZ.

PETERSBURG, DNIA 27 KWIETNIA (9 MAJA) 1895 ROKU.

TREŚĆ 17 N-ru „KRAJU":

DZIAŁ LITERACKO-SPOŁECZNY: U autora «Uskoków». p. *Wacława Karczewskiego*. Prawo i ukaz. Z powodu rozprawy prof. M. Korkunowa, p. *Wł. Sp—sza*. Luźne kartki, p. *B. Lutomskiego* i *B.* Miron. Studjum literackie, p. *W. Gomulickiego*. Szkice berlińskie, p. *W. P.* «Powieść z czasu mojego». Studjum literackie, p. *Wł. Korotyńskiego*. Zdaleka i zbliska. Z pism i książek. Notatki o nowych książkach. Kronika naukowa i literacka.

ODCINEK «KRAJU»: Australczyk, powieść, p. *Elizy Orzeszkowej*.

DZIAŁY BIEŻĄCE: Z TYGODNIA (uwagi Redakcji o sprawach bieżących). PRZEGLĄD PRASY. ECHA ZACHODNIE i ZIEMIE SŁOWIAŃSKIE (listy korespondentów «Kraju»). Z POLITYCZNEGO ŚWIATA i OSTATNIE WIADOMOŚCI. KRONIKA POWSZECHNA. WIADOMOŚCI BIEŻĄCE. KRON. PETERSBURSKA. KRONIKA WARSZAWSKA i LISTY Z PROWINCJI (od korespondentów «Kraju»). MISCELLANEA. KURJER PRAWNY, SZKOLNY i KOŚCIELNY. KRON. POŚMIERTNA. DONIESIENIA. EKONOMISTA (Przegląd ekon., artykuły, korespondencje i wiadom. ekonomiczne). NEKROLOGJA. OGŁOSZENIA.

U AUTORA „USKOKÓW".

Genewa, w kwietniu.

Latem jeszcze zeszłego roku, w towarzystwie bawiącego w Genewie w charakterze turysty Alfreda Konara, znalazłem się po raz pierwszy u drzwi mieszkania T. T. Jeża, na czwartem piętrze kamienicy nr. 12 przy ulicy De Candolle'a.

Obaj, i ja i Konar, z dzieł jeno jego znaliśmy do tej pory sędziwego autora «Uskoków», a jako piórem wojujący także, stawiliśmy się z czołobitnością, starszym po fachu od młodszych należną, zasłużonym od nowicjuszów; ja zaś nadto, zamierzając czas dłuższy przebyć w Genewie, i zwyczajne odwiedziny, i zawiązek stałego w przyszłości stosunku miałem na celu.

Zasapani nieco onemi, po naszych miastach mniej znanemi wyżynami czwartych pięter, a przejęci uroczystym nastrojem, poprzedzającym zwykle chwilę poznania osób wybitnych, o których od dzieciństwa słyszało się wiele — nastrojem, objawiającym się fizycznie przyśpieszonem biciem serca i jakby utrudnionym oddechem, w niemej kontemplacji przybitej po nad uszkiem dzwonka porcelanowej tabliczki z nazwiskiem «T. T. Jeż», tyle razy na tytułowych kartach książek spotykanem i z dołączonym dla cudzoziemców chyba komentarzem «Zygmunt Miłkowski» — przebyliśmy czas jakiś, tchu nabierając, zanim pociągnięciem dzwonka daliśmy znać o sobie.

Niebawem w otwartych drzwiach ukazała nam się charakterystyczna ze wszech miar postać samego gospodarza. Stał pochylony trochę, z wyrazem niemego zapytania w jasno-niebieskich oczach, w długiej, granatowej, o czarnych kościanych guzikach kapocie, rodzaju szlafroka, snać nadejściem naszem od pracy i pióra oderwany.

Po wymienieniu nazwisk i celu odwiedzin, uprzejmym ruchem ręki kierowani, podążyliśmy do gabinetu gospodarza (samotnego podonczas, rodzina jego bawiła na wilegjaturze w jednej z poblizkich miejscowości w Sabaudji), pracowni i sypialni zarazem, prócz bowiem dużego, w niewysokie pułki opatrzonego stołu, zarzuconego papierami, dziennikami i książkami, z niewielkim do pisania pulpitem pośrodku, stało w pokoju, róg jeden zajmując pod ścianą, łóżko; naprzeciw, u ramy jedynego okna, lusterko wisiało, w czarnej, drewnianej oprawie, mimowoli nasuwające na myśl, gdzieś w pobliżu zapewne złożone, przyrządy do golenia. Jedną z dłuższych ścian pracowni tej pokrywały całą, pełne książek pułki zwyczajne z białego drzewa; na przeciwnej zaś, nieużywanym snać, bo zastawionym kominkiem zajętej w części, kilka obrazów i portretów, między któremi, prócz zwyczajnie u nas spotykanych konterfektów, uderzył mnie wizerunek Darwina. W głowach nad łóżkiem piękne akwarelowe portrety, jak się dowiedziałem później, rodziców pisarza. Trochę porozrzucanych tu i owdzie rupieci, a między niemi paka drewniana, wypełniona przyrządami stolarskiemi; fotel przed stołem i drugi obok dopełniały umeblowania, świadczącego wymownie—wybaczcie mi zaśniedziałą pospolitość określenia:—o spartańskich iście nawyknieniach i upodobaniach gospodarza.

Załatwiwszy się z tym pierwszym rzutem oka, jakim zwyczajnie z ciekawością ogarniamy nowopoznawane mieszkania, podczas gdy Konar z urzędową w takich wypadkach, a pociesznie «skromną minką» i wstydliwszemi jeszcze «uśmieszkami» przyjmował słusznie zresztą należące mu się pochwały za świeżo drukowaną w «Ateneum» dużej wartości powieść «Siostry Malinowskie», ja wzrok utkwiłem w twarzy gospodarza, bijącej wyrazem szczerości, słodyczy i dobroci, o nieznacznym jednak w oczach połysku filuterji. Suche, kościste rysy twarzy i głowy, od czoła łysiejącej nieco, wystające kości policzkowe i wyrazisty, energiczny rysunek szczęk, przy sumiastych, opadających na dół wąsach, po nad zaciśniętemi trochę wargami, autorowi «Wasyla Hołuba» nadają pozór zrodzonego na stepach, z krwi i kości ukraińca, któremu jeno do zupełnego złudzenia osełedca braknie.

Później, gdy stosunki moje z gościnnym a serdecznie polskim domem pisarza doszły stopnia zażyłości, do pytań podobnych upoważniającej, zagadnąłem go pewnego razu, zawsze onemi rysami «mołojca» intrygowany, azali nie stały w związku z pochodzeniem rodziny Miłkowskich.

— Bynajmniej — odparł mi na to z uśmiechem, mnąc w palcach, jak to zwykł czynić w czasie rozmowy, kopertę jakąś, czy kawałek papieru—rodzina moja pochodzi z dzisiejszego starostwa Bieckiego w Galicji, gdzie dotąd w posiadaniu jednego z jej członków pozostają Gorlice, w których się dziadek mój jeszcze rodził, a przeniósł następnie do Saracei nad Dniestrem, gdzie ojciec mój i ja wraz z rodzeństwem: czterema braćmi i dwiema siostrami na świat przyszliśmy. Co zaś do «kozaczych» rysów moich, to nie pan pierwszy interpeluje mnie o nie; pamiętam, około 1857 r. w Paryżu, spokoju nie dawały Juljuszowi Kossakowi i gwałtem chciał je uwieczniać, na co jednak nie zgodziłem się, nie na rękę było mi bowiem wtedy konterfekty swoje po świecie rozrzucać. Rysy to zresztą familijne.

Tu, na potwierdzenie słów swoich, wskazał mi Jeż portret ojca nad łóżkiem, istotnie ten sam zupełnie wykazujący charakter twarzy.

Porzucając teren pierwszych moich u autora «Handzi Zahornickiej» odwiedzin, w czasie których rozmowa toczyła się głównie dokoła Galicji, zkąd świeżo, po 25-letniej niebytności w niej, powrócił był właśnie Jeż ze zjazdu literackiego i wystawy lwowskiej, a powrócił zadowolony wielce ze zmian na lepsze, jakie przez ćwierć wieku w kraju tym zaszły, w dalszym ciągu ten i ów przytoczę szczegół, zebrany w toku częstych już bytności moich pod nr. 12 przy ulicy De Candolle'a.

Oto np. ciekawe dzieje debiutów dziennikarsko-literackich głośnego dziś pisarza:

Jeż literatem został, a ktoby się tego spodziewał, z przypadku, z okazji. Pisywał wprawdzie przygodnie już w latach 1850 i 1851 w Londynie, znalazłszy się jednak dopiero w Konstantynopolu około 1857 r., a zajęcia nie mając żadnego, przesłał redaktorowi «Gazety Warszawskiej» Lesznowskiemu, ot, na chybił trafił, korespondencję z nad Bosforu, z propozycją pisywania ich dalej. List ten, wraz z propozycją, redaktor «Gazety» przyjął z podziękowaniem i zapytał autora, jakiego wzamian życzyłby sobie honorarjum. Charakterystyczną, bo malującą człowieka, była odpowiedź Jeża; oto zażądał od listu aż (!!) 5 franków wynagrodzenia, prosząc, aby mu je przesyłano po uzbieraniu pewnej sumki, a i to, jak mnie zapewniał, niesłychanie skromne żądanie stawiał ze strachem, w obawie, azali zbyt wygórowanych nie domaga się warunków. Jakież tedy było zdziwienie świeżomianowanego korespondenta «Gazety», gdy niebawem, przy okazji nowego roku, Lesznowski, oprócz żądanego honorarjum, jako gratyfikację «na gwiazdkę», dorzucił 400 fr. od siebie, a nadto zawiadomił poczynającego literata, iż mu w przyszłości za list każdy płacić będzie po 40 fr. Prawda, że pod owe czasy daleko jeszcze było do *fin de siècle*'u. Później bywało inaczej, w kraju nawet wydawano utwory Jeża, nie pytając się o pozwolenie bodaj autora, ani mu się chociaż niekosztownem «Bóg zapłać» wywdzięczając za to; pewien zaś anglik, uzyskawszy od niego aprobatę na tłómaczenie

«Uskoków», wydał je jako własne dzieło, zaopatrzywszy je tylko dopiskiem, jako pomocnemi mu były w tworzeniu prace Zygmunta Miłkowskiego.

— A pierwsza powieść?—pytałem zaciekawiony oryginalnym debiutem dziennikarskim.

— To także wypadek—brzmiała odpowiedź, a napisałem ją także w Konstantynopolu. Obracałem się wówczas w kółku młodzieży, między którą i zajmujących się literaturą nie brakło, jak poeci: Karol Brzozowski i Henryk Jabłoński. Owóż pewnego razu opowiadałem im romantyczny epizod z życia licznych w owej epoce na Dobruczy zbiegów od poddaństwa z Ukrainy, a treść opowiadania mego wydała im się doskonałym tematem powieściowym. Żałowali jeno, że jako poeci, do rymów przywykli, niedostatecznie władali prozą, aby się samym zabrać do dzieła. I byłaby sprawa przebrzmiała bez echa, gdyby nie Włodzimierz Kozłowski (brat Zygmunta, posła do Rady państwa), z którym mieszkałem razem, a który jął na mnie nalegać, abym sił swoich spróbował. I spróbowałem. Po wykończeniu pierwszego rozdziału odczytałem go Kozłowskiemu, podobał się, kolejno tedy odczytywałem mu następne, aż się powieść skleiła, pod tytułem «Wasyla Hołuba» drukowana w «Dzienniku Literackim». Kształciłem się specjalnie w naukach matematycznych, jak pan zatem widzi, w gronie literatów znalazłem się niby *deus ex machina*, przypadkiem—i literatem zostałem.

Tylko, że z boku, od wytrawnej znawczyni literatur, naszej zwłaszcza i francuzkiej, a w twórczej pracy męża duchowej pomocnicy niemałego znaczenia, pani Zofji Miłkowskiej, wiedziałem już, jako pokaźna ilość utworów rymowanych, dziecinnych nieledwie lat sięgająca przyszłego autora «Uskoków», świadczyła wymownie o istnieniu w nim zdawna skłonności do pióra, no i talentu, ze skłonności tej dającego prawo korzystać.

Że pióro autora «Narzeczonej Harambaszy», jakkolwiek późno względnie zabrało się do dzieła, nie próżnowało jednak w następstwie, wiemy o tem dobrze wszyscy. Zasobną biblioteczkę złożyćby się dało z utworów jego, tak beletrystycznych (powieści około 60), jak i przygodnej treści, a przecie to nie koniec na tem, w pełni bowiem sił i talentu, pisarz nie przestaje tworzyć, a pilnie. Nie dalej, jak zeszłej jesieni, na obstalunek redaktora «Biesiady Literackiej» p. Maleszewskiego, wykończył jednotomową powieść spółczesną «U rudla». A tworzy szybko, z niezwyczajną łatwością, miesiąc, najwyżej dwa, zabiera pracy napisanie sporego tomu, wydawanego jednym tchem, bez przeróbek i poprawiań, a opartego jedynie na wątłem zrazu rusztowaniu, w umyśle tylko i to z grubsza zarysowanego planu. Powieść «Asan», co już niesłychany stanowi pośpiech, narodziła się w tydzień czasu.

Od świtu niemal przy biurku, a jak rok długi, nie wstając prawie od pulpitu, bo nawet w wilegjaturach letnich rodziny nie bierze udziału, twierdząc, iż zmiana miejsca tamuje w nim zdolność twórczą, pracuje Jeż bez wytchnienia prawie, żadnych nie mając przytem «kaprysów» autorskich. Słońce mu tylko niezbędne w pokoju. Opowiadał mi, iż, przeniósłszy się kiedyś na nowe mieszkanie i wybrawszy sobie w niem pokój do pracy, tuż obok stojącą kamienicą zacieniony, przekonał się po pewnym czasie, że ani rusz nie szło mu w nim pisanie, i że przyczyną tego był tylko, i jedynie, brak słońca, werwa bowiem i łatwość pisarska wróciły mu natychmiast po porzuceniu pochmurnej pracowni i zamienieniu jej na słoneczną.

Pozatem, jak wspomniałem, kaprysów żadnych. Byle kawałek papieru, choćby koperta stara, byle pióro i byle oparcie, a robota płynie bez trudności i przerwy.

— Możnaby mi z armat strzelać nad uchem, a najmniejszej nie zrobiłoby mi to różnicy.

Obecnie, od pewnego już czasu, pracuje Jeż ze szczególnem upodobaniem nad pamiętnikami swemi, «Od kolebki przez życie» zatytułowanemi, których wszakże treść obfita po śmierci dopiero pisarza ujrzeć ma światło dzienne. Jednym jestem zapewne z niewielu uprzywilejowanych, którzy spory już rękopis, bo 1,300 obejmujący drobnych ćwiarteczek, drobno, czytelnie, bez poprawek niemal zapisanych Pamiętnika, oglądali. Upodobanie autora w pracy tej, już ze staranności się bodaj przebija, z jaką ćwiarteczki rękopisu pod linję cięte, złożono między dwie tekturki, wstążeczką czerwoną obwiązane. Ani to podobne do rękopisów na starych kopertach, i radeby ciekawe oko zajrzeć do środka, skoro to jednak pośmiertne ma być autora «Uskoków» wydawnictwo, daj Boże tedy jaknajdłużej ciekawość trzymać na wodzy.

Wśród długiej, bo pół wieku niemal trwającej po świecie tułaczki, w czasie której, jak wiadomo, nie zawsze się piórem jeno wojowało, wspomnień nietylko literackich nagromadziło się sporo. Szczególniej, jak to miałem sposobność niejednokrotnie sprawdzić, miłemi są pisarzowi zapuszczania się pamięcią w epokę kampanji węgierskiej. Rozmownym staje się wtedy i ożywionym niezwykle. Już to do wojaczki żyłka w nim do dziś dnia gra jeszcze.

— Jakąż ja miałem ochotę, jakąż ochotę—rzekł do mnie pewnego razu—puścić się za ocean w czasie wyprawy meksykańskiej!... Żonaty jednak byłem już wtedy, a i Antosia była na świecie (pani Franciszkowa Gawrońska, *bachelier és lettres*, była nauczycielka w Liceum żeńskiem w Lugdunie, żona znanego pod pseudonimem Rawity, autora, mieszkająca obecnie z mężem i czworgiem dzieci we Lwowie) i zatrzymały mnie na miejscu obowiązki.

Nie pomieściłbym się, naturalnie, w ramach przeciętnego artykułu, gdybym i o wspomnienia «pułkownika» chciał potrącić, powracam tedy do pisarza.

Prócz teatru naszego, który oczywiście, ze względu na ciągłe prze-

---

AUSTRALCZYK.

POWIEŚĆ 20)

ELIZY ORZESZKOWEJ.

Opowiedział, że z puszczy, której jest jednym z głównych dozorców i gospodarzy, wydala się zaledwie parę razy na rok dla odwiedzenia miasta oddalonego i w którem nic go szczególnie ani zajmuje, ani bawi. Zresztą żyje w samotności głuchej, mając do czynienia tylko z podwładnymi, rozsianymi na przestrzeniach znacznych i przybywającymi do niego tylko po rozkazy i dla narad o interesach. Za to często w rozmaitych kierunkach objeżdża puszczę i może pochlubić się tem, że jest jednym z pierwszych, którzy na te obszary rozległe wprowadzili uprawę racjonalną, zastosowali do nich teorje, wskazywane przez naukę. Zgromadza też materjały obfite do dzieła, które może przyniesie parę nowych myśli w kwestji kultury leśnej na wielką skalę.

— Samotność twoja jest bardzo zapełnioną, zauważył Roman.

— Bardzo zapełnioną, uśmiechnął się Rosnowski; upływają miesiące, ba, czasem bardzo długie, w czasie których nie mam do kogo przemówić...

Tu, jakby tknęło go przypomnienie naglące, zwrócił głowę ku lasowi, u którego brzegu migotały dwa biegające punkty.

Była to Bronia, uganiająca się pomiędzy drzewami z psem dużym i wesołym.

— Swój! Swój!

Piękne zwierzę przybiegło natychmiast w poskokach i parę razy okręciło się u nóg pana, który, patrząc na nie, tonem wyrzutu zapytał:

— Gdzie byłeś?

Pies podniósł pysk i wydał parę urwanych szczeknięć.

— Porzucasz mię!—mówił Rosnowski—wiesz jednak, że tego nie lubię!

— Hau, hau!—zaszczekał Swój tonem trochę smutnym.

— Strzeż się Swój, bo przestanę cię lubić i źle nam będzie!

— Hau! Hauuu! hauuu!

Było to już nie szczekanie, ale wycie zupełnie żałosne.

— No, nie płacz-że już zaraz! Przeproś mię!

— Hau, hau, hau, hau!

Tym razem szczekanie objawiało radość. Pies po uśmiechu i tonie głosu zrozumiał, że otrzymał przebaczenie, rzucił się na pierś pana i lizał jego rękę.

— Dosyć już tych przeprosin. Możesz iść, ale nie odchodź daleko, bo nie lubię tracić cię z oczu.

Jeszcze jedno szczeknięcie pokorne, przymilone i Swój zaczął kroczyć z powagą, o kilka kroków przed idącymi, w prostej linji przed swoim panem.

Pani Paulina unosiła się nad rozumem tego zwierzęcia, a zwłaszcza nad jego przywiązaniem; Rosnowski rzekł:

— Przed trzema laty wywiozłem go ztąd szczenięciem. Przywiązaliśmy się nawzajem do siebie. Żyjemy tylko we dwóch.

Potem zwrócił się do Domunta.

— Bardzo rad jestem, żeśmy się tu spotkali, bo miałem prosić Stefana, aby na godzinkę dziś jeszcze ze mną

bywanie autora «Dworu w Chrustowie» zagranicą, zupełną dla niego stanowi *terram incognitam*, żywo bardzo najdrobniejszym u nas zajmuje się objawem literackim.

«Byłem zawsze — mówił do mnie — i jestem pisarzem tendencyjnym»—a już zdanie to w pewnej mierze domyślać się pozwala, iż zasada: «sztuka dla sztuki» niewielkiego w nim posiada zwolennika. Tem mniej zachwyca się wszelakiemi: symbolizmami, dekadentyzmami, lub nastrojami tylko. Śledzi je wszakże pilnie i jako *curiosa* odczytuje chętnie w porze niedzielnych herbatek, do których łaskawie stale bywam dopuszczanym. Świeżo kilka próbek «nastrojów» onych, podpisanych pseudonimem *Derwida*, a drukowanych w odcinku jednego z pism warszawskich pod tytułem, jeżeli, się nie mylę, «Widma», rzec mogę, ubawiły go szczerze, choć stylistycznym zaletom tych «figlów» literackich oddawał sprawiedliwość.

Upodobanie do poezji wielkie, a jedną z najmilszych rozrywek odczytywanie w głos rymowanych arcydzieł naszych. Wielbi, oczywiście, Asnyka, obok którego stawia, zwłaszcza w manjerze jej z ostatniej doby, jędrniejszej myślą, a mniej na głośnobrzmiącej frazeologji opartej, Konopnicką. «Dużym talentem» zwie Tetmajera i z uznaniem kilkakrotnie wspominał mi o Kasprowiczu.

— To indywidualność oryginalna bardzo—powtarzał.

Na czele powieściopisarzy naszych, nie mówiąc o zasługach dawniejszych, wymienia Prusa i Orzeszkową, w pierwszym podnosząc szczególniej «swojskość» talentu. Wyróżnia Junoszę. Z młodszych często miewa na ustach nazwiska: Konara, Kosiakiewicza, Dąbrowskiego, Rutkowskiego, Rojana.

Zgadało się kiedyś *à propos* drukowanych w «Revue Blanche» Zapolskiej «*Lettres Polonaises*». O autorce tej oto co usłyszałem:

— Gdybyż—mówił Jeż — Zapolska ograniczała się jedynie na naśladownictwie nowych w literaturze francuzkiej kierunków, byłoby jeszcze pół biedy. Naśladownictwo, zwłaszcza krytycyzmem pewnym kierowane, nie bywa rzeczą zdrożną. Ale ona *przedrzeźnia* tylko, no, a tego czynić nie wypada.

Z historyków podnosi Pawińskiego i Korzona—potępia Bobrzyńskiego.

Jak, z uwagi na kierunki literackie i artystyczne, Jeż stoi na stanowisku, że się tak wyrażę, bezpośredniego utylitaryzmu, pytaniem *cui bono? cui prodesti?* mierząc wszelaką w kierunkach tych produkcję, tak w filozofji i socjologji niechętnie poddaje się nowym prądom i *fin de siècle*'izmom. Co do pierwszej, Kant mu jest zawsze drogowskazem — Hartmanów, Schopenhauerów określa wzruszeniem ramion; co do drugiej, kategoryczne potępianie wszelkich wśród młodzieży objawów socjalizmu, albowiem «co innego winna mieć w głowie», a «koszula bliższa ciała», dosadnie zapatrywania jego maluje.

Gdym się pewnego razu coś o krytykach naszych literackich chciał dowiedzieć i zagadnąłem go o Chmielowskiego, odparł mi zakłopotany wielce:

— Panie! Chmielowski tak się zawsze o mnie przychylnie odzywa, że doprawdy nie wypada mi mieć o nim opinji!...

Nie nalegałem, wiedząc, iż na tym punkcie drażliwość tak dalece posuwa, że nawet wydrukowanego w «Ognisku» życiorysu własnego nie czytał, bo jak się wyraził, wymownie przytem rozkładając ręce:

— Nie idzie jakoś... Nie idzie... Nie mogę!...

Jużto do dzieł własnych zdaje się nie wielką przywiązywać wagę; ilekroć pytałem go o tytuł której z powieści lub datę napisania jej, zrywał się od biurka i szedł po objaśnienia do żony, powtarzając:

— Zosia to będzie najlepiej wiedziała...

A pani Zofja w tych wypadkach odpowiedź ma zawsze gotową.

Dla dopełnienia obrazu słówko jeszcze o najbliższem otoczeniu pisarza, serdecznie kochającej go rodzinie, a wielką na każdym kroku przejawiającej o osobę jego (o ile do niej pozwala się wtrącać) troskliwość.

Pani Miłkowska, której wątłe zdrowie niezawsze daje możność we wspomnianych objawach troskliwości bezwzględnie zapominać o sobie, jak w gabinecie swoim literaturę naszą i muzykę, tak w prozaicznej kuchni barszcze nasze i kapuśniaki z zamiłowaniem uprawia. A ilekroć się w kuchni tej na chwilę bodaj pojawi, wnet wędrują z niej na stół smakołyki, na których, doprawdy, i «rozsałatowani» poznaliby się szwajcarowie.

Panna Hanna, szczera z Bożej łaski artystka, uczennica tutejszej szkoły sztuk pięknych, a uzdolniona wielce rzeźbiarka, przybyła tu niedawno ze Lwowa, dla wykonania na, przyszłoroczną wystawę szwajcarską, obstalowanego u niej przez zarząd Ligi pokoju biustu zmarłego niedawno prezesa jej Lemonnier'a. Biust podobieństwem urągający najlepszej fotografji, błyskawicznym, właściwym artystce wykonany sposobem, jest już w rękach wielce zadowolonego z dzieła zarządu, panna Hanna zaś, dla wprawy, wyciska z gliny lub wosku koleją konterfekty członka po członku kolonji naszej tutejszej i przemyśliwa nad wyjazdem do Paryża, w celu dalszego kształcenia się w ukochanej sztuce swojej.

Panna Helena przeszła właśnie ognie pierwszych egzaminów na wydziale lekarskim uniwersytetu tutejszego, a przeszła je z odznaczeniem, bo na samem czele kilkunastu kolegów i koleżanek. Studentka to, przyszły lekarz, po której, o dziwo! niktby tego na oko nie poznał. Po za salą wykładową i laboratorjum, panna Helena jest tylko skromną, małomówną panną Heleną i bardzo jej z tem do twarzy. Chociaż obok podręcznika fizjologji zawieruszy się tom Asnyka, a w zapiskach anatomicznych wiersz Słowackiego, tęgim będzie, nie wątpię, doktorem.

A panna Maryna? Panna Maryna,

---

do pana pojechał. Otrzymałem niedawno list od Marcelego, tyczący się pana, i nie mogłem dotąd zakomunikować jego treści, bo byłem chory i nie wyjeżdżałem z domu.

— Domyślam się treści listu Marcelego—odparł Kazimierz, który nagle się zachmurzył.

— Zakomunikuję ją dziś panu i Stefanowi, a jeżeli pan pozwoli, złożymy małą naradę nad odpowiedzią, którą bratu pańskiemu mam wysłać.

Kazimierz skłonił się, dotykając czapki. Stosunek jego z Rosnowskim był dość dalekim i etykietalnym; zato dla Marcelego uczony leśniczy zdawał się żywić szacunek bardzo wysoki i uczuwać sympatję żywą. Zaraz opowiadać zaczął Kazimierzowi o ostatniem widzeniu się swojem z jego bratem, przed parą laty. Spotkali się wypadkiem w mieście, które Rosnowski odwiedzał niekiedy, a do którego interesy sprowadziły na chwilę najstarszego z Domuntów. Nagadać się z sobą nie mogli. Marceli jest wcieleniem człowieka nowożytnego, takiego, jakich właśnie świat dzisiejszy potrzebuje najbardziej i czci najwięcej. Energja niezmordowana, rozum trzeźwy i bystry, nauka duża, jakiś duch, pchający do wiecznego dążenia naprzód. Daleko też zaszedł i zajdzie jeszcze dalej. Za lat niewiele będzie to fortuna bardzo wielka i imię bardzo głośne.

Roman zbliżył się do Ireny, ciągle opodal trochę idącej.

— Stosunek tego biednego Bohdana ze Swoim, prawie do łez mię rozczula—rzekł półgłosem.

— Tkliwość twoja jest wielką, kuzynie — odpowiedziała.

— Zazwyczaj bywa umiarkowaną, ale ten *casus* psychologiczny dziwnie do niej trafia. Głęboko rozumiem tego więźnia, który w samotności swojej pokochał pająka...

W oczach jej zapaliło się światełko migotliwe, ale nic nie odpowiedziała.

Roman ciszej jeszcze, niż przedtem, rzekł:

— Przypuszczam też, że twoje dobre serce, kuzynko, zlituje się nad samotnikiem.

Spojrzała na niego zadziwiona i nagle spłoniona, ale trwało to sekundę, poczem, śmiejąc się, odpowiedziała:

— Moje dobre serce jest bardzo niespokojne o wieczerzę dzisiejszą. Wujenka chciała koniecznie, abym z nią poszła na wasze spotkanie. Poszłam, a teraz co najprędzej biegnę do domu.

Wzięła za rękę Bronię i bardzo szybko wyprzedziwszy towarzystwo, zniknęły obie wśród drzew ogrodu.

Na dziedzińcu panował już zmrok zupełny. Pani Paulina i Domunt weszli do domu, Rosnowski przyzostał i wziąwszy Romana pod ramię, zaczął powoli przechadzać się wzdłuż krzewów, rosnących pod oknami już oświetlonemi.

— Jak długo tu zabawisz?

Pytanie to posiadało dla Romana właściwość irytującą. Bąknął coś o kilku dniach, tygodniu... Rosnowski zaczął znowu winszować mu posady otrzymanej.

— Nietylko dlatego ci winszuję, że to jest byt, nawet dobrobyt zapewniony, bo przecież wartość życia nie sprowadza się do żywności lepszej lub gorszej. Jesteśmy dziećmi światła umysłowego, w jego kręgu żyć i jemu służyć musimy. Swój! czego jesteś taki smutny?

Pies, krok w krok za nim chodzą-

pieszczoch sióstr i rodziców, która nutą jest śmiechu i wesela w rodzinie, a która *au moral* ześrodkowała w sobie ów pierwiastek «kozaczy», fizycznie w rysach przebijający się ojca, kończy w tym roku na patent gimnazjum, tak zwaną tu *«école secondaire superieure»*, poczem, jak twierdzi, głodową zamierza zginąć śmiercią na stanowisku nauczycielki ludowej w Galicji. Tylko, że ja nie bardzo dowierzam temu, boć się chyba, tylko patrzeć i «nauczyciel» znajdzie, co żałobnym tym zamiarom stanie w poprzek, a skutecznie.

Prócz wymienionych tu osób, a bawiących przy nim, rodziny autora «Uskoków» dopełniają, wspomniana wyżej, zamieszkała we Lwowie, po porzuceniu dla kraju dochodnego w Lugdunie stanowiska, pani Antonina Gawrońska, i pan *Józef, co to*, upodobanie do wojaczki odziedziwszy po ojcu, tonkińską już i dahomejską zdążył odbyć wyprawy.

Wacław Karczewski.

PRAWO I UKAZ.

Z powodu rozprawy prof. M. Korkunowa.

I.

{Część teoretyczna. Władza ukazodawcza. Los projektów Spierańskiego. Ukazy imienne i ustne}.

Dnia 2 października r. z. odbyła się w sali uniwersytetu petersburskiego dysputa, po której profesor uniwersytetu, Mikołaj Korkunow, otrzymał stopień doktora prawa publicznego. Rozprawa jego doktorska sprawiła dużo wrzawy, pisano o niej przez kilka dni w gazetach, potem gadanie ustało, chociaż zarzuty przeciwników były dość błahe i prawie ślizgały się po powierzchni, nie dochodziły do dna głównej kwestji. Praca p. Korkunowa rozpada się na dwie odrębne części ściśle z sobą połączone, jedna, praktyczna wchodzi w zakres prawa, stanowionego ruskiego, druga, całkiem teoretyczna, należy do filozofji prawa. Każdą z tych części poddamy rozbiorowi z osobna.

W 1 tomie «Swodu Zakonow» w tak zwanych *prawach zasadniczych* (*Osnowwnyje zakony*) artykuł 47 głosi, że Cesarstwo rosyjskie rządzi się na mocnej podstawie stanowionych praw (*zakonow*), urządzeń i ustaw, od władzy samodzierżczej pochodzących. Z pierwszego rzutu oka widać że to chyba ideał bardzo daleki, a nawet wręcz przeciwny rzeczywistości. Bezwzględną prawdą założenie to nie bywa nigdzie, nawet w państwach konstytucyjnych, dowodem czego służy naprzykład upodobana przez cesarza Wilhelma II i nieraz powtarzana przygrywka: *quod principi placuit, legis habet vigorem*. Każdemu społeczeństwu właściwy jest pewien instykt zachowawczy, dbałość o to, by w budowie społeczeństwa było najwięcej pierwiastków trwałych, niespożytych, z pokolenia przechodzących w pokolenia, żeby to ciało nietylko się składało z mięsa ale i z kości, żeby w tem ciele zbiorowem było rozwinięte poczucie prawności, a prawo było wszystkim wiadome, to zaś stać się może tylko wtedy, jeżeli prawo będzie płynęło szerokiem, dla władzy prawodawczej urządzonem i należycie cembrowanem korytem. Ten bieg główny władzy prawodawczej zasilany bywa zawsze i wszędzie pomniejszemi bocznemi dopływami, które w głównym prądzie nie czynią znacznej odmiany. Wyobraźmy sobie jednak, że stało się inaczej, że kanał, przeznaczony na to, by był głównem korytem, albo jest zamulony i stał się przeto nieużytecznym, albo używa się tylko w szczególniejszych okazjach i uroczystościach; że woda toruje sobie drogę przez mnóstwo mniejszych bocznych kanalików i dopływów, że rozporządzenia władzy iście prawodawczej plączą się i krzyżują z rozporządzeniami, moc obowiązującą mającemi, podrzędnych administratorów, urzędów naczelnych albo i nienaczelnych i różnych instytucyj, cieszących się władzą, którą dla odróżnienia jej od prawodawczej p. Korkunow nazywa władzą *ukazodawczą*. Nastąpi zamęt, a może zabagnienie i zastój chaotyczny, który nie może być cierpiany nawet w najbardziej nieograniczonej monarchji. «Zbytek władzy powiada p. Korkunow ciąży samemu panującemu. Wszystko, do czego się on dotknie, przemienia się w złoto, wszystko, co wyrzeknie, obraca się w prawo». Tak przez samych panujących, jako i przez urzędy państwowe, przez profesorów prawa i prawników czynione były wielokrotne usiłowania wydobycia się z tego chaosu, uporządkowania się i dojścia do jakiejkolwiek prawności. Pan Korkunow staje się przewodnikiem naszym w tych zawodach dantejskich, w tych próbach i wysiłkach, najczęściej bezskutecznych. Trafiamy z nim na prawdziwe niespodzianki, naprzykład czynimy następujące odkrycia.

Przedewszystkiem uderza nas sens, zawarty w zacytowanym przez nas artykule 47 «Praw zasadniczych». Napisał go Sperański, jako główny doradca cesarza Aleksandra I, przed wielką wojną z Napoleonem, umieścił go na samym wstępie ustawy z 1810 roku dla Rady państwa (*Gosudarstwiennyj sowiet*). Na pierwszy rzut oka zdawałoby się, że trzy spółrzędne rzeczowniki: prawa, urządzenia i ustawy zestawiają się w porządku wzrastającej ich objętości i liczby artykułów, że prawa są to akty woli zwięzłe i krótkie, urządzenia są takież akty woli, ale głębiej obmyślone i artykułowane, a ustawy—to całe systematy skomplikowane i na części podzielone. Tymczasem rzecz się ma całkiem inaczej. Z projektów Sperańskiego doszły do skutku tylko ministerstwa i Rada państwa. Szczytem, wieńczącym wszystkie projektowane instytucje, miało być wielkie zgromadzenie sejmowe (*Gosudarstwiennaja Duma*), które nigdy nie przyszło do skutku. Te tylko uchwały prawodawcze, któreby były uchwalone przez owo zgromadzenie, miały się nazywać prawami, z powo-

---

cy, podniósł głowę, ale tym razem nic nie odpowiedział.

— Choćby nawet ta służba ciężką była, musimy służyć postępowi i kulturze świata... inaczej, jesteśmy niedołęgami lub dezerterami...

Przechodzili około okien jadalni, przez które widać było jeden stół nakryty do wieczerzy i drugi, mniejszy, przy którym siedziało kilku ludzi. Jednym z tych ludzi był Stefan, trzej inni, w odzieży grubej, mogli być chłopami zamożnymi, lub małymi mieszczanami z miasteczka sąsiedniego. Pomiędzy nimi a Stefanem leżały papiery rozrzucone na stole; słychać też było mały gwar ich rozmowy.

— Potrzebuję pomówić obszernie z młodszym Domuntem w obecności Stefana—mówił Rosnowski — ale widzę, że teraz zajęty jest jakiemś konsyljum. Niechże je skończy. Jaki dziwny chłopiec z tego Stefana! prawda? Jak ty się z nim godzisz? Bo co ja, to wcale jeszcze go nie rozumiem... jakieś marzycielstwo..., jakaś utopja czy zdziczałość...

Roman nie odpowiadał; Rosnowski też zaczął zaraz mówić o stolicy, w której dotąd Roman przebywał.

— Ach! te wielkie miasta! — westchął—to są prawdziwe zbiorowiska światła!

— Trochę także i błota — uśmiechnął się Roman.

— Jesteś nieco rozczarowanym, jak uważam... Zapewne! masz słuszność. Każdy medal ma dwie strony, z których jedna jest odwrotną. Jednak, ci tylko, którzy żyją w tych wielkich zbiorowiskach światła, albo przynajmniej zachowują z niemi spójność ciągłą i ścisłą mogą cokolwiek zrobić... czemkolwiek stać się i cokolwiek zrobić...

Przechodzili znowu około oświetlonych okien jadalni. Roman widział dokładnie profil Stefana, delikatny i nieco zaostrzony, pomiędzy otaczającemi go twarzami grubemi i płaskiemi. Przez głowę przemknął mu wyraz: lampa! Swój zaszczekał parę razy zcicha i trochę smutnie.

— Czego chcesz? a, wiem już, wiem, nudzisz się! chcesz do domu!

— Hau, hau!

— Poczekaj trochę! Z dawnym kolegą spotkałem się i rozmawiam. Nieco dzień spotyka się ludzi, których się o wschodzie życia znało i kochało. Powinieneś to rozumieć, Swój, bo sam kochać umiesz...

Swój słuchał z uwagą wytężoną i odpowiedział już tylko warknięciem, cichem i zrezygnowanem.

Rosnowski stanął i zatrzymując towarzysza poufale dotknął klapy jego surduta.

— Tylko, wiesz co, Romanie? ożeń się wpierw, nim wyjedziesz, ożeń się koniecznie, bo samotność i tęsknota, to rzeczy piekielne... Pomimo pracy, nauki, powodzenia, czasem zwarjować można. Zresztą, nie wiem... Możem ja tylko taki... Matka, siostry, wychowały we mnie zwierzę sentymentalne, którego pozbyć się nie mogę... Możeśmy wszyscy zbyt sentymentalni i w tem bieda nasza! Ale co tu robić? Z takimi, naprzykład, Darnowskimi, co tu robić? Poprostu, śnią na jawie...

Roman patrzył właśnie przez oświetlone okno w głąb jadalni, gdzie nieznajomi ludzie, stojąc już, rozmawiali ze Stefanem. Wysoka i rzeźka postać

du zas niedojścia państwowej «dumy», ostatecznie tytuł ten służył projektom, nad któremi obradowała *Rada państwa* i które następnie sankcjonował cesarz, zaś pod urządzeniami i ustawami rozumiał Sperański rozporządzenia, pomimo Rady państwa od panującego pochodzące, to jest te właśnie, które zwykle nazywają się *ukazami*. Ta kardynalna, wedle idei Sperańskiego, różnica między prawem a ukazem, zaznaczona w «Prawach zasadniczych», starła się z biegiem czasu niepostrzeżenie i do szczętu. i to nie w drodze prawodawczej, ale przy kodyfikacji i w drukarskiej korekcie. Teraźniejszy artykuł 77 «Praw zasadniczych» tak brzmiał początkowo: «Gdy nakaz ministra, mieszczący ogłoszenie Najwyższego rozkazu, uchyla prawo albo rozporządzenie, które było wydane za własnoręcznym cesarskim podpisem, wtedy urząd, ministrowi podległy, obowiązany jest, nie spełniając nakazu, zrobić przedstawienie ministrowi». Korektorowie uznali za lepsze pojedyńczą liczbę «było wydane» (*izdannoje*) zmienić na mnogą: były wydane (*izdannyja*). Prawo, nad którem obradowała Rada państwa, mogło być usankcjonowane i bez podpisu, z ustnego rozkazu Monarchy; przez sprowadzenie prawa i ukazu do jednego mianownika, nie zostało już dzisiaj z pomysłu Sperańskiego najmniejszego śladu.

Książka p. Korkunowa wskazuje dokładnie, jak się stopniowo zwężało główne koryto czynności prawodawczej, przez Radę państwa przechodzące, i jak się mnożyły i coraz się obfitszemi stawały boczne dopływy. Przed 1851 r. wszyscy ministrowie byli upoważnieni do wnoszenia, nikogo nie pytając, wszystkich projektów praw do Rady państwa. Ukaz z d. 23 stycznia 1851 r. nakazał w niektórych szczególniejszych przypadkach, aby ministrowie wnosili do Rady państwa prawodawcze projekty reform ze specjalnem upoważnieniem Cesarza. Już po 3 wydaniu «Swodu Zakonow» w 1857 roku wyjątek stał się ogólnem prawidłem. Wydany został ukaz d. 15 maja 1857 r., stanowiący obecnie 162 artykuł urządzenia ministerstw w 1 tomie, mocą którego ministrowie wnosić mogą do Rady państwa podania o uchylenie ustaw albo o zmiany w prawodawstwie nie inaczej, jak za poprzednio otrzymanem Najwyższem upoważnieniem.

Obok głównego niby biegu władzy prawodawczej z czasem wytworzyło się inne, nierównie szybsze, a więc i częściej używane koryto, a mianowicie komitet ministrów. Ponieważ zaś ministrowie nie tworzą tego, co się nazywa gabinetem, a każdy zdaje sprawę ze swych czynności tylko przed panującym, więc na przedstawienia każdego z ministrów wydawane często bywają Najwyższe ukazy, własnoręcznie podpisane, albo ustne, bez Cesarskiego podpisu, objawiane przez ministra. Główne usiłowania tak mężów stanu, jako i uczonych prawników skierowane były ku temu, by ustanowić jako prawidło, że ustnie objawiony przez ministra albo zaufanego dygnitarza Najwyższy rozkaz nie może mieć takiej mocy, jaką mają ukazy, przez Cesarza podpisane, że nie może odmieniać ani uchylać tych ostatnich. Zasady tej bronił wytrwale profesor prawa publicznego w petersburskim uniwersytecie, Aleksander Gradowski, trzymał go się ściśle były przewodniczący w 1 departamencie rządzącego Senatu, senator Arcimowicz. Znajduje ona liczne poparcia w wielu artykułach «Swodu», z których wyziera chęć Samodzierżców ochronić się od następstw ich nienależycie pojętych lub źle tłómaczonych ustnych rozporządzeń. Owoce tych usiłowań były nieliczne i błahe; mógłby p. Korkunow lekko traktować tę teorję ze względu na jej małą skuteczność, ale on ją pomija i odrzuca. trzymając się określeń, dziś już zgoła żadnego znaczenia nie mających. że prawem jest tylko projekt, przez Radę państwa dyskutowany, a wszelkie inne czyny władzy Najwyższej prawodawczej są to *ukazy*, czy to *imienne* za własnoręcznym podpisem, czy to *ustnie* przez upoważnione do tego osoby *objawiane*, przyczem nie czyni się żadnej między jednemi i drugiemi różnicy. Zaprzeczenie teorji prof. Gradowskiego tem trudniej daje się w książce p. Korkunowa wytłómaczyć, że cytuje on artykuły, wręcz swemu zdaniu przeciwne. Artykuł 54 «Praw zasadniczych» powiada, że wszelkie prawo nowe może być li tylko za własnoręcznym podpisem panującego, a 55—że tylko dopełnienia i tylko tłómaczenia prawa, stanowiące o sposobach jego wykonania albo o prawdziwem jego znaczeniu, mogą być dokonywane przez ustne Cesarskie rozkazy. Od końca zeszłego wieku idzie cały szereg usiłowań Senatu przedstawienia niezgodności ukazów z prawem, naprzykład z zasadniczemi przywilejami dworzaństwa, czyli szlachty z 1762 i 1785 roku (*dworianskaja gramota*). W pierwszych latach panowań Aleksandra I. w okresie największego liberalizmu, wydany został d. 5 grudnia 1802 r. ukaz o tem, że szeregowy żołnierz, nawet dobrowolnie do służby wojskowej zaliczony, nie może prosić o dymisję, aż chyba po wysłużeniu lat dwunastu. Senator hr. Seweryn Potocki wniósł, że ten ukaz uwłacza przywilejom i wolnościom szlachty. Zaszła w Senacie utarczka pomiędzy wnioskodawcą Potockim i ówczesnym ministrem sprawiedliwości, słynnym poetą Dierżawinem. W końcowym rezultacie tej kolizji przyznano Senatowi prawo robić przedstawienia o niewykonalnych prawach, ale tylko dawniejszych, lecz wzbroniono tykać prawa nowe, świeżo wydane, których nie wolno krytykować (74 art. praw zasadn. i 202 urządzenia Senatu).

Wł. Sp—cz.

LUZNE KARTKI.

[Przypowieść Tolstoja. Sumienność naukowa niemców].

Poezja i sztuka różne na siebie wdziewają szaty: od wspaniałej poetyckiej hiper-

---

Darnowskiego nie miała w sobie cech senności. Nawet «zwierzę sentymentalne» z niej nie wyglądało, a przynajmniej zachowywało się daleko spokojniej, niż u Rosnowskiego, który, ciągle trzymając w palcach klapę surduta Romana, z niepokojem daremnie powściąganym, bardzo cicho mówił:

— Musiałeś już zblizka poznać swoją kuzynkę, pannę Irenę. Znałem ją niegdyś, długo nie widziałem, teraz mię oczarowała. Można znaleźć piękniejsze od niej, ale ma w sobie spokój, wdzięk i jakąś dobroć doskonałą, które czarują!... Taka dobra, pewna dusza patrzy jej przez oczy, prawda? Szalenie miłą byłaby taka towarzyszka życia. Czego chcesz, Swój? Dokuczasz mi na koniec! Bądź łaskaw grzeczniej się zachowywać!

Pies wielką łapą dotknął go był parę razy w bok i rękę, ale, usłyszawszy przemówienie, do niego zwrócone, szczeknął z cicha: tak! tak! i ze zniecierpliwionem stęknięciem runął jak długi u nóg pana. Rosnowski mówił, a raczej szeptał dalej, coraz niespokojniej.

— Lękam się tylko, bardzo się lękam, czy nie zaraziła się teorjami! Takie rzeczy są dla kobiet niebezpieczne, bo mogą bardzo stawać im w drodze do szczęścia, które dla kobiety w czemże być może? Naturalnie, w miłości i w rodzinie; w niczem innem. Stefan jest fanatykiem i mógł bardzo tej dobrej i ślicznej dziewczynie wmówić swoje sentymentalne—przepraszam cię — bzdurstwa. Lubię go i szanuję, ale to siła stracona, dezerter wielkich spraw świata...

Ten, o którym mówił, wyszedł w tej chwili na ganek, w towarzystwie swoich gości, z którymi zamieniał uściśnienia rąk i pożegnania. Żegnając go, dziękowali, on zaś jeszcze przypominał im coś i zalecał. Po chwili odeszli ku dwóm jednokonnym wózkom, stojącym przed oficyną, a młody Darnowski zwrócił się do Rosnowskiego i Romana, którzy właśnie wchodzili na ganek. Wydawał się zadowolonym i nawet wesołym.

— Przepraszam was, moi drodzy, za chwilowe zaniedbanie, ale ci ludzie, to moi koledzy. Rolnicy tak, jak ja, radzą się u mnie czasem w swoich małych kłopotach. Chciałeś, Bohdanie, abyśmy pomówili o interesach Kazia? Owszem, zaraz po wieczerzy proszę was wszystkich do mego pokoju na górę. Pomówimy tam swobodnie i obszernie.

Mniej niż. w godzinę potem. wszyscy czterej znaleźli się w pokoju Stefana, w połowie tylko oświetlonym lampą, palącą się na stole, pośród mnóstwa papierów rozrzuconych. Rosnowski, który od lat wielu po raz pierwszy był w tym pokoju, ciekawie rozejrzał się dokoła i Roman spostrzegł, że spojrzenie jego kilka razy powracało do wiszącego na ścianie krzyża. Przez otwarte okno wchodziła tu świeżość wieczorna, wraz z zapachem kwiatów, rosnących na klombach. Promień lampy padał na szafę z książkami i w jednej z jej szyb zapalał żółte światełko. Swój leżał u nóg pana, który, wyjmując z kieszeni pugilares i rozwijając list z niego wyjęty, ozwał się z żartobliwością, osłaniającą trochę zmieszania.

— Przedewszystkiem, moi panowie, miejcie to na uwadze, że posła nie ścinają ani wieszają, nawet w czasach wojennych. Posłem jestem od

w sprawozdaniu gimnazjalnem z r. 1894, a więc za jej wartość odpowiada nietylko sam autor, ale całe uczone grono nauczycielskie. Rozprawa ta ma mieć również na celu wykształcenie umysłów i podniesienie serc młodzieży niemieckiej, o czem świadczą w tytule wyrazy: «*für die deutsche Jugend der Provinz*».

Pomijam już to, iż według p. Hengstenberga, przejście pod panowanie pruskie prowincji poznańskiej było dobrodziejstwem dla polaków i że mieszkańcy tego kraju niemieckiego pochodzenia przeszli «ze smutnej przeszłości do szczęśliwej teraźniejszości», ale dowiadujemy się z rozprawy kilku całkiem nowych rzeczy, spotykamy się z wielkiemi odkryciami historycznemi. Oto parę próbek:

«Kraj nad Wartą—twierdzi uczony z Rawicza—był *bezwątpienia* już raz ziemią germańską». Wierzymy, bo któżby niemcom nie wierzył, ale pragnęlibyśmy dowodów. Na nieszczęście, p. Hengstenberg ich nie posiada, bo «do połowy X wieku pomroka zakrywa losy tego kraju» (str. 2).

Popiel znaczy tyle, co «burzyciel», *Chościsko* znaczy tyle, co «wędrownik», objaśnia nas na stronie 4 wielce uczony autor.

Dzięki jego, źródłowym zapewne, badaniom, dowiadujemy się o pomyłkach tak w chronologji, jak i w nazwie samego Poznania. Dotychczas sądziliśmy naiwnie, że Poznań nazywał się Poznań i że w roku 1440 panował w Polsce młodziuchny syn Jagiełły, Władysław, który w cztery lata później zginął pod Warną. Tymczasem wszystko to nieprawda, gdyż p. Hengstenberg wie dokładnie, iż w r. 1440 król Kazimierz IV przybył do miasta *Deutsch-Posen* (str. 41).

Po tych próbkach śmiało możemy przypuszczać, iż w p. Hengstenbergu nie zyska nowej gwiazdy niemiecka historjografja, ale zato autor zyska dozgonnego przyjaciela w pustelniku z Friedrichsruhe.

B.

MIRON.

STUDJUM LITERACKIE.

I.

[Poezja polska około r. 1860. Poezi warszawscy. Miron wstępuje do literatury w kapeluszu na bakier. Jego butność i oryginalność. Nieco genealogji].

Miron wystąpił na widownię literacką około r. 1860. Były to jeszcze piękne dla poezji polskiej czasy. Jakkolwiek trzy wielkie jej słońca już zagasły, na niebie płonęła wspaniała, zapalona przez nie zorza, od której padał blask na cały naród. Jedne arcydzieła żyły pełnią życia, inne, do których zrozumienia ogół dopiero dojrzewał, stawały się z każdym dniem żywotniejszemi. Jak spichrzów Faraonowych przed latami głodnemi, tak naszego skarbca poetyckiego, w przewidywaniu nadchodzącej posuchy, omal nie rozsadzały nagromadzone przez mistrzów zapasy.

Żyła też i działała cała plejada poetów, którzy, choć nie byli słońcami, mieli prawo do publicznego posłuchu i do publicznego wieńca. Bohdan Zaleski ze słowika przedzierzgał się w orła i na swej lirze stepowej spiżowe nawiązywał struny; Goszczyński, wytrzeźwiony z towianizmu, pisał akt skruchy: «Posłanie»; Gaszyński, któremu pręcikami żelaznemi przypiekano schnący mlecz pacierzowy, rodził w boleściach świeżą, jak fiołek, i pogodną, jak sen dziecka, «Sielankę»; Pol, ochłodły już nieco, powtarzał w «Stryjance» i «Pacholęciu» znane, ale zawsze piękne motywy; Syrokomla, życiem i pracą złamany i już o «Poezjach ostatniej godziny» rozmyślający, osłaniał ducha maską tragiczną, dając światu, po niezrównanych gawędach, scenicznego «Karlińskiego»; Lenartowicz, tylko co ożeniony z siostrą przyrodnią Adamowej Mickiewiczowej, stroił «Nową lirenkę» i zbierał karty do «Albumu włoskiego»; Ujejski, kojący, a zarazem i rozdrażniający ducha muzyką Szopena, przekładał dźwięki na słowa, nakształt pewnej szkoły fizyków, przekładających barwy na dźwięki; Norwid, szkicując piórkiem karykatury i bawiąc się rytownictwem, przygotowywał zbiorowe wydanie poezyj swych i kończył «*Quidam'a*», rzecz najgłębiej i najszczerzej rzymską ze wszystkiego, co w tym rodzaju literatura nasza posiada; Odyniec, niby brylant, za dnia blaskiem słońca Mickiewiczowskiego nasiękły, ku wieczorowi życia blask ten wylewał z siebie, ziomków nim ciesząc...

Warszawa miała w tym czasie swych własnych poetów i swą własną poezję, która od emigracyjnej gatunkowo się różniła. Brakło tej poezji szerokiego rozmachu, oraz tego znamienia wszechświatowego, jakie posiadali Adam, Juljusz i Zygmunt i jakie spotyka się również w wielu poezjach Norwida.

Jednak nie zbywało Warszawie na poetach prawdziwych, których było kilku, oraz na licznie rozrodzonych rymopisach, którzy po wszystkie czasy wylęgali się nad Wisłą w ilości zdumiewającej. Tu, w salonie swym, jakąś włoską, czy prowansalską akademję poezji przypominającym, królowała Deotyma, świetna improwizatorka, która, wziąwszy rozbrat z poetyckim dydaktyzmem, rozpoczynała nowy, o wiele piękniejszy okres twórczości, cudną, jak bajka wschodnia, «Polską w pieśni». Marja Ilnicka, wyśpiewawszy wiele dźwięcznych, po kobiecemu czułych i po kobiecemu miękkich liryk, przystępowała do pracy nad «Skarbczykiem», godnym stanąć obok «Śpiewów» Niemcewicza. Faleński (Felicjan), rozmiłowany w literaturze Zygmuntowskiej, oraz w Wiktorze Hugo, niszczył egzemplarze swych pierwszych prób poetyckich, które mu zadowolenia nie sprawiały, analizował «Treny» Kochanowskiego, tłómaczył «Lukrecję Borgia» i «Nędzników», pisał niedocenione przez krytykę «Widziadło szczęścia», zgłębiał klasyków, oraz przemyśliwał nad dramatami historycznemi. Włodzim. Wolski, w przededniu wyjazdu zagranicę, zkąd już nie miał powrócić, kreślił po albumach sentymentalne wierszyki, cieszył się współautorstwem choć nie współkorzyścią «Halki», pisywał dorywczo, po kawiarniach, libretto «Hrabiny», a zamykany na klucz w pustej redakcji z papierem, piórem, kałamarzem i bu-

---

środki, jest droga, do rąk wpada i naprasza się sposobność życia lepszego, trzeba być szaleńcem, aby tak uparcie trzymać się jakichś idei przedpotopowych. Bo dziś już chyba jakaś skamieniałość przedpotopowa może roić o wdziękach stanu pasterskiego i, popędzając woły, deklamować z rozkoszą bukoliki. Każdy zaś, kto zna świat spółczesny, wie o tem, że z pędem nieposkromionym zdąża on do celów, bynajmniej nie idylicznych. Motorem jego jest energja śmiała i w pewnej mierze bezwzględna; osiami, dokoła których się obraca, są: bogactwo i potęga. One tylko są szanowane, one dyktują prawa światu, one zarządzają losami jednostek i ludów. Może to być dobrze, może być źle, ale jest i panuje, a temu, co jest i panuje, tylko szaleńcy mogą wytaczać wojnę, zawsze dla nich przegraną. Gdy na zielonych łąkach deklamować będą idyle, albo opowiadać parabole ewangeliczne, wóz bożków świata przejdzie po nich i kości im pogruchoce. Wszystkie te względy i rozwagi skłoniły piszącego do nowej jeszcze próby ratowania brata. Dowiedziawszy się z listu matki o pobycie Bohdana w tamtych stronach, udaje się do niego z prośbą i t. d. i t. d. Jako umysł trzeźwy, jasny i doświadczony, znajdzie on może drogę do umysłu Kazimierza, wstrząśniętego przez zdarzenia rzeczywiście ciężkie, przekona go może i t. d. i t. d.

Tu, Bohdan Rosnowski plecy na poręcz krzesła odrzucając, rękę białą i pulchną z listem niedoczytanym na stole położył. Z okrągłym ruchem szyi zwracając się ku Kazimierzowi, powiedział w zwięzłych słowach, że zdanie, wyrażone w liście Marcelego, podziela prawie zupełnie; prawie, bo w jednem z nich uczyniłby modyfikację, według niego bardzo ważną. Mianowicie, do dwóch osi świata, przez Marcelego wyliczonych, dodałby trzecią i nawet umieściłby ją na miejscu pierwszem, jako źródło, z którego powstają dwie następne. Bogactwo i potęga. Bardzo dobrze. Ale trzeba mówić: wiedza, bogactwo i potęga, bo właściwie pierwsza wytwarza następne i bez niej, niema ich i być nie może. Ale to dowodów zmierzających do przekonania p. Kazimierza nietylko nie osłabia, lecz jeszcze je wzmacnia. Do dwu motywów, które powinny nakłonić go do przyjęcia propozycji braterskiej, przybywa trzeci. Poświęcając się idyli, albo, jeżeli kto woli, parabolom ewangelicznym, nietylko nie doścignie bogactwa i znaczenia w świecie, które jest cząstką potęgi, ale zmarnuje siły i zasoby umysłowe, a jemu, to jest mówiącemu, o ten właśnie punkt najwięcej idzie i, z niego to wychodząc, czuje chęć najżarliwszą poparcia całą małą wymową swoją żądania i prośby Marcelego Domunta.

— DCN —

telką, wymęczał, rozdział po rozdziale, «Domek przy ulicy Głębokiej». Roman Zmorski, wyleczony z przesadnie romantycznych szałów «Lesława», kopał w serbskich pieśniach ludowych, niby górnik w szybie podziemnym, i wydobyte ztamtąd skarby pokazywał światu w «Królewiczu Marku» i «Lazaricy». Pisali wreszcie poezje i robili wiersze: Szymanowski, Kucz, Chęciński i inni.

Do bractwa tego, o którem, zresztą, nie wiem, czy było «bractwem» naprawdę, wstąpił zuchowato, w kapeluszu, przekrzywionym na ucho, z fantazją młodego malarza z dworu Medyceuszów i z lekceważącem zachowaniem się rozswawolonego jedynaka: 19-letni Aleksander Michaux. Wstąpił bez żadnych praktyk przygotowawczych, bez żadnego redakcyjno-mandaryńskiego ceremonjału, mając za całą legitymację i za całą rekomendację napisany przez siebie sonet.

Butny chłopiec francuzkie swe nazwisko, nazbyt wśród publiczności warszawskiej popularne, bo ze znaku, złoconemi głoskami wypisanego, znane, zamaskował najpierw literą X. (przemienianą niekiedy na $\frac{x}{x}$, albo X^x), a następnie grecko-słowiańskiem imieniem *Miron*.

Ostatnie przezwisko, z «Bajronisty» Kaczkowskiego pożyczone, dali podobno młodemu poecie koledzy. Przystawało ono do niego doskonale, miało zaś tę, przez artystów cenioną zaletę, że było dźwięczne, krótkie i łatwo wdrażające się w pamięć. Dźwięczne też, krótkie i łatwo wdrażające się w pamięć były pierwsze utwory młodego poety.

Nowy parnasista tem głównie pierwszy swój występ zaznaczył, że okazał się niepodobnym do żadnego z parnasistów dawnych. Nietylko po swojemu czuł i myślał, ale nawet po swojemu rymował. Rymowanie jego wydało się krytyce dziwacznem i nieporządnem. Jak może szanujący się poeta — mówiono—rymować: *drżący* z *szalejący*, *zabrzmiała* z *pokładało*, *lśniła* z *drwiła* i t. p.? Przytem co za wyrażenia! co za styl dziki! co za ton, trącący ulicą!

Miron z krytyk brutalnych szydził, a niby przyjacielskie ostrzeżenia przyjmował z lodowatą obojętnością. Dzięki temu, ocalił rzecz, najcenniejszą dla poety: oryginalność. Zamiast pisać, jak wszyscy, wolał pisać, jak nikt inny—co było właśnie objawem nie dziwacznym, ale normalnym. Forma Mirona najdoskonalej odpowiadała jego temperamentowi, który był sangwiniczno-nerwowy.

Zkąd jednak w młodym chłopcu brało się to harde obstawanie przy swojem, oraz ten autorski instynkt zachowawczy, który każe mówić: «Będę pisał, jak się *mnie* podoba, a nie—jak podoba się światu»? Zkąd płynęła jego sangwiniczna butność, połączona z zaciętością nerwową?

Tu zająć się trzeba nieco genealogją poety.

Dochodzenie: kto kogo zrodził? dawniej przez heraldyków na skalę szeroką uprawiane, dziś jest jednem ze stałych zajęć fizjologów, oraz spokrewnionych z nimi od pewnego czasu estetyków. Epoka Paprockich, Niesieckich i Wielądków nie minęła. I teraz ukazują się herbarze z rodowodami ludzi głośnych, uległa tylko zmianie metoda, która jest obecnie naukową.

Aleksander Michaux był synem francuza i polki. Ojciec jego, Marcin, urodzony w Liège, przybył do Warszawy w r. 1831 i otworzył pierwszorzędną restaurację w b. pałacu Blanka na placu Teatralnym. Ciągnęło coś rodzinę tę do Polski, gdyż poprzednio jeszcze bawił tu dziadek poety, który był budowniczym, czy też optykiem. O dziadku tym nie wiele zebrałem danych; o babce natomiast wiem, że była alkoholiczką. Mimo to żyła długo, dopomagała synowi w prowadzeniu interesu i cieszyła się do śmierci dobrem zdrowiem.

Marcin Michaux, ojciec poety, był człowiekiem krewkim i popędliwym. Uniósłszy się raz gwałtownym gniewem na kuchcika, dostał napadu apoplektycznego. Wywiązała się ztąd choroba mózgu, która po kilku latach zaprowadziła go do grobu.

Ukazanie się w rodzinie fenomenu, którym jest filozof, poeta lub artysta, zapowiadają zwykle wcześniej pewne «znaki szczególne». Znaki te miewają niekiedy charakter chorobliwy. Przedwczesnem byłoby, przy obecnym stanie nauki, fakt ten uogólniać; nie liczyć się z nim wszakże niepodobna.

Pewne zboczenia psychiczne dostrzegamy w ojcu i w babce poety—zboczenia zresztą, w które obfitują i rody, nigdy nie mające się stać kolebką wielkiego talentu.

Z kolei zaciekawia nas osobistość matki poety. Wiadomo, jak silnym bywa wpływ matek na wszelką organizację artystyczną. Matki Słowackiego i Krasińskiego są nietylko cielesnemi, ale i duchowemi ich rodzicielkami...

Tym razem wszakże natrafiamy, jak się zdaje, na wyjątek.

Pani Marcinowa Michaux, z domu Jezierska (zmarła w r. 1884), była osobą nadzwyczaj, i rzec można: przesadnie nabożną. Wszystko, co nie dotyczyło bezpośrednio kościoła i księży, było dla niej obojętne. Obdarzona z natury temperamentem spokojnym, żyła cicho, na ziemskie radości i na ziemskie bóle zarówno nieczuła. W poezjach syna szukała tylko modlitwy; nie znalazłszy, odkładała je, nie czytając...

Miron nic od matki swej nie wziął—nawet «humoru wesołego i gadatliwości», które były dziedzictwem macierzyńskiem Goethego. Ale ta właśnie wielka cisza jej duszy, ciągnęła ku sobie jego ognistą, rozwichrzoną i niespokojną, a łaknącą spokoju naturę. Kto wie nawet, czy, pożywszy dłużej jako poeta (gdyż poetą przestał być już około roku 1875), nie poszedłby za matką, przerzucając się odrazu z Bajronowskiego piekła w ekstazy Lamartinowskie...

W jednym z sonetów kilkoma energicznemi rysami nakreślił poeta wizerunek matki swej i siebie. Jest to obrazek w stylu Rembrandta.

Pamiętasz? (boć się często to zdarzało przecie)
W późną noc, w okularach, przy lampce przyćmionej,
Czytałaś cicho biblję, i wciąż wzrok stęskniony
Zwracałaś ku drzwiom, na swe oczekując dziecię.

I wreszcie po północy, na Manfreda chory,
Bez sił, z sercem wijącem się w czarnem zwątpieniu,
Jam wracał, u nóg twoich klękał, i w milczeniu
Słuchałem, czy mi przecie nie powiesz perory.

A tyś, bez skargi, żem cię samotną zostawił,
Kładła zmarszczoną rękę na skroni mej wrzącej
I pytała z uśmiechem: «Czyś się dobrze bawił?»
Lub: «Czemuś taki blady? powiedz matce starej».
A jam milczał. Dlaczego? Toć pacierz gorący.
Pacierz matki otwiera raj szczęścia i wiary!

W. Gomulicki.

SZKICE BERLIŃSKIE.

[*Kwestja socjalna na scenie. Nowe sztuki. Zwrot w kołach robotniczych. Stowarzyszenia gospodarcze*].

Jedną z charakterystycznych cech chwili jest przejście tematów socjalnych na scenę. Teatr niemiecki pracuje usilnie nad wyzwoleniem z pod wpływu francuzkiego, realiści ze stanowiska artyzmu, socjaliści, pod względem przekonań, zdobywają przebojem deski, które mają świat przedstawiać. «Tkaczy» Hauptmana grali w tym tygodniu po raz siedmdziesiąty piąty, w czem niemała zasługa reklamy, zrobionej tej sztuce przez ministra Koellera. I ostatnie przedstawione tu nowości, obracają się wszystkie około kwestyj socjalnych, wprost mówiąc: socjalistycznych. Reulinga: «*Der Mann im Schatten*» (Człowiek w cieniu), jest—jak na niemca—żywą i pełną humoru satyrą polityczną; zakrój zaś poważny ma Fabera: «*Hans der Traeumer*» (Jan marzyciel), dość smutny bohater, który chce uszczęśliwić świat i rozwiązać kwestję socjalną za pomocą sztuki, zakłada więc «teatr ludowy»; oraz wielki dramat Rudolfa Stratza: «*Die Drohnen*» (Trutnie). Na scenie utrzymała się tylko ostatnia sztuka, chłoszcząca ostrym biczem świat trutniów, zabierających niepotrzebnie miejsce w ulu. Sztuka przypomina Sudermanna i ma tę wyższość, iż zamiast rezonerów i tezy daje ludzi z krwi i kości; pod względem zaś efektów scenicznych nie ustępuje «Honorowi». Scena, kiedy bankier Witt gra z uwodzicielem swojej żony, hrabią Greiffem, partję szachów, której przegrana ma być wyrokiem śmierci, ten pojedynek targa wszystkiemi nerwami widza...

Na widowni życia rozgrywa się tymczasem dramat przełomu społecznego tempem nieustającem. W socjalizmie tutejszym wystąpiły zaczątki zwrotu, który w skutkach może być bardzo doniosłym—zwrotu utylitarnego, oportunistycznego, w przeciwstawieniu do zasady walki na śmierć, głoszonej przez dotychczasowych przywódców. Zwrot ten, zainicjowany zresztą w innym kierunku przez Vollmara, został usunięty dzięki zręczności gabinetu pruskiego, który wniesieniem projektu ustawy przeciw przewrotowi zsolidaryzował rozpadające się stronnictwo; obecnie zaś wystąpił w innej formie, pod wodzą d-ra Aronsa.

Pan ten jest z powołania docentem fizyki na tutejszym uniwersytecie, co do stanowiska—zięciem Bleichroedera, a z zamiłowania—agitatorem socjalistycznym. I tacy się zdarzają. Wróciwszy niedawno z podróży po Anglji, zapatrzony w tamte stosunki, rozpoczął wśród «towarzyszy» agitację za założeniem stowarzyszeń gospodarczych, konsumcyjnych. Zastrzega się, iż dalekim jest od idei Schultze-Delitzscha, ale ze względu na rozwój podobnych organizacyj robotniczych w Belgji i Anglji (gdzie centralny związek liczy około miljona człon-

ków, t. j. tyleż rodzin, a w r. 1891 rozporządzał obrotem kasowym 630 mil. marek, z czego miał czystego zysku 86 mil.); ze względu, iż robotnicy przedstawiają przeważającą część konsumentów i jako tacy, wzbogacają niepotrzebnie «kupców i t. p. wyzyskiwaczy burżuazyjnych»; ze względu, iż stowarzyszenia angielskie doszły nietylko do posiadania własnych młynów, piekarń, warsztatów krawieckich i t. d., ale wyrobiły wśród członków także poczucie solidarności, niezawisłości i talenty administracyjne—należy także w Niemczech etc. etc. Pod tym programem ekonomicznym, któryby w innym kraju wcale nie dziwił, kryje się protest przeciw starym przywódcom partji, którzy wszystkie siły centralizują li tylko dla walk politycznych, a mając wzrok utkwiony w ideał dalekiej przyszłości, nic nie robią dla poprawy teraźniejszych interesów robotniczych, ba, trzymają się zasady: czem gorzej, tem lepiej...

Ruch ten ekonomiczny ma pod sobą grunt bardzo podatny i ogarnia coraz szersze warstwy...

W. F.

„POWIEŚĆ Z CZASU MOJEGO".

STUDJUM LITERACKIE.

Pisząc o życiorysie autora «Dziadów», umieszczonym przy merzbachowskiej edycji, wyrzekał Aleksander Mickiewicz, że Wóycicki «nie czuł się obowiązanym zwrócić uwagi w strony Nowogródka, gdzie są dotąd szkolni niegdyś towarzysze Adama, przyjaciele i blizcy znajomi jego i jego rodziców, gdzie tyle gorących jeszcze śladów przejścia naszego poety» (list z d. 19 kwietnia 1860 r., z autografu). Sprawiedliwość tego zarzutu okazuje się osobliwie teraz, kiedy spóźnione poszukiwania przynoszą skąpy i wielekroć bałamutny materjał, bo ci, którzy nie z pogawędek, lecz osobiście znali rodzinę Mickiewiczów, położyli się już do grobu.

Lepiej wszakże późno, niż nigdy, i przeto pragnąć należy, aby, kto ma czas i środki po temu, prowadził badania na tym zoranym kolejami dziejowemi gruncie, który się Nowogródczyzną zowie. W niejednych ręku mogą się znajdować papiery, o których sam posiadacz nie wie, że dotyczą Mickiewiczów, Sapliców lub Stypułkowskich. Nie wystarcza więc wystosować odezwę o nadsyłanie przyczynków; trzeba, owszem, samemu wędrować od dworu do dworu, z zaścianka w zaścianek i nie skąpić trudu na rozpoznawanie wyblakłych pozwów, rachunków gospodarskich i zeszytów z «tekstami światowemi». Przecież niezbyt dawno przysłano do Warszawy zapleśniały na strychu autograf nieznanego wiersza Mickiewicza, nadmieniając: «*Jeśli się na co przyda, drukuj*»...

Podobnież oczekują na biegłego poszukiwacza archiwa i bibljoteki litewskie, gdziekolwiek się teraz znajdują, jak np. szacowne, przez nikogo, od czasów Czeczota i Malinowskiego, nietknięte zbiory zacnej niegdyś rodziny Chrebtowiczów w Szczorsach lub książnica uczonego matematyka, bibljofila i profesora uniwersytetu, ś. p. Michała Polińskiego w Wilnie.

O wiele łacniej byłoby spisać i w porządny inwentarz ująć to wszystko, co kiedybądź lub gdziebądź z utworów Mickiewicza drukowano, albo o nim pisano. Bez takiego sumarjusza trudno się ustrzedz omyłek, tak dalece, iż nawet Towarzystwo im. Mickiewicza ogłosiło za nieznane dwa jego wiersze, oddawna już z czernidłem drukarskiem pobratane (patrz «Gazeta Warszawska», r. 1890, Nr. 343 i «Pisma A. Mickiewicza», Paryż, r. 1861, str. 383, t. I). Niemniej należałoby sporządzić bibljografję źródeł do wyjaśnienia genezy utworów wieszcza, co ułatwiłoby i przyśpieszyło wszechstronne studja o nim.

* * *

Jednem z takich źródeł, dotychczas niespożytkowanych, jest «Powieść z czasu mojego czyli Przygody litewskie», wydane bezimiennie 1858 r. u Żupańskiego w Poznaniu.

«Czterdzieści blizko lat temu — mówi autor we wstępie—jak scena główna, w pisemku tem wymieniona, już przeszła, a inne materjały, do dziełka tego użyte, dawniejszej jeszcze są daty... Zdanie autora o osobach, które kiedyś znamienitszą odgrywały rolę, różni się bez wątpienia od biograficznych przedstawień; ale się nie różni zgoła od opinji, jaką oni w sąsiedztwie, które znało ich bliżej, po sobie zostawili... Nie ma autor zarozumiałości wchodzić w rozprawę z krytykującymi klasykami, bo czy ich zdanie będzie korzystne lub niekorzystne, książka, z pod prasy wyszła, już się nie odmieni... Kto zaś tę książkę pisał, małej to jest wagi. Ci, którzy znają miejscowość i szczegóły tu opisane, odgadną autora i zaręczania za ich prawdziwość nie potrzebują; dla tych zaś, którzy tych szczegółów nie wiedzą, imię autora nie byłoby poręką»...

Któż był tym nieszukającym chluby autorem? Rzuceni na bruk warszawski litwini nie pomną, szacowna zaś «Bibljografja» K. Estreichera zawiodła nas tym razem, przypisuje bowiem autorstwo «Powieści» trzem jednocześnie pisarzom, każdemu z osobna: Ignacemu Jackowskiemu, Leonowi Potockiemu i Stanisławowi Rejtanowi. Jackowskiego, o którym milczą inne źródła, «Encyklopedja wiedzy ludzkiej» (Warszawa, 1874 r.) nazywa «współczesnym wierszopisem, osiadłym w Londynie» i pomiędzy innemi wymienia za Estreicherem «Powieść», wydaną jakoby w Londynie 1854 r.; napróżno atoli szukaliśmy po bibljotekach owego wydania i wręcz przypuszczamy, że nie istnieje, bo gdyby istniało, Jackowski nie miałby zgoła powodu przedrukowywać go w Poznaniu bezimiennie, bez powołania się na pierwszą edycję. Co zaś do Leona Potockiego, mieszkał on wprawdzie czas jakiś na Litwie i z tego tytułu rozsiewał bajeczki o Mickiewiczu, lecz przyszedł na świat w Monasterzyskach i młodość spędził w ziemi Halickiej, nie mógł przeto poczytywać się za nowogródzianina, ani znać dokładnie Radziwiłłowszczyzny. Styl zresztą Potockiego, to styl gawędziarza z profesji, wprawnego w swojej sztuce, kiedy tymczasem język «Powieści» jest mową starca, po literacku nieokrzesaną, odbiegającą często gęsto od głównego przedmiotu gwoli *dulcis recordationis praeteritorum*.

Pozostaje nam tedy Stanisław Rejtan, a właściwie Reyten, bo tak się pisał sam, i przodek jego, poseł nowogródzki. Reytena też (bez podania imienia) posiadane przez nas stare notatki wskazują jako autora «Powieści». Głucho jednakże o nim w naszych encyklopedjach i naszych historjach literatury, aczkolwiek zapracował sobie na dobre wspomnienie w kronikach piśmiennictwa.

* * *

W roku 1845 toczyła się wojna podjazdowa pomiędzy dwoma mistrzami powieściopisarstwa, a zarazem wyobrazicielami odmiennych kierunków: konserwatywnego — Rzewuskim, postępowego—Kraszewskim. Pierwszy miał na usługi swoje «Tygodnik», wydawany w Petersburgu, gdzie też przebywał; drugi—redagowane w Gródku pod Łuckiem, a drukowane w Wilnie «Athaeneum». «Tygodnik» umieścił był surową ocenę poematu Kraszewskiego «Witoldowe Boje», nadesłaną bezimiennie przez «najcnotliwszego». Jana Czeczota, a tak dalece przeistoczoną i zaprawioną żółcią przez samą redakcję, że Czeczot ujrzał się zniewolonym ogłosić później prawdziwy tekst swojej recenzji w osobnej broszurze (Wilno, 1846), Nim to nastąpiło, «Athaeneum» nie pozostało dłużne i w t. VI ogłosiło «Papiery p. Ambrożego». Przysłał je ze Słucka, pod datą 2 czerwca 1845 r., p. Wada, jako wydobyte z kufra skryptów po Ambrożym Wejle, krewnym swej żony. Ten Wejła, na przekorę Jaroszowi Bejle (Rzewuskiemu), maluje Nieśwież i ks. «Panie kochanku» w innem zgoła świetle, aniżeli «Pamiątki p. Seweryna Soplicy», rozwiewając narzuconą im po artystowsku poezję. Zawrzało oczywiście w światku literackim; Bejła rzucił się na Wejłę w «Tygodniku Petersburskim», uczony zaś ks. Pijar, A. Moszyński z Lubieszowa, w liście do L. Kondratowicza w Nieświeżu, posądził go o autorstwo «*Papierów*». Skłoniło to Syrokomlę do następującej wzmianki w ułamku niedrukowanych «Pamiętników literackich» (1855 r.): «Autorem artykułu, podpisanego: Wejła, był znany mi staruszek, Dominik Reyten (urodzony 1783, zmarły 1852 r.), rodzony synowiec Tadeusza, a syn jego brata Michała, który wodził rej w partji albańczyków w Nieświeżu. Wejła, bez wątpienia lepiej z dworcem nieświezkim od Bejły obeznany, nie miał atoli ani cienia talentu autora «Soplicy». Prostował fakta, ale wnioski, które z nich wyciągał, były dziwaczne».

Nawija się tutaj nowa sprzeczność i nowa zagadka: czy Kondratowicz omylił się w imieniu, czy też, co prawdopodobniejsza, Stanisław Reyten był tylko wydawcą pism Dominika Reytena? Niechaj już to rozwikła kto inny, szczęśliwszy w poszukiwaniach, lub bliższy gniazda Reytenów, Hruszówki, gdzie, jak wiemy ze słów p. Al. Jelskiego, spoczywa nietknięte przez historyków archiwum rodzinne... My powiemy o Dominiku, czy też Stanisławie Reytenie to jeno, cośmy z jego dzieł własnych i dawnych korespondencyj wymiarkować zdołali.

Wiemy tedy, że «najprzyjemniejsze lata młodości swojej» spędził w powiecie nowogródzkim, że za młodu uczestniczył w t. zw. sejmikach i naraził się możnym panom, powstając

na praktykowane przez nich obracanie szlachty zaściankowej w poddaństwo, że był później członkiem komitetu wierzycieli masy Radziwiłłowskiej i prezydował w komisji senackiej do rozsądzenia pretensyj pomiędzy m. Słuckiem a dziedzicami, że wreszcie został marszałkiem szlachty pow. Słuckiego i «Powieść» swoją tworzył w podeszłych leciech, wzmacniając okularami wzrok osłabiony. Jego to zapewnie dotyczą słowa listu prokuratora masy, Mikołaja Malinowskiego, pisane d. 4 sierpnia 1835 roku z Wilna do buchaltera prokuratorji, Emmanuela Glücksberga w Petersburgu: «Z Reytenem stanąłem już na pewnym numerze. Dopłatę szacunku z nabycia Ussowa i poprawę rachunku doktorowickiego przyjmuje do potrącenia z sumy, jaka mu się należy z zastawu Berezowca. Jedzie jeszcze do domu, dla porozumienia się ze swoją magnifiką i z bratem, ale przed 2 września tu będzie».

Wł. Korotyński.

ZDALEKA i ZBLIZKA.

Z PISM I KSIĄŻEK.

[Rozrost Berlina. Kolej na Jungfrau].

Z powodu jubileuszu 75-letniego istnienia swego, wydała korporacja «starszych kupiectwa berlińskiego», sprawująca funkcje izby handlowej w stolicy Prus i Niemiec, pamiętnik, dający pogląd na rozwój handlu i przemysłu w mieście Berlinie, w ostatnich 25 latach. W r. 1870 liczyła stolica Prus 763,000, a na początku roku 1895 aż 1,725,000 mieszkańców. Liczba nieruchomości podniosła się w tym czasie z 15,000 na 23,400, a liczba mieszkań z 166,000 na 450,000. Jeżeli zaś doliczymy do tego przedmieścia, otrzymamy blizko dwumiljonową cyfrę, bo 1,950,581 mieszkańców. Rozwojowi ludności towarzyszył przyśpieszony również rozwój życia gospodarczego i handlowego stolicy Niemiec.

Blizko dwumiljonowa ludność Berlina i przedmieści ogromnie wiele konsumuje towarów i produktów, dowiezionych koleją żelazną i spławionych rzeką. Ruch zatem towarowy w niezwykle silny sposób odbywa się jako import, to jest w kierunku do Berlina, podczas gdy tylko stosunkowo nieznaczna, pod względem wagi, ilość wywożorą bywa z Berlina. Koleje żelazne dowiozły w r. 1885 przeszło 3 miljony ton rozmaitych towarów do Berlina, a wywiozły równocześnie tylko 500,000 ton. W roku 1893 wzrósł dowóz do wysokości blizko 4,800,000 ton, a wywóz z Berlina do 801,000 ton. Przyjąć można za pewnik, że dowożony bywa do Berlina przeważnie towar surowy, a wysyłane natomiast bywają, naodwrót, dokonane z niego wyroby rękodzielniczego i fabrycznego przemysłu. Wśród dowozu największa ilość ton przypadała też na budulec, opał i żywność. Jest to dowodem niesłychanej pilności i staranności kół handlowych Berlina, że ruch żeglugi wodnej na małej stosunkowo Sprei dorównał rozmiarami swemi ruchowi towarowemu na kolejach żelaznych.

Tak samo rozwinęły się olbrzymio w Berlinie instytucje i zakłady kupieckie. Zapisanych w rejestrze firm handlowych było w r. 1871 ogółem 3,810, a w r. 1894 aż 9,446. W tymże czasie urosła liczba towarzystw handlowych z 1,956 na 4,053, a cyfra spółek z 15 na 62. Przyśpieszony niesłychanie rozrost miasta wywołał ożywioną spekulację w budowlach miejskich. Hypoteki przedstawiały np. w końcu roku 1870 sumę ogólną 883 miljonów marek, a pod koniec ubiegłego roku urosły na 4,063 miljonów, a zatem na 4 przeszło miljardy. Zabezpieczenia od ognia przedstawiały dla nieruchomości w r. 1870 sumę 927, a w roku 1894 — 3,823 miljonów, dla ruchomości zaś 951 miljonów w r. 1870, a 2,689 milj. w r. 1894.

Cyfry to ogromne, wskazujące na miljardowe sumy, które reprezentuje gospodarcze życie Berlina. Nie zadziwimy się też, gdy się dowiemy, że ruch hypoteczny w samym Berlinie większe obejmował sumy, aniżeli w okręgach wiejskich wszystkich prowincyj monarchji pruskiej.

Dostęp na «Jungfrau», zkąd cudowny przedstawia się widok, jest do tej jeszcze chwili niesłychanie utrudniony. Wprawdzie postępy dzisiejszej turystyki znacznie ułatwiły owo zadanie, lecz i tak jeszcze potrzeba dużo odwagi, wytrwałości, siły i wygimnastykowanego organizmu, a równocześnie wiele, bardzo wiele pieniędzy. Należy bowiem wynająć sporą garść przewodników, postarać się o zapasy żywności, liny, przyrządy ratunkowe, odzienie, specjalne obuwie, czego przecież za darmo nikt nie daje. Jednych więc odstrasza brak środków pieniężnych; drugich śnieg i lodowce, rozpadliny i kamienie, ścieżki niemal prostopadle pnące się pod górę. Wtem, nagle, przed czasem niedawnym znalazł się umysł śmiały i pomysłowy, natura energiczna i wynalazczości pełna, która postanowiła obmyśleć kolej żelazną, prowadzącą z Wengernalp aż na sam szczyt «Jungfrau». Wprawdzie sama ta myśl w zasadzie nie jest nową. Już w 1890 roku inżynier Trautweiler nosił się z podobnym planem. Była też i garść innych; wszystkie one przecież nosiły na sobie piętno niepraktyczności i niewykonalności. Dopiero teraz plan p. Guyer-Zellera, inżyniera z Zurychu, zyskał ogólny poklask. Pomysł jego jest śmiały, ale możliwy do przeprowadzenia i doskonale obmyślany i opracowany. Teraz znalazł on już uznanie władz związkowych szwajcarskich, a mianowicie rady związkowej i zgromadzenia związkowego. A ponieważ środki pieniężne także się już znalazły, przeto niedalekim jest czas, kiedy p. Guyer-Zeller ujrzy swój pomysł przeprowadzonym w rzeczywistości. Roboty rozpoczną się za kilka tygodni. Ostatni Nr. «Wędrowca», z którego te szczegóły czerpiemy, przynosi rysunek projektu pana Zellera.

NOTATKI O NOWYCH KSIĄŻKACH.

Ludwik Dębicki. Z teki dziennikarskiej 1893--1894. Serja druga. Kraków, nakładem autora. Księgarnia Spółki wydawniczej, 1895, str. 276.

Książka składa się z kilku artykułów feljetonowych i z nekrologów. Najobszerniejszy, barwnie pisany feljeton nosi tytuł: «Z pielgrzymki rzymskiej»; jest w nim poruszonych wiele spraw kościelnych i politycznych wiele wspomnień, bliżej nas obchodzących. Artykuły o wiecu katolickim i o księdze pamiątkowej tego wiecu, mają znaczenie tylko czasowe. Natomiast życiorysy Pawła Popiela i ks. Władysława Czartoryskiego, a zwłaszcza ten pierwszy, stanowić będą zawsze cenny materjał, nietylko do biografji tych osób, ale i do historji ich czasów. Autor jest znany jako specjalista poniekąd w zbieraniu biograficznych szczegółów, tyczących się współczesnych naszych wybitnych osobistości, tak na polu politycznem, jak literackiem. O kim tylko pisze, tego znał osobiście, był z nim w mniej lub więcej blizkich stosunkach, ztąd też życiorysy i nekrologi pióra Dębickiego nie są zbiorem suchych dat, ale zazwyczaj dają charakterystykę postaci, ubarwioną własnemi wspomnieniami, anegdotami, szczegółami do obrazu pewnych sfer lub wypadków. Ciekawem jest krótkie wspomnienie o Auguście Cieszkowskim. Dopełniają książki nekrologi: Jana Tarnowskiego, posła Zygmunta Kozłowskiego, młodo zmarłego ks. Adama Lubomirskiego i Stanisława Pieniążka, typu szlachcica starej daty.

Sewer. Nowele. Lwów, Jakubowski i Zadurowicz. 1895, str. 463 (w paginacji mylnie 263).

Niedawno zdawaliśmy obszerniej sprawę z ludowych nowel Sewera. Tom, który mamy przed sobą, różni się od nich tłem i kolorytem. Niema w nim pogody wiejskich krajobrazów, słychać natomiast szczęk broni. Najmniej go w pierwszej noweli: «Z pamiętnika Maniusi», w której prześlicznie opisuje Sewer życie wychowanek klasztornych, ich «trudy naukowe», zabawy, kłopoty, spiski, «zatargi z władzą», klęski i zwycięztwa. Innego rodzaju obrazkiem jest «Maciek»; opis jego przygód żołnierskich, pełen plastyki i rzewności, okazuje, jak Sewer za pomocą prostych środków umie być dzielnym wirtuozem na strunach uczuć ludzkich. Trzecia nowela «Na pobojowisku», opowiadająca nam epizod z wojny francuzko-niemieckiej, a mianowicie walkę pod Dijon, między jednym z oddziałów Garibaldiego, a korpusem Falkenhagena, ustępuje poprzednim pod względem kompozycji artystycznej. Pomimo, że posiada wyborne ustępy, jest zarozwlekła i wprowadza do treści niepotrzebny balast, w formie sprzeczek religijno-filozoficznych. Ale należy uwzględnić, iż pisał ją Sewer w roku 1876, to jest kiedy próbował dopiero stawiać pierwsze kroki na polu swej znakomitej a tak różnorodnej twórczości artystycznej.

Hugo Kegel. Von der drei-Kaiser-Ecke in Oberschlesien. Kattowitz. Verlag von G. Siwinna (?), str. 21.

Kątem trzech cesarzy nazywa autor ten kawałek ziemi około Mysłowic i Słupny, gdzie się zbiegają granice Rosji, Prus i Austrji. Kawałek ten ziemi pod względem historycznym, geograficznym i cywilizacyjnym uważa za jedyny, nie mający sobie podobnego. Opisuje go feljetonowo, sięgając wspomnieniem do roku 1863 i 1866, kiedy na tym kawałku ziemi działy się drobne epizody doniosłych faktów. Drugą część broszury stanowią dzieje zamku Sułkowskich w Słupny; jest to właściwie dramat, mogący stanowić treść do romansu, którego szczegółów zresztą trudno nam sprawdzić. Trzy ryciny przedstawiają: widok z Modrzejowa na Mysłowice, widok zbiegu trzech granic i stary zamek w Słupny. Artor jest poetą, ztąd nakładca na dwóch ostatnich kartkach broszury podaje wyciągi z ocen jego utworów poetycznych, co jest, bądź co bądź, dość oryginalną reklamą.

KRONIKA NAUKOWA I LITERACKA.

Z Akad. nauk ścisłych. Z ciekawej próby doświadczalnego sprawdzenia darwinowskiej teorji transformizmu zdawali sprawę na ostatniem posiedzeniu Akademji nauk ścisłych pp. Chauveau i Phisalix, pracujący w laboratorjach muzeum historji naturalnej. Sprawdzenie doświadczalne przemiany gatunków rozbijało się zawsze o to, że zawiele na nie potrzeba czasu i ciągłego utrzymywania dowolnie określonych warunków życia. Jednak mikroby, żyjące indywidualnie krótko i szalenie szybko się rozmnażające, powinny były *a priori* być niezmiernie wrażliwe na zmiany warunków otaczających. Zabrali się do nich panowie Ch. i Ph., i mianowicie do klasycznego bakcyla karbunkułu. W krótkim czasie własności jego naturalne uległy kompletnej zmianie i wytworzył się prawie zupełnie nowy gatunek, który po poprzednim zatrzymał jedynie ślad właściwości zapobiegawczych, przy szczepieniu przeciw chorobie karbunkułu.

Z Akademji umiejętności. D. 2 kwietnia na posiedzeniu wydziału filologicznego Akademji krakowskiej prof. dr. J. Tretiak wyłożył treść swej pracy, p. t. «Do genezy młodzieńczych utworów Bohdana Zaleskiego». Autor dowodzi tu, że na poetę ukraińskiego silny wpływ wywierał Uhland, którego ballada «Harald» ma dużo podobieństwa do «Lubora» i «Rusałek» Zaleskiego. Dalej prof. dr. Malinowski podał treść swej pracy, p. t. «Głosy polskie w rękopisie bibl. Osolińskich z r. 1438» i sekretarz zdał sprawę z posiedzeń komisji. Na posiedzeniu ściślejszem prof. dr. Baudouin de Courtenay zdał sprawę z dzieła W. Skorochoda-Majewskiego «Gramatyka języka tureckiego», a sekretarz — ze stanu wydawnictw wydziału.

Nasza najdawniejsza książka o miernictwie. Pod tym tytułem p. Fel. Kucharzewski ogłosił broszurę, w której opisuje dzieło Grzepskiego: «Geometrja, t. j. miernicka nauka», wydane w Krakowie w r. 1566.

Z TYGODNIA.

Petersburg, 26 kwietnia.

Śmierć Ludwika hr. Krasińskiego opróżniła stanowisko prezesa w warszawskim oddziale Towarzystwa popierania przemysłu i handlu. Wybór jego następcy będzie aktem, którego znaczenie pojmie odrazu całe społeczeństwo. Nie nadeszła jeszcze pora stawiania kandydatów, ale dziś już zastanowić się można nad tem, jakie warunki posiadać powinien każdy, kto zechce rękę po ten spadek wyciągnąć. Zbytecznem byłoby dowodzenie, że prezes Oddziału powinien znać kraj i jego potrzeby, posiadać wykształcenie ekonomiczne i umiejętność kierowania ludźmi. Zamiast uzasadniać to, na co powszechnej oczekiwać należy zgody, wolimy zwrócić uwagę na warunek, zdaniem naszem, niezbędny, a zbyt często w podobnych okolicznościach lekceważony. Prezes musi mieć i możność i szczerą chęć oddania się sprawom Towarzystwa. Jeżeli praktykowany w Warszawie system wkładania rozlicznych dostojeństw na jedne i te same barki ma strony ujemne, to wyraźniej, niż gdzieindziej, mogłyby się one kiedyś odbić na losach tej właśnie instytucji. Długą jest lista dygnitarzy, dodających świetności Oddziałowi warszawskiemu. Oprócz prezesa i wice-prezesa Oddziału, mamy prezesów i wice-prezesów sekcyj pojedyńczych, oprócz sekretarza głównego, sekretarzy sekcyjnych. Orszak to zaiste pokaźny. Biorąc rzeczy po ludzku, nie możemy wymagać od wszystkich tych panów, by porzuciwszy inne sprawy i obowiązki, służyli jedynie Towarzystwu. Takie zużycie sił dla dobra jednej instytucji byłoby nie proporcjonalnem, a może nawet i bezużytecznem. W innem atoli świetle przedstawiają się nam obowiązki prezesa. Oddział warszawski ma tak rozliczne zadania, jednoczy tyle usiłowań, spełniać musi tyle rozmaitych, ku temu wspólnemu ognisku zwracających się, życzeń, iż ma prawo wymagać, by mu ten przynajmniej, kto stoi na jego czele, poświęcił swe najlepsze chęci i siły, oraz najszlachetniejszą cząstkę swych ambicyj. Bez dzielnej pomocy i podniety z jego strony, życie niejednej sekcji rozwijać się nie może. Wiemy z doświadczenia, iż pewna ich część omdlewa od czasu do czasu, i że omdlenie to przechodzi niekiedy w stan, niezmiernie podobny do letargu. W chwilach takich interwencja prezesa oddziału mogłaby wywrzeć wpływ nader dobroczynny. On jeden tylko, niepotrzebując solidaryzować się z żadną z grup ekonomicznych, reprezentowanych do pewnego stopnia przez sekcje, może zwrócić działalność oddziału ku zagadnieniom ekonomicznym, do których żadna sekcja z własnego popędu się nie garnie. On wreszcie, dzięki wpływom, jakie mieć będzie każdy, kto je na stanowisku prezesa mieć zechce, może skuteczniej, niż ktokolwiek inny, szerzyć popularność Oddziału w kraju i zjednywać dlań rozprószone dziś jeszcze siły. Zasilenie Oddziału warszawskiego świeżym zaciągiem, uważamy za jedno z najważniejszych zadań blizkiej przyszłości. Z łatwością możnaby wskazać na mapie Królestwa rozległe obszary, których mieszkańcy żadnego wogóle udziału w życiu Towarzystwa przemysłu i handlu nie biorą. Przejrzyjmy sprawozdania z posiedzeń, a przekonamy się, że na każdej karcie te same spotykać będziemy nazwiska. Niepodobna stanu takiego uważać za normalny.

Do pewnego stopnia możnaby to wszystko, cośmy powiedzieli o Towarzystwie popierania przemysłu i handlu, powiedzieć o każdej instytucji, ale tylko do pewnego stopnia. Nie każde bowiem stowarzyszenie zniewala przewodniczącego, sumiennie pełniącego obowiązki, do pracy nieustannej i tak różnorodnej, nie każde wymaga, by miał zwrócone oko na życie ekonomiczne w całym kraju i stykał się z tak szerokiem kołem jednostek. Już najbliższa Towarzystwu instytucja: Muzeum przemysłu i rolnictwa, znajduje się w odmiennem położeniu. I tam następca ś. p. Ludwika Krasińskiego będzie miał do zrobienia wiele. I tam daleko jeszcze do ukończenia dzieła, zwłaszcza, jeżeli dzieło to ma odpowiadać nazwie, tak pełnej treści. Mimo to praca w Muzeum nie jest tak ciągłą, nie wymaga takiego pośpiechu, tak wielkiej znajomości stosunków i ludzi, jak przewodniczenie oddziałowi Towarzystwa. Poglądy zresztą, które wypowiadamy, odpowiadają zapatrywaniom poważnych kół w łonie warszawskiego oddziału. Powinno to obudzić w przyszłym prezesie przekonanie, że pełniąc swe obowiązki sumiennie i z świadomością celu, spotka się z czynną pomocą i uznaniem członków.

Łamy czasopisma naszego stały się areną, na której, w toku akcji sądowej, potykają się, jeżeli nie same strony, to obrońcy ich prasowi w sprawie o dobra Gościeradowskie: po jednej stronie walczą pp.: Stan. Hlebicki-Józefowicz i A. M., po drugiej stanął autor korespondencji w numerze 13 „Kraju“ p. L. S. Ponieważ polemika ta porusza dość żywo nader ważne kwestje społeczne, więc, nie wykraczając przeciwko właściwej organowi prasy najzupełniejszej neutralności, decydujemy się wypowiedzieć nasze zdanie o testamencie hr. Eligjusza Suchodolskiego, który usiłuje zwalić brat testatora, hr. Edmund Suchodolski, a w którego obronie staje warszawskie Tow. dobroczynności.

Przedewszystkiem załatwimy się z p. A. M., który stawia rzecz na najniewłaściwszym gruncie, bo na pojęciu o majątkach ziemskich nie dorobkowych, lecz dziedzicznych. Zapisywać takowe jest, według niego, krzywdą, wyrządzoną krwi własnej, nawet, gdy zapis zrobiony został na cele dobroczynne. P. A. M., pomieszawszy Królestwo polskie z Litwą, powoduje się częścią 1, t. 10 „Sw. Zakonow“ i broni instytucyj t. zw. rodowych, nie pomnąc na to, że w samej Rosji instytut ten majątków *rodowych*, to jest dziedzicznych, uważa się powszechnie za całkowicie przeżyty. Opinja w Rosji oświadcza się za wolnością zapisów testamentowych, tyczących się majątków dziedzicznych. Prawo współczesne uznaje rodzinę, ale dla rodu, jako pojęcia prawnego, zobojętniało. Notujemy dla ciekawości oryginalny motyw wzbraniania testamentowych zapisów na dobro ogółu: „dlaczegoż cały przywilej ofiarności bogaty dziedzic ma dla siebie zagarnąć?“

P. Józefowicz traktuje rzecz daleko realniej i ma zupełną rację, gdy twierdzi, że kto korzysta ze swego prawa i dąży do zwalenia nieprawnego testamentu, nie może przez to samo uchodzić za człowieka nieuczciwego, ani też za pieniacza. Ale p. Józefowicz patrzy na rzecz arcystronniczo, gdy twierdzi, że zapisy na rzecz publiczną często dyktowane są przez pychę i że więcej szkody, niż pożytku, przynoszą ogółowi. Przytem p. Józefowicz walczy orężem obosiecznym, gdy twierdzi, że trzeba zgodnie z wymaganiami prawa stosunki społeczne rozważać i zgodnie z temi wymaganiami czuć i myśleć. Zkądże ta pewność, że bronione przez niego założenie o nieważności testamentu, z powodu substytucji, jest zgodne z wymaganiami prawa? Najprzód trzeba wszelkie założenie krytycznie sprawdzić, a potem zgodnie z wynikami tej krytyki czuć i myśleć. P. Józefowicz popełnia błąd zwany w logice *petitio principii*. Najpobieżniejsze streszczenie danego sporu prowadzi do wniosków, które przechylają się na stronę przeciwną.

Testator zapisał dobra Gościeradów bratu, po najdłuższem zaś życiu tego brata dobra mają przejść na własność warszawskiego Towarzystwa dobroczynności. Jest w tem rozporządzeniu pewne uchybienie, którego sam kodeks nie rozstrzygnie, ale które może być wyjaśnione tylko przez praktykę sądową, a mianowicie, że od śmierci testatora, aż do śmierci dożywotnika, prawo własności dóbr jest jak gdyby w zawieszeniu. Niema w tem uchybieniu jednak żadnej wzbronionej prawem substytucji, bo wedle 896 art. kodeksu cyw. substytucja ma miejsce, gdy obdarowany będzie obowiązany przez testatora oddać coś trzeciemu a wedle art. 899, nie uważa się za substytucję, skoro jednemu będzie darowane użytkowanie, a drugiemu sama tylko własność.

Polemika o zalety rubla papierowego w porównaniu ze złotym, prowadzona na gruncie ogólnym, a raczej ogólnikowym, przez p. Szarapowa, pomimo bardzo gorących rozpraw, nie doprowadziła do żadnych, wyraźnie umotywowanych. wniosków, oprócz jednego, domyślnego, a już zupełnie ogólnego, iż zawsze dobrze jest mieć tych rubli, mniejsza o to jakich, jak najwięcej. Postanowiono przeto kwestję sporną traktować specjalniej, podzieliwszy ją między reprezentantów zawodowych. Dowiadywaliśmy się więc w ciągu tygodnia od pana Rothsteina, co o tem myślą bankierzy, a od p. Bodisko, co myślą rolnicy, przyobiecano nam zaś jeszcze głosy przemysłowców, urzędników, rentjerów i t. d. Zatem, zdaniem p. Rothsteina, bankierzy myślą, że papierowy rubel to jest paskudny rubel i że trzeba go powoli zastąpić złotym. Aby to zastąpienie nastąpiło, każdy powinien poczuć się wreszcie do obowiązków patrjotycznych i „wielki projekt" popierać nietylko „słowem, ale i czynem", przyczem, naturalnie, ten się okaże największym patrjotą, kto tych „czynów" najwięcej dokona. Otóż jest to, bezwątpienia, śliczna recepta, tylko na nieszczęście nie dla wszystkich; łatwa np. dla p. Rothsteina, posiadającego sporo „materjału patrjotycznego", który się rublami nazywa, ale arcy-trudna dla biedaka, który nieraz żadnymi „słowy" podstawy dla swych czynów „patrjotycznych". t. j. rubli, zdobyć nie może. Często podobno bywają w tem położeniu rolnicy, dla tego też nic dziwnego, że, przez usta pana Bodisko, zrzekają się tej patrjotycznej działalności i wolą trzymać się dawnego papierka, który, wedle autora, równoważył „cudowny klimat indyjski, hodowlę bydła w Ameryce. owczarstwo w Australji", słowem był jedynem palladium ekonomicznej niezależności. W Antwerpji np. płacono za cent. metryczny (6 pud.) pszenicy 14, a żyta 10 franków, co wedle kursu wynosiło 86 i 61 kop. za pud. gdyby zaś zamiast papierowego był rubel złoty. to za pszenicę dostalibyśmy 58, a za żyto 41 kop.

Inaczej mówiąc sprzedawalibyśmy z wielką stratą. Jest to, bezwątpienia, uwaga słuszna, tylko, że, właściwie mówiąc, projekt ministerjalny ani wymagał „patrjotyzmu", wedle recepty p. Rothsteina, ani też nie pozbawiał rubla papierowego jego dotychczasowych przymiotów, mówiąc po prostu, bynajmniej nie przesądzał dalszego kierunku polityki finansowej w sprawie reformy obiegu pieniężnego. Wynika to wyraźnie z urzędowego komunikatu, zamieszczonego w 90 N-rze „Prawitielstw. Wiestn.". Komunikat ten, wyszczególniwszy motywy, przemawiające za uprawnieniem nie wzbronionych zresztą umów na walutę złotą, przyczem nacisk kładzie na ułatwienie, niejako automatyczne, cyrkulacji pieniężnej (patrz „Kraj" Nr. 15), głównie zastanawia się nad środkami ostrożności przeciwko ewentualnemu osłabieniu zaufania do papierowego rubla. Owo uprawnienie nie ma tedy znaczenia miarodajnego, a powinno być roztrząsane samo w sobie, jako zaś takie może mieć bardzo ograniczony wpływ i znaczenie. „Wolno" „(*pozwolitielno*) się spodziewać", powiada komunikat, „że, przy sprzyjających okolicznościach, rozporządzenie to może wpłynąć na stopniowe ukazanie się złota w naszym obiegu". Rzecz jednak jasna, iż te sprzyjające okoliczności muszą się zdarzyć całkiem niezależnie. Uważne zestawienie urzędowego tekstu z poprzedniemi pogłoskami (patrz „Kraj" Nr. 15), dowodnie wykazuje, iż zakres operacyj złotych w rzeczywistości jest jeszcze mniejszy, że opłaty stemplowe będą przy takich umowach metalicznych stosunkowo wyższe, niż przy umowach, spisywanych na walutę papierową, że zatem to, cośmy z powodu pogłosek pisali o niezbyt wielkiej doniosłości nowego rozporządzenia. tembardziej stosuje się do urzędowego tekstu. Ta jednak mała doniosłość, zapewne nie uchroni nas od licznych jeszcze, mniej lub więcej fachowych, w tej sprawie „głosów", żyjemy albowiem pod panowaniem waluty srebrno-papierowej, a srebro. jak wiadomo, jest „słowem". podczas gdy dopiero „milczenie" złotem.

Z powodu informacji swego warszawskiego korespondenta o zamierzonem powiększeniu liczby szkół realnych, profesjonalnych i rzemieślniczych w Królestwie, „Now. Wr." utrzymuje, iż głównym motywem ku temu było istniejące utrudnienie dla polaków wstępu na służbę państwową. Zdaniem gazety, jest to motyw nie słuszny, albowiem: 1) „iluż to polaków urzęduje w Rosji całej; 2) nie należy podnosić poziomu fachowego wykształcenia w Królestwie. nie czyniąc tego jednocześnie dla rdzennych prowincyj Rosji". Otóż przedewszystkiem nie może się nam w głowie pomieścić: 1) jakim sposobem prowincja, gdzie nie istnieje ani jeden wyższy zakład techniczny, może się wydawać „Now. Wr." uprzywilejowaną w porównaniu z prowincjami, gdzie są takie zakłady, z ograniczonym notabene wstępem dla mieszkańców Królestwa? 2) jakim sposobem założenie kilku szkół może w oczach „Now. Wr." już nie równoważyć, ale przeważać wszystkie korzyści, płynące z braku ograniczeń szkolnych i zawodowych? Jest to ciekawy objaw daltonizmu politycznego, któregośmy się na szpaltach „Now. Wr." nie spodziewali.

«Now. Wremja» zamieściło następujący telegram własny z Londynu: «W «Times» ukazała się korespondencja z Petersburga, zaznaczająca stanowisko protestu jednomyślnego prasy rosyjskiej przeciwko polityce angielskiej na Wschodzie. Wszystkie pisma londyńskie zwróciły na tę korespondencję baczną uwagę. «Times» powiada, że niedawne objawy rusofilskich usposobień w Anglji uważano zawsze w kołach polityków poważnych za przesadę, i że to usposobienie ochłódło już dziś wobec sceptycyzmu i sarkazmów prasy ruskiej.

«Berl. Corresp.» twierdzi, że w warunkach obecnych nie można unikać wynajmu robotników, przybywających z Rosji i z Austro-Węgier, w celu znalezienia w Niemczech pracy na roli i w przemyśle. Władze właściwe otrzymały już polecenie przyjmowania tych robotników do kraju. Terminu ich wydalenia nie oznaczono, zwykle wszakże wydalenie to następuje przed 15 Listopada.

«Daily News» rozpisuje się w artykule obszerniejszym o przebiegu rokowań trzech mocarstw z Japonją. Rosja była nieugięta. Francja zaś i Niemcy tylko przez kurtoazję połączyły się z Rosją. Jedna Anglja pozostała sobie wierną i żadnego nie popełniła błędu, chociaż dość byłoby jednego słówka z jej strony, by wstrzymać Japonję na drodze ustępstw. Ale Anglja słówka tego nie wyrzekła.

O «RUSYFIKACJI».

«Russkoje Obozrienje», organ, stojący w blizkich stosunkach z redakcją gazety «Mosk. Wied.» podaje w ostatnim swoim zeszycie ciekawą rozprawę p. L. Tichomirowa p. t. «Rusyfikacja». Autor, o którym przed kilkoma laty wiele mówiono z powodu, że bronił liberalnych poglądów słowianofilskich W. Sołowjewa, potępia obecnie zasadę: «Rosja dla rosjan». Podstawami narodowości rosyjskiej, jak pisze p. Tichomirow, jest prawosławie i autokratyzm. Wyłączność narodowa zawsze była rosjanom obcą; cały ich charakter przesiąknięty jest duchem prawowierności. Na tem właśnie wspiera się siła rusyfikująca narodu rosyjskiego, która tyle straciła na swej intensywności od chwili, gdy zasada *nacjonalności* na pierwszy plan wysunięta została. Tylko na gruncie religijnym i kulturalnym wykazują się zdolności rusyfikatorskie rosjan. Prawosławie jednak, więcej jeszcze niż inne wyznania, wymaga wolnego przekonania i serdecznej skłonności; ztąd postępy misji prawosławnej, oraz zlewania się narodowości wszędzie i zawsze zależą od tego, o ile czystą i doskonałą jest istota prawosławia rosyjskiego; dotąd bowiem tylko naród rosyjski może wywierać wpływ asymilacyjny, dopóki znajduje się w posiadaniu całej pełni swych sił religijnych. Następnie zadaniem historycznem Rosji nie jest bynajmniej to, aby miała żyć dla siebie samej. I rosjanin dąży do tego, by służyć światu, wyrażenie więc: «Rosja dla rosjan» jest niemoralne i należy je odtrącić od siebie. Historycznem zadaniem narodu rosyjskiego jest otworzenie światu nowej perspektywy rozwoju cywilizacyjnego i socjalnego. Rosyjska idea państwowa jest niezależna od pojęcia narodowości, które się na zachodzie rozpiera i dąży zapewne do eksploatacji ludzkości. Rosja postępuje za samowładcą, który wyraża sobą ideę prawdy boskiej w stosunku do życia państwo-

wego. Podobna potęga samowładcza jest koniecznym postulatem ze względu na ten zapas idej, jaki się zamyka w duszy narodu rosyjskiego. Władza ta samowładcza jest powołana, żeby interesy narodu rosyjskiego i jego panowanie w państwie zabezpieczyć; jeśli atoli zastępuje ona ideę prawdy boskiej, musi stanąć po stronie powierzonych jej narodowości obcych, o ile tylko te mają za sobą prawdę. Ponieważ zaś istota państwa rosyjskiego wspiera się na podstawach rosyjsko-prawosławnych, żaden więc organ nie może uledz rusyfikacji przeprowadzanej siłą, jeżeli nie zdecyduje się na utratę idej własnych.

Prawo narodu do egzystencji narodowej jest wypływem długiego szeregu przyczyn historycznych, cywilizacyjnych i innych; stanowisko przeto rządu względem rozmaitych narodowości musi być rozmaitem. W wielu wypadkach i w ogólności wszędzie tam, gdzie plemię, które weszło do składu państwa rosyjskiego, nie ma wyrobionego poczucia narodowego, usiłowania państwowe powinny być skierowane ku temu, by plemiona te pod względem narodowym zlać z narodowością rosyjską. Gdzie jednak poczucie narodowe jest silne, tam rząd może «rusyfikacji plemiennej» używać wyłącznie jako kary. Inaczej rzecz się ma z «rusyfikacją państwową». Ta jest niezbędna. Państwo ma prawo moralne od każdego obywatela, bez względu na jego narodowość, wymagać, aby wspólnej ojczyźnie służył wiernie i jej interesów bronił. Można więc wymagać od każdego obywatela, żeby znał język państwowy, ale nie można żądać, aby się stał rosjaninem. «Rusyfikacja plemienna», t. j. przyjęcie prawosławia. duchowe i cywilizacyjne zlanie się z rosyjskością, może opierać się tylko na wolnej woli. Jeżeli jednak prawosławie i cywilizacja rosyjska powinny dążyć do zwycięztwa bez użycia przymusu, to naród rosyjski nie powinien ustawać w ciągłej pracy nad udoskonaleniem się. Tak pisze p. Tichomirow.

JĘZYK MANIFESTÓW.

Polemika pism ruskich w sprawie odczytywania Manifestów Najwyższych w świątyniach katolickich Królestwa w języku miejscowej ludności, nie ustaje. «Mosk. Wied.» przytoczyły zdanie «Grażdanina» i, zowiąc je «nędznem», wystąpiły z nowemi dowodami na poparcie swej tezy. Twierdzą one, że broniły i bronią tylko praw języka państwowego:

«Tylko ludzie bez żadnych zasad narodowych mogą lekceważąco twierdzić, że polacy nie są obowiązani znać języka ruskiego. Rzeczywiście, nie mamy dotąd dość szkół, by wymagać od obcoplemieńców znajomości języka ruskiego, jako bezwarunkowego ich obowiązku, Ale nie wymagamy tego jedynie z powodu braku ilości stosownej szkół. W zasadzie zaś, rozumie się, każdy poddany rosyjski jest obowiązany znać język państwowy. Polak, finlandczyk, tatar mają swe języki miejscowe, Ale poza niemi winien istnieć w Cesarstwie dla *wszystkich* zrozumiały język państwowy, którym jest język ruski.»

W każdym razie — zdaniem «Mosk. Wied.»—i dziś już język ruski winien być ogólnie używanym, skoro chodzi o czynności, mające znaczenie państwowe:

«Gdyby nawet w tłumie, zgromadzonym na placu lub w gmachu publicznym, nie rozumiano ani jednego słowa ruskiego, to i w tym razie czytanie manifestu lub roty przysięgi winno odbywać się w dwóch językach, p ań stwowym i miejscowym.»

«Russk. Słowo» znowu odpowiada na uwagę «Now. Wr.» w sprawie czytania po polsku Manifestów Najwyższych w kościołach Królestwa, że kościoły katolickie w Lubelskiem nie są «polskiemi», i że większość katolików guberni lubelskiej należy do narodowości ruskiej. «Now. Wr.» odpowiada:

«Dziękujemy «Russk. Słowu» za wyjaśnienia, ale ich nie potrzebujemy. Mówiliśmy o *polskich* kościołach katolickich w kraju nadwiślańskim, ponieważ i «Russk. Słowo», i «Moskowskija Wied.» oświadczyły, że wszyscy biskupi katoliccy Nadwiśla protestowali rzekomo wraz z biskupem lubelskim przeciwko czytaniu w kościołach Manifestów Najwyższych w języku ruskim. Co dziwniejsza, «Russk. Słowo» nie chce stawić kościołów katolickich w Rosji na równi ze świątyniami innych wyznań obcoplemiennych. «Kościoły obcoplemienne—mówi ta gazeta—nie dążą do celów politycznych, a ich wyznawcy, to obcoplemieńcy lub cudzoziemcy». Cóż to za cudzoziemcy, np. ormianie, finlandczycy lub tatarowie?—odpowiada «Now. Wr.» — przecie w kościołach na Kaukazie i w Finlandji, w meczetach guberni kazańskiej, orenburskiej, w Krymie i Azji średniej rozporządzenia rządowe odczytują się w miejscowym, zrozumiałym dla ludności języku. A może pisma moskiewskie będą i temu przeczyć?»

« Russkoje Słowo », w polemice z ks. Mieszczerskim o język, w którym odczytywać należy w kościołach Królestwa Manifesty Najwyższe, staje na gruncie etnograficznym i historycznym:

«Któż nie wie, że w krajach Zachodnim i Priwislańskim są dziesiątki i nawet setki tysięcy ruskich katolików (biało- i małorusów), i że sami polacy byli pierwotnie nie katolikami, lecz prawosławnymi, ochrzczonymi przez św. Metodego... Jeżeli język ruski jest dla ludności katolickiej niezrozumiałym, dlaczegoż zrozumiałym dla ludu *katolickiego* ma być język *polski?*»

Zapytanie istotnie do rozwiązania nie łatwe.

EUROPA I JAPONJA.

Znany podróżnik po Syberji i Azji wschodniej, ks. Hesper Uchtomskij wystąpił w «Mosk. Wied.» z szeregiem artykułów w sprawie traktatu japońsko-chińskiego.

«Proces psychologiczny, który odbywał się w Japonji—mówi ks. U.—w związku ze wzmożeniem się intryg brytyjskich przeciwko nam, zdawna już był znany naszym przedstawicielom dyplomatycznym na Wschodzie. I ci szanowni działacze, którzy w ciągu lat wielu badali tę sprawę, pisali o niej w swoim czasie do stolicy i malowali przyszłość ciemnemi barwami. Ale nasi kosmopolici, powołani do rozumienia i obrony naszych interesów w Azji, woleli stroić nieprzyzwoite żarty: *la chicorée m'interesse plus que la Corée*», i nie mieli czasu na odczytywanie wyczerpujących sprawozdań. Wynik tego—to wojna, której zapobiedz można było (nie pozwalając japończykom zapędzić się na ląd i wstrząsnąć w śnie słodkim pogrążonych Chin), która kosztowała już dość krwi, i która i nas doprowadza do starcia. «Słudzy podstępni i leniwi», którzy nie chcieli zapobiedz temu starciu odpowiedzą przed Bogiem za drogocenne życie rosyjskiego majtka i rosyjskiego żołnierza».

Ks. Uchtomskij zestawia dalej stosunek społeczeństwa angielskiego do takiego np. Youngesbanda, który był pionierem wpływów brytyjskich na Pamirach i który zdobył sobie poważanie swych ziomków, ze stosunkiem niechęci, jaką sfery towarzyskie ruskie żywią do pionierów rosyjskich na Wschodzie. Książę słyszał, jak mówiono w Petersburgu, że wypadłoby dla uspokojenia Anglji wyprawić na posterunki rosyjskie «*un paquet de krestiki*», ażeby dały pokój włóczędze po obszarach spornych. Ale, zdaniem księcia Uchtomskiego, czasy te mijają.

«Na niczem nie oparte i szkodliwe dla państwa ugody z jawnym i zuchwałym wrogiem (Anglją) stają się z dniem każdym coraz mniej możliwe. Straszno patrzeć w przyszłość, widząc niejedną krwawą ofiarę za dawne błędy i pomyłki na Wschodzie. Pewien spokój i śmiałość daje tylko przekonanie, że oczekujący rozwiązania zatarg z Japonją nauczył już nas wielu rzeczy i jeszcze większych nauczy».

Przytaczając komunikat «Journal de St-Pétersbourg» w sprawie pokoju japońsko-chińskiego i podnosząc szczególniej zdanie komunikatu, że «zamiarem państw, które zawiadomiły rząd japoński w Tokio o swych poglądach i są w stanie zniewolić go do ich poszanowania, nie jest bynajmniej pozbawienie Japonji owoców jej zwycięztwa», «Grażdanin» zapytuje:

«Co będzie, jeżeli Japonja nie uwzględni życzeń trzech mocarstw? Na to pytanie mamy dwie odpowiedzi, mamy nawet dwa patrjotyzmy, jako motory tych odpowiedzi. Jeden z nich— to patrjotyzm zapału, obrażonej miłości własnej, nagłych postanowień i gorączkowej działalności. Drugi—to patrjotyzm zimnej krwi, panowania nad sobą, głębszego poznania sprawy i mądrej stanowczości w usuwaniu się, wobec względów na przyszłość, od ryzykownych działań i od polityki awanturniczej w teraźniejszości. Pierwszy patrjotyzm łatwym jest i tanim; dość krzyczeć: obrażono naszą cześć, mamy 22 statki, japończycy są znużeni, trzeba wojny, nauczymy ich! i t. d. Jest to coś w rodzaju francuzkich okrzyków *à Berlin* w r. 1870, coś, co wymaga, by nikt w zapale nie rozważał kwestji: co stanie się, jeżeliśmy nie gotowi, jeżeli okaże się, żeśmy słabsi od Japonji?... Przewidywanie tej ewentualności nie obraża ani miłości własnej narodu, ani patrjotyzmu, ale przekonanie się o jej prawdziwości, w razie walki rzeczywistej, byłoby przerażającem... Inny patrjotyzm, rozważny i przezorny, jest teraz koniecznym. Mówi on głośno, że, straciwszy tyle czasu, byłoby nierozważnem i niebezpiecznem stawić, bez zupełnej pewności siebie, na kartę naszą rolę dziejową na oceanie Spokojnym... Myśmy nie przygotowani, nie możemy być gotowi do walki, więc powołaniem naszem nie jest obecnie walczyć, ale wzmacniać nasze siły. Że to mianowicie doradza dziś Rosji patrjotyzm uczciwy, czujemy wszystkiemi nerwami naszej istoty... I jeżeli Japonja odpowie na żądania trzech mocarstw odmownie... na nią spadnie odpowiedzialność. Odmowę tę zaznaczą dzieje, my zaś powróćmy spokojnie do wielkiego dzieła wzmocnienia potęgi naszej na Wschodzie».

Z powodu otrzymanej z Japonji wiadomości o zrzeczeniu się półwyspu Feng-Tjen, «Grażd.» pisze:

«Nie bawmy się wszakże w przywidzenia. Ten mały tryumf prawa ruskiego na Wschodzie azjatyckim wymaga od nas jeszcze większych wysileń w miejscu naszego zwycięztwa dyplomatycznego. Odtąd powołani jesteśmy mieć do czynienia z Japonją, która nieprędko zapomni o wyrwanym zębie. i z Anglją, która nigdy nam nie przebaczy tego, że okpioną *(oduraczena)* została wobec całego świata. I dlatego najmniejszy wypoczynek w sprawie coraz większego wzmacniania potęgi naszej na Wschodzie byłby olbrzymim i nie dającym się naprawić błędem».

Wspomina dalej «Grażd.» o konieczności wyprawienia do Syberji wschodniej możliwie większych załóg, ufortyfikowania Władywostoku i wzmocnienia marynarki. Jeżeli wszystko skończy się szczęśliwie w Azji wschodniej, «Grażd.» radzi spojrzeć w stronę Pamirów i przejrzeć uważnie zawartą z Anglją umowę co do granic w Azji średniej.

«Ze wszystkich kół naszych wojskowych rozlegają się głosy, stwierdzające, że Anglja w tej umowie pamirskiej zrobiła wszystko, by zamknąć przed nami granice Afganistanu.

Czemuby tego nie sprawdzić? Poznać błąd — nigdy nie zapóźno».

«Piet. Wiedom.» podnoszą tylokrotnie już poruszaną *kwestję znaczenia wojny* i przestrzegają przed poglądami tych, którzy sądzą, że należy przez wojnę zapobiedz przyszłym klęskom, jakich Europa spodziewać się rzekomo może od Wschodu. Pismo wzmiankowane twierdzi, że wojna nie jest odpowiednim do tego środkiem, ponieważ, jak świadczą dzieje wieku bieżącego, nie przyczyniała się ona nigdy do okiełzania namiętności politycznych i wytworzyła stan pokoju zbrojnego, na który uskarżają się słusznie wszystkie narody.

«Jeżeli takie były skutki przekształcania kart geograficznych przy pomocy wojen, w których brały udział tylko państwa europejskie, to o ileż gorsze i straszniejsze będą te skutki, skoro w wojnach wezmą udział czynny dzikie narody Azji, Afryki i inne!...»

«Grażdanin» zmienił zdanie co do interwencji czynnej na Wschodzie w chwili obecnej. Zmiana w zapatrywaniach ks. Mieszczerskiego nastąpiła po rozmowie, którą miał on z pewną poważną osobistością, mówiącą *en connaissance de cause*. Osoba ta stwierdziła przedewszystkiem, iż związek trzech mocarstw, protestujących przeciw traktatowi, zawartemu w Simonoseki, jest trwałym i pewnym, powtóre, że trzeba korzystać z chwili, bo pojęcie o gotowości lub niegotowości do wojny jest bardzo warunkowem, potrzecie, wojsko japońskie jest znużonem i osłabionem; poczwarte, jeżeli eskadra nasza jest słabszą od japońskiej co do ilości dział, to w sojuszu z eskadrą niemiecką i francuzką przewyższa pod tym względem marynarkę japońską... Gdybyśmy zapisali, jak pan powiedział, odmowę Japonji do księgi dziejów i zaczęli wzmacniać potęgę naszą na Wschodzie, by zrobić swoje po upływie kilku miesięcy, to można przewidzieć, 1) że japończycy wypoczną i wzmocnią się, 2) że za kontrybucję z Chin zdwoją liczbę swych statków wojennych i 3) że ufortyfikują się i zgromadzą swe siły na lądzie... Lepiej więc bronić swej powagi teraz, niż odkładać tę sprawę do dalszej przyszłości.» «Zmuszony byłem, powiada ks. Mieszczerskij, odpowiedzieć tak, jeżeli podejrzenie o niepewności przymierza mocarstw, które mimowoli istnieje w duszy ruskiej, nie jest słusznem.»

Prasa ruska skarży się, że pisma angielskie, wydawane w Japonji i w Chinach, podżegają systematycznie japończyków do wojny z Rosją. «Jour. des Débats» zaznacza, że pisma te dają wciąż japończykom do zrozumienia, iż nigdy jeszcze nie mieli tak przyjaznych dla siebie w walce z Rosją warunków, jakie mają obecnie.

Z TOW. DOBROCZYNNOŚCI.

Rozesłane świeżo członkom sprawozdanie z działalności w r. 1894 Towarzystwa dobroczynności przy kościele św. Katarzyny w Petersburgu podaje, że liczba członków Tow. wynosiła ogółem 476 osób (121 honorowych i 355 rzeczywistych). W porównaniu z r. 1893 przybyło honorowych 10 i rzeczywistych 59, ubyło zaś, z powodu śmierci, wyjazdu i innych przyczyn, honorowych 3 i rzeczywistych 44. Dobroczynna działalność Towarzystwa w roku sprawozdawczym znacznie się rozszerzyła: założono parę nowych, nader pożytecznych instytucyj, nabyto dom na przytułek dla dzieci i t. d. Próśb o wsparcie przyjęto 610 od 536 osób, a mianowicie od 320 kobiet i 216 mężczyzn. Ogółem 272 prośby, t. j. 44 proc. pozostały bez skutku, w tej liczbie 31 z powodu niestawienia się samych proszących po wyznaczony zasiłek. Udzielono wsparć 432 osobom, oprócz tego korzystało z zasiłków miesięcznych, wedle postanowień z lat poprzednich, 56 osób, wydano wsparć, z powodów nagłych, 115 osobom, ogółem więc wsparto 798 osób. Oprócz wsparć miesięcznych (69) i jednorazowych (227) udzielono 193 zapomóg młodzieży, kształcącej się w wyższych zakładach naukowych, w tej liczbie miesięcznych 7. Uczniom szkół średnich wydano 12 zapomóg. Do instytucyj Towarzystwa w r. spr. przyjęto: do «Ouvroire» 11 osób, do przytułku dla chłopców 7, do szpitala św. Marji 11 i do przytułku dla niemowląt 12. Składki i ofiary na rzecz Towarzystwa w r. spr. napływały dość pomyślnie. Tak, na święcone dla biednych zebrano 1,899 rs., wydatkowano 864 rs., remanent włączony został do sum ogólnych. Z czterech przedstawień amatorskich, urządzonych głównie dzięki staraniom i zabiegom p. F. Kukiela, otrzymano dochodu 1,077 rs. Z odczytu publicznego znanego pisarza rosyjskiego, p. Boborykina, wpłynęło 278 rs. Tak zwany «bal polski», urządzony w d. 16 stycznia 1894 r., przyniósł czystego dochodu 3,205 rs., koncert d. 22 grudnia—1,968 rs. i t. d. Wydana z inicjatywy p. Walużynicza książka «Charitas», przyniosła czystego dochodu do d. 1 stycznia r. b. 2,705 rs. Od wielu osób z miasta i z kraju, którym owa książka została rozesłana, otrzymano naddatki, stanowiące ogółem 1,040 rs. Z ofiar, poczynionych na rzecz Towarzystwa, zasługują na zaznaczenie: 348 rs., pozostałych po opłaceniu kosztów uroczystego nabożeństwa d. 15 listopada, 600 rs. od L. Kronenberga, 500 rs. od osoby niewiadomej, 2,200 rs. od Tilów, 300 rs. od Asiejewa, 500 rs. w im. Andriollego, 300 rs. od Bilderlinga i t. d. Towarzystwo, jak wiadomo, rozciąga opiekę swoją i na niezamożną młodzież wyższych zakładów naukowych, udzielając jej wsparć z t. zw. funduszu osobnego, po za tem jednak niektórzy członkowie Tow. przyszli do wniosku, że pomoc owa nie jest dostateczną i że należy rozszerzyć ją także na uczniów szkół średnich i niższych. Realizację tej myśli wzięło na siebie kilku członków (pp. Sędziuk, Sotkiewicz, Strawiński) i, dzięki ich staraniom, zebrano ofiar 1,723 rs., koncert d. 3 kwietnia przyniósł 608 rs., sprzedaż pierścienia brylantowego dała 150 rs., drobne ofiary 81 rs., słowem, zebrano na cel pomieniony 2,608 rs. Z tych pieniędzy opłacono wpisy za 52 studentów, za 2 felczerki i 5 uczniów gimnazjum. Wydano wsparć jednorazowych 33 studentom (433 rs.), 1 felczerce (17 rs.) i 4 uczniom (38 rs.). Oprócz tego na odzież dla młodzieży wydatkowano 676 rs. Dodać należy, że pomienione kółko pomocy dla młodzieży otrzymało ofiar w naturze (odzież i obuwie) za 951 rs., co też rozdzieliło między potrzebujących... Z inicjatywy i ofiarności ks. biskupa Symona powstał przytułek dla niemowląt do lat 4. Obecnie w przytułku znajduje się 12 dzieci, wyłącznie chłopców, wydatek na ich utrzymanie i na urządzenie zakładu wynosił 731 rs. Ks. biskup na rzecz tego przytułku ofiarował dwa tys. rs. Na początku r. z. zrodziła się myśl urządzenia taniej kuchni i została urzeczywistnioną głównie dzięki zasiłkowi p. Hipolita Wawelberga. Tania kuchnia odrazu stanęła o własnych siłach, nie potrzebując żadnych ofiar ze strony Towarzystwa. Wydatek na nią wynosił ogółem 4,592 rs., dochodu zaś miała 4,628 rubli... W tymże samym niemal czasie kilku członków (Jałowiecki, Sędziuk i inni) zainicjowało urządzenie domu pracy. Zbytecznem byłoby tłómaczyć niezbędność i pożyteczność tej instytucji; na czele zarządu stanął p. Raf. Sędziuk. Przekonaliśmy się z radością z ostatniego sprawozdania, że w sprawach naszego Towarzystwa nastąpił zwrot nader pomyślny (dochody, w porównaniu z r. 1893, zwiększyły się o 12,290 rubli); rokuje to trwałe powodzenie... Na sobotę, d. 29 b. m., naznaczone zostało ogólne zgromadzenie członków, mające na celu rozpoznanie i zatwierdzenie sprawozdania rocznego, oraz wybór nowych członków zarządu na miejsce pp. barona Zeddelera, J. Czopowskiego i J. Knolla.

PRZEGLĄD PRASY.

— Z powodu mowy ministra Madeyskiego w obronie rozporządzeń namiestnika Czech, hr. Thuna, «Wiener Tagblatt» zamieszcza następujące uwagi:

«Polskim członkom parlamentu musiało w czasie wczorajszej dyskusji w izbie poselskiej być bardzo ciężko na sercu. Rozchodziło się o nowe rozporządzenia szkolne namiestnika Czech, hr. Thuna. W tych rozporządzeniach wydano ostre postanowienia w tym celu, aby skutecznie wpoić w czeską młodzież szkolną ducha lojalności i patrjotyzmu. Młodzież szkolna ma być wychowywaną na lojalnych obywateli austrjackich. Hr. Thun miał zapewne powody, które go skłoniły do wydania rozporządzeń szkolnych, a minister oświaty, dr. Madeyski, przytoczył różne fakty, które charakteryzują stosunki w szkołach czeskich. Gdyby p. Madeyski cofnął się do własnych wspomnień, to uderzyłoby go podobieństwo pomiędzy dawnemi dziejami szkolnemi Galicji, a stosunkami szkolnemi w czeskiej części Czech, jak się zdaje, bardzo rozgałęzionemi. Niegdyś istniały dla Galicji bardzo ostre rozporządzenia szkolne, zmierzające do poprawy ducha między młodzieżą szkolną i przyzwyczajenia jej do uczuć lojalnych i do austrjackiego patrjotyzmu, przyczem nie obeszło się bez różnego rodzaju środków przymusowych. Ten przymus nie pomagał jednak wiele. Potwierdzą to starsi, którzy wówczas zasiadali na ławach szkolnych i w razie uroczystości śpiewali hymn austrjacki — ale z jakim tekstem? Czy takie rozporządzenia szkolne i ścisłe ich wykonanie skutkowało wiele? Wielka zmiana w politycznych zapatrywaniach, jaka zaszła w Galicji, wyraźna lojalność kraju wobec monarchy i dynastji, austrjacki patrjotyzm, który się tam objawia, nie są z pewnością skutkiem i wypływem ówczesnych, bardzo energicznych rozporządzeń szkolnych. W takich przekonaniach nie wychowały młodzieży te rozporządzenia szkolne. Na zewnętrzną stronę wpływały one wprawdzie, ale duch, umysły i fantazja pozostawały bez ich wpływu. Co więcej, chęć opozycji, skłonność do oporu, niechęć do tego, czego żądano i co wymuszano, jeszcze bardziej niemi podniecano i wzmacniano».

«Nowa Reforma», przytaczając te słowa, oświadcza, że do powyższej krytyki obrony rozporządzeń hr. Thuna, jakiej się podjął p. Madeyski, nie może nic dodać bez narażenia się na konfiskatę.

«Niech nam wolno jednak będzie (pisze) wyrazić żal, że rola obrońcy tych rozporządzeń przypadła w udziale polakowi, i że z ław polskich nie odezwał się głos, któryby potępił rozporządzenia czeskiego namiestnika. Należało się to zarówno pamięci minionych lat, które przypomniał «Tagblatt», jak i ideom».

— «Neue Fr. Presse» rozpisuje się szerzej o możliwem przesileniu ministerjalnem i o niesnaskach w koalicji wielkich stronnictw, które wybuchły skutkiem zatargów między katolikami a liberałami, w sprawie reformy wyborczej i między niemcami a klubem hr. Hohenwarta, w sprawie gimnazjum słoweńskiego w Cylei. «N. Fr. Presse» wspomina przytem o klubie polskim i zaznacza, że działa on rzekomo w warunkach przyjaźniejszych, niż niemcy, którzy mają tę Cyleję. Odpowiadając na to, «Czas» czyni uwagi następujące:

«Nie mamy powodu komentować tych słów wiedeńskiego pisma. Skoro jednak w dalszym ciągu «Neue Fr. Presse» zauważa, że «polacy nie mają Cylei», i że chciałaby widzieć rząd, któryby «spróbował tego rodzaju drażnienia polaków» — musimy w dwóch słowach odpowiedzieć. Polacy nie mają Cylei, to prawda, ale zasługa ich w tem wprost przeciwna—jak przypuszcza «Neue Fr. Presse». Polacy mieli paralelki ruskie w Kołomyi i Przemyślu, teraz samodzielne gimnazjum ruskie w tem ostatniem mieście—tylko, że nie zrobili z te-

go kwestji cylejskiej, lecz zaspokoili sami, *sua sponte* słuszne żądania drugiej narodowości w kraju. Analogja jest w oczy bijąca i nie wypada na korzyść lewicy. Bo Cylea, choć niemiecka, leży w otoczeniu czysto słowiańskiem, podczas gdy ruskie gimnazjum nad Sanem leży na pograniczu językowem i narodowem. Jeśli, mimo to, sejm galicyjski jednogłośnie zgodził się na utworzenie tego gimnazjum, to uczynił to w mądrej świadomości faktu, że żaden szczep, który ma swej siły narodowej poczucie, nie powinien w przyznawaniu słusznych praw drugiego widzieć, jak niemcy w fakcie cylejskim, osłabienia własnego. Jeśli więc rzeczywiście «polacy są bardzo tęgimi mężami stanu», i jeśli istotnie «można się od nich niejednego nauczyć» — a tu oczywiście polemizować z «Nową Pressą» nie będziemy—to ta nauka, zastosowana do Cylei, brzmi odwrotnie, jak wnioski, do których dochodzi organ liberalny».

— «Warsz. Dn.» prostuje informacje pism galicyjskich, dotyczące usposobień prasy, społeczeństwa i urzędów w Rosji. Zaznacza on przedewszystkiem błędny pogląd «Gaz. Narod.» na sprawę wzmianki krytycznej jednego z pism petersburskich o śpiewie tenora czeskiego, p. Florjańskiego. Wówczas, gdy «Gaz. Nar.» upatruje w tej wzmiance objaw słowianofobji, «Warszawskij Dn.» powiada:

«Now. Wr.» w ogólności chwaliło śpiew pana Fl. i tylko w końcu dodało uwagę, że «język czeski nie jest znanym, a przeto mowa p. F. zdawała się słuchaczom zwróconem do nich przemówieniem w języku umarłym». Zdaje się — dodaje «Warsz. Dn.» — że trudno w tych wyrazach dopatrzeć się obrazy języka czeskiego, lub słowianofobji».

Wspomina dalej «Warsz. Dn.» o polemice «Gaz. Nar.» z «Przeglądem» z powodu mowy p. Biechońskiego przy złożeniu ks. Sapieże adresu miast galicyjskich. Mowa ta, zdaniem «Przeglądu», była niewłaściwą i nietaktowną, ponieważ narazić mogła jego rodaków zakordonowych na przykre następstwa.

«Zdaje się, że już czas rozstać się z bajką o «zemście na polskich marzycielach»; w innych poważniejszych wydawnictwach zagranicznych polskich bajka ta już poszła w zapomnienie, a utrzymuje się tylko na szpaltach «Gaz. Narodowej».

— «Grażdanin» przytacza uwagi, jakie z powodu wystawienia przez «Koło literackie» znanej sztuki Hauptmana «Hanusi» czyni «Syn Otieczestwa», zgorszony postacią Pielgrzyma, ukazującą się na scenie we śnie umierającej Hanusi.

«Naszem zdaniem—mówi «Syn Ot.»—sztuki podobne do «Hanusi» są w Rosji niewłaściwe. Wypada natychmiast wzbronić wystawiania tej sztuki na wszystkich scenach w Rosji. Lud nasz tak łatwy do wahania się w sprawach wiary, mógłby ze sztuki tej szkodliwą ciągnąć zarazę».

«Grażdaniu» uważa obawę zakażenia ludu za śmieszną,

«lud bowiem nigdy do teatru nie chodzi, ale słusznem jest zdanie, że nie wypada wyprowadzać na scenę Boga-Człowieka, nawet pod postacią pielgrzyma».

— Przytaczając wyjątki z artykułu «Birż. Wied,» o potrzebie wprowadzenia systemu nauczania przymusowego, «Grażdanin» czyni uwagę, że pismo wspomniane «tłómaczy nieco za dowolnie rezolucje Najwyższe na sprawozdaniach gubernjalnych, przypuszczając, że wszelkie inne poruszone w tych sprawozdaniach kwestje są tylko dodatkiem do kwestji wykształcenia ludu». Co się zaś tyczy wydatków na wprowadzenie przymusu szkolnego, «Grażdanin» jest zdania, że

«Birż. Wied.» mają widocznie dość mgliste pojęcia o stanie naszych finansów, skoro znajdują, że 20 mil. rs. rocznie—to suma nie tak wielka, by nad jej wydatkowaniem zastanawiać się było warto».

— Wspomniawszy o milczeniu grobowem, jakiem, według słów «Grażdanina», komisja do reformy sądownictwa przyjęła elaborat p. Deutricha w sprawie sądów przysięgłych, «Now. Wr.» dodaje:

«To milczenie powinno było wywrzeć na p. D. wrażenie tem większe, ponieważ w komisji biorą udział tacy luminarze naszego świata prawniczego, jak p. Koni i inni. Niktby, zapewne, nie żałował, gdyby referat p. D., oraz jego artykuł, również jak niektóre przezeń ułożone akty oskarżenia, np. w sprawie Palem lub w sprawie Stiepanowa i t. d., nigdy nie wyszły z jego gabinetu».

ECHA ZACHODNIE.

Rzym, 21 kwietnia.

[Wielkie tydzień. Dawna świetność uroczystości. Ze świata polskiego].

△ Na uroczystości wielkotygodniowe przybyły, jak zwykle, całe zastępy cudzoziemców do Rzymu. O dawnym ich przepychu i wspaniałości dziś naturalnie mowy już niema. Ojciec św. do katedry św. Piotra podczas Wielkiego Tygodnia całkiem już nie schodzi, a próżną też i głuchą jest kaplica sykstyńska, w której zwykle odbywała się owa, tak uroczysta *Capella papale*, na której bywał Papież z całym swym dworem i św. kolegjum. Niemniej jednak ceremonje w 3 głównych bazylikach, szczególnie u św. Piotra, gdzie otoczony kapitułą, celebruje archiprezbyter tejże bazyliki, kard. Rampolla, kolejno ściągały i w tym roku tłumy nabożnych, ale zarazem i legjony anglików i amerykanów, którzy zachowaniem swem zdają się dowodzić, że nie chodzi im bynajmniej o nabożeństwo, ale o wspaniałe śpiewy, wykonywane przez chóry papiezkie.

W roku bieżącym, jak zwykle, udzielał Leon XIII komunję wielkanocną w W. Poniedziałek dworowi swemu świeckiemu, w W. Czwartek dworowi duchownemu, w Niedzielę zaś wielkanocną odprawił mszę św. w *Sala Ducale*, gdzie było obecnych 1,000 osób, które mogły się naocznie przekonać, jak Papież doskonale wygląda i jak stan zdrowia Jego nic do życzenia nie pozostawia. O tem ostatniem świadczy zresztą fakt, że w trzy dni później odprawił znowu w tej samej sali mszę św., podczas której, tak jak w Niedzielę W., około 20 osób przystępowało do komunji św. i miało zaszczyt otrzymać audjencję.

Z powodu choroby o. jenerała Przewłockiego, którego stan zdrowia zawsze jest groźny, chociaż pewne polepszenie nastąpiło w tych dniach, nie miało miejsca coroczne święcone u oo. Zmartwychstańców, na które zwykle przybywał JE. kard. Ledóchowski i cała kolonja polska. Natomiast w W. Sobotę przed południem składali życzenia J. Eminencji wszyscy, bawiący tu obecnie polacy, których zastęp znowu się ogromnie powiększył w tych dwóch ostatnich tygodniach. Wobec też zbliżającej się daty ślubu ks. Doroty Radziwiłłównej, oczekiwanych jest tu wielu reprezentantów naszej arystokracji, którzy swą obecnością uświetnią gody weselne, mające się odbyć w pałacu hr. Malatesty z domu ks. Jabłonowskiej, której córką z pierwszego małżeństwa jest matka panny młodej.

Sodalis

Berlin, 2 maja.

[Losy ustawy przeciw przewrotowi. Tajny dokument *quasi*-socjalistyczny. Pierwszy maja i jego charakter. Minister Koeller przeciw «wolnym teatrom ludowym». Z życia Polonji].

△ A więc ustawa przeciw przewrotowi nie przejdzie! Projektu rządowego nie chce akceptować centrum, projektu zaś centrum, przyjętego przez komisję, nie chcą akceptować stronnictwa rządowe. Tak brzmi komunikat partji «państwowej», a ona nie zwykła pobierać decyzji bez porozumienia się z rządem, któremu stoi bliżej, niż partja «czysto»-konserwatywna, bo nie oddzielona odeń murem wniosku Kanitza. Z czyjej strony wyszła w danym razie inspiracja—trudno wiedzieć. Faktem jest, że w całem państwie panuje teraz przeciw tej ustawie gorączkowa agitacja, jakiej Niemcy nie pamiętają od bismarkowskich przedłożeń wojskowych. Mężowie nauki, między którymi nie brak też teologów wszystkich wyznań, ogłaszają każdego dnia protesty przeciw ustawie, która niemców może pozbawić jedynego czynnika, dzięki któremu zostali, czem są, t. j. wolności i popularyzacji wiedzy; liberali organizują wielki zjazd reprezentantów miast, aby gremjalny urządzić protest; znamienitszym jest atoli fakt, że w ostatnich 2 tygodniach odbyło się 5 wyborów do parlamentu, przy których najskrajniejsza opozycja walne na całej linji odniosła zwycięztwo.

Jeżeli powyższe fakty przemówiły do pewnej części rządowców, kieruje się inna część, z pewnością nie najgorzej pod względem politycznym myśląca, przeświadczeniem, że ustawa przeciw przewrotowi celu swojego, t. j. zniszczenia potęgi socjalistycznej, nie osiągnie. Bardzo dobrym wyrazem tych kół jest znany ze swych pism w sprawie polskiej, prof. tut. Hans Delbrueck. W redagowanem przez niego piśmie «Preussische Jahrbuecher» został umieszczony memorjał, który monachijski wódz socjalistyczny, Vollmar, miał przedłożyć swojej frakcji. Rozumowanie następujące: partja socjalistyczna osiągnęła już co do ekstenzywności swoje maksimum, na powiększenie swych sił parlamentarnych w normalnych warunkach nie może liczyć—trzeba zatem sprowadzić anormalne. Czem gorzej, tem lepiej... Trzeba umożliwić przejście ustawy przeciw przewrotowi, a jej następstwem musi być coraz większa reakcja, ukrócenie powszechnego prawa głosowania, rewolucja z góry. Wówczas i tylko wówczas lud cały stanie po naszej stronie, siły nasze, nie mogąc być liczone, urosną w fantazji przeciwników do rozmiarów przerażających, wszystkie żywioły ideologiczne, lub z zasady łączące się z silniejszemi, staną za nami, i... kontr-rewolucja gotowa. Czem gorzej, tem lepiej— socjaliści powinniby zatem, np. przez powstrzymanie się od głosowania, umożliwić przejście ustawy.

Memorjał powyższy jest, podług wszelkiego prawdopodobieństwa, falsyfikatem, charakteryzuje atoli dobrze usposobienie racjonalniejszych kół konserwatywno-prusackich, do których Delbrueck należy. To, co Bennigsen kiedyś powiedział o Bismarku, powtarzają one obecnie o socjalizmie: ani z nim, ani przeciw niemu nic robić nie można... Przedewszystkiem zaś — powtarza Delbrueck tak samo, jak w kwestji polskiej — nie środkami wyjątkowemi, bo one wręcz przeciwny przynoszą skutek,..

Do czego prowadzi możność swobodnego rozwoju, obserwowałem na mieście wczoraj. Pierwszy maja w Berlinie, w tej światowej stolicy socjalizmu, odznaczał się tem, że na ulicy nie było widać ani jednego policjanta więcej, niż zwykle (oddziały były wprawdzie skonsygnowane, lecz w koszarach, bez prowokacji), robotnicy zaś świętowali w liczbie minimalnej. Pierwszy maja nie ma dla nich smaku... zakazanego owoca. Zgromadzeń odbyło sie kilkanaście, mowy i rezolucje były uderzająco łagodne, wieczorem zaś przemieniły się przedmieścia, ulice, knajpy, ogrody—w jedną wielką majówkę. Majówka to prawdziwie niemiecka; wspaniały to widok, gdy okropni ci rewolucjoniści zapełniają wszystkie ogrody przedmiejskie z żonami i dziećmi; zamiast bomb wyciągają z koszyków przyniesione z domu butersznity, kobiety— tu i owdzie pończoszki, mężczyźni — karty,

zamiast krwi wrogów piją po kilkanaście kufli, a gdy bardzo już się roznamiętnią, chwytają strzelbę lub nóż i biją w tarczę—za 10 pfenigów. W największej sali, udekorowanej, jak wielkie sale «burżoazji», t. j. tak samo niegustownie, przemawia któryś z posłów do tłumu, lecz śpieszy się, bo wie, że wierni nie mają cierpliwości — śpieszno im do tańca. Ledwie głos jego i okrzyk na cześć solidarności międzynarodowej przebrzmiał, rozlega się już w tej samej sali stuk obcasów i ochota karnawałowa; każdy prowadzi swego «Schatz'a», t. j. osobnika płci żeńskiej, w wieku od 15—55 lat życia. W ogrodzie zaś popisuje się muzyka «partyjna», chór «towarzyszy», odbywają się ćwiczenia gimnastyczne. Po za tem wszystkiem jedno jednak widać: tysiące te są osobnym dla siebie światem, o bogatem, samodzielnem życiu, dobrodusznym i spokojnym, lecz spokojem siły. Wśród najweselszej zabawy sięga każdy, co kilkanaście chwil, do kieszeni, aby wędrującym młodym «mężom zaufania», z czerwonym, najczęściej sztucznym, kwiatem w kieszonce, wsunąć kilka pfenigów na fundusze partyjne...

Podobnych organizacyj, obejmujących *miljony* ludzi, ustawami wyjątkowemi niszczyć niepodobna; całe chyba państwo przemieni się w więzienie. Nie wie o tem minister Koeller, ten sam, który niedawno dał tak świetny dowód swego poczucia prawnego, broniąc w sejmie pruskim spółki T. H. K. i atakując wyroki najwyższego trybunału sądowego. Skierował on obecnie broń przeciw instytucjom, które najbardziej do tego były powołane, aby usunąć jednostronność przewódców, przemieniających lud w posłuszne maszynki polityczne... Instytucją są — wolne teatry ludowe.

«Théatre libre» w Berlinie — nie może oczywiście ani co do założenia równać się z ideą Antoine'a, wyrosłego w świecie, gdzie artyzm sam dla siebie jest otoczony kultem. Berlin ma wprawdzie z 20 teatrów, lecz są one zwyczajnem ogniskiem spekulacji przedsiębiorców; pod względem artystycznym daje się wyprzedzić teatrowi wiedeńskiemu, drezdeńskiemu, meiningeńczykom, przewyższając je tylko najohydniejszą korupcją. Przeciw takim stosunkom jest każda reakcja zdrową; tu wyszła przed 5 laty z kół młodszych literatów i od proletarjatu, którzy żądali dla siebie sztuki, nowożytnej pod względem artystycznym, społecznej co do tendencji. Założono tedy «wolny teatr ludowy», który—jako stowarzyszenie—urządza przedstawienia ze składek członków w wynajętych po temu wielkich teatrach, przy pomocy uproszonych z innych scen sił artystycznych. Jako stowarzyszenie, jest teatr wolny od cenzury policji, mógł więc dać sztuki najnowszej szkoły francuzkiej, ruskiej (Tołstoja: «Potęga ciemnoty»), Gerharda Hauptmana i t. p. Członków liczy około 9,000.

Obok tej sceny powstały dwie inne; ostatnia, «Teatr próbny», znanego burzyciela niwelacji socjalistycznej, d-ra Bruno Wille'go, ma być polem doświadczalnem dla amatorów sztuki aktorskiej i dla nieznanych autorów, w których komitet artystyczny dopatrzy się oryginalnego talentu. Te teatry wziął obecnie minister Koeller w swą opiekę; odbierając im charakter stowarzyszeń, oddał je w ręce cenzury policyjnej. Powstanie ztąd ciekawy proces, który wielkie budzi zainteresowanie w kołach literackich.

Na zakończenie tej notatki o najświeższych wrażeniach berlińskich — kilka jeszcze uwag z tutejszego życia polskiego.

W operze królewskiej wystąpiła wczoraj pani Kochańska w «Trawiacie» i odniosła niezwykły sukces. W Charlottenburgu odbył się ostatniej niedzieli wiec robotników polskich, na którym ks. poseł Wawrzyniak rozwijał dalej swe usiłowania około zjednoczenia rozbitych, obcych sobie, języka rodzinnego zapominających rodaków. Życzyćby należało, aby usiłowania te na praktyczniejszą weszły drogę, aby robotnicy mogli widzieć w nich coś więcej, niż «kazania». Studentom polskim, uczęszczającym na politechnikę, rektor nakazał wystąpić ze «Związku naukowego», stowarzyszenia o celach wyłącznie towarzyskich, bez cienia polityki. *A propos* studentów polskich muszę zaznaczyć zawstydzający fakt, że wykłady literatury polskiej, wygłaszane na tutejszym uniwersytecie przez tyle zasłużonego prof. Brucknera, odbywają się wobec 5—6 słuchaczy. A przecie na uniwersytet uczęszcza polaków około 300! W świecie studenckim zrobiło wrażenie przyjęcie do «Lesehalle», t. j. do ogólnej czytelni akademickiej, pierwszej kobiety; jest nią polka, która zagranicą zdobyła doktorat z nauk społecznych, a obecnie pracuje tutaj pod kierunkiem profesorów Wagnera i Schmollera.

Doroczna wystawa sztuk pięknych została wczoraj przez ministra Bosse'go uroczyście otwarta. Bliżej o niej—następnym razem, narazie zaznaczam, że z pierwszego rzutu oka pisma podnoszą z wysokiem uznaniem obrazy Fałata, Pochwalskiego i Hirszenberga z Łodzi.

O «handlu niewolnikami» donoszą znowu dzisiejsze dzienniki. Niewolnicy ci, to biedni chłopi polscy z górnego Szlązka, których agenci zwabiają do stolicy przyrzeczeniem *wysokich zarobków*, *wprzódy jednak dając im do podpisu rewersy*, zawierające formalne zaprzedanie się na czas kilkletni, pokwitowanie z odbioru sum wielkich i t. d.—czego podpisujący atoli nie *rozumieją, bo nie umieją czytać*. Los tych ludzi, wyzyskiwanych potem gorzej bydła roboczego, nie da się opisać. Czas, by któryś z posłów bliżej zbadał te stosunki.

W.

Wiedeń, 2 maja.

[«Uroczystość pracy». Przed gmachem parlamentu. «Heca». W Praterze. Ogólne zadowolenie].

△ O czemże pisać drugiego maja jak nie o *pierwszym maja*, poruszającym nietylko cały Wiedeń, ale też całą Europę? Najmniej 200 tys. ludu popłynęło z przedmieść na Ringstr., z hasłem, iż «robotnicy chcą zobaczyć gmach parlamentu!» Posiedzenia w izbie nie było, więc popołudniu, kiedy korowód ciągnących do Prateru tłumów stanął przed gmachem, ten był już zamieniony tymczasowo na koszary policyjne.

Całą godzinę defilował tłum przed «greckim teatrem», wydając najróżnorodniejsze okrzyki: były tam żądania stronnictwa robotniczego, było też dużo «hecy», pieprznego humoru ludowego. Poważne oblicza posłów rozweselają się w miarę wzmagania się «hecy», a jeden z nich, główny filar koalicji, stojący przed parlamentem obok mnie, powiada z zadowoleniem:

— Czemuż ci biedni ludzie nie mają się trochę zabawić?

W Praterze co krok muzyka, zabawa, tańce. Wszędzie rojno, tłumno i krzykliwie. W strzelnicach ścisk, «siłomierze» w oblężeniu, huśtawki i góry amerykańskie w ustawicznym ruchu; u «Eisvogla», «Prohaski», «Pod niebieskim szczupakiem» rżną od ucha damskie kapele, grają «tańce wiedeńskie», na przemian z «marszem Lasalla» i «pieśnią pracy». Piwo płynie strumieniami. Nagle jakaś kobieta, około lat czterdziestu, cała ubrana w szkarłat, wskakuje na stół i zaczyna mowę:

«Towarzysze! towarzyszki! Dość zabawy!... proletarjat... prawa... ja wam mówię...»

Słowa jej giną w hałasie, jaki naraz się wzmaga. W końcu dosięga «czerwoną damę» ramię policyjnej sprawiedliwości i wydala ją pod eskortą z lokalu.

Pod «Czarnym niedźwiedziem» rozłożył się sztab jeneralny stronnictwa, piją tam piwo i słuchają muzyki: Adler, Ellenbogen, Verkauf, Jagwer i in. Są tu także posłowie: Pernesdorfer, Kronawetter i Lewakowski.

Prater roi się tłumami do nocy, potem wszyscy z rozmarzonemi głowami idą spać do domów. Olbrzymia demonstracja ludu pracującego przerodziła się w olbrzymią zabawę ludową. Rząd, koalicja i stronnictwo społeczno-demokratyczne, czyli inaczej mówiąc, wszyscy są zadowoleni z dnia wczorajszego.

W. R.

Lwów, 2 maja.

[Z Towarzystwa św. Rafała. Wręczenie dyplomów księciu Sapieże. Święto robotnicze. Pilni członkowie pewnego Towarzystwa].

△ Onegdaj na dziedzińcu jednego z tutejszych gmachów szkolnych odbyła się scena niezwykle wzruszająca. Reprezentanci Towarzystwa św. Rafała, które, jak wiadomo, zajmuje się regulowaniem ruchu emigracyjnego i udziela opieki emigrantom, ekspedjowali pierwszą serję wychodźców z pod Lwowa, w liczbie blizko 250 ludzi. Rozumnemi i serdecznemi słowy żegnali ich prof. Józef Siemiradzki, ks. Łukasz Bobrowicz i prałat Jan Gnatowski, objaśniając im, jakie warunki życia czekają ich na nowej ziemi, dodając otuchy i ucząc, o czem zawsze pamiętać i co zawsze kochać winni. Kraj ojczysty opuszczają naturalnie biedacy, lecz nie brak między nimi i zamożniejszych gospodarzy, którzy, opędziwszy koszta podróży, zostaną jeszcze w posiadaniu skromnego kapitaliku na początek samoistnej pracy. Wzięli oni z sobą sporą ilość książek, a na miejsce wędrówki towarzyszy im szlachetny, pełen poświęcenia kapłan, ks. Aleksy Iwanow, ludzie ci więc nie będą zdani na łaskę losu, a raczej na pastwę nieuczciwych spekulantów i wyzyskiwaczy, lecz znajdą w każdym wypadku potrzebną pomoc. Napływ kandydatów do wychodźctwa jest ogromny, i nową wyprawę organizuje już Towarzystwo na koniec bież. miesiąca.

Ks. Ad. Sapieha, jako prezes zeszłorocznej wystawy krajowej, doczekał się nowego a, nawiasem mówiąc, w swoim rodzaju dotąd jedynego u nas dowodu uznania i hołdu. Imieniem 30 miast galicyjskich wręczyli delegaci księciu 30 dyplomów honorowego obywatelstwa, w prześlicznej, srebrem okutej i herbami owych miast zdobnej, hebanowej kasecie. Po przemowie pana Wojc. Biechońskiego, który podniósł niestrudzone księcia dążenie do polepszenia doli naszego społeczeństwa i wytrwałe przez całe życie stróżowanie jego godności, zabrał głos solenizant: «Przeszliśmy — rzekł między innemi — na drogę utylitaryzmu i społecznej pracy i pokazaliśmy, że potrafimy w kulturnym rozwoju dotrzymać kroku narodom innym»; podniósłszy dalej wielkość ról i zadań, jakie mają miasta, wyraził książę radość, iż w śpiącej dotąd warstwie galicyjskiej budzi się życie; ten ruch przeraża niektórych, lecz jego cieszy; nie walczyć z nim należy, ale podnieść stopień energji do tylu atmosfer, ile tylko można; pozyskujemy w tej warstwie współobywateli, a krajowi zaświta lepsza dola. Enuncjacje, wygłoszone podczas powyższej uroczystości, wywołały polemikę na temat zasadniczy między «Przeglądem» z jednej, a «Dziennikiem» i «Gazetą» z drugiej strony.

Wczorajsze «święto robotnicze» minęło jeszcze spokojniej, niż w latach ostatnich. Doroczne zgromadzenie ludowe zebrało się tym razem nie w sali, ani w gmachu ratuszowym, lecz na placu Franciszkańskim, gdzie znani prowodyrowie żywiołów niezadowolonych i «nieprzejednanych», wobec 4-tysięcznego tłumu, w stereotypowy sposób wygłosili kazania o 8-godzinnym dniu pracy i powszechnem głosowaniu. Na urządzonej po południu za miastem «majówce» skończyła się tegoroczna manifestacja partji socjalno-demokratycznej; spokoju publicznego nie zakłócono nigdzie ani na chwilę.

Za miarę apatji, jaka u nas panuje nawet względem spraw, które z natury swej winny interesować każdego, posłużyć może najświeższy fakt w Towarzystwie ku upięk-

szeniu m. Lwowa. Instytucja ta, chcąc dać sposobność do sformowania się opinji kół inteligentnych w kwestji budowy nowego teatru (która zabagnia się coraz gruntowniej), zwołała specjalnie w tym celu walne zebranie swoich członków. I cóż się stało? Zjawili się 4 wydziałowi i czterej reporterzy, a po daremnem, przez całą godzinę, wyczekiwaniu na... zaproszonych, musieli opuścić lokal w przekonaniu, że tego rodzaju rzeczy, jak nowy teatr, najwidoczniej nikogo u nas nic a nic nie obchodzą.

Z—z.

Kraków, 8 maja.

[Święto robotnicze. Ś. p. Lucjan Rydel. Zamach morderczy w sądzie. Dla Lublany, Tramwaje i Bazar. Miscellanea].

△ Dzień pierwszy maja przeszedł u nas całkiem spokojnie, a to dzięki temu, iż zrozumiano nareszcie, że najlepszą w tych razach polityką jest zachować środki ostrożności, ale nie przeszkadzać wygadaniu się. Zgromadzenie robotników, zapowiedziane dużemi czerwonemi plakatami, odbyło się w ogrodzie hotelu Londyńskiego na Stradomiu. W zgromadzeniu wzięło udział przeszło dwa tysiące osób, pomiędzy któremi zauważono sporo kobiet i żydów. Robotnicy kolei państwowej nie wzięli w niem udziału. W dwóch najgłówniejszych drukarniach krakowskich brakowało zaledwie po kilku pracowników; murarze, pracujący przy budowie niektórych domów, chcieli w dzień ten pracować, ale pracodawcy, dla uniknienia mogących zajść nieporozumień z niepracującymi, sami ich uwolnili od roboty. Przewodniczył zgromadzeniu towarzysz drukarski Misiołek. Najprzód zecer Englisz przedstawił sprawę ośmiogodzinnego dnia pracy, następnie p. Daszyński, głowa krakowskiej partji socjalistycznej, mówił o reformie wyborczej i o prawie powszechnego głosowania.

Na parę dni przed tem zgromadzeniem odniosła krakowska partja socjalistyczno-demokratyczna zwycięztwo przy wyborach do nadzoru «Miejskiej kasy chorych», oprócz bowiem trzech pracodawców, przez grono ich wybranych, na sześciu delegatów robotników wybrano samych socjalistów. Wyszła w ten sposób z wyborów rada nadzorcza wybrała swoim przewodniczącym p. Epsteina, syna bankiera. Wobec wniesionych protestów przeciw dokonanym wyborom, magistrat zawiesił narazie czynności tej rady, dla skontrolowania, czy wybory odbyły się w porządku.

Uniwersytet krakowski poniósł stratę przez śmierć ś. p. Lucjana Rydla, profesora okulistyki. Ur. w r. 1833, pracował po ukończeniu uniwersytetu w klinikach wiedeńskich. Jako pierwszy asystent kliniki okulistycznej prof. Arlta, reprezentował szkołę tegoż w całym swoim dalszym zawodzie nauczycielskim. Docentem uniwersytetu krakowskiego został w r. 1866, zastępcą profesora w r. 1869, profesorem zwyczajnym i doktorem kliniki okulistycznej w r. 1870. Trzykrotnie pełnił obowiązki dziekana, a w roku 1884—5 rektora uniwersytetu. Uznawano go za najlepszego prelegenta na wydziale lekarskim. Napisał wiele rozpraw naukowych po niemiecku i po polsku. W ostatnich latach starał się o budowę nowej kliniki, ale rezultatu swych starań już nie oglądał, bo dopiero obecnie ma być rozpoczętą jej budowa. Żonaty był z córką znanego filozofa i estetyka, ś. p. Józefa Kremera. Najstarszy syn zmarłego znanym jest z talentu poetyckiego. Pogrzeb Rydla zgromadził liczne tłumy; wzięła w nim udział deputacja Towarzystwa lekarzy galicyjskich ze Lwowa. Przy wyprowadzeniu zwłok przemawiał rektor dr. Browicz, przed kliniką—docent okulistyki dr. Sroczyński, na cmentarzu—prof. Napoleon Cybulski, prof. dr. Walentowicz, prezes Towarzystwa lekarskiego i p. Potok w imieniu młodzieży,

W dniu wczorajszym popełniono w Krakowie zamach morderczy, niezwykły tak przez swoje motywy, jak i miejsce wykonania. Rzeźnik krakowski Aleksander Seidel, skazany za jakieś przestępstwo na siedm dni aresztu, przybył do gmachu sądowego i zażądał od adjunkta, p. Dąbrowieckiego, aby mu odroczono termin odsiadywania kary. Otrzymawszy odpowiedź odmowną, zawołał Seidel: «skoro tak, to cię poczęstuję rewolwerem» i w ślad za zapowiedzią wyjął rewolwer i dał trzy strzały do sędziego. Pierwszym strzałem został p. Dąbrowiecki ranionym w ramię, drugim kontuzjowany, trzecia kula utkwiła w drzwiach przyległego pokoju. Po tym czynie Seidel rzucił rewolwer na ziemię, mówiąc: «teraz róbcie zemną, co chcecie». Odprowadzono go do więzienia.

Na dochód nieszczęśliwych mieszkańców Lublany odbędzie się festyn ogrodowy w Parku krakowskim. Na wczorajszem posiedzeniu rady miejskiej wezwał p. prezydent radnych, aby wraz z rodzinami jak najliczniej na tym festynie się pojawili. Tego rodzaju pomoc ze strony rady miasta nie wydała się dostateczną radcom miejskim, to też uchwalono przeznaczyć na ten cel z funduszów gminy 500 zlr., zostawiając do woli radcom pójść lub nie pójść na festyn, z rodzinami lub bez nich.

Na temże posiedzeniu rady miejskiej nagadano się sporo o tramwaju elektrycznym. Byli tacy, co nie wierzyli w praktyczność akumulatorów, inni oświadczyli się za tramwajami, poruszanemi systemem gazowym. W końcu odroczono tę sprawę na miesiąc, gdyż system akumulatorów przyjęły inne miasta zagraniczne, i właśnie odbywają się z nim próby; należy przeto zaczekać, jak się rozstrzygnie gdzieindziej kwestja użyteczności tego systemu. Uchwalono również na tem posiedzeniu odstąpić Bazar wyrobów krajowych, powstały funduszem gminy i zostający pod jej nadzorem, galicyjskiemu akcyjnemu Towarzystwu handlowemu. Towarzystwo zwróci gminie wszelkie wydatki i przejmie na siebie spłacenie reszty pożyczek, zaciągniętych z funduszu krajowego i w kasie oszczędności m. Krakowa. Fundusz, jaki gmina uzyska przez wycofanie swego kapitału, uchwaliła rada przeznaczyć na utrzymywanie wykładów dla kobiet im. Baranieckiego przy muzeum przemysłowem. Miano jeszcze obradować nad subwencją dla sezonowej opery w Krakowie, ale ponieważ niektórzy radcy obawiali się, aby im kolacja nie wystygła, przeto zabrakło kompletu i posiedzenie zamknięto.

Zmarła hr. Bromirska, zakonnica z klasztoru pp. Dominikanek; po śmierci męża i syna wstąpiła do zakonu, oddając cały prawie znaczny majątek na dobre uczynki. Ks. Stojałowskiemu zwiększył sąd wyższy w Bernie karę na 7 miesięcy aresztu. Jutro odbędzi się koncert p. Heleny Strzeleckiej, uczennicy Lukki. W teatrze święcił tryumf p. Kotarbiński w roli Uriela Akosty. Michał Bałucki napisał powieść humorystyczną p. t. «Wiś i Dziunia», która ma być drukowaną w «Kurjerze Warszawskim». Na stacji w Bochni nastąpiło spotkanie się pociągu osobowego z towarowym; 23 osób poniosło lekkie kontuzje. Pociągi błyskawiczne pomiędzy Wiedniem a Lwowem chodzą już od d. 18 maja, z tą tylko różnicą, że jazda, zamiast zapowiadanych 10 godzin, wynosi godzin 13; do Lwowa z Krakowa jedzie się przeszło 6 godzin, którą to przestrzeń pociąg pośpieszny w 7 godzinach przebywa; cała więc różnica polega na tem, że jest dwa razy mniej przestanków i każdy jest krótszym—pozatem «błyskawicy» dopatrzeć się trudno. Do składu opery, o której w zeszłym tygodniu pisałem, mają należeć jeszcze: Lola Beeth i p. Wierzbicki; sezon rozpocznie się «Halką». Składki centowe na Wawel wynoszą już 18,000 złr. W «Związku literackim» p. Zagórski odczytał rzecz: «Ze wspomnień rzymskich». «Przegląd Krakowski» zamienia się na pismo tygodniowe. Oprócz opery, będziemy mieli przez lato operetkę p. Myszkowskiego.

Średnik.

Z POLITYCZNEGO SWIATA.

[Sprawy wschodnie. Niemiecka ustawa przewrotowa. Zatarg gabinetu węgierskiego ze wspólnem ministerstwem spraw zewnętrznych].

Otrzymano więc odpowiedź urzędową Japonji, uwzględniającą żądania trzech mocarstw, które przeciw traktatowi, zawartemu w Simonoseki, protestowały. Odpowiedź ta brzmi jak następuje: «Stosując się do rad przyjaznych Rosji, Francji i Niemiec, cesarski rząd japoński przyjął zobowiązanie wyrzec się posiadania wieczystego półwyspu Feng-Tjen». Otóż ten Feng-Tjen jest owym półwyspem Liaotong, o który się spierano, właściwie zaś południową jego krawędzią, zakończoną fortyfikacjami Port-Arthura. Odpowiedź ta rządu japońskiego jest wskazówką, że do starcia zbrojnego pomiędzy państwem Wschodu Słońca a mocarstwami europejskiemi nie przyjdzie, zarazem wszakże zawiera pewne zastrzeżenia, które łagodzą w znacznym stopniu doniosłość i charakter uczynionego ustępstwa. Przedewszystkiem odpowiedź nastąpiła już po ratyfikacji traktatu w jego treści pierwotnej przez cesarza chińskiego, co ratuje honor Japonji, jako państwa zwycięzkiego, dyktującego zwyciężonym warunki pokoju. Powtóre, ustępstwa nie zasadzają się bynajmniej na tem, by półwysep Liaotong i Port-Arthur zostały natychmiast opuszczone przez znajdujące się tam wojska japońskie. Rząd japoński zrzeka się tylko *wieczystego* posiadania Liaotongu czy Feng-Tjenu, nie zaś posiadania tymczasowego, bądź do czasu spłaty kontrybucji, bądź do jakiegoś innego, nie dość wyraźnie jeszcze określonego czasokresu. Trudno dziś orzec, o ile powyższa odpowiedź Japonji uzyska aprobatę mocarstw, które z «radami przyjaznemi» wystąpiły, to wszakże zdaje się być pewnem, iż niebezpieczeństwo starć zbrojnych w Azji wschodniej zostało usuniętem na czas dłuższy. Co do kwestji kompensaty za uczynione przez Japonję ustępstwo, dzienniki europejskie i azjatyckie powtarzają szereg pogłosek niesprawdzonych dotąd i nie nastręczających powodu do uwag. Najprawdopodobniejszem jest zwiększenie kontrybucji wojennej i pozostawienie załóg japońskich w paru portach chińskich do czasu jej spłacenia.

Losy niemieckiej ustawy przeciw stronnictwom przewrotowym coraz są mniej pewne. Na posiedzeniu koła polskiego w Berlinie zapadła uchwała, że posłowie polscy głosować za projektem w tej postaci, w jakiej wyszedł z komisji, nie mogą. Jednocześnie oświadczyły się przeciw projektowi reprezentacje miast i ciała ustawodawcze poszczególnych państw rzeszy. Izba heska uchwaliła wezwać rząd swego kraju, by w radzie związkowej oświadczył się przeciw projektowi, uchwałę podobną powzięła też izba wirtemberska. Po znanem głosowaniu parlamentu w sprawie złożenia hołdu ks. Bismarkowi, postać reprezentacji rzeszy zmieniła się znacznie. Przestali rej wodzić zachowawcy i narodowo-liberalni, wysunęło się natomiast na widownię bliższą stronnictwo katolickie. Takt polityczny, którym stronnictwo to odznaczało się

zawsze dotąd, ujawnia się nadal w jego działalności, jak to stwierdziło głosowanie nad projektem organizacji synodalnej kościoła ewangelickiego. Pomimo zaciętej opozycji narodowo-liberalnych, projekt uchwalonym został przez większość, złożoną z polaków, zachowawców i centrum, które oświadczyło się za nowelą, ponieważ, jak to wyraźnie zaznaczyli posłowie katolicy, zapewni ona kościołowi ewangelickiemu większą samodzielność i niezależność wobec państwa.

Posłowie z centrum wyrazili w ten sposób jedną z zasad, stale wyznawanych przez kościół katolicki i narażających ten kościół na ciągłe miotane przez wszelkiego rodzaju arcypaństwowców pociski. Jest to zasada wolności sumienia, ta sama, którą wydawano za wynalazek nowożytnej, czysto cywilnej cywilizacji i którą przeciwstawiano rzekomej nietolerancji kościoła, ukrywając w ten sposób istotną nietolerancję ustroju politycznego, pragnącego zagarnąć pod swe panowanie nietylko ciała, lecz i dusze ludzkie. Dosadny obraz tej nietolerancji oglądać dziś łatwo, przyjrzawszy się działalności liberalnych mężów stanu w królestwie św. Szczepana. Gnębiąc w imię państwowej idei węgierskiej całe ludy i plemiona, zaprzeczając niemadjarskim z pochodzenia mieszkańcom Węgier, z wyjątkiem żydów, szerokie posiadających wpływy, najświętszych praw języka i obyczaju rodzimego, ministrowie węgierscy wszczynają walkę z kościołem katolickim w imię zasady wolności sumienia i oburzają się na biskupów katolickich, gdy ci głoszą ludowi zasady wierności dla wiary, przezeń wyznawanej, i poświęcenia. Oburzenie to pana Banffy i jego kolegów doszło do punktu kulminacyjnego, z powodu podróży nuncjusza papiezkiego w Wiedniu ks. Agliardi'ego, do Buda-Pesztu i Wielkiego Waradynu. Na interpelację posła Tereni'ego oświadczył w izbie p. Banffy, że z odwiedzin nuncjusza odniósł wrażenie, iż przedstawiciel kurji rzymskiej nadużył gościnności i przekroczył granice, zakreślone zwyczajem reprezentantom obcych mocarstw. Jednocześnie zapewnił prezes ministrów węgierskich oklaskujących jego przemówienie liberałów, że za pośrednictwem rządu wspólnego poczynił w Watykanie stosowne kroki, uskarżając się na postępowanie nuncjusza. Prawdą jest, że p. Banffy udawał się w tej sprawie do hr. Kalnoky'ego, ten zaś nie odmówił współudziału swego, bo odmówić nie mógł. Ale przedstawienia, jakie poseł austro-węgierski przy Watykanie mógłby poczynić, byłyby chyba dalekiem echem zabawnego oburzenia, jakiem tchną enuncjacje pana Banffy i piorunujące artykuły prasy «liberalnej» węgierskiej. Nie dość bowiem wrażeń p. Banffy, trzeba faktów, których niema, boć przecie nuncjusz nie przekroczył żadnych granic, gdy mówił do przedstawiających się jemu katolików, że powinni obstawać przy prawach wyznania katolickiego, albo gdy przyjmował wizyty przywódców stronnictwa katolickiego, boć przecie był u nuncjusza i p. Banffy. Dowiedziawszy się o oświadczeniach prezesa ministrów węgierskich w izbie sejmowej peszteńskiej, hr. Kalnoky złożył cesarzowi podanie o dymisję. Cesarz wszakże odpowiedział pismem odręcznem, podnoszącem zasługi hrabiego i dymisji odmówił. P. Banffy, który, piwa nawarzywszy, do Wiednia przybył, uważał wobec tego za stosowne obrazić się i nie być na przyjęciu u dworu, pod pozorem, iż zapomniał w Peszcie uniformu galowego. Powróciwszy do domu postara się on, naturalnie, o urządzenie kilku manifestacyj «ludowych» na cześć swoją, a «liberalna» prasa peszteńska i wiedeńska wynosić będzie pod niebiosy jego odwagę i działalność «cywilizacyjną». Tak dzieje się na świecie i dziać się będzie dopóty, dopóki ta większość półinteligentna, na której opierają się rządy «liberalne», nie stanie się większością, umiejącą szanować prawo i prawdę.

Bohdan K.

Francja. Rada ministrów opracowała wniosek, dotyczący reformy podatku od napojów gorących. Jenerał Duchesne telegrafuje z Madagaskaru, że oddział ekspedycyjny znajduje się w najlepszym stanie i wyrusza w głąb kraju w kierunku Marowodi. W czasie ostatniej bitwy z howasami jeden z oddziałów armji howaskiej przerzucił się na stronę francuzów, co zdecydowało losy walki. Prasa wychwala zachowanie się Japonji.

Niemcy. Na uczcie pułku im. ces. Aleksandra, ces. Wilhelm miał mowę, w której potępiał wyrok sądów angielskich w sprawie zderzenia się parostatku «Craisie» z «Elbą». Kanclerz, ks. Hohenlohe, wydał obiad na cześć nowego posła rosyjskiego w Berlinie, hr. Osten-Sackena. Zakończył życie jen.-pułk. Pape. Pisma berlińskie chwalą umiarkowanie Japonji, która pozyskała sympatje szczere mocarstw europejskich. Ks. Ferdynand przybył z Bułgarji do Monachjum w celu odwiedzenia krewnych.

Anglja. Prasa dziwi się mowie ces. Wilhelma, ponieważ sąd angielski orzekł, iż wina zderzenia się «Craisie» z «Elbą» spada na statek angielski «Craisie». Pisma londyńskie podnoszą zasługi Japonji dla pokoju i czynią uwagi złośliwe nad udziałem w zatargu Rosji z Japonją Niemiec i Francji, które żadnych rzekomo interesów swych nie broniły, a tylko pożyczyły Rosji swe firmy dla większego wrażenia. «Standard» powiada, że państwa te cieszyć się obecnie mogą, iż nie wyrządziły krzywdy Japonji i nie były zniewolone do wystąpienia czynnego.

Austro-Węgry. Na przyjęciu uroczystem u dworu, w d. 4 maja, cesarz rozmawiał dłuż z nuncjuszem Agliardi i z hr. Kalnoky. W d. 6 maja p. Banffy, powróciwszy z Wiednia, odczytał wobec izby korespondencję swoją z ministrem spraw zewnętrznych w sprawie poczynienia w Watykanie przedstawień, z powodu podróży nuncjusza Agliardi'ego do Węgier. Izba przyjęła oświadczenie p. Banffy z uznaniem do wiadomości.

Hiszpanja. Rząd hiszpański przyjął nader skwapliwie propozycję trzech mocarstw, co do udziału w akcji dyplomatycznej na Wschodzie. Minister spraw zewnętrznych oświadczył w senacie, że izby wkrótce będą w stanie ocenić czynności rządu, który działał patrjotycznie i oględnie. Z wyspy Kuby dochodzą wiadomości o nowych porażkach powstańców.

Serbja. Skupsztina uchwaliła ustawę, przyznającą eks.-królowi Milanowi pensję roczną w kwocie 360 tys. franków i nadającą Milanowi i Natalji prawa członków domu królewskiego.

Bułgarja. Nieporozumienia pomiędzy rządem sofijskim a egzarchą bułgarskim wybuchły ponownie, z powodu żądań egzarchy, co do mianowania nowych biskupów bułgarskich w Macedonji. Rząd bułgarski prosił Portę, by żądań tych do czasu nie uwzględniała, mogłoby to bowiem wywołać w Macedonji ruch rewolucyjny. Rząd nie zatwierdził wyborów prezydenta miasta w Sofji, ponieważ obrany p. Saczew nie otrzymał absolutnej większości głosów rady miejskiej. Saczew z rządowca przekształcił się obecnie na radosławistę.

Japonja i Chiny. Na wyspie Formozie wybuchły zaburzenia. Wojsko opuściło gubernatora, który złożył z siebie odpowiedzialność za dalsze wypadki. Wysłano wojska chińskie w celu poskromienia «czarnych flag» i oddania wyspy japończykom. Obawiają się, że to wojsko przejdzie na stronę «czarnych flag». Okupacja wyspy będzie w każdym razie wymagać od japończyków uciążliwej kampanji wojennej.

ŚWIĘTO MAJOWE.

O przebiegu manifestacyj socjalistycznych w Europie w dniu «święta robotniczego» 1 maja otrzymano z miast ważniejszych wiadomości następujące:

Berlin, 1 maja. Fizjognomja miasta jest zupełnie niezmieniona. Nawet ulice, wiodące do wielkich zakładów fabrycznych, przedstawiają zwykły widok. Dziennik «Vorwärts» zapowiedział 20 zgromadzeń, na których występował, między innymi, jako mówca dep. Bebel. Niema wiadomości o żadnych zajściach w mieście i w kraju.

Paryż, 1 maja. W samym Paryżu, jako też w Ljonie, Lille, Besèges, Persignan i Marsylji panuje zupełny spokój i porządek. Wszystkie te miasta przedstawiają zwykły widok. Tu i owdzie przeciągają tylko grupy robotników, ubrane świątecznie.

Bruksela, 1 maja. W całym kraju jest zupełny spokój. Świętuje tylko nieliczna część robotników. W Brukseli i w innych większych miastach odbyły się pochody.

Londyn, 1 maja. Do godz. 12 w południe nie było żadnej socjalistycznej lub innej robotniczej manifestacji. We wszystkich dzielnicach londyńskich panuje zupełny spokój. Zapowiedziane jest zgromadzenie robotników, należących do socjalno-demokratycznego związku i partji niezawisłej. Pochód uda się przez Themse-Quai do Hyde-Parku. W programie są mowy za zniesieniem systemu kapitalistycznego i zaprowadzeniem ośmiogodzinnego dnia pracy.

Rzym, 1 maja. W Rzymie i w miastach prowincjonalnych fizjognomja ulic nie okazuje żadnej zmiany. Sklepy są otwarte, ruch wozów normalny. Także w Massa Carrara nie przerwano robót w łomach marmurowych. W Rzymie i w Medjolanie nie wyszły żadne dzienniki. Wiadomości z Sycylji donoszą, że prace trwały w ciągu dnia, jak zwykle, na całej wyspie. W Ankonie były prawie wszystkie sklepy zamknięte. Ruch tramwajów i dorożek wstrzymany. Zajść nie było żadnych.

Madryd, 1 maja. Porządek do południa niezakłócony. Rząd zakazał wszelkich ulicznych manifestacyj. Przebieg zgromadzenia robotniczego, w którem wzięło udział około 1,500 osób, był spokojny. Wielu mówców oświadczyło, że są zwolennikami walki na drodze prawnej. Tylko w ostatecznym wypadku uciekną się do siły. W mowach uderzano gwałtownie na partję republikańską, która nie czyni nic dla dobra robotników. Zgromadzenie rozeszło się wśród okrzyków: «Niech żyje unja robotnicza!» Na zebraniu obecnym był delegat prefektury, nie miał jednak powodu do interwencji. Na prowincji obchodzono święto majowe jeszcze spokojniej, niż w latach poprzednich; tylko wśród górników w Linares można było dostrzedz pewne wzburzenie; porządek jednak nie został nigdzie zakłócony.

Warszawa, 1 maja. W «Warsz. Du.» czytamy: «W dniu 19 kwietnia (1 maja n. st.) w fabryce odlewów żelaznych Rudzkiego, przy ulicy Fabrycznej, robotnicy fabryki, w liczbie około 800, urządzili zmowę i o godz. 8 zrana przerwali robotę. Przybyłym na miejsce, inspektorowi fabrycznemu i innym władzom powiodło się wkrótce, drogą perswazji, skłonić robotników do powrócenia do przerwanych zajęć; krótkiej przerwie w robocie nie towarzyszyły żadne nieporządki. Zaznaczyć należy, że podczas toczących się rokowań sami robotnicy nie umieli ściśle sformułować swoich pretensyj; jedni mówili o konieczności podwyższenia płacy zarobkowej, inni żądali skrócenia godzin roboczych, a tylko pewna, zresztą nieznaczna część, oświadczyła, że «dziś święto i nie można pracować».

KRONIKA POWSZECHNA.

Szczegóły **katastrofy pod Banzey** są wstrząsające: liczba ofiar obliczoną jest na 116; do tej pory odnaleziono zaledwie połowę trupów. Woda zerwała państwowy zakład hodowli ryb, pogrążając w swoich nurtach 10 robotników, oraz dyrektora Lereaux, wraz z jego żoną i dziećmi. Z całego personelu, mieszkającego w zakładzie, ocalał jeden tylko robotnik, ale stracił żonę i 5 dzieci. Dolina

Moselli zalaną jest na przestrzeni 15 kilom. Szkody obliczone są na olbrzymią sumę 60 milj. fr. Większość drutów telegraficznych została zerwaną. Minister spraw wewnętrznych wysłał na miejsce katastrofy urzędnika, który na razie rozdzieli pomiędzy dotkniętymi klęską 3,000 fr.

> W czasie obrad izby gmin parlamentu angielskiego nad wnioskiem o nadaniu **kobietom prawa głosowania** w wyborach do parlamentu, zgromadzone na galerjach panie demonstrowały tak zgiełkliwie, że przyszło do bójki, ktorej położyli koniec woźni parlamentu, wyprowadzając z gmachu zaperzone zapaśniczki. Kluby polityczne kobiece obradują nad planem nowej kampanji, w celu uzyskania wspomnianego prawa.

> Wielkie wrażenie wśród żydów wywarła pogłoska o zamierzonem założeniu w Jerozolimie **uniwersytetu żydowskiego**. Kapitał zakładowy został ofiarowany podobno przez jednego ze znanych filantropów żydowskich, projekt zaś jest popierany przez «Alliance israelite».

> W r. b. minie lat 25 od chwili założenia **misji prawosławnej w Japonji**. Działalność ćwierćwiekowa misjonarzy prawosławnych ten odniosła skutek, że zbudowano cerkiew w Tokio i przyjęto na łono kościoła prawosławnego 20,000 japończyków. Duchownych prawosławnych misja liczy 200.

> Wierzyciele niemieccy rządu greckiego postanowili **przyaresztować** sądownie **pancernik** grecki, który przybędzie na uroczystości w Kiel.

> W d. 5 maja zakończył życie oddawna zamieszkały w Genewie znakomity naturalista, **Karol Vogt**.

PÓŁSŁÓWKA.

Dziad Gustawa Freytaga nazywał się Piątek. Czytając żale dziennikarzy niemieckich, wylewane na trumnę zmarłego świeżo powieściopisarza, nie można opędzić się myśli, że gdyby Szlązk pruski przez inne był w wieku dziewiętnastym przechodził koleje, literatura niemiecka miałaby o jednego przedstawiciela mniej.

Refleksja ta, jakkolwiek nasuwająca się natrętnie, nie jest w stanie obudzić w nas głębokiego żalu. Gdybyśmy mieli zazdrościć niemcom ich autorów, to zaiste nie bogów niższego rzędu w rodzaju Freytaga. Pozostawiając go zatem narodowi, który wchłonął w siebie szlązką rodzinę Piątków, wolimy poprzestać na uwadze, iż lepiej się stało, że najgłośniejsza jego powieść: «*Soll und Haben*», opisująca walkę na etnograficznej granicy Niemiec i Polski, nosi na tytułowej karcie nazwisko o brzmieniu niemieckiem, i że niemieckie nazwisko figuruje na tytule cyklu historycznego, w którym tendencja polityczna góruje nad wszystkiemi innemi względami.

I z powieści Freytaga atoli niejednego można się nauczyć. Dla nas najwymowniejszem, a strasznem w swej prostocie jest godło, którem opatrzył powieść, mającą stanowić niejako analizę sił, ścierających się od wieków na wschodnich kresach Niemiec. «Kto chce poznać naród niemiecki, niech mu się przypatrzy przy pracy». Obierając takie motto, czuł, że dotyka jądra sprawy. Praca miljonów rąk niemieckich była najpotężniejszym czynnikiem między wszystkiemi, jakie od lat tysiąca kierowały losami tej walki. Na szczęście jest to czynnik, który z biegiem lat zrównoważonym być może, bo przeciw zaborom, pracą pokojową dokonywanym, niema skuteczniejszej obrony, jak praca.

* * * *

Okropność, co ci polacy w państwie pruskiem wyprawiają. Straszne rzeczy w «Zukunft» opowiada prof. Herkner o ich sile żywotnej (*Zahllebigkeit*).

W całem państwie pruskiem znajduje się tylko ośmiu starców, liczących wyżej nad sto lat, a pomiędzy nimi aż pięciu polaków! To jeszcze nic, ale na 59 żyjących w tym wieku niewiast, znajduje się aż 45 polek. Najwyraźniej chcą dokuczyć niemcom!

«Intryga polska» sięga jednak i głębiej i dalej. Według wykazów statystycznych, na sto małżeństw niemieckich w państwie pruskiem wypada 435 dzieci, a na sto małżeństw polskich 524 dzieci. Co tu począć z tymi «intrygantami» i z temi «intrygantkami!»

Dajmy wyraz współczucia boleści prof. Herknera i jeszcze większej zapewne boleści ks. Bismarka, jeżeli prenumeruje «Zukunft», lub *gratis* pismo to odbiera.

Krajczy.

WIADOMOŚCI DWORSKIE.

Dnia 20 kwietnia, z powodu upłynięcia półrocza od zgonu Najjaśniejszego Cesarza Aleksandra III, Najjaśniejsi Państwo, wraz z Najjaśniejszą Cesarzową Marją Teodorówną i wszystkiemi członkami Rodziny Cesarskiej, wysłuchali uroczystego nabożeństwa żałobnego, odprawionego w soborze Petropawłowskim przez protopresbitera Janyszewa, w asystencji duchowieństwa Dworskiego. Podobneż nabożeństwa miały miejsce i w innych cerkwiach stolicy.

W niedzielę 23 kwietnia, jako w dzień Imienin Jej Cesarskiej Mości Najjaśniejszej Cesarzowej Aleksandry Teodorówny, w soborze Izaakowskim odbyło się uroczyste nabożeństwo, celebrowane przez najprzewielebniejszego metropolitę petersbursko-ładozkiego Palladjusza, w asystencji licznego duchowieństwa. Podobneż nabożeństwa odbyły się we wszystkich innych cerkwiach stolicy, jak również w świątyniach wszelkich innych wyznań. Najjaśniejsza Solenizantka przyjmować raczyła powinszowania w pałacu Aleksandrowskim, w Carskiem Siole, gdzie w cerkwi wielkiego miejscowego pałacu miało miejsce nabożeństwo w przytomności obojga Najjaśniejszych Państwa, Najjaśniejszej Cesarzowej Marji Teodorówny, oraz wszystkich bawiących w Petersburgu i jego okolicach osób do Rodziny Cesarskiej należących.

Najjaśniejszy Pan udzielić raczył w dniu 21 kwietnia uroczystego posłuchania nowo zaakredytowanemu ambasadorowi niemieckiemu *księciu na Radolinie*, który miał honor wręczyć Jego Cesarskiej Mości swe listy wierzytelne. Tegoż dnia *ks. na Radolinie*, miał honor być też przedstawionym Jej Cesarskiej Mości Najjaśniejszej Cesarzowej Aleksandrze Teodorównie.

Mieli szczęście przedstawiać się Najjaśniejszemu Panu: jenerał-lejtnanci b. pomocnik jenerał-gubernatora warszawskiego, senator *baron Medem* i pomocnik dowodzącego wojskami warszawskiego okręgu wojennego, pod względem zawiadywania jazdą—*Bodisko*, oraz kurator wileńskiego okręgu naukowego, radca tajny, senator *Siergjewski* i gubernator kowieńs , rzeczywisty radca stanu *Klingenberg*.

Z Moskwy i ze wszystkich innych miast ważniejszych państwa otrzymano w dniu 20 kwietnia telegramy o nabożeństwach żałobnych, odprawionych z powodu ubiegłego w dniu tym od zgonu cesarza Aleksandra III półrocza.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

× **Zniesienie szachownic.** Ministerstwo spraw wewnętrznych poruszyło sprawę zniesienia pewnych kategoryj szachownic w majątkach ziemskich prow. południowo-zachodnich. Projekty ministerstwa dotyczą: 1) sadów i sianożęci włościańskich w obrębie lasów własności większej, i 2) gruntów b. czynszowników. Co do sadów wznowić się mają przepisy 4 kwietnia 1865 roku. Przepisy nowe co do sianożęci, dadzą właścicielom lasów prawo zamiany ich na inne, choćby w gorszym gatunku grunty. Właściciele więksi będą dalej mieli prawo bezwarunkowe żądać przeniesienia zagród i gruntów czynszowych; 1) jeżeli zagrody te znajdują się w odległości 50, a toki i śpichrze w odległości 100 i bliżej sążni od budowli folwarcznych, wzniesionych przed 9 czerwca 1886 r.; 2) jeżeli poza obrębem wsi, wśród budowli, należących do własności większej, mieści się zagroda czynszowa, 3) jeżeli posiadłości czynszowe znajdują się w obrębie lasów większej własności, i 4) jeżeli w ogólności grunty b. czynszowników w jakikolwiek sposób utrudniają działalność gospodarczą w majątku.

× **Komisja podatkowa.** Komisja ministerstwa skarbu do rozpatrzenia podstaw i zasad reformy systemu podatkowego pracuje obecnie nad ukończeniem systematycznego układu zdań, zasięgniętych u instytucyj i osób kompetentnych, poczem przystąpi do ułożenia projektu reformy. Zdania członków komisji co do podstaw tej reformy różnią się zasadniczo, zgodzono się wszakże na to, że należy znieść pewne podatki bezpośrednie, jako pozostałość dziejową, nie odpowiadającą obecnym stosunkom. Ulegną zatem zniesieniu: podatek podymny za Kaukazem, «poduszny» w Syberji i w nabytych po wojnie 1878 r. powiatach Besarabji. W Królestwie polskiem, gdzie system podatków jest, zdaniem ministerstwa skarbu, racjonalniejszym, niż w innych dzielnicach państwa, nastąpią wszakże pewne zmiany, jak zniesienie podatku liwerunkowego i niektóre inne. Reforma dotknie w każdym razie licznych działów systemu podatkowego; dążąc do możliwego ich udoskonalenia.

× **Sprostowanie.** Rosyjska agencja telegraficzna podaje na zasadzie urzędowych dokumentów, przedłożonych przez jenerała Anenkowa, że w latach 1891 do 1894 komisja, wyznaczona do niesienia pomocy ludności, dotkniętej niedostatkiem, otrzymała od rządu 13½ mil. rubli. Z tej kwoty wybudowano 266 cerkwi i szkół, 16 elewatorów, 31 magazynów zbożowych, 400 wiorst nowych dróg i t. d. 90 proc. wydanej sumy użyto bezpośrednio na korzyść potrzebującej ludności. W sprawie transkaspijskiej kolei żelaznej, którą budował jenerał Anenkow, dowiaduje się pomienione źródło, że kolej ta będzie przedłużona do Margilau i Andeczan.

× **Cwiczenia wojskowe.** Najwyżej rozkazano powołać w r. b. dla odbycia pierwszego zboru praporszczyków zapasu, przemieszkujących w Rosji europejskiej i na Kaukazie, awansowanych na ten stopień w r. 1894, oraz tych, którzy nie odbyli pierwszego zboru w przeciągu ostatnich pięciu lat, dla odbycia drugiego zboru na ćwiczenia praporszczyków zapasu, awansowanych w r. 1886, którzy odbyli pierwszy zbór na ćwiczenia, oraz awansowanych w poprzednich latach, którzy odbyli pierwszy zbór na ćwiczenia, lecz nie odbyli drugiego w upłynionym roku.

× **Komisja syberyjska.** Z powodu ukazujących się w pismach krajowych i zagranicznych pogłosek o tem, że mianowanie komisji szczególnej do zbadania na miejscu sprawy budowy drogi żel. syberyjskiej wywołanem zostało skutkiem wadliwości w pracach dotychczasowych, ministerstwo komunikacji ogłasza, iż pogłoski te żadnej nie mają podstawy, i że wysłanie na Syberję wspomnianej komisji wynikło z potrzeby

zbadania bliższego warunków urzeczywistnienia tak poważnego, złożonego i kosztownego dzieła, jakiem jest droga żel. syberyjska.

× *Zmiany w służbie rządowej.* W minist. wojny. Mianowany: wice-gubern. orenburski, jen.-major *Łomaczewski*— gubernatorem tomskim. W min. spraw zagranicsn. Mianowany: radca ambasady w Londynie, szamb. Dw. J. C. Mości, rz. r. st. hrabia *Chreptowicz-Buteniew*—posłem nadzw. i ministrem pełnomocnym przy dworze królewsko-bawarskim. Uwolniony: poseł nadzw. i minister pełnomocny przy królu serbskim, r. t. *Persjani* — na własne żądanie od służby dla słabości zdrowia.

× **Pensje dla literatów.** W tych dniach, jak donosi «Now. Wr.», mają być ogłoszone przepisy o pensjach wysłużonych dla literatów. Najwyższa pensja ma wynosić dla mających rodziny 1,200 rs., dla bezżennych 720 rs.

× **Oświata.** Budżet ministerstwa oświaty zostaje powiększonym o trzy miljony rs. rocznie, które będą obrócone na zaspokojenie potrzeb szkolnictwa ludowego.

KRONIKA PETERSBURSKA.

= **Jenerał-gubernator warszawski, hr.** Szuwałow, przybył w dn. 25 b. m. do Petersburga.

= **Jenerał-gubernator Turkiestanu,** baron Wrewskij, przybywa wkrótce do Petersburga i opuszcza podobno swe stanowisko.

= **W Petersburgu kursują pogłoski,** zapowiadające na maj roku przyszłego przybycie do Kronsztadu eskadr kilku państw europejskich.

= **Ś. p. Aleksander Despota-Zenowicz,** rz. radca tajny, niegdyś gubernator tobolski, a przez lat kilkanaście, do r. z. członek rady ministra spraw wewnętrznych, zmarł dnia 24 b. m. w Koreisie, w Krymie. Nabożeństwo żałobne za duszę zmarłego odbędzie się w kościele św. Katarzyny w piątek, d. 28 b. m., o godz. 11 rano. Szczegółowy życiorys ś. p. Despoty-Zenowicza zamieścimy w przyszłym N-rze «Kraju». Dziś ograniczamy się tylko na wyrażeniu głębokiego żalu nad trumną człowieka niepospolitych zalet umysłu, wielkiej prawości charakteru i niezaprzeczonych zasług.

= **Wezwanie do powrotu.** «Grażd.» powtarza wiadomość o tem, że rz. r. stanu Cion został wezwany do stawienia się w Petersburgu w ciągu dwóch miesięcy od daty wezwania. W razie niestawienia się ulegnie on wymierzonej przez sąd karze zaocznej, przewidzianej w art. 326 ustawy karnej, który opiewa: «Jeżeli kto nie stawi się w kraju na wezwanie rządu, ten podlega za to nieposłuszeństwo pozbawieniu wszyskich praw stanu i wiecznemu z granic ojczyzny wygnaniu».

= **P. Józef Poznański,** znany finansista, wiceprezes Tow. przem. i handlu, autor dzieła «*Finansowyja siły Carstwa Polskaho*», złożony jest ciężką chorobą.

= **P. Aleksander Borawski,** artysta rzeźbiarz, znany restaurator dzieł sztuki, zamieszkały od 4 lat w Petersburgu, wystąpił obecnie z pracami swojemi na dwóch tutejszych wystawach. Dwa obrazki etruskie, przedstawione na wystawie drukarskiej, zwróciły na siebie uwagę Najjaśniejszego Pana w d. 11 b. m.; są to rzeczywiście okazy, dające dowód wielkiej zręczności naszego restauratora, który jednocześnie pomieścił na wystawie Towarzystwa sztuk pięknych na W. Morskiej dwa obrazki olejne, tak zniszczone przez pożar, iż zdaje się, że nic już z nich utrzymać się nie powinno, a jednak odrestaurowana, bez retuszu, połowa każdego z tych obrazków, daje nam pojęcie, do jakiego stopnia doskonałości doszedł p. A. Borawski w tego rodzaju pracach, i nic dziwnego, że znalazł już wielkie uznanie. Tak obrazki olejne, jak i etruskie są własnością cesarskiej fabryki porcelany, i tam uległy zniszczeniu w czasie pożaru sal muzealnych, roku zeszłego.

= **Lokal na ochronkę.** Zarząd Towarzystwa dobroczynności przy kościele św. Katarzyny nabył temi dniami posiadłość, położoną w części miasta zwanej Piaskami, na ulicy Kiryłowskiej. Składa się ona z trzech domów drewnianych, dość obszernych, z placem i ogrodem warzywnym. Przeniesiona tam zostanie ochronka dla biednych chłopców, pozostająca pod troskliwą opieką ks. Maleckiego, który na ten cel poświęca dużo pracy i własnych funduszów. W nowym lokalu urządzone będą warsztaty rzemieślnicze: stolarski, krawiecki i introligatorski. Koszta restauracji domów przyjął na siebie czcigodny kierownik ochronki ks. Malecki, szacunkowa zaś suma wynosi 52,045 rs. Dotychczas zapłacono 33,047 rs., a mianowicie 8,100 rs., złożone z ofiar prywatnych, i 24,947 rs. z kapitału zapasowego Towarzystwa dobroczynności. Reszta sumy szacunkowej, w ilości 18,998 rs. stanowi dług bankowi tulskiemu i winna być spłacona w ciągu lat jedenastu. Ks. Malecki, który nadal zostaje duchownym przewodnikiem i opiekunem ochronki, przenosi się wraz z 50 wychowańcami w sierpniu do nowego lokalu,

= **Pierwsza książka ruska.** Prezes oddziału historycznego wystawy drukarskiej, p. Stan. Ptaszycki, prostuje w «Now. Wr.» podaną przez to pismo informację, jakoby pierwszą książką ruską był wydany w Moskwie w r. 1564 przez Iwana Fiodorowa «Apostoł». Początek drukarstwa *na Rusi* sięga r. 1525, kiedy Franciszek Skoryna wydrukował w Wilnie pierwsze książki ruskie. Prostuje także p. Ptaszycki wiadomość, jakoby wygnany z Moskwy Fiodorow umarł w nędzy we Lwowie. Nędza to była niewielka, skoro, według badań p. P., syn Fiodorowa po śmierci ojca sprzedał książki za 380 złotych, co było znaczną umą w czasach, kiedy za krowę płacono 2 złote, a za wołu 4.

= **Jubileusz.** W dn. 24 b. m. personel znanej giserni «Fr. Mark i S-ka» obchodził uroczyście jubileusz dwudziestopięcioletniej działalności kierownika firmy p. Antoniego Knaapa. Robotnicy giserni złożyli jubilatowi dwa adresy i półmisek z chlebem i solą i podnosili w przemówieniach jego dbałość o byt «robotników i ich dziatwy». W mieszkaniu p. K. zgromadziło się wielu właścicieli i przedstawicieli drukarni petersburskich i prowincjonalnych. Otrzymano mnóstwo telegramów, między innemi telegram redakcji «Russk. Wiedomosti», powitany przez obecnych oklaskami.

= **Dr. Żmigrodzki.** W dniu 22 kwietnia zakończył życie samobójstwem, wywołanem przez melancholję, znany w szerszych kołach Petersburga dr. Żmigrodzki. Prace jego naukowe ceniono nader wysoko, osobistość zaś jego szanowaną była i czczoną wśród biedaków, którym chętnie przychodził z pomocą. W charakterze «lekarza ubogich» — mówi jedno z pism petersburskich — zdobył on sobie zasłużoną popularność, rozdając ubogim cały swój zarobek z praktyki w domach zamożniejszych. «Pod tym względem — pisze «Piet. Gaz.»—Żmigrodzki był uczniem i wyznawcą zasad tych niezapomnianych lekarzy-filantropów, do których należał zgasły niedawno w Charkowie dr. Frankowski».

= **Ślub.** W dn. 24 kwietnia w kościele Maltańskim przy korpusie paziów w Petersburgu pobłogosławionym został ślub księżniczki Radziwiłłówny, córki ks. Wilhelma Radziwiłła i małżonki jego z Rzewuskich, z księciem Blücherem, attaché ambasady niemieckiej.

= **W «Lutni»** odbył się w sobotę 22 b. m. ostatni w obecnym sezonie koncert, z udziałem pianistki panny W. Boguckiej, młodego skrzypka p. M. Kossowskiego i orkiestry amatorskiej pod dyrekcją p. M. Bukszy. Panna Bogucka, wychowanica tutejszego konserwatorjum, wykazała znakomitą technikę i zadziwiającą, jak na przedstawicielkę «płci słabej», siłę uderzenia. P. M. Kossowski utalentowany skrzypek, którego mieliśmy okoliczność przed paru laty słyszeć na jednym z koncertów «Lutni», zrobił znaczne postępy. Pełniejszy znacznie ton i pewność smyczka świadczą o dojrzewającym już talencie. Publiczności zebrało się dość dużo. Tańczono ochoczo do godziny trzeciej. P. K.

= **Rada miejska.** Z powodu wniosku jednego z rajców petersburskich, p. Kedrina, o rozwiązaniu rady miejskiej i o rozpisaniu nowych wyborów, «Piet. Gaz.» zaznacza, iż, jeżeli sam wniosek jest nielegalnym, to jego usprawiedliwienie zasługuje na bliższą uwagę. Pismo wspomniane podnosi fakt, że w liczbie członków rady miejskiej 49 zostało obranych przez ludność stolicy, 60 zaś mianowały władze, skutkiem niedojścia wyborów. Otóż obecnie rajcy wybrani nie grają w zarządzaniu miastem żadnej poważniejszej roli. «Cóż ztąd?— mówi «Piet. Gaz.» — To, że rada miasta Petersburga przestała oddawna być wyrazicielką *potrzeb mieszkańców i stała* się miejscem popisów krasomówczych, nie mających związku z biegiem spraw. Sprawy zaś rozstrzygają się tak, jak życzą sobie ci, którzy zręcznie chwycili się ogona i jadą»... Wogóle stwierdzić należy, że cała prasa petersburska do obecnej rady miejskiej nie żywi zbytniej sympatji.

= **Koncert.** Dnia 25 kwietnia, we wtorek, w sali Towarzystwa kredytowego miejskiego, zasłużony profesor śpiewu, p. Sonchi, przy współudziale swych uczennic i uczniów, dał koncert wokalny. Z uczestników wieczoru odznaczyli się szczególnie pp.: Alekin — tenor dramatyczny, Tarasow—bas bardzo piękny, choć jeszcze niewyrobiony, Cholewa — kontralt i Maklecka—sopran.

= **Tow. dramatyczne polskie** pod dyrekcją p. Dobrzańskiego, wystawiło w niedzielę, dnia 23 b. m., «Jakóba Warkę» p. D. Zglińskiego. Wybór sztuki, jak na sezon wiosenny, kiedy człowiek bywa więcej skłonny do wrażeń wesołych, niż smutnych, nie był bardzo szczęśliwy. To też, pomimo niezaprzeczonych wysokich zalet dramatu, jak wiadomo, nagrodzonego na konkursie, publiczność jakoś dość zimno zachowywała się na przedstawieniu. Aktorzy dokładali jednak wszelkich starań, aby trudne role oddać jak najlepiej. P. Dobrzański z wielką prawdą i przejęciem odtworzył energiczną postać Jakóba Warki. Rolę Józefa p. Wysocki, starannie opracował i wlał w nią dużo prawdziwego uczucia. Towarzystwo udaje się do Moskwy, zkąd po kilku przedstawieniach powrócić ma do Warszawy, gdzie grać będzie w czasie lata w «Wodewilu». P. K.

= **Odczyt.** W sali rady miejskiej w piątek, d. 28 b. m., o g. 8½ wiecz., odbędzie się odczyt p. Korwin-Piotrowskiej o wykształceniu *fachowem* kobiet i o działalności kobiecej na *polu* ekonomicznem i *moralnem*. Bilety są do sprzedania w radzie miejskiej.

KRONIKA WARSZAWSKA.

Warszawa, 4 maja.

[Czem się radują mieszczanie, a smucą wieśniacy, i naodwrót. Nowy kredyt dla rolników. Opróżnione stanowisko. Losy muzeum. Spór o miejsce budowy. Klęska ognia].

+ Cieszy się wesoła Warszawa z pięknej pogody i tłumy snują się po wszystkich «spacerach». A tymczasem rolnicy ciężko wzdychają nad długotrwałą suszą i tęsknem okiem szukają na widnokręgu chmur deszczowych, któreby zepsuły nie-

jedno *rendez-vous*, pokrzyżowały sielankowe plany majówkowiczów, ale z których spłynęłaby ożywcza rosa na pocmutniałą oziminę i dopomogła wschodom jarzyny.

Oburza się miejska gosposia, że chleb podrożał o dwa grosze na funcie i pyta nie bez słuszności, co się stało z teorją pp. piekarzy, którzy niedawno tak przekonywająco dowodzili, że cena zboża jest zbyt małym czynnikiem w cenie chleba, aby taniość produktu surowego miała pociągać za sobą taniość pieczywa, teraz zaś tak szybko dyskontują tendencję zwyżkową na targu zbożowym? Ale na wsi chleba nie kupują, a tu i owdzie mają jeszcze zboże do sprzedania, więc znów ziemianie różnią się z mieszczuchami w ocenie sytuacji.

Zwyżka cen zboża napawa otuchą serca ziemiańskie, nietyle przez wzgląd na korzystniejszy zbyt niesprzedanych dotąd zapasów spichlerznych, ile przez to, że podkopuje owe proroctwa ekonomistów, którzy przez całą zimę dowodzili uparcie, że zniżka cen jest zjawiskiem stałym, i że o zmianie na lepsze marzyć nawet nie wolno.

Zresztą i niesprzedane zapasy muszą być w tym roku większe, niż zwykle na przednówku, bo wszak dość dużo zboża zastawiono w banku. Teraz wobec zwyżki i spłata pożyczek bankowych dokona się zapewne pomyślnie.

Tymczasem Bank państwa otwiera nowe źródło kredytu rolnego. Ogłoszone zostały przepisy o pożyczkach na kapitał obrotowy, z zabezpieczeniem hypotecznem do wysokości $^{2}/_{3}$ szacunku dóbr ziemskich. Kredyt ten nowym jest tylko dla Królestwa, bo w Cesarstwie pożyczek na solawekslе udzielano oddawna. U nas obiecywano przystosowanie odnośnych przepisów wielokrotnie, ale dopiero obecny zwrot, dla rolnictwa przychylny, i dobra wola p. ministra skarbu pozwoliły na spełnienie obietnic. Prasa nasza przyjęła nowe przepisy bardzo życzliwie; «Słowo» nazwało nowy kredyt «idealnym», z tego zwłaszcza względu, iż jest on wolny od terminów wekslowych.

Śmierć hr. Ludwika Krasińskiego opróżniła stanowisko prezesa warszawskiego oddziału Towarzystwa przemysłowo-handlowego. Członkowie oddziału naradzają się obecnie nad wyborem zastępcy, ale dotychczas żadna kandydatura nie uzyskała przewagi. Jest to stanowisko bardzo ważne, gdyż prezydjum oddziału jest organem, wykonywającym uchwały poszczególnych sekcyj, do prezesa więc należy popieranie w sferach decydujących różnych dezyderatów, a popieranie nietylko imieniem instytucji, ale i swym wpływem i stosunkami osobistemi.

Brak wzmianki w testamencie hr. K. o Muzeum przemysłu i rolnictwa wywołał obawy o dalsze losy tej instytucji. Na szczęście wszakże, o ile wiemy, obawy te są płonne. Zmarły przyłożył się wprawdzie znaczną sumą do przebudowania gmachu muzealnego, ale nie był jedynym fundatorem instytucji. Inni jej członkowie poczynili również znaczne ofiary (pan Bloch zakupił gmach frontowy), tytuł własności przepisany jest na imię Muzeum, wkłady zaś członków, a więc i wkład hr. Krasińskiego, stosownie do uchwały, przed kilku laty zapadłej, mogłyby być wycofane tylko w razie likwidacji. Należy się też spodziewać, że obecnie, wraz ze zmianą naczelnego kierownictwa, instytucja Muzeum rozwijać się będzie pomyślniej. Hr. K. bowiem, o ile sprzyjał i gorąco popierał rozwój Tow. przemysłowo-handlowego, o tyle rozwojowi Muzeum niejednokrotnie stawiał tamy, bądź przez wybór nieodpowiednich osób do zarządu, bądź przez pewną arbitralność.

Gorące rozprawy toczyli pomiędzy sobą członkowie Tow. zachęty sztuk pięknych, w kwestji budowy własnego gmachu. Pod gmach ten miasto ofiarowało plac na skwerze przed kościołem ewangelickim. Miejsce to wielu członków uważa za nieodpowiednie, gdyż nowy budynek zasłoniłby widok perspektywiczny na trzy piękne gmachy: Towarzystwo kredytowe ziemskie, pałac Kronenbergów i kościół, nie mówiąc już o zniesieniu skweru. Ale niedosyć na tem. Magistrat ofiarowuje plac nie na własność, lecz tylko do użytkowania. W ten sposób nowy gmach nie będzie miał należytej hypoteki, nie mając zaś jej, nie będzie mógł zahypotekować sumy zapisanej Towarzystwu przez jednego z ofiarodawców, pod warunkiem płacenia procentów dożywotnikom. Mimo tak poważnych objekcyj, zdanie zwolenników budowania koniecznie na placu Ewangelickim, zyskało większość głosów.

Dzisiejsze dzienniki wieczorne przynoszą okropne wieści o strasznym pożarze, który zniszczył całe miasteczko Koprzywnicę w pow. sandomierskim, oraz sąsiednią wioskę. Z czterystu blizko domów ocalało tylko 11, 18 ludzi zginęło w płomieniach, a półtrzecia tysiąca mieszkańców zostało bez dachu i bez chleba. Korespondenci opisują pełne grozy sceny i rozpaczliwie wołają o pomoc publiczną dla strasznej nędzy.

L. Gr.

+ **Reforma miejska.** Wprowadzenie reformy miejskiej w Królestwie ma być stopniowanem w ten sposób, że pierwotnie nastąpi reorganizacja zarządów miejskich według ustawy 1892 r., następnie zaś, po upływie lat kilku, ulegną reformie przepisy o podatkach i opłatach na rzecz miasta.

+ **Magazyny.** Zarząd miejski oddawna nosił się z projektem nabycia od Banku państwa terytorjum, na którem mieszczą się magazyny składowe tegoż banku. Ostatnia jednak odpowiedź banku oświadcza, iż nie może się zdecydować na sprzedaż, wobec projektowanego rozwinięcia operacyj wydawania pożyczek na zastaw towarów.

+ **Wice-prezesem teatrów warszawskich**, po śmierci Bogumiła Folanda, mianowany został rz. r. st. Vacqueret, urzędnik do szczególnych poruczeń przy jen.-gubernatorze warszawskim i czasowo pełniący obowiązki prezesa, podczas nieobecności jenerała Karandiejewa.

+ **Nowonabywca.** Były «głowa» miasta Tuły i znany właściciel tulskiej fabryki patronów, p. Gillenszmidt, nabył w tych dniach majątek Żadów, gub. warszawskiej, ogólnej przestrzeni mórg 9,600, za sumę przeszło 100 tys. rs.

LISTY Z PROWINCJI.

Ryga, 12 kwietnia.

[Walne zgromadzenie członków Tow. dobr. Sprawozdanie za rok ubiegły. Wybory].

□ W dniu 9 b. m. odbyło się doroczne walne zebranie członków ryzkiego rz.-katolickiego Towarzystwa dobroczynności. Ze sprawozdania za rok miniony widzimy, iż z przyczyn niezależnych od komitetu Towarzystwo zamknęło swoje rachunki deficytem, wynoszącym przeszło tysiąc rubli.

Zarówno jak i w latach poprzednich, głównem zadaniem Towarzystwa była pomoc w wychowywaniu dziatwy: w zakładach więc wychowawczych, kosztem Towarzystwa utrzymywanych, znajdowało się w roku minionym 190 dziewcząt i 194 chłopców, a mianowicie: w ochronce 56 wychowanic, w przytułku dziennym 50 chłopców, w szkółce parafjalnej żeńskiej 98 dziewcząt, w takiejże męzkiej 97 uczniów; w oddziałach szkółek na Mitawskiem przedmieściu: 40 chłopców, 43 dziewczęta. Nadto na koszt Towarzystwa chowało się w domach prywatnych 16 sierot, a w przytułku znalazły schronienie 24 stare kobiety. Stałe miesięczne zasiłki otrzymywało przeciętnie 30 rodzin i 27 pojedyńczych osób, od 1 do 5 rubli miesięcznie, a prócz tego, rozdawano jednorazowe wsparcia pieniężne lub w naturze, pod postacią: artykułów spożywczych, drzewa, ubrania, porady lekarskiej, lekarstw i bezpłatnych biletów na kolej lub statek na powrót w strony rodzinne. Porady lekarskiej bezinteresownie udzielali doktorzy: J. Nagórski i M. Packiewicz. Członków Towarzystwo w roku ubiegłym liczyło 13 honorowych i 257 zwyczajnych, co, ze względu na ogólną liczbę 16 tys. zamieszkałych tu katolików, jest stanowczo zamało.

Przychód był następujący: ze składek rocznych od członków 1,411 rs., jednorazowych ofiar 935 rs., na święcone dla biednych i zamiast wizyt noworocznych 488 rs., za utrzymanie kilku dziewcząt w ochronce, ze skarbonek i od gości kąpielowych 917 rs., z przytułku dziennego 200 rs., zapomoga od rządu na szkółki 142 rs., z zapisu ks. Ejkowskiego 50 rs., opłata wpisowego od uczniów i uczennic w szkółkach 445 rs., dochód z loterji fantowej, z bazaru i teatru amatorskiego 3,611 rs., procenty od kapitału Towarzystwa i zysk przy konwersji papierów bankowych 2,141 rs., dochód z domów Towarzystwa 1,363 rs., wynagrodzenie szkód za pożar 190 rubli. Ogółem przychodu było w 1894 r. 11,898 rubli. W rubryce rozchodu znajdujemy: stałe zasiłki miesięczne 1,311 rs., wsparcia jednorazowe, pielęgnowanie chorych i lekarstwa 909 rs., święcone dla biednych 162 rs., ubranie dla dzieci, uczęszczających do szkółek 262 rs., utrzymanie ochronki dla dziewcząt 3,748 rs., przytułek dzienny dla chłopców, oraz utrzymanie sierot w domach prywatnych 1,601 rs., utrzymanie 3 szkółek dla dziewcząt i chłopców 2,698 rubli, opłata wpisów za niezamożnych uczniów w średnich zakładach naukowych 269 rs., z rachunku procentów wydatkowano 101 rs., utrzymanie domów należących do Towarzystwa 1914 rs., wydatki biurowe 38[illegible] rs. Ogół wydatków w r. 1894 wynosi 13,184 rubli. Majątek Towarzystwa wynosi na d. 1 stycznia r. b. 52,800 rs. w papierach wartościowych i w dwóch domach. Budżet wydatków i dochodów na r. 1895 walne zebranie zatwierdziło w wysokości rubli 12,350. Toż samo zebranie mianowało członkami honorowymi, za położone zasługi dla dobra Towarzystwa, księdza prałata Fr. Affanasowicza, ks. J. Jacewicza i p. A. Siemaszkę.

Do komitetu na r. b. powołano ponownie większością głosów: ks. prałata Affanasowicza, jako prezesa, Wł. hr. Sołtana, jako wice-prezesa, i jako dyrektorów panów Fr. Piekarskiego, J. Puzynę, Edw. Radeckiego, Mikulicza, Ad. Siemaszkę, Ant. Szukiewicza i po raz pierwszy p. Czesław Mejro. Na rewidentów pp. Mich. Chyrosza i R. Tomkiewicza.

Ksawery.

Wilno, 22 kwietnia.

[Gorączka budowlana. Towarzystwo wzajemnego ubezpieczenia od ognia. Podrożenie żyta. Dom pracy].

□ Obfitość lokalów, stojących pustkami, wymownie dowodzi, że kapitalistów wileńskich opanowała istna gorączka budowlana, pomimo, że obecnie domy dają swym właścicielom zaledwie 4 proc. dochodu. Zwłaszcza posiadaczy drobnych kapitałów zaślepia pokusa budowania przy pomocy banku, szybko ich jednakże spotyka rozczarowanie, gdyż zaledwo ostatni gwóźdź wbiją, spostrzegają zwykle, że pod ciężarem długu nie będą mogli utrzymać swych domów; sprzedają więc je częstokroć ze stratą. O ile pojedyńczy aferzyści źle na tem wychodzą, o tyle ogół korzysta, mając coraz tańsze mieszkania.

We własnym swoim interesie właściciele, których dochody spadają coraz bardziej, powinniby asekurować się w Towarzystwie wzajemnych ubezpieczeń; w programie tego stowarzyszenia leży doprowadzenie opłaty asekuracyjnej do zera, co nastąpić może, gdy procent od funduszu żelaznego wystarczy na pokrycie maksymalnych strat ogniowych. Kapitał odpowiedni mógłby się sformować niedługo, gdyby choć połowa

kamieniczników przystąpiła do Towarzystwa, które rozwija się pomyślnie, gdyż w ciągu 7 lat istnienia swego doszło do posiadania bezmała 50 tysięcy kapitału. Ubezpieczono w niem 412 nieruchomości na sumę 4,708,899 r., oraz ruchomości na 201,268 rs. W roku sprawozdawczym wypadków ogniowych Towarzystwo miało 12, za które wypłacono odszkodowania 4,734 rs. Czystego zysku, wcielonego do kapitału żelaznego było 8,144 rs. Na zgromadzeniu ogólnem uczestników, odbytem w d. 14 b. m., uchwalono znowu zniżyć o 5 proc. składkę asekuracyjną dla 7-letnich uczestników. Następnie przychylono się do przyjmowania i nadal asekuracji nieruchomości, położonych po za miastem, zwłaszcza w miejscowościach, do których straż ogniowa dojeżdżać może. Nadto postanowiono starać się o przerobienie wieży zamkowej na strażnicę ogniową i na ten cel przeznaczono 700 rs. Do współudziału w kosztach tej przeróbki zaproszono agentury 9 towarzystw akcyjnych, z których jedno tylko zadeklarowało zgodę, jedno dało odpowiedź odmowną, a inne zbyły sprawę milczeniem. Z tego powodu «Wil. Wiestnik» zażartował, że widocznie agentom akcyjnych towarzystw największą przyjemność sprawiają—pożary. W końcu ogólne zgromadzenie upoważniło zarząd prosić władze o pozwolenie założenia straży ogniowej ochotniczej.

Żyto podnosi się stale w cenie. Dochodzi już do 75 kop. za pud bez dostawy. Z dostawą cena jest znacznie wyższa, gdyż stan naszych dróg jest okropny. Ministerstwo komunikacji na zbudowanie w kraju półn.-zachodnim nowych 891 wiorst szosy, wyznaczyło 2,400 tys. rs.

«Dom pracy» tutejszy wykazał 2,500 rs. dochodu, zapracowanego własnemi siłami w ciągu roku. Utrzymanie roczne tego zakładu, w którym przebywa średnio około 70 ludzi obojga płci, kosztuje przeszło 6 tys. rs.

A. R. Z.

Dubno, 18 kwietnia.

[Pożar miasta. Brak organizacji ratunkowej].

☐ Starożytne miasto Dubno, dziś należące do ks. Bariatyńskiej, w noc z d. 17 na 18 b. m. stało się ofiarą strasznej pożogi. Spaliło się według pobieżnego rachunku więcej niż 130 domów w najbogatszej i najludniejszej, bo handlowej, części miasta. Uległy zniszczeniu największe domy i najzasobniejsze sklepy, przyczem bardzo mało towarów i sprzętów udało się uratować. Pożar się wszczął u utrzymującego wędliniarnię czecha Tarnawca o godzinie 11½ w nocy, gdy mieszkańcy miasta zaledwie do snu się ułożyli. Ratunek był prowadzony bardzo niedołężnie: przyrządy ratunkowe miejskie, znajdujące się w niedostatecznej ilości i w lichym stanie, przez kilka godzin stały nieczynnie na placu, gdyż koni do zaprzęgu nie można było znaleść. Wzmagający się wiatr, który później zmienił swój kierunek, pędził z początku całe morze płomieni w stronę jedynego kościoła katolickiego w Dubnie. Świątynia, posiadająca wprawdzie sklepienia, ale pokryta dachem gontowym i z frontu obita otynkowanemi deskami, była bardzo zagrożona. Szczęściem jeszcze, w przeszłym roku ustawiono prowadzącą na dach drabinę, dzięki której ratunek był możebnym. Dzięki energji ks. wikarego Rubikasa (ks. proboszcza podczas pożaru w Dubnie nie było) i chętnej pomocy kilku gorliwych parafjan, udało się ocalić dom Boży od zniszczenia. Wiele pomogła także zmiana kierunku wiatru. Kilkutygodniowy brak deszczu sprzyjał ogromnie rozszerzeniu się pożaru.

Dubno otoczone zewsząd wodą, podczas pożaru pozostało zupełnie bez wody, albowiem nie było komu jej wozić, ani nosić, brakło narzędzi i człowieka, któryby pokierował ratunkiem. Brak miłości bliźniego wśród żydów nawet względem swych współwyznawców wielce się także przyczynił do wzrostu pożaru.

Spaliły się do szczętu, lub w znacznej części ulice: Troicka, Kościelna, Zamkowa, Farska, Szeroka, Bazyljańska i Bazarna. Pożar zniszczył, nie licząc masy sklepów, dom zarządu policji powiatowej, koszary Czugujewskiego pułku, którego nawet części archiwum nie udało się uratować, obie apteki i jeden jedyny skład apteczny, czyli, że ani jedna łacińska kuchnia nie została; nareszcie ofiarą pożogi padło kilka hoteli i 5 szkół żydowskich. Większość nieruchomości, jak zwykle u nas, była zupełnie niezaasekurowana.

Wszystkie wojska, konsystujące w Dubnie, dały swą pomoc; a ze stacyj kolei żelaznej, Równego i Zdołbunowa przysłano sikawki i wozy ratunkowe. Nie obeszło się też bez ofiar: dwaj ratujący zostali mocno poparzeni, a jeden żołnierz spalił się zupełnie.

Podczas pożaru panikę zwiększały jeszcze eksplozje nabojów w palących się koszarach i obawa, że znaczne zapasy łatwo eksplodujących materjałów aptecznych, ukryte w lochu pod sklepieniem, nie uchronią się od ognia. Na szczęście jednak loch niebezpieczny ocalał. Zawdzięczać to należy nie ratunkowi, ale tylko grubości sklepienia, gdyż powtarzam, najzupełniejszy brak organizacji ratunkowej i narzędzi był przyczyną, że pożoga przyjęła tak szerokie rozmiary.

Nie pierwszy to już raz Dubno nawiedza nieszczęście: przed pięciu laty pożar zniszczył więcej niż sto domów, a wtedy, jak i dziś, kilkaset rodzin zostało bez dachu i chleba. Przedtem przynajmniej była straż ogniowa ochotnicza, ale ta z rozporządzenia władzy rozwiązaną została. Kiedy piszę te słowa, o godzinie 5 wieczorem, wszyscy ciągle pracują, bo wiele domów jeszcze się pali wielkim ogniem.

A. J. B.

Kijów, 22 kwietnia.

[Proces cukrowniczy. Dziełko klasyczne. Sensacyjna pogłoska].

☐ Syndykat cukrowniczy w tych dniach ogłosił drukiem szczegółowe «Sprawozdanie» z pierwszego swojego procesu z właścicielką cukrowni «Andruszki», p. Baskakowową. «Sprawozdanie» to może być dla tych wszystkich, którzy się przemysłem cukrowniczym interesują, bardzo ciekawą lekturą. Zwłaszcza wyborne są mowy adw. przys. A. Goldenweizera, który stawał przed sądem w imieniu syndykatu. Jeden z najzdolniejszych obrońców miejscowych, jakim jest p. G., dotknął w przemówieniach swoich wszystkich tajników przemysłu cukrowniczego i rolę syndykatu przedstawił i omówił niezwykle jasno a dobitnie.

Zajmującą także wielce jest załączona do «Sprawozdania»—skarga apelacyjna adwokata przys. Goldenweizera do kijowskiej izby sądowej. W skardze tej domaga się p. G., aby uznano za prawomocną plenipotencję, udzieloną mu przez siedmiu «przedstawicieli» syndykatu (mianowicie zaś przez hr. Bobrińskiego, Józefa hr. Potockiego, Emeryka Mańkowskiego, Wincentego Kozakowskiego, Simirenkę, von Loretz-Eblina i Juljusza Wertheima) i przytacza cały szereg dowodów, iż we wszystkich umowach syndykatu cukrowniczego «przedstawiciele» tegoż upoważnieni są przez członków do akcji sądowej, oraz do pobierania grzywien, w imieniu wszystkich stowarzyszonych.

Powtórnego rozpatrywania procesu cukrowniczego przez izbę sądową oczekują na koniec maja r. b. Nikogo to nie zadziwi, że wyczekiwanie owego terminu jest gorączkowe... Tranzakcje z cukrem przyszłych kampanij, z konieczności rzeczy, musiały narazie upaść. Jeśli bowiem syndykat runie, ceny na cukier przyszłoroczny mogą spaść momentalnie... Nie wyklucza to możliwości, że się momentalnie również, po krótkiem *intermezzo*, owe ceny znowu podniosą niebywale, i że kilkadziesiąt cukrowni mniejszych również momentalnie zawiesi roboty, ale w takiej chwili przełomowej zręczna spekulacja zawsze może coś wygrać...

Godzi się wszelako tu zaznaczyć, iż poważna większość stowarzyszonych cukrowników składa obecnie pocieszające dowody solidarności. Eksport cukru zagranicę odbywa się, mimo sytuacji niepewnej, całkiem prawidłowo i pod tym względem między latami ubiegłemi a bieżącym niema żadnej różnicy.

Zaszczytnie znany w kraju tutejszym specjalista i dyrektor kilku pierwszorzędnych selekcyj nasion buraczanych, dr. Szczęsny Kudelka, świeżo wypuścił w świat trzecie wydanie w języku polskim dziełka p. t. «Burak cukrowy i jego uprawa» i przekład tegoż dziełka na język rosyjski. Jeden z krytyków nazwał pomienione dziełko d-ra Kudelki—«klasycznem». Jest to istotnie prawdziwe *Vade-mecum* dla każdego gospodarza, prowadzącego plantacje buraczane. Nasza literatura specjalna nie posiada dotąd lepszego dziełka w kwestji uprawy buraka i zdaje nam się, że, wobec tyle wyśmienitej pracy d-ra K., żaden autor nic nowego powiedzieć nie zdoła... Zwięzły i jasny wykład czyni podręcznik d-ra Kudelki przystępnym dla każdego.

Sensacyjną wieść podał przed paru dniami dziennik tutejszy «Żizń i Iskustwo». Oto w pewnych sferach miała podobno powstać myśl wskrzeszenia «wyższych kursów kobiecych» w Kijowie, istniejących tu niegdyś i zamkniętych w r. 1887. Fundusze na otwarcie tego «uniwersytetu» są podobno, gdyż kapitał dawnych kursów leży dotąd bez przeznaczenia... Dla licznych «emancypantek» kijowskich, zaabsorbowanych w tej chwili, w braku innej atrakcji, koncertami symfonicznemi, sensacyjna pogłoska dziennika kijowskiego musiała być «wewenementem», mocno ambicje i nerwy drażniącym...

Drogosław.

± **Syberja**. «Now. Wr.» prostuje podaną dawniej wiadomość o wyprzedaży w ręce osób prywatnych znacznych skarbowych obszarów gruntowych wzdłuż drogi żel. syberyjskiej. Po zasięgnięciu bliższych informacyj, «Now. Wr.» stwierdza obecnie, że skarb państwa nie sprzedał ani piędzi ziemi, i że obszary, należące do państwa, podzielono na dwie kategorje. Jedną z nich stanowią kolonje dla przesiedleńców, drugą zaś — obszary nietykalne, które w przyszłości staną się bądź kolonjami dla nowych wychodźców z Rosji europejskiej, bądź służyć będą innym celom państwowym. Tylko jen.-gubernator nadamurski ma prawo wyprzedawać osobom prywatnym ziemie rządowe, co najwyżej 400 dzies. na osobę i 1,000 dzies. na towarzystwo przemysłowe. «Now. Wr.» podnosi potrzebę zawieszenia tej wyprzedaży, wobec konieczności zaludnienia wybrzeży Amuru kolonistami z Rosji.

± **Chełm**. «Now. Wr.» zamieszcza obszerniejszą korespondencję o stanie Chełmszczyzny i dezyderatach działaczy miejscowych. Korespondent przyznaje, że w ciągu ostatnich lat 20 uczyniono bardzo dużo, ażeby w kraju tym wpływy polskie i katolickie osłabić i wzmódz natomiast wpływ i znaczenie prawosławia. Dla stanowczego wszakże w tym kierunku zwrotu należy, zdaniem korespondenta, utworzyć w składzie jen.-gubernatorstwa warszawskiego nową gubernię chełmską z kilku powiatów gub. lubelskiej i siedleckiej i wprowadzić do tej nowej guberni ustawy o nabywaniu własności ziemskiej, obowiązujące w prowincjach zachodnich. Drugi dezyderat korespondenta dotyczy wprowadzenia do przyszłej guberni chełmskiej przymusu szkolnego, który przyczyniłby się wielce do uświadomienia ludu w duchu narodowo-ruskim.

± **Jurjew**. Korespondent «Now. Wrem.» z prow. nadbałtyckich uskarża się na niemców z Jurjewa, którzy urządzili szpital prywatny, gdzie lekarze niemcy leczą chorych i wykładają po niemiecku naukę czuwania nad chorymi i nad ich opatrunkiem. Korespondent sądzi, że założenie lecznicy nastąpiło w tym celu, ażeby zmniejszyć napływ chorych do klinik uniwersyteckich, gdzie wykładają po rosyjsku i leczą profesorowie i lekarze rosjanie. Zarząd uniwersytetu zreformowanego, rozumiejąc, że nowa lecznica szkodzi jego interesom, czynił podobno starania o przeniesienie jej z Jurjewa do innego miasta, starania te wszakże nie odniosły skutku.

gdzie zgnębiony zawodami, mianowicie skutkiem oderwania go od zawodu naukowego, dokonał poczciwego żywota».

Marcelina Sembrich-Kochańska występowała we wtorek, 18 b. m., w królewskiej operze w Berlinie, w operze Verdi'ego «Traviata», i była entuzjastycznie przyjmowaną przez publiczność. Krytyka berlińska jednomyślnie nazywa ją najpierwszą obecnie po Adelinie Patti śpiewaczką koloraturową w Europie. Artystka śpiewała swoją partyturę w języku włoskim.

W nocy 21 kwietnia parostatek czarnomorsko-dunajskiego Tow. żeglugi, «Bułgarja», zderzył się pomiędzy Braiłowem a Galazem ze statkiem niemieckim «Friese», który żeglował nie bacząc na przepisy. «Friese» zatonęła. Ofiar ludzkich, na ten raz, katastrofa nie pociągnęła za sobą.

Kronika towarzyska. W Warszawie odbył się ślub p. Jana Kotwicza z panną Wiktorją Benisławską. D. 25 lutego odbył się ślub hr. Nikodema Potockiego z panną Anielą Pobóg-Benisławską, córką ś. p. Bronisława, właściciela Dubna, w gub. witebskiej.

KRONIKA POŚMIERTNA.

Baczyński Wiktor, b. urz. dyr. główn. Towarzystwa kred. ziemsk.—we Włocławku. **Benni** Marja, lat 95 — w Warszawie, 30 kwietnia. **Dobrzańska** Leontyna, obyw. ziem. gub. kieleck. — w Smogorzewie, 21 kwietnia. **Gasiński** Franciszek, lat 62, obywatel m. Warszawy—tamże, 26 kwietnia. **Jasnowski** Leon — w Petersburgu, 19 kwietnia. **Kowzan** Ludwika, lat 75—w Wilnie, 29 kwietnia. **Lesiewiczowa** Klementyna, lat 74, emerytka—w Warszawie, 3 maja. **Łuszczewski** Bronisław, lat 53, obywatel ziemski pow. sochaczewsk. gub. warszawsk., sędzia gminny—w Jordanowicach, 27 kwietnia. **Marcinkiewicz** Kazimierz—w Petersburgu, 5 maja. **Mystkowska** Józefa, lat 66, wdowa po inżynierze — w Warszawie, 27 kwietnia. **Paszkowski** Władysław, lat 62, dym. kapitan wojsk ces.-ruskich, agent ruskiego Tow. ubezp.—w Wilnie, 25 kwietnia. **Piłatowski** Leopold, lat 65—w Wilnie, 26 kwietnia. **Schummer** Władysław, obyw. ziemski pow. radomsk —w Genebarzewie **Siejanowska** Anna, lat 26, żona d-ra med. — w Sosnowcu 1 maja. **Stradomski** Wawrzyniec, lat 12, inżynier drogi żel. warsz.-wied. — w Warszawie, 1 maja. **Zakrzewska** Walerja, z domu Żylińska—w Wilnie, 26 kwietnia. **Żmigrodzki** Kazimierz, dr. medyc.—w Petersburgu, 4 maja.

KURJER PRAWNY.

OGÓLNE.

◈ «Praw. Wiestn.» (Nr. 83) zamieszcza następujące rozporządzenie o ulgach w zakresie pobierania **stempla** aljenacyjnego oraz **spadkowego**: «W zamian i w uzupełnieniu odpowiednich artykułów Zbioru praw o stemplu (Zb. pr. t. V, wyd. 1893 r.) postanowiono: 1) Majątki w powiatach (§ 177), przechodzące drogą spadku, darowizny i t, d. (§ 152) do osób, wymienionych w p. 1, § 154. uwolnione są od opłaty stempla spadkowego. 2) Przy obliczaniu stempla od majątków, przechodzących drogą spadku (§ 161), długi, zabezpieczone zgodnie z ustawami instytucyj kredytowych, oraz zastawem (p. 4 § 162), odliczają się wyłącznie z szacunku tych majątków, na których ciążą. 3) Przy sprzedaży z wolnej ręki majątków, zastawionych w instytucjach kredytowych, stempel aljenacyjny oblicza się na zasadzie §§ 204—208, a w gubernjach Królestwa Polskiego § 213, z odliczeniem przypadającego długu instytucji kredytowej. 4) Wymieniony w punkcie poprzednim (3) przepis nie stosuje się: a) do majątków, które sprzedawane są przed upływem trzech lat od czasu poprzedniej zmiany właściciela w drodze spadku lub darowizny i b) do majątków sprzedawanych przez licytację lub w razie, jej spadnięcia, przypadających jednemu z wierzycieli, albo instytucji kredytowej; wreszcie do majątków sprzedawanych następnie przez instytucje kredytowe osobom trzecim. Przepisy powyższe zatwierdzone zostały w d. 22 kwietnia 1885 roku.

◈ «Grażdanin» podnosi zdanie jednego z członków komisji, pracującej nad reformą sądową, **nieprzyjazne dla instytucyj sądów przysięgłych**. «Odczytałem—mówi ks. Mieszczerskij—w zeszycie kwietniowym «Żurn. ministerstwa justicji», artykuł sensacyjny prokuratora petersburskiej Izby sądowej, p. Deutrichs, o sądach przysięgłych. Zowię artykuł sensacyjnym dlatego, że jest on, jeżeli się nie mylę, pierwszym i może jedynym głosem z sądownictwa przeciw sądom przysięgłych... Mówiono mi, że szanowny autor dzielił się treścią tego artykułu z członkami wielkiej komisji reformacyjnej przy ministerstwie sprawiedliwości, że powitano ją milczeniem grobowem, i że w końcu pozostał on ze swem zdaniem w zupełnem osamotnieniu». «Grażdanin» idzie dalej od p. D., który radzi wprawdzie, by sądy przysięgłych usunąć, jednocześnie wszakże proponując, by kolegjum sądowe składało się z trzech sędziów koronnych i dziewięciu przedstawicieli ogółu, decydujących wspólnie tak kwestję winy, jak kary. Książę Mieszczerskij sądzi, że w takim razie trzej sędziowie koronni wezmą górę, udział żywiołu społecznego stanie się fikcją i niema powodu fikcji tej bronić. Trzeba znieść «komedję sądów przysięgłych... nikt na tem nie straci, wielu zaś zyska», kończy «Grażdanin».

◈ W «Zbiorze praw» ogłoszono ustawę **Towarzystwa dobroczynności zarządu sądowego**. Członkowie rzeczywiści płacić mają najmniej rs. 5 rocznie, dożywotni jednorazowo rs. 100, honorowi rs. 1,000. Członkowie mają prawo nosić specjalne żetony. Towarzystwo może rozpocząć swoją działalność w początkach stycznia 1896 r., skoro tylko zbierze się najmniej 500 członków.

Z SĄDÓW.

◈ Sąd okręgowy kijowski w sesji swej w Czehryniu rozpatrzył, bez udziału ławy przysięgłych, sprawę pp. Stefana **Jenicza** i Jakóba **Małynicza**, oskarżonych za zadanie proboszczowi w Złotopolu, ks. Korzeniowskiemu, ciężkich obrażeń na ciele. Przed rozprawą sądową ks. K. wniósł akcję cywilną w sumie 1,500 rs. i prosił sąd o zawieszenie sprawy, ponieważ chodzi o zbrodnię większą, zadania mu uszkodzeń w chwili, gdy wiózł Przenajświętszy Sakrament; ponieważ oskarżeni działali w imieniu całej szajki osób, niezadowolonych z księdza za to, że potępiał ideje ich antirządowe. Sąd nie uwzględnił tych żądań skarżącego i spytał go, czy pragnie pogodzić się z oskarżonymi. Ks. K. wyraził gotowość pogodzenia się w razie, jeżeli oskarżeni prosić go będą o przebaczenie wobec sądu. Oskarżeni nie chcieli przyjąć tego warunku i sąd przystąpił do przesłuchania świadków. Wyjaśniono, że w dniu 12 lipca 1894 roku, o godzinie 10 wieczorem, Stefan Jenicz przebrany za woźnicę i J. Małynicz za lokaja, przybyli do domu ks. Korzeniowskiego, zapraszając go, by udał się do wsi odległej o wiorst 18 od Złotopola, do umierającej staruszki Czaplińskiej. Księdza nie zastano, ponieważ spędzał wieczór w domu dyrektora gimnazjum w Złotopolu, posłano wszakże po niego, poczem ks. K. i oskarżeni ruszyli w drogę. W polu oskarżeni zatrzymali powóz i, oszołomiwszy księdza uderzeniem laski, zadali mu szereg ciężkich obrażeń na ciele. Z dalszych wyjaśnień stron i świadków okazało się, że ks. K. jest oddawna w niezgodzie z rodziną Jeniczów i że nie cieszy się popularnością. Oskarżony Stefan Jenicz przyznał się do winy, Małynicz zaś twierdził, że brał udział w podstępnem wywiezieniu księdza, nie zaś w zadaniu mu obrażeń. Bronił oskarżonych adw. przys. Józef Dynowski. Sąd skazał Jenicza na 4 miesiące, Małynicza na 2 miesiące wieży i zredukował pretensję cywilną księdza K. do sumy 200 rs.

◈ Izba sądowa warszawska rozpatrywała ponownie, na skutek apelacji **Tow. dr. żel. nadwiślańskiej**, sprawę, wynikłą z powództwa b. nadkonduktora tej drogi, Mich. **Kryłowskiego**, żądającego zabezpieczenia przez kolej jego bytu, ponieważ utrata nogi przy spełnianiu obowiązków służby uczyniła go niezdolnym do pracy. Izba sądowa zasądziła na rzecz M. Kryłowskiego od Tow. dr. żel. nadwiślańskiej jednorazowo sumę 6,000 rs., oraz koszta procesu, apelację zaś Tow. oddaliła.

◈ Izba sądowa odeska wydała już, po rozpatrzeniu **procesów** cywilnych, wynikłych **z zatopienia statku «Władimir»**, cały szereg nakazów wykonawczych, a w ich liczbie jeden na sumę 37,000 rs. pełnomocnikowi rodziny nauczyciela gimnazjum w Kutaisie, Narbuta, adw. przys. Dłuskiemu. Pełnomocnik rodzin innych ofiar, adw. przys. Litwicki, uzyskał nakazy wykonawcze w sumie ogólnej 50,000 rs.

◈ Senat postanowił pozostawić bez skutku skargę kasacyjną pełnomocnika **prof. Jaegera**, adw. przys. Berlina, w sprawie z prof. Manasseinem, który w piśmie «Wracz», krytykując system prof. Jaegera (znanego zwolennika bielizny wełnianej), nazwał ten system szarlatanerją. Sąd okr. i izba sądowa petersburska uznały prof. M. za niewinnego obrazy w druku.

◈ Sąd okr. moskiewski przyznał powództwo włościanina Panina przeciw **Tow. tramwajowemu**, z powodu uszkodzeń, jakie poniósł przy eksploatacji tramwaju syn powoda, i przysądził od Tow. tytułem **odszkodowania**, sumę 9,000 rs.

ZAGRANICZNE.

◈ W Wiedniu toczy się **rozprawa karna o oszustwo** przeciw Józefowi **Garczyńskiemu**, b. wydawcy i odpowiedzialnemu redaktorowi polskiej «Gazety Wiedeńskiej» i rzeczkomemu przedsiębiorcy wielkich budowli w Budapeszcie. Akt oskarżenia zarzuca obwinionemu, że tenże wyłudził od kilku osób podstępnie kilka tysięcy zł. reńskich. Józef Garczyński, według aktu oskarżenia, jest awanturnikiem najgorszego gatunku. Oszustwo, za które już był kilkakrotnie karany, to jego rzemiosło; kłamstwem posługiwał się zawsze, by tem łatwiej pieniądze wyłudzać. Garczyński głosił, że jest zawodowym budowniczym, że posiada potrzebne do tego kwalifikacje. Tymczasem nie posiada on żadnych studjów, był tylko uczniem ogrodniczym, a jego rzekome szlachectwo (Ritter von Garczyński) jest bardzo wątpliwem. Garczyński, porzuciwszy ogrodnictwo, był wyrobnikiem, laborantem aptekarskim, cukiernikiem, redaktorem pisma, pośrednikiem przy kupnie i sprzedaży dóbr, wielkim przemysłowcem, zaopatrując listy swe napisem szumnym: «Concessionirte Bau-Unternehmung J. Garczyński». Śmiałem i eleganckiem wystąpieniem udało mu się wcisnąć do kół towarzyskich, które dla indywiduów podobnego rodzaju zwykle są zamknięte. Ze szczegółów warto podnieść, że pośrednikiem między Garczyńskim a poszkodowanym Koniarem był Stanisław Wartalski, który, jak sobie czytelnicy niezawodnie przypominają, występował w roli pastora Wörtenmanna i dał ślub drugiemu «rycerzowi przemysłu» Czyńskiemu w Monachjum. Dalej ciekawem jest, że Garczyński, podobnie jak Czyński, nawiązał w Budapeszcie stosunek z rozwódką, panią Dolores Gyertyanfy, z domu baronową Taxis. Owóż znajomość z tą panią służyła Garczyńskiemu do tumanienia łatwowiernych. Po ukończeniu procesu, Garczyński zostanie odstawiony do sądu karnego we Lwowie, który go od 10 lat poszukuje listem gończym za rozmaite oszustwa, popełnione jeszcze w r. 1880.

◈ «Gwiazdka Cieszyńska» donosi: «Jak wiadomo, skazany został ks. **Stojałowski** przez sąd przysięgłych w Cieszynie na cztery miesiące aresztu. Na odwołanie się prokuratorji sąd wyższy w Bernie zwyższył karę na siedm miesięcy aresztu. Oprócz tego, stanie wkrótce ks. Stojałowski przed sądem w Mistku za obrazę prezydjum sądu obwodowego w Cieszynie».

◈ Oskar **Panicca**, literat, **skazany** został w Monachjum na rok więzienia za przekroczenie § 166 kodeksu karnego, spełnione przez napisanie książki pod tytułem: «*Das Liebesconcil*». Panicę aresztowano natychmiast, aby zapobiedz jego ucieczce.

◈ Deputowanemu **Boeckelowi** z *powodu* wiersza zamieszczonego w dzienniku «Volksrecht» «Brutasie śpisz» wytoczono **proces** pod zarzutem podżegania do nienawiści rasowej.

KURJER KOŚCIELNY.

DJECEZJE.

** **JE. ks. arcybiskup warszawski, Wincenty Popiel**, w przejeździe zagranicę, zatrzymał się w d. 27 b. m. w Częstochowie. Przenocowawszy tam, odprawił mszę św. przed cudownym obrazem Najśw. Marji Panny. Wieczorem tego dnia, t. j. w niedzielę, przybył do Krakowa, gdzie w gronie rodziny przepędził dzień cały. Wieczorem wyjechał w dalszą podróż do Rzymu.

ZAGRANICZNE.

** Czytamy w «Czasie»: «**Rządy**, nawet akatolickie i antykatolickie, w potrzebie chętnie przyjmują **interwencję Stolicy apostolskiej**, nawet... o nią proszą. Ks. Bismark prosił w Rzymie o polecenie dla «centrum», aby oddało swe głosy za projektem wojskowym. Rząd francuzki nie był wcale urażony, że Ojciec św. radził katolikom francuzkim, aby się zgodzili na konstytucję republikańską. Kalwin Koloman Tisza w ostatnich latach swych rządów, przed ogólnemi wyborami, starał się w Rzymie o poparcie stronnictwa rządowego. W takich więc okolicznościach interwencja Stolicy apostolskiej nietylko nie jest niewłaściwą, lecz całkiem normalną i pożądaną. Niewłaściwą, a nawet zdolną wywołać zatarg dyplomatyczny, wydaje się jednak obecnemu rządowi węgierskiemu każda interwencja Ojca św., lub jego reprezentantów, jeżeli nie ma na celu popierania wprost pewnej akcji

rządowej. Tylko z tego punktu widzenia stają się zrozumiałemi oświadczenia prezesa gabinetu węgierskiego, złożone na posiedzeniu węgierskiej izby poselski ej».

*** Książę Edmund Radziwiłł, dawniejszy wikarjusz ostrowski, który obecnie jest przeorem klasztoru w Cucujaes w Portugalji, bawi w Wörishofen, gdzie leczy się w zakładzie księdza Kneippa».

KURJER SZKOLNY.

OGÓLNE.

*** W d. 22 kwietnia Rada państwa rozpoznawała sprawę otwarcia w Petersburgu **instytutu lekarskiego dla kobiet.** Postanowiono, według informacyj «Now. Wr.», żądać od wstępujących świadectw wieku, stanu i wyznania, zezwolenia rodziców lub opiekunów dla nieletnich i mężów dla osób zamężnych, wreszcie złożenia egzaminu ze znajomości dwóch języków starożytnych. Bez egzaminu przyjmowane będą tylko słuchaczki wyższych kursów żeńskich, które złożyły w tych kursach egzamin ze wspomnianych języków, i osoby, posiadające świadectwa dojrzałości. Rada państwa zauważyła w programie brak wykładów chorób uszu i gardła i postanowiła, by minister oświaty miał prawo zwiększania liczby katedr. Zmieniono wniosek ministerstwa, dotyczący lat nauki. Kurs nauk trwać będzie lat 5 i zostanie podzielony na 10 semestrów. Instytut będzie należał do zarządu ministerstwa oświaty i będzie podlegał władzy kuratora okr. naukowego petersburskiego. Zarząd bliższy nad instytutem i internatem przy nim sprawować ma dyrektor, mianowany przez ministra oświaty z pomiędzy profesorów. Udział w zarządzaniu brać będą: rada personelu nauczającego, rada 4 profesorów, mianowanych przez kuratora, rada opiekuńcza z osób, mianowanych przez ministra oświaty i zdolnych dopomagać zaspokojeniu potrzeb gospodarczych instytutu, wreszcie inspektorka z pomocniczkami.

*** Ministerstwo rolnictwa zwołuje zjazd dyrektorów i nauczycieli **średnich szkół rolniczych**, który obradować będzie we wrześniu r. b. nad całym szeregiem spraw, wymienionych w rozesłanym już przez ministerstwo kwestjonarjuszu. Do spraw tych należą: organizacja szkół średnich rolniczych, program nauk, potrzeba nauki praktycznej, zrównanie praw wychowańców z prawami uczniów gimnazjów i szkół realnych, utworzenie klas przygotowawczych etc. Kwestjonarjusz ułożono tak na podstawie wskazówek urzędników ministerstwa i władz szkolnych odeń zależnych, jak na podstawie życzeń i wniosków, wypowiedzianych przez rolników w czasie posiedzeń Rady rolniczej w styczniu i lutym r. b. Rada to właśnie oświadczyła się za tem, by zwiększyć ilość szkół średnich rolniczych i zorganizować je w ten sposób, ażeby synowie obywateli ziemskich mogli otrzymywać w nich równe gimnazjalnemu ogólne wykształcenie średnie i zarazem kształcić się na gospodarzy praktycznych. Ilość średnich szkół rolniczych w całem państwie wyraża się skromną cyfrą 8, statut zaś ich ułożono w r. 1878 i zatwierdzono ponownie w r. 1889.

ZAKŁADY NAUKOWE

*** W cesarskiej Akademji wojskowo-lekarskiej powstaje nowa **katedra chorób zakaźnych i bakterjologji.** Wśród ubiegających się o nią, znajdujemy nazwiska: profesora Podwysockiego, docenta Akademji Rapczewskiego i dr. med. Wilczura.

ZAGRANICZNE.

*** W «Berl. Tagebl.» z soboty znajdujemy następujące wyjaśnienie zajścia na politechnice berlińskiej. Dziennik berliński tak pisze: «Faktycznie ma się rzecz, wedle naszych informacyj, tak, że rektor, prof. Slaby, nakazać musiał kilku studentom narodowości polskiej, na mocy istniejących przepisów, wystąpienie z «polsko-naukowego Tow.», które bez wszelkiego związku ze szkołą szarlottenburską istnieje w Berlinie i nie podlega kontroli akademickiej. Minister oświaty nie ma mieć, jak nas zapewniają, w przeciwieństwie do owej wiadomości, z tą sprawą nic wspólnego, chodzi tu właśnie jedynie o wewnętrzną sprawę dyscyplinarną uniwersytetu, która się załatwi wedle istniejących przepisów». Wyjaśnienie berlińskiego «Tagebl.» nie jest, co prawda, bardzo jasne.

*** Pisma petersburskie donoszą, że na wszechnicy berlińskiej po raz pierwszy zezwolono kobiecie słuchać wykładów w charakterze «wolnej słuchaczki». Tą pierwszą słuchaczką uniwersytetu berlińskiego jest polka, posiadająca już dyplom doktora filozofji.

*** Słowiańscy studenci z uniwersytetu w Gracu, oraz studenci lwowskiej politechniki i uniwersytetu we Lwowie wystosowali na ręce posła Kopycińskiego petycje do Koła polskiego w sprawie gimnazjum w Cylei.

DONIESIENIA.

Zarząd Rzymsko-Katolickiego

TOWARZYSTWA DOBROCZYNNOŚCI

przy kośc. św. Katarzyny w Petersburgu,

zaprasza członków Tow. na **Zgromadzenie walne**, które odbędzie się 29 kwietnia 1895 roku, o godz. 7½ wiecz., w sali Bibljoteki kościelnej (Newski prosp., № 32—34).

Porządek obrad Zgromadzenia: 1) Rozpatrzenie i zatwierdzenie sprawozdania zarządu za r. 1894, w związku ze sprawozdaniem komisji rewizyjnej. 2) Wybory trzech członków zarządu na miejsce ustępujących, barona Zeddelera, pp. Czopowskiego i Knolla. 3) Wybory członków komisji rewizyjnej na r. 1895. 4) Wybory opiekunów, opiekunek i członków honorowych.

Na podstawie § 20 statutu, Zgromadzenie będzie prawomocnem tylko w razie przybycia co najmniej ⅔ ogólnej ilości członków Towarzystwa.

JURYST-KONSULTANTA, plenipotenta lub zawiadywać sądowemi sprawami życzy były sędzia. Wiad. w Redakcji «Kraju». (2980-2-1)

Teodolit Niwelacyjny instrument **Astrolabia** Uniwersalny galwanometr **Simensa** i t. p. powierzono sprzedać. «Urania» Marszałkowska № 119, Warszawa. (835-6-2)

Siodła, zaprzęgi, przybory sportowe i wszelkie przybory podróżne poleca **J. ZIEMSKI**, Długa № 46, Warszawa. Cenniki wysyła bezpłatnie. (806-8-8)

Poleca się sz. publiczności Mag. Ubiorów męzkich

L. KOCHA,

Warszawa, Miodowa 2. (753)

EKONOMISTA.

KOMUNIKAT RZĄDOWY.

W «Praw. Wiestn.» ukazał się komunikat o przebiegu obrad Rady państwa nad wnioskiem ministra skarbu, dotyczącym tranzakcyj w walucie złotej. Ministerstwo skarbu dążyło do zapobieżenia nadal zanikowi monety brzęczącej w obrocie pieniężnym wewnętrznym. W dłuższej mowie wobec zgromadzonych departamentów Rady państwa, minister skarbu, r. t. Witte uzasadniał wniosek całym szeregiem względów na wzrost ekonomiczny kraju. Podniósł on przedewszystkiem fakt, iż władze miarodajne oddawna już dążyły do przywrócenia w kraju obiegu monety brzęczącej i w tym celu przedsiębrały szereg środków, jak ściąganie opłat celnych w walucie złotej, jak zmniejszanie ilości pieniędzy papierowych i t. p. Projekt obecny nie decyduje bynajmniej kwestyj, dotyczących wprowadzenia waluty złotej, likwidacyj z zobowiązań rządu co do spłacenia biletów kredytowych i innych, dąży on tylko do tego, by nadać walucie złotej prawa obiegu narówni z walutą srebrną i papierową. W ten sposób zaradzi się brakom systemu istniejącego, który wywołuje konieczność coraz to nowych emisyj pieniędzy papierowych, dających się później umarzać z nadzwyczajną trudnością. W krajach z obiegiem monety brzęczącej, w razie wzrostu produkcji i obrotów, pieniądz brzęczący przybywa z za granicy, w Rosji zaś jedynym środkiem zaspokojenia większej potrzebie znaków pieniężnych były emisje biletów kredytowych. Istnieją podstawy do przypuszczenia, że zezwolenie na tranzakcje w walucie złotej zapobiegnie na przyszłość tej ewentualności i przyczyni się do przypływu monety brzęczącej z za granicy. Gdyby nawet te przypuszczenia zawiodły, w każdym razie Bank państwa uzyska prawo wydawania z kas swych monety złotej, zamiast emitowania pieniędzy papierowych. Minister zwalczał następnie zdanie, które przewiduje pewien zamęt w stosunkach handlowych i obawia się tendencji zniżkowej kursu rubla papierowego, podnosząc wszakże konieczność ostrożnego zredagowania nowej ustawy, ażeby nie dawała powodu do obaw. Podzielając poglądy ministra, Rada państwa wszakże poczyniła we wniosku pewne zmiany, odrzuciła zakaz zawierania tranzakcyj w walucie złotej dla mieszczan i włościan i uchwaliła wniosek w formie następującej.

1) Wszystkie przez ustawę dozwolone tranzakcje na piśmie mogą być zawierane w rosyjskiej walucie złotej.

2) Spłata zobowiązań, spisanych w rosyjskiej walucie złotej, dokonywa się bądź monetą złotą w określonej w zobowiązaniu sumie, bądź państwowemi biletami kredytowemi, według kursu na złoto w dniu spłaty, w razie zaś sporu—według ostatniego otrzymanego w miejscu spłaty kursu giełdy petersburskiej.

3) Opłaty stemplowe z aktów i dokumentów w rosyjskiej walucie złotej obliczają się według nominalnej sumy tranzakcji.

4) Minister finansów ma prawo: 1) zezwalać urzędom właściwym, w stopniu, jaki uzna za stosowny, przyjmować, na życzenie płacących, monetę złotą przy opłacaniu podatku akcyzowego, według kursu oznaczonego przez ministra, z tem, ażeby za każdym razem minister przedstawiał te rozporządzenia swoje senatowi, dla ogłoszenia do wiadomości powszechnej; 2) zawiadamiać urzędy właściwe o wspomnianych rozporządzeniach telegramami, z tym warunkiem, ażeby w lokalach tych urzędów wywieszano niezwłocznie ogłoszenia, zawierające treść telegramów, i ażeby rozporządzenia stawały się prawomocnemi nazajutrz po ich otrzymaniu.

TOW. POPIERANIA PRACY.

W liczbie towarzystw ekonomicznych w Rosji, szerszą działalność rozwinęło w czasach ostatnich «Towarzystwo popierania pracy ludowej», powstałe w roku 1881 ku uczczeniu pamięci cesarza Aleksandra II. Towarzystwo wpłynęło nader skutecznie na rozpowszechnienie szkół praktycznych i warsztatów szkolnych przemysłowych, zakładanych przy szkołach początkowych wiejskich i miejskich. Ilość tych warsztatów, w roku 1881 nie przewyższająca 250, wzrosła obecnie do poważnej cyfry 2,000. Ilość członków towarzystwa doszła do cyfry 2,500, z których przeszło ⅓ stanowią instytucje stanowe i samorządowe i stowarzyszenia przemysłowe i naukowe. Organizacja Towarzystwa opartą jest na zasadzie decentralizacji, ponieważ kierunek działalności w poszczególnych prowincjach zależy od

komitetów miejscowych, otrzymujących od głównego zarządu tylko ogólne przepisy postępowania. Utworzono dotąd 37 takich komitetów, które zakładają szkoły rzemiosł, rolnictwa i ogrodnictwa, wzorowe gospodarswa włościańskie, warsztaty szkolne, klasy rzemiosł, szkółki początkowe, domy pracy, biura pośredniczenia, wystawy wyrobów przemysłu domowego, składy narzędzi, kasy pożyczkowo-wkładowe, odczyty dla ludu, bibljoteki i czytelnie ludowe etc. Niektóre z tych instytucyj Towarzystwo założyło przy szkółkach rządowych, korzystając z pewnej pomocy organów ministerstwa oświaty. Wpisowe, składane przez członków Towarzystwa i wynoszące obecnie 36 tys. rs. rocznie, zasila przeważnie kasy komitetów lokalnych. Obrót roczny operacyj pieniężnych Towarzystwa wyraża się obecnie cyfrą 100 tys. rs. Kapitał zapasowy przy zarządzie głównym dosięga 50,000 rs. niektóre zaś komitety posiadają własne swoje kapitały zapasowe. Po zatem Towarzystwo posiada domy i majątki ziemskie, bądź nabyte, bądź ofiarowane. Szkoły i warsztaty Towarzystwa brały udział w kilku wystawach krajowych i otrzymały medale i inne nagrody.

W roku 1886 delegat Towarzystwa, inicjator i jeden z założycieli, rzeczyw. radca st. P. A. Miasojedow, (obecnie dyrektor rządowy dr. żel. nadwiślańskiej), uczestniczył w kongresie międzynarodowym wykształcenia profesjonalnego w Bordeaux. W r. 1889 zarząd główny i 12 komitetów Towarzystwa wzięły udział w zjeździe wszechrosyjskim przedstawicieli wykształcenia profesjonalnego, wyroby zaś 9 szkół Towarzystwa odznaczyły się na urządzonej przez zjazd wystawie.

Oglądający wystawę Najjaśniejsi Państwo i ówczesny Następca Tronu, obecnie panujący Monarcha, raczyli zwrócić uwagę na wyroby tych szkół; w r. zaś 1894 Najjaśniejszy Pan zaszczycić raczył Towarzystwo i jego oddziały podziękowaniem za wyrażone z powodu zaślubin Najjaśniejszych Państwa uczucia wiernopoddańcze.

Zwrot w handlu zbożowym.

«Wiestn. fin.» przynosi wieść pocieszającą o zwrocie w usposobieniu rynku wszechświatowego w kierunku zwyżki cen na zboże. Stan przygnębienia, panujący w ciągu paru lat ostatnich, był wynikiem warunków wyjątkowych—powszechnego urodzaju i nagromadzenia zapasów z lat ubiegłych. Obecnie warunki te układają się dla krajów, eksportujących znacznie przyjaźniej, skutkiem spodziewanego urodzaju średniego za granicą. Mniejsza podaż zboża dyskontuje się już obecnie, stanowiąc podstawę ruchu zwyżkowego. Pierwszą wskazówką była wiadomość o złych, w porównaniu do lat poprzednich, urodzajach w Indjach, Australji i Argentynie. Chłody w Europie zachodniej i w Stanach Zjednoczonych wywołały zwiększenie popytu i obawy co do stanu zasiewów ozimych. Siew jarzyn opóźnił się przytem, a z Francji, Austro-Węgier, Niemiec i ze Stanów Zjednoczonych otrzymano wiadomości o złym stanie ozimin. Zwrot w usposobieniach rynku nie miał na razie charakteru stanowczego, w ostatnich dniach wszakże dokonano tranzakcyj poważnych. Przyjazną dla eksportu z Rosji jest i ta okoliczność, iż wobec chłodu, panującego w Europie, wzrósł popyt na rośliny pastewne, i że jednocześnie ze wzrostem popytu otwarto ruch handlowy w portach rosyjskich. Wywóz z Rosji w dniach od 8 do 15 kwietnia przerósł znacznie eksport z lat ubiegłych. Zmiana w usposobieniach rynku wywołała już znaczny ruch spekulacyjny na wszystkich giełdach zbożowych. Na giełdzie londyńskiej w ciągu jednego tylko tygodnia sprzedano 12 miljon. pudów pszenicy, i ziarno z Rosji znów zaczęło w tych tranzakcjach londyńskich grać poważną rolę. Kierunek zwyżkowy zaznaczył się wyraźnie w całej Europie zachodniej i w ruskich portach nadmorskich, oraz w handlu wewnętrznym. Wszystko każe się spodziewać, że handel eksportowy ożywi się znacznie, i że producenci krajowi uzyskają od nabywców zagranicznych wysokie ceny.

WIADOMOŚCI EKONOMICZNE.

OGÓLNE.

— Komisja szczególna ministerstwa skarbu, w której skład weszli przedstawiciele kultury lnu, rozpoczęła już obrady nad sprawami, dotyczącemi handlu lnianego. Pomimo, że Rosja dostarcza około 60 proc. ogólnej produkcji lnu, handel tym produktem jest w tak złych warunkach, że len z Rosji traci coraz widoczniej rynki europejskie, na które wkroczył len amerykański. Wina ciąży przeważnie na pośrednikach, którzy wysyłają za granicę len z domieszkami, niesortowany i nieoczyszczony. Komisja zbada warunki, przy których mogłoby nastąpić usunięcie pośredników, ułoży przepisy sortowania lnu etc.

— Rada w sprawie polepszenia warunków handlu lnianego uchwaliła następujące przepisy karne. Za opasanie wiązki lnu więcej niż jednym sznurem—grzywna w wysokości od 10 kop. do 1 rs. dla włościan i od 1 do 3 rs. dla handlarzy. Za domieszki w wiązkach lnu—grzywna w wysokości 1 rs., w razie zaś powtórnym 2 rs. Len przemokły ma ulegać konfiskacie. Rada postanowiła zatem, by miasta i ziemstwa miały prawo wydawać przepisy dotyczące handlu lnem na podległych ich kompetencji terytorjach.

— Według nowej ustawy kas oszczędności postanowiono, podług «Piet. Wied.», procentów, doliczanych do wkładów, nie obciążać podatkiem kuponowym. Oprócz tego zaprojektowano: 1) aby wszelkie, złożone w kasach oszczędności wkłady uwolnić od opisów i aresztów, bez względu na rodzaj pretensji cywilnej, z wyjątkiem wypadków, wymienionych w art. 1083 ust. proc. cyw.; 2) aby zachowywać wszelkie rachunki w kasach w tajemnicy i komunikować wiadomości niezbędne tylko samym uczestnikom, albo ich spadkobiercom, albo wreszcie przedstawicielom władzy sądowej.

— Zestosunkowany z władzami skarbowemi dyrektor Banku międzynarodowego Rothstein, poruszając w «Now. Wr.» sprawę tranzakcyj na złoto, zaznacza możliwość następującej ewentualności. Za składane przez osoby prywatne złoto, Bank państwa wydawać będzie «kwity wkładowe», które wejdą w obrót narówni z innemi wartościami pieniężnemi. W ten sposób papiery wymienne na złoto konkurować będą z papierami niewymiennemi, i to spowoduje wahanie się ich kursu i nowe utrudnienia w obrocie handlowym.

— Przy ministerstwie rolnictwa powstało biuro leśnicze, które ma dawać odpowiedzi na dotyczące leśnictwa zapytania właścicieli lasów i pracować nad badaniem kwestyj, związanych z gospodarstwem leśnem. Właściciele lasów mogą żądać od biura wszelkich informacyj.

ROLNICTWO I PRZEM. ROLNY.

— Zgromadzenie walne doroczne członków witebskiego Towarz. rolniczego odbędzie się w dniu 29 b. m. W liczbie referatów zgłoszonych, znajduje się referat p. Chwostowa o «wzajemnem ubezpieczeniu od ognia», p. Bobiatyńskiego: «Pług o trzech lemieszach Bermana» i p. Borochowicza «Powody przesilenia rolnego».

ZBOŻE I HANDEL ZBOŻOWY.

— Minister finansów oznaczył termin trzeciego zjazdu producentów mąki na d. 15 maja (st. st.). Departament handlu rozsyła zaproszenie do wszystkich producentów mąki, wyrabiających więcej niż 100,000 pudów, opracowaną przez upełnomocnionych ustawą zjazdów, oraz program kwestyj.

— W Sosnowiczach i na całej granicy pruskiej wzmogło się wielce ożywienie w handlu zbożowym. Drogą żel. iwangrodzko-dąbrowską przybywa dziennie do Sosnowic kilkadziesiąt wagonów zboża. Ceny żyta poszły w górę o przeszło 100 marek na wagonie.

SPRAWY KOLEJOWE.

— Komisja ministerstwa komunikacji do rozpoznawania projektów budowy nowych dróg żel., rozpatrzy wkrótce podanie moskiewskiego Towarzystwa północnych dróg żelaznych o pozwolenie na budowę linji z Kostromy do Wiatki, na przestrzeni 500 wiorst.

— W tych dniach ministerstwo komunikacji ma rozpoznawać projekt połączenia kolejowego gub. kijowskiej, wołyńskiej i połtawskiej z kopalniami węgla kamiennego nad Donem.

TARYFY KOLEJOWE.

— W posiedzeniu III wydziału Towarzystwa wolno-ekonomicznego roztrząsano szczegółowo sprawę taryf kolejowych. Większość mówców uważała za konieczne, by właściwe przejrzały i ułożyły w jakiś system wszystkie istniejące ustawy i przepisy taryfowe, stan bowiem rzeczy obecny jest stanowczo wadliwym. W odpowiedzi na uwagę p. Zagórskiego, który przemawiał przeciw temu wnioskowi i dowodził, że taryfy obowiązujące uwzględniają najściślej interesy dróg żelaznych, inny mówca, p. Korolenko, stwierdził, że dopóki bilardy wożą się taniej niż zboże, karczochy taniej niż mięso, a ostrygi prawie zadarmo, nie może chyba być mowy o normalnym stanie sprawy taryfowej. Po licznych przemówieniach, zgromadzenie znaczną większością głosów uchwaliło wniosek komisji, żądający, by Towarzystwo rozpoczęło starania o ułożenie nowej taryfy przewozowej. Wnioski zaś komisji, dotyczące wydawania rozporządzeń taryfowych w drodze ustawodawczej, i udziału przedstawicieli rolnictwa, przemysłu i handlu w opracowaniu nowych taryf odrzucono.

NEKROLOGJA.

† Ś. p. Antoni Wróblewski.

opatrzony św. sakramentami, po długich i ciężkich cierpieniach, zmarł w Grodnie d. 18 kwietnia 1895 r., przeżywszy lat 85. Zwłoki, po odbytem w d. 21 kwietnia nabożeństwie żałobnem, pochowane zostały na miejscowym cmentarzu, o czem w głębokim smutku pozostała rodzina zawiadamia krewnych, przyjaciół i znajomych.

KRONIKA GIEŁDOWA.

Tydzień miniony nie *przyniósł żadnej zmiany* w kursie waluty ruskiej zagranicą; małe tylko w nim zauważyć *się dały fluktuacje*. Ostatecznie, jak donoszą najświeższe (wtorkowe) wiadomości z Berlina, kurs ten stanął na poziomie tygodnia poprzedniego, płacono tam bowiem, tak podczas giełdy, jak po jej zamknięciu, 219 marek 25 pf. za 100 rubli.

Ostatnie notowania. Giełda petersburska dnia 25 kwietnia. *Pożyczki premjowe:* I em. 237, II em. 225. *Listy premjowe banku szlacheckiego:* 210. *Akcje banków:* dyskontowego 700, międzynarodowego 669, ruskiego 453, wileńskiego ziemskiego 630, kijowskiego ziemskiego 870, besarabsko-taurydzkiego ziemskiego 704. *Listy zastawne 5-procentowe:* wileńskie — 100,13, kijowskie — 100,25, charkowskie — 100,50, połtawskie — 100,00, moskiewskie — 100,50, besarabsko-taurydzkie — 100,00. **Giełda warszawska** dnia 7-go maja. *Listy zastawne ziemskie* serja I lit. A — 101,20; *miasta Warszawy:* serja I (nie notowane), serja II (nie notowane), ser. III (nie notowane). Akcje banku handlowego — 497. **Monety:** Funt szterling — 9 *rs.* 36,00 *kop.*, marka — 45,74 kop., frank — 37,00 kop., gulden — 76,62 kop., półimperjał nowego stempla — 7 *rs.* 43 kop., rubel w złocie — 148,20 kop. kredytowych, rubel kredytowy—67,47 kop. w złocie.

Z rynków towarowych.

ZBOŻE I MĄKA. Jakkolwiek w Europie pod wpływem przyjaznych warunków atmosferycznych, jakie w ciągu minionego tygodnia panowały, stan pól znacznemu uległ polepszeniu, wszakże z krajów zamorskich o tyle niepomyślne, co do spodziewanych zbiorów, nadchodzą wiadomości, że w międzynarodowem handlu zbożowym, po długim zastoju, nastąpiło mocne przesilenie w kierunku zwyżkowym i wszędzie zapanowało wielkie ożywienie. W Stanach Zjednoczonych aura tak dalece niesprzyjała zasiewom zbóż jarych, że nie mówiąc już o tem jakiej tam wydajności jarzyn można oczekiwać, przestrzeń ich musiano zmniejszyć o 25 proc. w porównaniu z przeszłoroczną, a to z powodu zbyt wielkiej suszy. W Argentynie znów zbytnie deszcze wielkie, jak donoszą, poczyniły w zbożach szkody. Że zaś obok tego wszystkiego w Niemczech, a po części i w innych krajach, obawy nieurodzaju, zwłaszcza ozimin, nie ustają—dziwić się więc nie można, że pomiędzy kupcami zbożowymi ujawnił się ruch, dość już dawno niepraktykowany. Ale nietylko zboże w ziarnie doznawało teraz dobrego popytu; mąka również wszędzie była poszukiwa-

ną. Naturalnie zwrot powyższy najwięcej się zarysował na pszenicy, w skutek czego pszenica pochodzenia ruskiego łatwo była negocjowaną i sprzedawała wysokie ceny. Dodać wypada, że wszędzie zakupowano chętnie zboża, nietylko z natychmiastowym odbiorem, ale i z późniejszą, nawet dość odległych terminów, odstawą. Na rynkach zagranicznych, według ostatnich wiadomości, płacono: w New-Yorku: pszenicę 79, w Londynie: pszenicę ruską 85 — 89, amerykańską 85 — 86, indyjską 82 — 86, miejscową 78 — 82, owies ruski 67 — 78, jęczmień ruski 63 — 66, duńskiej 62—66, miejscowy 54 - 64; w Marsylji: pszenicę ruską 70 — 76, amerykańską 85, miejscową 127 — 128, owies ruski 58—60; w Berlinie: pszenicę 101 — 103, żyto 97—101, owies 94—110, jęczmień 79 — 124; w Królewcu: pszenicę ruską 82, żyto ruskie 86, miejscowe 91—94, owies ruski 60 — 64, miejscowy 76—86, jęczmień ruski 58, miejscowy 79—83; w Gdańsku: pszenicę ruską 80, miejscową 112, żyto ruskie 66, miejscowe 92, jęczmień ruski 61—63.

Wspomniemy jeszcze, że organ ministerstwa skarbu poświęca w ostatnim swym numerze powyższemu zwrotowi w handlu zbożowym obszerny artykuł specjalny, zaznaczający, że zwrot ten przewidzianym był w raporcie, złożonym Na jaśniejszemu Panu wraz z budżetem państwa na r. 1896, w którym to raporcie była wzmianka, że długotrwały zastój w handlu rzeczonym i niesłychanie niski poziom cen zboża, są wyłącznym wypływem powszechnego urodzaju, tak w Europie, jak i po za nią, i że dość będzie nieurodzaju w jednym z głównych krajów produkujących, aby handel ów powrócił do swej normy, a ceny zbóż poskoczyły.

Rynki krajowe niemogły zlecdzać ogólnego usposobienia, jakie się zagranicą zarysowało, to też w portach południowych niemal gorączkowe czynione zakupy pszenicy i żyta; owies znów był jedynym przedmiotem, ale za to znacznych tranzakcyj w portach morza Bałtyckiego; jęczmień tylko był w kompletnem, rzec można, wszędzie zaniedbaniu. Przez komory lądowe—jak wspomina organ ministerstwa skarbu — wywieziono w ciągu upłynionego tygodnia 5 razy więcej różnego zboża, niż w tygodniu poprzednim. W handlu wewnętrznym również panował ruch wielki, który się odbił głównie na cenach mlewa, gdyż młynarze podnieśli ceny swego produktu, spodziewając się dalszej zwyżki. Na rynku warszawskim, po pewnej zmiece, ceny zbóż, pod wpływem wiadomości z zagranicy, dopiero ku końcowi tygodnia sprawozdawczego — jak pisze miejscowa «Gazeta Handlowa»—poszły w górę; pszenica ostatecznie wzrosła kop. 30, a żyto kop. 17,50 na korcu; tamże, w handlu mąką nastąpiło również przesilenie, które się ujawniło w podniesieniu się ceny mąki pszennej o kop. 50, a żytniej o k. 40—55 na worku pięciopudowym. Płacono: w Warszawie (za korzec): pszenicę wyborową 575 — 600, żyto wyborowe 270 — 287, owies 300 — 315, jęczmień wyborowy 325—350; w Rydzie: żyto 68, owies 56 — 72, jęczmień 55 — 63, ziemię lniane (87,50-proc.) 110, stepowe 122; w Libawie: żyto 62 — 65, owies 54—59, jęczmień 53 — 57, ziemię lniane 107, stepowe 108; w Odesie: pszenicę 65 — 80, żyto 68 — 75, owies 55 — 65, jęczmień 56—63; w Kijowie: pszenicę 53 — 65, żyto 35 — 41, owies 38 — 44, jęczmień 35 — 36; w Witebsku: żyto 58, owies 43, jęczmień 55; w Orszy (gub. mohylowsk.): pszenicę 51, żyto 46, owies 38, jęczmień 43.

F.

Dzisiejszy Nr. «Kraju» zawiera str. 42 (wraz z okładką).

REDAKTOR I WYDAWCA ERAZM PILTZ.

PETERSBURG: Newski pr. № 80. WARSZAWA: Leszno № 1.
NAJWYŻEJ ZATWIERDZONE TOW.
BROCARD ET C^COMP.
POLECA UDOSKONALONE „Mydło glicerynowe".
(2592)
MOSKWA: Skład główny Iljinka.

BIURO MŁYNO-BUDOWNICTWA
INŻYNIER ST. MAŁYSZCZYCKI I S-ka,
Warszawa, Szpitalna 5. (772-52)
Skład maszyn młynarskich z reprezentowanej fabryki G. Luther'a w Brunświku. Budowa Młynów z zastosowaniem pytli płaskich. Budowa Krupiarni, Ryżarni, Olejarni, Młynów kostnych i Fabryk cementu. Turbiny i Maszyny Parowe. Katalogi ilustrowane gratis i franco.

BIURO TECHNICZNE. NASTĘPCY P. VAN DYK'S w Rydze. SPECJALNOŚĆ: Przybory fabryczne i dotyczące gospodarstwa nabiałowego.
Wyroby gumowe. Najdawniejszy skład w Rosji maszyn i narzędzi rolniczych. (2845)

POKOJE UMEBLOWANE na 1 i 2 piętrze w środku Newskiego, od najtańszych do najwykwintniejszych. Tamże Obiady domowe. (2988-12-2) Newski prosp. 80.

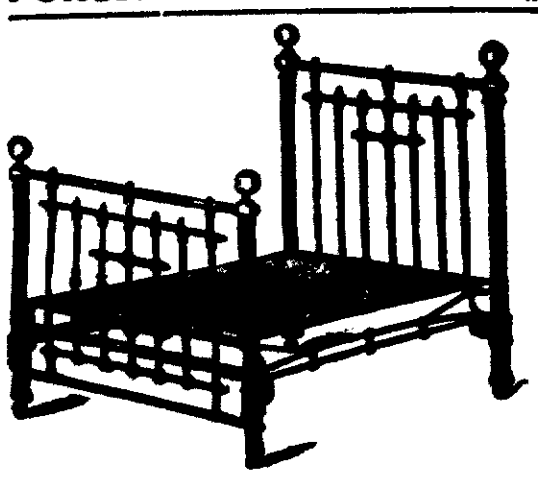
KONRAD, JARNUSZKIEWICZ i S-KA
Petersburg, Newski pr. № 46.
SKŁAD WARSZAWSKIEJ FABRYKI MEBLI ZELAZNYCH.
Poleca: łóżka żelazne różnych fasonów, materace różnych systemów, kołyski, łóżeczka, wózki i welocypedy dziecinne, umywalnie i szafki nocne, fotele dla chorych oraz inne wyroby własnego fabrykatu. A także znajdują się w wielkim wyborze kołdry watowe, pluszowe, bajowe i poduszki.
Cenniki gratis i franco.

(2570)
ELEOPAT
prowizora Kinunen
DO WŁOSÓW.
ELEOPAT Kinunena znajduje się w sprzedaży we wszystkich dużych magaz. apt. Cena flakonu, zawierającego 120 gramów, rs. 1 kop. 50, bez przes. Proszę zwracać uwagę na stempel na szkle każd. flakonu.
prowizor Kinunen.
Skład główny: Ptrsb., Domidow zaul. № 1.

Wielki wybór
UBIORÓW MĘZKICH.
„MAGAZYN FRANCUSKI".
Petersburg,
Newski prosp. 21.
Przyjm. obstalunki.

Apteka, wody mineralne zagraniczne, gazowane mleko. Poczta codziennie, stacja telegraficzna na miejscu, bibljoteka i wiele pism codziennych.
BUSKO,
od lat 67 istniejący
Zakład Wód Mineralnych.
Siarczano - słono - wapiennych, jod i sól glauberską zawierających.
Od Warszawy godz. 13, t. j. do Kielc koleją g. 8, z Kielc do Buska dorożką 5 g. drogi po szosie.

Po spożytkowaniu bardzo obfitego nowego źródła i zaprowadzeniu znacznych ulepszeń, otwarty od d. 8 (20) maja do 8 (20) września b. r. Miejscowość zdrowa, 650 stóp nad powierzchnią morza wzniesiona.
Wskazania lecznicze: reumatyzm, artretyzm, skrofuły, choroby pozapalne, choroby stawów i kości, choroby układu nerwowego (porażenia i nerwobóle), choroby skórne, przymiot (syphilis), zatrucia metalami.
Ceny biletów sezonowych i wanien zmniejszone i zaprowadzono bilety sezonowe familijne. Lekarzy zdrojowych praktykujących przez cały sezon 7. Utrzymanie b. tanie.
Dyrektor Zakładu dr. med. Isajeff.

Dr. Józef Radziszewski, lekarz zdrojowy, ordynuje jak zwykle w Busku. (856-2-1)

Maszyna do pisania
HAMMOND
przewyższająca wszystkie dotychczas istniejące. Cena rs. 225 z jednym alfabetem; każdy dostawiany alfabet rs. 10 (polski, franc., niem., angielski i t. d.).(2843-12)
Reprezentant główny na Rosję
T. I. HAGEN,
Moskwa, Bolszaja Łubianka № 3.
Przedstawiciel na Król. polsk. Wład. Bednawski, Warszawa, Miodowa № 2.
Katalogi wysyła bezpłatnie.

WARSZAWSKI MAGAZYN OBUWIA
W. ZAREMBY,
Petersburg, Kazańska 48.(2787)

PRACOWNIA I MAGAZYN OBUWIA
L. MIEMCZYŃSKIEGO,
Petersburg, M. Italjańska 19.

STAN RACHUNKÓW
BANKU HANDLOWEGO W ŁODZI.
PO DZIEŃ 31 MARCA 1895 r.

STAN CZYNNY.

Kasa, gotowizna w biletach bankowych i bilonie			160,969 71
Skup weksli opatrzonych najmniej 2 podpisami			3,948,275 84
Pap. wartośc., własność b. stanowiące:			
a) państw. i przez rząd poręczone.		20,066 05	
b) przez rząd nieporęczone:			
1) listy zastawne	12,429 84		
2) udziały	4,000 —	16,429 84	
			36,495 89
Papiery wartościowe kapitału zapasowego			835,196 78
Korespondenci:			
a) ich rachunki (loro):			
1) Kredyty ubezpieczone papierami:			
a) papiery państw.	27,534 56		
b) l. zastaw. i akcje.	27,856 40		
c) weksle z 2 podp.	1,153,963 66		
2) Sumy do dyspoz. banku (on call)	714,666 25		
		1.924,020 87	
Nasze rachunki (nostro):			
weksle do inkasa		308,480 53	
			2,232,501 40
Dewizy			43,438 16
Nieruchomości			60,000 —
Ruchomości i koszta urządzenia			8,451 55
Sumy przechodnie			498,432 39
Koszta handlowe			17,979 63
Rozchody podlegające zwrotowi			341 20
			7,842,102 55

STAN BIERNY.

Kapitał zakładowy			2,500,000 —
Kapitał zapasowy			836,000 —
Specjalny kapitał rezerwowy			30,000 —
Rachunki zysków i strat			271,927 56
Niewypłacona dywidenda			60 —
Wkłady na: Rachunki przekazowe:			
a) za okazaniem		363,805 68	
b) za 7-dniow. wypowiedzeniem.		259,314 02	
			623,119 90
Wkłady procentowe:			
a) terminowe	368,184 —		
b) bezterminowe	88,175 31		
		456,359 31	
			1,079,479 21
Korespondenci:			
a) ich rachunki (loro):			
a) sumy do dyspozycji korespondentów (on call)	1,385,253 05		
b) weksle do inkasa	194,028 —		
		2,079,281 05	
b) nasze rachunki (nostro):			
Sumy należące do banku		523,782 32	
			2,603,063 37
Procent i prowizja			159,151 90
Sumy przechodnie			362,420 51
(2921)			7,842,102 55
Weksle do inkasa			186,782 39
Depozyty w przechowaniu			4,328,235 75

Łódź, dnia 31 marca 1895 r.

Zarząd Drogi Żelaznej
NADWIŚLAŃSKIEJ

podaje do publicznej wiadomości, że dla osób życzących sobie nająć letnie mieszkania przy drodze żelaznej Nadwiślańskiej, w niedzielę, to jest dnia 9 (21) kwietnia r. b. wyjdzie z Warszawy Nadw. do Otwocka i z powrotem ekstra-pociąg spacerowy, który zatrzymywać się będzie i na przystankach: Falenice, Jarosław i Świder, według następującego rozkładu jazdy:

Odejdzie z Warszawy Nadw. o godzinie 9 m. 53 rano, z Pragi Nadw. o godz. 10, min. 06 rano, z Wawra o godz. 10 min. 27 rano, przybędzie do Otwocka o g. 11 m. 06 rano.

Odejdzie z Otwocka o godz. 5 min. 15 popołudniu, z Wawra o g. 5 m. 56 popołud., z Pragi nadw. o godz. 6 min. 17 wieczorem, przybędzie do Warszawy Nadw. o g. 6 min. 26 wieczorem.

Wyżej wspomnione godziny są oznaczone według czasu miejscowego.

W razie niepogody lub znacznego zimna, spacerowy pociąg w niedzielę wysłanym nie będzie. (2975)

SŁODOWY EKSTRAKT I KARMELKI
z Miodu, Słodu i Ziół,
nagrodzone na wystawach hygieniczno-lekarskich w Warszawie, Krakowie, Lwowie i na Środkowo-Azjatyckiej w Moskwie

Fabryki „LELIWA" w Warszawie ulica Zgoda, № 5.

Wyłączna sprzedaż w aptekach i składach aptecznych. Główny skład w centralnym składzie aptecznym: Petersburg, Newski, № 23, przy Kazańskim moście i u Limana i Ryksa. (857)

MYDŁO GLICERYNOWE RALLET.
15 kop.

Dostać można wszędzie.

(2592-26)

Upraszamy szan. czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w «Kraju», lub wogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli powoływać się na «Kraj», jako na źródło, skąd informacje swoje zaczerpnęli. Takie powoływanie się wpływa bowiem na rozszerzenie ogłoszeń «Kraju».

B. Ronczewski,
Warszawa,
Królewska 25,
wyd. «Kalendarza Myśliwsk.».
Fabr. i skład broni palnej, prochu i przyborów myśliwsk.
Sprzedaż hurtowa i detaliczna.
(538-52)

Nauczyciel. Powiedz mi parzystą liczbę — któraby się dzieliła przez 7, 13, 11 i 24?
Uczeń (po chwili). Nie wiem, panie profesorze.
Nauczyciel. No, to twoje szczęście, bo i ja także nie wiem... (Kolce).

Fabr. kapeluszy
J. ULRICH
Oficerska 8. (2953-13)

LUŹNE MYŚLI. Moralność niektórych osób — przypomina koronkowe chusteczki do nosa światowych elegantek. Ciągle trzymają je w ręku dla pokazania światu, lecz nigdy ich nie—używają.

RESTAURACJA
A. A. ISZLIŃSKIEGO
w Moskwie, Kuzniecki Most
dom prof. Zacharjina.
Kuchnia polska i ruska.
Ceny umiarkowane.

Tadeusz Kowalski i A. Trylski,
Warszawa, Miodowa 4,
polecają:

Świeże nasiona roślin pastewnych i okopowych, jako to:

Marchew, Buraki, Lucernę oryginalną francuzką, **Ząb koński,** wszelkie **trawy, koniczynę** czerwoną, białą, szwedzką, **Cykorję** magdeburską, **Saradellę, Esparcettę, Gorczycę, Przelot, Tymoteusz, Groszek leśny szporek** i inne.

Cenniki na żądanie. (818-6-5)

PETERSBURSKA
Szkoła Muzyczna,
Newski pr., róg W. Morskiej, № 16—7.
Dyrekcja: (2478)
Prof. K. J. Lätsch, J. Borowka.

J. C. JESSEN
w RYDZE
Skład węgli kam., koksu, żelaza lanego, cegły ogniotrw., gliny, cementu, rur glinianych itp. (2844)
Fabryka porcelany w Mühlgraben.

FABRYKA
KAPELUSZY
i
czapek
KAROLA FICHTNER,
ulica Marszałkowska Nr. 139 w Warszawie.
Poleca: Cylindry, Kapelusze filcowe w najnowszych fasonach, oraz Czapki oficerskie i cywilne. (774-12)
Ceny umiarkowane.

Scenki z Mokotowa. — Panie Grek, niech mi też pan powie, jak po turecku nazywa się łosoś?
— Pan nie potrzebujesz zawrócić komu głowę ze śledziem.

—

— Cetno licho?
— Licho.
— To panna Petronela przegrała.
— Bo pan Kajtuś jest licho... nawet w sklepiku o tem gadają.
— Ale jak się z panną Petronelą ożenię, to będzie cetno... prawda?
— Kiedy tak, to nie zawracać głowy, tylko dawać na zapowiedzi, a ja i owszem.
— A tańczyć panna Marcjanna lubi?
— Jak z kim.
— A niby ze mną?
— Niekoniecznie.
— Ja też nie jestem taki tapicer, żebym się miał koło byle jakiej kośćty kręcić...

—

— Czy panna Michalina czego nie stłukła?
— Cały tuzin szklanek przed świętami...
— Ale teraz, niby spadłszy z huśtawki?
— Choćbym co i stłukła, to pana Florjana nie stać, żeby odkupił.
(Kur. Świąt.).

STAN RACHUNKOW

BANKU HANDLOWEGO W WARSZAWIE

PO DZIEŃ 19 (31) MARCA 1895 ROKU.

STAN CZYNNY.	W Warsz.	W Petersb.	OGÓŁEM.
	Rubli srebrem i kopiejek.		
Gotowizna w kasie	970,581 09	421,581 37	1,392,162 46
Rachunki bieżące:			
1) w Ban. Państwa i jego filjach.	1,725 86	1,310,274 77	1,312,100 63
2) w prywat. instytucjach bank.: a) w petersb. tow. wzaj. kred.	— —	100 —	
Skup weksli, opatrz. najmn. 2 podp.	7,144,321 73	2,618,127 96	9,762,449 69
Skup pap. publ. wylos. i kup.	60,820 97	267 80	61,088 77
Skup sola-weksli, mając. zabezp.			
1) w termin. zobowiąz. handl.	— —	10,252 —	453,452 —
2) na mieszk, dom. War., zakł. i fabr.	443,200 —	— —	
Pożyczki terminowe:			
1) państw. i przez rząd por. pap. publ.	140,605 —	167,620 —	616,775 24
2) udz., akc., obl. i list. z. p. rz. niepor.	125,035 —	32,741 —	
3) tow. konos., war., kwit. kant. transp. i tow. żegl. par. na tow.	150,774 24	— —	
Poż. do zażądania (on call):			
1) państwowe przez rząd gwarant. papiery wart.	1,218,569 21	1,259,900 01	6,669,874 63
2) udziały, akcje, oblig. i listy zast. przez rząd niegwar.	2,141,901 10	2,034,860 71	
3) metali drogocennych i asygnacyj zarz. górn.	11,643 60	— —	
Asyg. zarz. górn. na złoto, zł. i sr. w sztab., mon. brz., stan. wł. Ban.	3,697 80	7,824 22	11,522 02
Papiery publiczne własne:			
1) państw. i przez rząd poręcz.	1,302,579 68	185,359 01	3,810,353 93
2) l. zast. i obl. hypot. zabezp.	2,005,888 45	312,176 44	
3) udz., akc., obl. i listy z. p. rz. niepor., z wyj. obl. hypotecz. zabezp.	1,733 50	2,671 85	
Traty i weks. na zagr., nab. na wł. r-k.	118,513 —	604 75	119,117 75
Korespondenci:			
1) Poz. na ich rach. (loro):			
a) Należności zabezpieczone:			
α) papier. publ. przez rząd por.	364,380 63	78,967 91	
β) » » » niepor.	782,897 02	453,220 46	
γ) towarami	1,491,851 56	59,806 45	
δ) zobowiązaniami handl.	1,206,548 32	399,822 98	
b) poz. niepok. dys. kor. zamiej.	1,124,648 23	359,865 45	8,710,020 82
c) kredyty in blanco	217,959 52	119,401 42	
2) Pozost. na r-k B-ku (nostro):			
A) sumy do dyspozycji Banku:			
b) na rach. bież. u koresp.	872,715 82	502,796 94	
B) weksle do zaink. u koresp.	615,300 53	59,838 48	
Rachunek z oddziałem Banku.	7,384,098 33	— —	7,384,098 33
Weksle protestowane	32,223 58	17,920 —	50,143 58
Wydatki bieżące za 1894 r.	177,482 04	96,563 59	348,210 91
» » » 1895 r.	41,839 70	32,325 58	
Wydatki zwrotne	15,193 78	9,905 86	25,099 64
Nieruchomość	136,023 40	— —	136,023 40
Sumy przechodnie	626,834 26	366,553 20	993,387 46
	30,934,531 95	10,921,349 31	41,855,881 26

STAN BIERNY.			
Kapit. zakł. czterech 1-ych seryj	9,000,000 —	— —	9,000,000 —
Kapitał zapasowy	2,706,146 12	— —	2,706,146 12
Fundusz rezerwowy	150,000 —	— —	150,000 —
Wkłady:			
1) na r-k przek.: a) za okazaniem	2,098,926 43	1,129,450 76	10,417,129 86
b) za 7-dn. wyp.	3,018,564 15	73,802 11	
2) bezterminowe	194,437 57	— —	
3) terminowe	3,906,948 84	— —	
Korespondenci:			
1) Pozostał. na ich r-k (loro):			
a) sumy do dyspozycji koresp.	7,455,376 38	980,766 21	9,799,756 60
b) weksle do inkasa	618,554 77	289,890 58	
2) Pozostał. na rach B-ku (nostro):			
Sumy zależne od Banku	245,244 32	209,924 34	
Rachunek z oddziałem Banku.	— —	7,384,098 33	7,384,098 33
Traty przez B-k akceptowane	— —	307,520 57	307,520 57
Dyw. od akc. B-ku niepodniesz.	1,099 50	— —	1,099 50
Proc., przyp. do zapł. od wkł. i obl.	6,864 11	601 63	7,465 74
Otrzym. proc. i komis. za 1894 r.	761,805 32	318,400 30	1,268,195 41
» » za rok bieżący	125,256 63	58,283 16	
Sumy przechodnie	650,807 81	168,661 32	819,469 13
	30,934,531 95	10,921,349 31	41,855,881 26
Towarów	1,549,362 —	117,632 19	1,666,994 19

HOTEL **CONTINENTAL** w MOSKWIE.
Pierwszorzędny. Wielka restauracja z wykwintnemi salami i gabinetami. Oświetlenie elektr. Winda. Telefon. Wanny. Omnibusy kolejowe. Kuchnia wzorowa. Wszelkie wygody. Ceny umiarkowanie.
(2842-26) PINCZER.

STAN RACHUNKOW

Pet. Międzynarodow. Banku Handlowego

PO DZIEŃ 31 MARCA 1895 ROKU.

STAN CZYNNY.	W Petersb.	W filji kij.	RAZEM.
	Rubli srebrem i kopiejek.		
Kasa (bil. Banku Paś. i dr. mon.).	860,974 13	433,187 93	1,204,162 06
Rachunki bieżące:			
W Banku Państ. i jego filjach.	1,831,494 03	200,000 —	2,031,494 03
W pryw. instytuc. bank.:			
w wołż.-kamsk. han. banku.	2,708 09	125,000 —	127,708 09
w kijowsk. banku przem.	— —	25,000 —	25,000 —
Skup weksli niemn. jak z 2 podp.	4,120,091 10	3,678,755 83	7,798,846 93
Skup weksli wyszłych do losow. pap. wart. i kup. w obiegu.	6,279 12	— —	6,279 12
Pożyczki na zastaw:			
Poż. na zażądanie (on call):			
Pań. i przez rząd gwarantow. papierów cennych	3,077,618 28	531,400 —	24,609,292 82
Udział., akc., obl. i listów zast. przez rząd niegwarantowan.	18,931,454 94	2,068,819 65	
Pożyczki terminowe:			
Państw. i przez rząd. por. pap. publ.	51,500 —	2,330 —	599,050 —
Udz., akc., obl. i list. z. p. rz. niepor.	538,420 —	6,800 —	
Należ. do banku asygn. górn. zarz., złoto i srebro w sztab., drobna moneta	59,851 22	704 26	60,555 48
Pap. publ., należ. do Banku:			
Państwowe i przez rząd gwar.	8,467,140 26	94,167 92	11,687,610 44
Udziały, akcje, oblig. i listy zast. przez rząd niegwarant.	2,723,747 88	402,554 38	
Należące do Banku traty i weksle na domy zagraniczne	721,260 87	— —	721,260 87
Korespondenci banku:			
Na ich rachunkach (loro conti):			
Kredyty zabezpieczone:			
Papierami gwarantowanemi	4 286,343 41	27,832 03	18,538,735 86
» niegwarantowanemi	8,837,892 86	696,444 49	
Towarami	— —	644,394 87	
Zobowiązaniami handlowemi.	3,[illegible]01,509 08	90,836 37	
Kredyty blankowe	533,259 18	220,223 57	
Na rach. ban. (nostro conti):			
Sumy do dyspozycji banku	4,442,316 50	405,600 83	5,117,076 18
Weksle u korespondentów.	215,530 76	53,628 09	
Rachunek zarządu z filją	2,897,574 80	— —	2,897,574 80
Weksle protestowane	5,470 —	— —	5,470 —
Wyd. bież. za 1 półr. 1894 r.	201,338 23	66,414 10	267,752 33
Wyd. bież. od 1 stycznia r. b.	102,821 76	26,065 20	128,886 96
Wydatki do zwrotu	14,103 93	987 35	15,091 28
Posiadłości nieruch. w Petersb.	263,338 38	— —	385,043 49
» » » Kijowie	121,705 11	— —	
Sumy przechodzące	944,787 17	74,831 30	1,019,618 47
	67,460,531 04	9,875,978 17	77,336,509 21

STAN BIERNY.			
Kapitał wpłacony Banku	13,000,000 —	— —	13,000,000 —
Kapitał rezerwowy	4,052,594 94	— —	4,052,594 94
Rachunek sum specjaln. do rozporządzenia akcjonarjuszów	285,173 60	— —	285,173 60
Wkłady:			
Na rachunki bieżące	6,429,241 90	2,826,445 77	10,036,364 75
Bez terminu	40,000 —	130,850 —	
Terminowe	271,977 08	337,850 —	
Korespondenci:			
Na ich rachunkach (loro conti):			
Sumy do dyspozycji korespond.	39,553,716 74	2,179,776 82	42,912,614 33
Weksle w komis.	598,148 44	580,972 33	
Na rachun. banku (nostro conti):			
Sumy, należące do banku	1,051,340 43	641,118 73	1,692,459 16
Rachunek banku z filją	— —	2,897,574 80	2,897,574 80
Akceptowane traty	33,065 10	19,138 65	59,203 75
Niewypł. za akc. dywid. za rok 1884—93	41,974 15	— —	41,974 15
Zysk za 1 półrocze 1894 r., podług sprawozdania	1,103,822 23	— —	1,103,822 23
Proc. i kom. od 1 lipca 1894 r.	595,423 53	157,407 31	752,830 84
Proc. przypadające na r. 1895	404,052 90	104,843 76	508,896 66
(3008)	67,460,531 04	9,875,978 17	77,336,509 21

HOTEL KRAKOWSKI
w Częstochowie
istniejący od lat 70—vis-a-vis klasztoru Jasnogórskiego przeszedł na moją własność, takowy odświeżony i umeblowany podług tegoczesnych wymagań. Bufet i piwnica zaopatrzone tak z pierwszorzędnych firm krajowych jak i zagranicznych. Salony odpowiednie do przyjęć weselnych i zebrań towarzyskich; zamówienia na takowe będą wykonywane starannie i z całą znajomością sztuki kulinarnej. Ceny przystępne.
Polecając się Szanownej Publiczności zostaję z szacunkiem Franciszek Skupiński.

Bilans Banku Handlowego w Łodzi

po dzień 19 (31) Grudnia 1894 roku.

WINIEN.

Gotowizna w Kasie			146,102 40
Weksle dyskontowane opatrzone najmniej dwoma podpisami:			
a) na Łódź i Warszawę		3,366,501 79	
b) na inne miejscowości		926,861 91	
			4,293,363 70
Weksle:			
Na zagranicę i waluty w wekslach i walutach			16,996 11
Papiery procentowe własne:			
a) państwowe		88,245 76	
b) przez rząd nieporęczone:			
1) Listy zastawne	748 87		
2) Udziały	4,000 —		
		4,748 87	
			92,994 63
Papiery procentowe funduszu rezerwowego: Państwowe i przez rząd gwarantowane			667,270 78
Korespondenci:			
a) Ich rachunki (loro):			
1) należności zabezpieczone przez:			
a) papiery państwowe	41,532 18		
b) listy zastawne i akcje	81,618 98		
c) weksle z 2 podpisami	1,064,946 18		
2) sumy do dyspoz. banku (on call)	774,073 81		
		1,912,171 05	
b) Rachunki Banku (nostro):			
sumy do dyspozycji (on call)		127,103 84	
			2,039,274 89
Nieruchomość			60,000 —
Ruchomości i koszta urządzenia			8,451 55
Wydatki podlegające zwrotowi			341 20
Sumy przechodnie			77,579 99
			7,402,395 25

MA.

Kapitał zakładowy:			
6,000 sztuk akcyj po rs. 250		1,500,000 —	
4,000 » » now. opłaconych do wysokości 50% t. j. po rs. 125		500,000 —	
			2,000,000 —
Fundusz rezerwowy			668,000 —
Nadzwyczaj. fundusz rezerwowy			30,000 —
Wkłady na:			
Rachunki przekazowe:			
a) za okazaniem		321,201 08	
b) za 7-dniowem wypowiedzeniem		237,006 25	
			558,207 33
Wnioski procentowe:			
a) terminowe	420,103 68		
b) bezterminowe	68,982 —		
		489,085 68	
			1,047,293 01
Korespondenci:			
a) Ich rachunki (loro):			
1) sumy do ich dyspozycji	2,140,390 65		
2) weksle do inkasowania	18,539 —		
		2,158,929 65	
b) Rachunki Banku (nostro):			
Sumy należne od Banku		1,096,316 20	
			3,255,245 85
Procenty zwrotne na rok 1895			71,560 11
Sumy przechodnie			58,368 72
Rachunek zysków i strat			271,927 56
			7,402,395 25

Rachunek Zysków i Strat Banku Handlowego w Łodzi po dzień 19 (31) Grudnia 1894 r.

WINIEN.

Koszta handlowe:			
Pensje, księgi, ogłoszenia, koszta podróży, podatki, lokal, światło, opał i różne wydatki			70,269 98
5% podatek dodatkowy za r. 1894: na zasadzie zysku z 1893 roku			11,847 99
Odpisywania: 10% z kosztów ruchomości i urządzenia			1,180 14
Straty: Należność, nie dająca się zrealizować			193 67
Zysk:			
W roku 1894	269,407 97		
Pozost. z r. 1893	2,519 59		
		271,927 56	
należy rozdzielić jak następuje:			
5% na korzyść Rady		13,470 40	
2% » Zarządu		5,388 16	
15% na fundusz Kasy Przezorności dla urzędników, w myśl § 64-go Ustawy od rs. 100,549 k. 41.		15,082 41	
Dywid. na 6,000 sztuk akcyj po rs. 30=12%		180,000 —	
Dywid. na 4,000 » » » 11.25=12%		45,000 —	
Do przeniesienia na rok 1895		12,986 59	
			271,927 56
			355,419 34

MA.

Pozostałość zysku z roku 1893		2,519 59
Wpływy na dawniej odpisane straty		1,811 10
Procenty:		
od weksli dyskontowanych	280,066 99	
od papierów publicznych	29,672 47	
precenta od konto-korrentów i prowizja	30,329 47	
z rachunków bieżących	4,766 32	
	344,835 25	
Po potrąceniu: Procentów od wkładów procentowych	39,020 05	
		305,815 20
Dochód z nieruchomości		3,600 —
Prowizja:		
Z inkasowania weksli	6,205 71	
Od obrotów rozmaitych	11,355 42	
		17,561 13
Zysk na kursie:		
Od papierów publicznych	1,908 37	
Od dewiz różnych	22,203 95	
		24,112 32
		355,419 34

(2998)

BUSKO J. Majkowski, starszy lek. miejscowego szpitala, praktykuje przez cały sezon. Tegoż do nabycia monografja Buska, kop. 60. (851-5-1)

Dr. med.

CZESŁAW STICHE

ordynuje w **Karlsbadzie**, *Kreusgasse Insel Rügen.* (849-3)

Z rozmów przy czarnej kawie. — No, no! słuchajcie no, moi państwo! Jakiś urwis przerobił na wekslu jedynkę na czwórkę i odebrał cztery tysiące rubli z kasy banku. — Jak Boga kocham — woła na to Gapski — łotrom wszystko się udaje! Gdyby tak porządny człowiek spróbował czegoś podobnego, pewnieby go za kark schwytali! (Kur. Warsz.).

MAJĄTEK

na sprzedaż, mórg 2,920, od kolei 35 wiorst. Rezydencja piękna. Ziemia pszenna. Gospodarstwo postępowe. Las młody. Łąki liczne. Dochody stałe, znaczne. Gubernia lubelska. Reflektant przesłać zechce adres «Kur. Warsz.» pod cyfrą «888». (827-6-5)

Szanowny panie redaktorze!

Najuprzejmiej upraszam o wydrukowanie niniejszego listu w gazecie «Kraj». W moim majątku Wiktoryszki, poniewiezkiego powiatu, kowieńskiej gub., 15 października 1894 roku wszczął się pożar, który zniszczył dwa zabudowania w cenie więcej 2,000 rs. W przeciągu długich lat asekurowałem zabudowania we wszystkich folwarkach w asekuracyjnym Towarzystwie «Jakor'», termin polisy zabudowań, w których był pożar, minął 4 października 1894 r. i dopiero po pożarze przypomniałem, że asekuracja nie odnowiona i pieniędzy nie przedstawiłem do kasy miejscowego agenta Towarzystwa. Wówczas zwróciłem się do przedstawiciela Towarzystwa «Jakor'» na zachodni kraj, okręgowego inspektora p. I. K. Korejszy z prośbą o wejrzenie na moje przykre położenie, aby mi dopomódz, jako staremu asekurantowi Towarzystwa «Jakor'». Zawdzięczając względom, jakie Towarzystwo posiada dla asekurujących, od Towarzystwa «Jakor'» otrzymałem całkowite wynagrodzenie za spalone zabudowania i uważam za moralny obowiązek drukiem ogłosić o tak rzadkiem i w zupełności godnem solidnego Towarzystwa wypadku i drukiem wyrazić moją wdzięczność i uznanie, jak zarządowi ogniowego Towarzystwa «Jakor'», tak i miejscowemu przedstawicielowi, okręgowemu inspektorowi, p. I. K. Korejszy.

Pozostaję z szacunkiem

(2967-26) *K. P.*

BALTYCKI BANK KOMISOWY

STEFAN GRABSKI i S-ka,

TOWARZYSTWO KOMANDYTOWE

w GDAŃSKU, Hundegasse 123.

SPECJALNOŚĆ:

Eksport cukru wszelk. rodzaju, oraz niższych produktów. Sprzedaż komisowa zboża, nasion i innych ziemiopłodów. (682-52)

PATENTY

na wynalazki

wyrabia i zużytkowuje

inż. Kazimierz Ossowski,

biuro techniczne międzynarodowe

BERLIN, W. Potsdamerstrasse, № 3.

Źle zrozumiana galanterja. *Podlotek do brata.* Wyobraź sobie spotkałam na dworcu kolei żelaznej twego przyjaciela Alfreda. Biedak, musi być bez grosza, bo prosił mię, żebym mu dała do niesienia mój pakiet. (Fl. Bl.).

Zarodowa Obora Oldenburska

czystej krwi w Woli Trembskiej pow. Kutno w gub. warszawskiej, ma na sprzedaż stadniki zdatne do rozpłodu. (809-8-7)

Z pensji. — Panno Ireno, jaki jest czas przyszły dokonany od «kochać». — Ożenię się. (Kur. Por.).

SPRZEDAJE SIĘ PASZTETNIA, w której wydają się obiady, dobrze procentująca, w dobrym punkcie, na dogodn. warunk. Wiad.: Nowa Jamska № 25, m. 18. (3009)

ОТЧЕТЪ
С.-ПЕТЕРБУРГСКАГО МЕЖДУНАРОДН. КОММЕРЧЕСКАГО БАНКА
за 1894 годъ.

ПРИХОДЪ.

			Руб. Коп.
По счету комиссіи			809,578 71
По счету процентовъ:			
1) Проценты по учету векселей		299,344 65	
2) » » » %% бум., вып. въ тир		695 86	
3) Проценты: а) по срочн. ссуд.	36,091 92		
б) по ссуд. до востр. Банкомъ (on call)	1.281,430 53		
		1.317,522 45	
4) Проценты по прочимъ статьямъ:			
а) причислен. на затраты по курс. опер.	12,769 44		
б) по принадл. Банку %% бум.	514,077 32		
в) по счетамъ съ корреспонден.	514,376 51		
г) начисл. на стоимость дома: въ Петербургѣ. 13,418 74; въ Кіевѣ. 6,124 15	19,542 89		
		1.060,766 16	
		2.678,829 12	
А за вычетомъ уплаченныхъ Банкомъ:			
5) Проц. по текущимъ счетамъ	300,600 47		
6) » » спеціальнымъ текущимъ счетамъ.	684,059 59		
7) » » вкладамъ срочнымъ	4,772 95		
8) » » » до востребованія.	8,655 65		
9) » » » условнымъ	22 19		
10) » » запасному капит.	197,687 56		
11) » » счету особ. резерва	11,188 28		
12) » » капит. для вспомощ. служащимъ	21,006 41		
		1.227,968 10	
			1.450,341 02
Поступило по списаннымъ по прежнимъ отчетамъ долгамъ		19,631 18	
а за вычетомъ: на покрытіе сомнительныхъ долговъ		5,252 43	
			14,378 75
По счету курсовыхъ операцій			181,589 01
По счету процентныхъ бумагъ			721,098 12
По счету Кіевскаго отдѣленія			208,533 59
Невостребованный дивидендъ 1883 г. (согласно § 8 уст.)			381 75
			2.835,900 96

РАСХОДЪ.

На жалованье служащимъ	208,655 48	
» » » артельщ. и прислугѣ и на разъѣзды артельщ.	41,459 36	
» вознагражденіе по случаю 25-ти лѣтія существованія Банка, служащимъ	20,066 66	
» артельщикамъ	2,995 50	
Гильдейскія пошлины и прикащичьи свидѣт.	4,248 32	
Наемъ помѣщ., на его отопл., освѣщ. и рем.	34,018 18	
Книги, канцелярскіе матеріалы	26,002 84	
Публикація и разныя типографскія работы.	11,805 36	
Нотаріальные, почт. и телеграф. расходы.	8,744 01	
Разные расходы	18,109 24	
	371,104 96	
Государственному Банку на устройство въ Москвѣ памятника въ Бозѣ почившему Императору Александру III-му	3,000 —	
Начислено за 1894 годъ 5% налога	95,296 66	
На погашеніе стоимости дома	10,072 70	
		479,474 31
ПРИБЫЛЬ		2,356,426 64
Изъ прибыли подлежатъ выдачѣ директорамъ Банка, на основаніи заключенныхъ условій		117,821 33
ЧИСТАЯ ПРИБЫЛЬ		1.238,605 31
Чистой прибыли, согласно § 73, отчисляется:		
5% въ запасный капиталъ	111,930 27	
5% въ вознагражденіе Член. Правленія	111,930 26	
2% въ распоряженіе Совѣта	44,772 11	
		268,632 64
ОСТАТОКЪ		1.969,972 67

Остатокъ этотъ, согласно тому же § устава, распредѣляется слѣдующимъ образомъ:

Гг. акціонерамъ 10% на 13,000,000 р. складочнаго капитала.	1,300,000 —	
и 70% съ 669,972 р. 67 к., составляющихъ излишекъ противъ 10% на складочный капиталъ	468,980 67	
	1.768,980 67	
на увеличеніе капитала для вспомощ. служ. 15% того же излишка.	100,495 90	
въ пользу Гг. учред. 15% того же изл.	100,495 90	
		1.969,972, 67

БАЛАНСЪ
31 Денабря 1894 года.

ДЕБЕТЪ.

			Руб. Коп.
Счетъ кассы			6,497,185 42
» ссудъ до востребованія Банкомъ (on call), съ обезпеченіемъ процентными бумагами и другими цѣнностями:			
1) гарантированныхъ	2,803,249 50		
2) негарантированныхъ	19,401,294 77		
		22,204,544 27	
» русскихъ векселей			6,064,078 58
» учтенныхъ вышедшихъ въ тиражъ %% бумагъ			26 12
» срочныхъ ссудъ подъ залогъ: Проц. бумагъ: 1) гарантированныхъ	56,370 —		
2) негарантированныхъ	517,095 —		
		573,465 —	
» курсовыхъ операцій			1,262,333 32
» процентныхъ бумагъ:			
гарантированныхъ	4.255,207 10		
негарантированныхъ	3.130,293 73		
		7.385,500 83	
» корреспондентовъ Банка:			
по ихъ счетамъ (loro)	21.994,259 99		
по счет. Банка (nostro)	3.977,752 01		
		25.972,012 —	
» расходовъ подлежащихъ возврату: остатокъ вексельной бумаги			9,529 97
» недвиж. имущества а) въ С.-Петербургѣ	258,302 03		
б) » Кіевѣ	120,927 19		
		379,229 22	
» переходящихъ суммъ:			16,453 74

КРЕДИТЪ.

Счетъ капитала: 52,000 сполна оплаченныхъ акцій			13,000,000 —
» запаснаго капитала			4.334,000 —
» особаго резерва въ распоряженіи Гг. Акціонеровъ			220,134 23
» вкладовъ на текущіе счета			9.972,711 72
» срочныхъ вкладовъ			271,977 08
» акцептованныхъ траттъ			117,055 85
» корреспондентовъ Банка:			
по ихъ счетамъ (loro)	37,275,551 20		
по счетамъ Банка (nostro)	733,709 16		
		38,009,260 36	
Счетъ Отдѣленія въ Кіевѣ	1,515,944 16		
за вычетомъ прибыли за 1894 г.	208,533 59		
		1,307,410 57	
Счетъ дивиденда подлежащаго уплатѣ за 1884—1893 г.			44,759 15
» гг. акціонеровъ			1.768,980 87
» директоровъ, Правленія и Совѣта, учред. и служ. Ban.: Причитающіеся по отчету:			
Директорамъ	117,821 33		
Членамъ Правленія	111,930 26		
» Совѣта	44,772 11		
Служащимъ	100,495 90		
Учредителямъ	100,495 90		
		475,515 50	
» капитала для вспомоществованія служащимъ			344,899 78
» процентовъ упадающихъ на 1895 г.:			
по ссудамъ подъ залогъ %% бумагъ	5,127 50		
по учету векселей	57,995 88		
		63,123 38	
Счетъ Государственнаго налога:			
а) по разнымъ вкладамъ	51,065 80		
б) » спеціальнымъ счетамъ	15,849 34		
		66,914 55	
Счетъ переходящихъ суммъ			367,565 48

Предсѣдатель Правленія Банка: Н. Анцыферовъ.
Члены Правленія: А. Гуро.
Н. Филиньевъ.
Н. Гольдштандъ.
А. Кохъ.
Ротштейнъ и Ратгаузъ.
Бухгалтеръ: А. Плавкъ.

(Журналъ Общаго Собранія см. стр. 38).

ЖУРНАЛЪ

ОБЩАГО СОВРАНІЯ АКЦІОНЕРОВЪ

С.-Петербургскаго Международнаго Коммерческаго Банка

15 Апрѣля 1895 года.

При открытіи собранія Вице-Предсѣдателемъ Совѣта Н. Н. Сущовымъ, подъ предсѣдательствомъ котораго, за отсутствіемъ Предсѣдателя, на основаніи § 63 Устава, должно происходить Собраніе, Н. Н. Сущовъ заявилъ, что составленный Правленіемъ списокъ Гг. Акціонеровъ провѣренъ былъ, согласно § 59 Устава, двумя акціонерами: по отношенію къ правильности его составленія — 14-го сего Апрѣля, по отношенію-же къ наличному составу Собранія — въ настоящее время, о чемъ и составлены ими протоколы. Засимъ, какъ въ Собраніе прибыло болѣе 40 акціонеровъ, представляющихъ болѣе половины всѣхъ акцій общества, то оно является правоспособнымъ для разрѣшенія всѣхъ подлежащихъ его разсмотрѣнію вопросовъ, и потому онъ, Н. Н. Сущовъ, объявляетъ Собраніе открытымъ.

По выслушаніи доклада Правленія и записки Совѣта по отчету за 1894 г., Общее Собраніе постановило (единогласно):

1) Утвердить одобренный Совѣтомъ отчетъ за 1894 годъ, по которому въ распоряженіе Гг. акціонеровъ поступаетъ 1,768,980р. 87 к.; 2) Изъ причитающейся по отчету за 1894 годъ Гг. акціонерамъ суммы въ 1,768,980 руб. 87 коп. выдать въ дивидендъ 1,768,000 руб., составляющихъ 13,6 проц., т. е. по 34 руб. на акцію, съ зачетомъ въ то число выданнаго уже предварительнаго дивиденда, по 15 руб. на акцію; остатокъ-же въ 980 руб. 87 коп. причислить къ образованному, по постановленію Общаго собранія 7 Апрѣля 1890 года, особому резерву въ распоряженіе Гг. акціонеровъ. 3) За достиженіемъ запаснымъ капиталомъ размѣра, превышающаго одну треть основнаго капитала Банка, прекратить начисленіе процентовъ на сумму запаснаго капитала. 4) Поручить Правленію ходатайствовать предъ Господиномъ Министромъ Финансовъ объ увеличеніи основнаго капитала Банка до 18 милл. руб., черезъ выпускъ, въ добавленіе къ находящимся уже въ обращеніи 52,000 акціямъ, на нарицательный капиталъ въ 13 милл. 13 милл. руб., новыхъ 20,000 акцій, въ 250 руб. каждая, на нарицательный капиталъ въ 5 милл. руб., на слѣдующихъ основаніяхъ; а) выпускная цѣна новыхъ акцій опредѣляется въ 490 руб. за каждую акцію; б) право на полученіе новыхъ акцій по выпускной цѣнѣ должно быть предоставлено владѣльцамъ находящихся нынѣ въ обращеніи 52,000 акцій Банка, по числу принадлежащихъ каждому изъ нихъ акцій, въ пропорціи 5 новыхъ на каждыя 13 старыхъ акцій, съ откинутіемъ дробей. При семъ, на заявленіе о желаніи получить новыя акціи, владѣльцамъ находящихся уже въ обращеніи акцій Банка долженъ быть предоставленъ мѣсячный срокъ со дня публикаціи, которая послѣдуетъ по сему предмету со стороны Правленія, послѣ утвержденія въ установленномъ порядкѣ вопроса объ увеличеніи капитала Банка; в) новыя акціи, которыя не будутъ въ опредѣленный срокъ затребованы владѣльцами находящихся уже въ обращеніи акцій Банка, равно какъ и тѣ, которыя окажутся свободными, вслѣдствіе откинутія дробей при удовлетвореніи требованій отдѣльныхъ Гг. акціонеровъ, должны быть проданы по распоряженію Правленія; г) сумма, которая поступитъ по всѣмъ 20,000 новымъ акціямъ, за отдѣленіемъ изъ нея 5 милл. руб. въ основной капиталъ Банка и за покрытіемъ расходовъ по выпуску новыхъ акцій, должна быть отнесена въ запасный капиталъ. Но еслибъ засимъ запасный капиталъ составилъ болѣе 9 милл. руб., то излишекъ свыше 9 милл. руб. долженъ быть зачисленъ особымъ резервомъ; [illegible] взносовъ по вновь выпускаемымъ акціямъ должны быть опредѣлены Правленіемъ съ одобренія Совѣта, сообразуясь со временемъ, когда послѣдуетъ окончательное разрѣшеніе на увеличеніе капитала Банка, съ такимъ при томъ расчетомъ, чтобы внесенныя по новымъ акціямъ суммы находились въ распоряженіи Банка за 1895 годъ въ среднемъ не болѣе шести и не менѣе пяти мѣсяцевъ; но при семъ первый взносъ долженъ быть потребованъ, вмѣстѣ съ подачею заявленія о желаніи получить новыя акціи: е) при желаніи произвести какой-либо изъ послѣдующихъ взносовъ ранѣе опредѣленнаго для него предѣльнаго срока (п. д), таковой принимается съ учетомъ за время со дня производства взноса по день предѣлнаго для него срока, изъ расчета 3% годовыхъ. За просрочку-же какого либо изъ взносовъ (кромѣ перваго, который, какъ выше упомянуто, безусловно долженъ быть произведенъ при самомъ заявленіи о желаніи получить новыя акціи), должны быть взимаемы проценты изъ расчета 6% годовыхъ, но при семъ непоступленіе взноса въ теченіе одного мѣсяца съ назначеннаго для него срока должно быть признаваемо отказомъ отъ производства взноса и имѣть послѣдствіемъ продажу на биржѣ неоплаченной своевременно акціи, съ тѣмъ, чтобы изъ вырученной отъ сей продажи суммы были удержаны, въ пользу Банка, расходы по продажѣ и всѣ причитающія по той акціи деньги: излишекъ-же былъ возвращаемъ лицу, просрочившему производство взноса, и ж) изъ прибылей Банка за 1895 г. должно быть выдано прежде всего по 15 руб. на каждую изъ находящихся уже въ обращеніи 52,000 акцій, на что потребуется 780,000 руб.; затѣмъ сумма, которая по отчету за 1895 г. будутъ причитаться акціонерамъ, за покрытіемъ изъ нея приведенныхъ 780,000 руб., должна подлежать равномѣрному распредѣленію между всѣми, какъ находящимися уже нынѣ въ обращеніи 52,000, такъ и вновь выпускаемыми 22,000 акціями Банка; и з) Въ случаѣ утвердительнаго рѣшенія Вашего по вопросу 4 му, угодно дать Вамъ уполномочить Правленіе, при ходатайствѣ его о разрѣшеніи увеличить капиталъ Банка, принять такія отступленія отъ указанныхъ выше основаній, которыя почему либо будутъ найдены Министерствомъ Финансовъ нужными и которыя Правленіе, съ одобренія Совѣта признаетъ ненарушающими интересовъ Банка.

Засимъ Общее Собраніе, признавъ нужнымъ не замѣщать нынѣ одну изъ вакансій Членовъ Совѣта, съ предоставленіемъ замѣщенія таковой, примѣняясь къ § 51 Устава, усмотрѣнію Совѣта, приступило къ баллотировкѣ, по которой избраны: а) въ Члены Совѣта—на срокъ по 1898 годъ: Д. І. Андріевскій, А. С. Гвеберъ, С. И. Кербедзъ, А. Д. Кондратьевъ-Балабашевъ и Г. Г. фонъ-Герке, и б) въ Члены Правленія — на срокъ по 1899 годъ И. Л. Гольдштандъ и А. Ю. Ротштейнъ.

Въ Собраніи присутствовало 71 акціонеръ, имѣвшихъ по собственнымъ акціямъ 164 и по довѣренностямъ отъ 64 отсутствующихъ акціонеровъ—120, всего-же 284 голоса и представлявшихъ собою 29,211 акцій Банка. (3008)

CZESŁAW WAGNER
w Warszawie,
Bielańska № 7, Hotel Krakowski.
SKŁAD PŁÓTNA,
Stołowej bielizny, wszelkich wyrobów Lnianych, Bawełnianych, Pończoszniczych, Dywanów, Materjałów meblowych i Firanek renomowanych fabryk krajowych. Kołdry watowe własnego wyrobu. (747-26)

Druskienickie wody mineralne
(Ruski Kreuznach).
17 wiorst od st. Porzecze, dr. żel. pet.-warsz. Od Grodna do Druskienik komunikacja statkami parowemi Niemnem.
Sezon od 5 maja do 15 września.
Po objaśnienia udawać się: do Druskienik, kantor wód mineralnych: w Petersburgu: Galerna 33, do kantoru, od 12—3. oraz do etat. lekarza, doktora med. A. K. Liderwalda, Szpalerna 32. we wtorki i piątki od, g. 1—3. (3007)

CEMENT,
CEGŁA OGNIOTRWAŁA
GLINKA
i inne materjały budowlane, największe w Warszawie składy
Z. A. KRAJEWSKI,
Bielańska 9.(831-20-4)

Niewidomy znawca. — Pani Iks ma rzeczywiście cudne zęby.
— A skąd pan to wie? Wszak pan niewidomy?
— Prawda, lecz słyszę, jak się ciągle śmieje. (Kur. Por.).

KAWIARNIA POLSKA
przy ul. Michajłowskiej № 2 w Petersburgu,
wydaje codziennie obiady, przyrządzone z najświeższej prowizji i na najlepszem maśle. Obiady z 4 potraw 50 k. Śniadania i kolacje «à la carte», a także: Flaki i Kołduny litewskie i rozmaite potrawy polskie. Kawa, Herbata, Czekolada, pączki, faworki i ciasta w wielkim wyborze. Przyjmują się zamówienia na obiady i kolacje, lody, kremy, piramidy i t. p. Wielki wybór pism; usługa polska. (2669)

LECZNICA TOW.
LEKARZY-HOMEOPATÓW
Petersburg, Newski pr. 82.
Przyjęcie chorych codz. do god za opłatą 80 k. (2577
Apteka Tow. wydaje lekarstwa p 20 i 25 k. Apteczki dom we od 3—20 rs. drożej. Newski 52.

Prawdziwy kolekcjonista jest połączeniem żebraka i rabusia. (Pl. Bi.).

W każd. czasie dnia i nocy przyjm. dentysta A. Sachs. Wozn. pr., 45-56 (wejś. z Woz.). Lecz., płomb., zęby sztuc. (2928)

W PODRÓŻY. — Aby tak wielkie z sto zwiedzić w dwa dni, jakże się pan urządzacie?
— O... sposobem najprostszym. Jedziemy: moja żona zwiedza kościoły, ob galerje i muzea, a ja - kawiarnie i re racje. Wieczorem się schodzimy i kom. nikujemy sobie nasze wrażenia. (Kolce).

Сифилисъ, наружн. и внутр. бол. ежедн. Знаменская 11, кв. 1. Врач. каѳ. А. Знаменский. Пріемъ съ 9—1 ч. д. и съ 7—9 ч. вечер.

KRAWIEC MĘSKI
KAZ. SŁ[illegible]
(egz. od [illegible]
Peterb., Grochow[illegible]

Дозволено цензурою. С.-Петербургъ, 26 апрѣля 1895 г. Wdrukarni «Kraju» (Trenke i Fusnot), Maksymilj. [illegible]

brak okładki zamykającej w nr 17